

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W RZESZOWIE

PRACE  
HISTORYCZNO-ARCHIWALNE  
TOM XXXI



ARCHIWUM PAŃSTWOWE  
W RZESZOWIE

RZESZÓW 2019

#### Recenzent Tomu

Dr hab. Waław Wierzbieniec (URz)

#### Rada Naukowa

Prof. Peter Konya, Ph.D. (Uniwersytet w Preszowie)  
Prof. dr hab. Aleksij Suchyj (Uniwersytet im. I. Franko we Lwowie)  
Prof. dr hab. Stepan Kaczaraba (Uniwersytet im. I. Franko we Lwowie)  
Prof. dr hab. Antonio Faur (Uniwersytet Ordadejski, Rumunia)  
Prof. dr hab. Grzegorz Ostasz (Politechnika Rzeszowska im. I. Łukasiewicza)

#### Komitet Redakcyjny

Dr hab. Jan Basta (redaktor naczelny)

Prof. dr hab. Zdzisław Budzyński, prof. dr hab. Jan Kwak, dr hab. Waław Wierzbieniec,  
Dr hab. Grzegorz Zamojski, dr Izabella Frużyńska (sekretarz)

#### Adres redakcji:

35-612 Rzeszów, ul. Władysława Warneńczyka 57  
e-mail: obhz@rzeszow.ap.gov.pl

#### Redaktor naukowy

Dr hab. Jan Basta (redaktor naczelny)

#### Korekta stylistyczno-językowa

SPIDRUK Drukarnia Cyfrowa Rzeszów

#### Tłumaczenie i korekta w j. angielskim

Krzysztof Tucholski

#### Projekt okładki

SPIDRUK Drukarnia Cyfrowa Rzeszów

ISBN 978-83-955599-3-8

ISSN 1231-3335

Copyright by Archiwum Państwowe w Rzeszowie  
& Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Rzeszowie

Wydano nakładem: Archiwum Państwowego w Rzeszowie  
i Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych



#### Druk

SPIDRUK Drukarnia Cyfrowa Rzeszów, ul. Boya-Żeleńskiego 16

## SPIS TREŚCI TOMU XXXI

### PRO MEMORIA

<b>Piotr Basta, Izabella Frużyńska, Życiorys In memoriam Jan Basta (1957 – 2019)</b> .....	7
<b>Stanisław Dobrowolski, Wspomnienie Jana Basty</b> .....	21
<b>Wiesława Rutkowska, Elżbieta Surma - Jończyk, Jan Basta In memoriam – Wspomnienie</b> .....	27

### ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

<b>Arkadiusz Machniak, Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i Policja Państwowa w latach 1919-1939 wobec ruchu komunistycznego na Rzeszowszczyźnie. Zarys problemu</b> .....	31
<b>Tadeusz Ochenduszek, Gimnazja z niemieckim językiem wykładowym w Galicji w okresie jej autonomii (1869-1918)</b> .....	45
<b>Leszek Patruś, Pierwsze lata trudnej wolności w II Rzeczypospolitej 1918-1921</b> .....	65
<b>Krystian Propola, Recepcja reformy cerkiewnej Piotra Wielkiego przez środowiska starowiercze w XVIII w</b> .....	73
<b>Paweł Róg, Franciszek Karp. Ostatni „namiestnik” PZPR na województwo rzeszowskie</b> .....	85
<b>Bogdan Stępień, Doktor Władysław Balicki (1907-1983) – twórca kolekcji dokumentów archiwalnych znajdującej się obecnie w zbiorach specjalnych i regionalnych oraz archiwaliach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie. Jej rola i znaczenie dla poznania dziejów miasta Łańcuta i regionu łańcuckiego w drugiej połowie XIX i XX wieku</b> .....	107
<b>Krzysztof Śmiechowski, Podstawy finansowe ukraińskiego towarzystwa „Sokił” we Lwowie w latach 1894-1914</b> .....	119
<b>Artur T. Wiśniewski, Gwardia Królewska w Powstaniu Kościuszkowskim 1794</b> .....	135

### MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

<b>Jakub Bodaszewski, Wieś Borek k. Jedlicza w latach 1772-1789. Przyczynek do historii miejscowości</b> .....	153
<b>Robert Borkowski, Wspomnienia Teresy Mastalskiej-Chwiejczak dotyczące losów rzeszowskich Żydów w czasie II wojny światowej</b> .....	179
<b>Stanisław Dobrowolski, Karty z wyborów samorządowych w dniu 16 listopada 2014 roku w zasobie Oddziału w Sanoku Archiwum Państwowego w Rzeszowie</b> .....	197
<b>Dariusz Fudali, Próby indoktrynacji politycznej oraz ograniczenia analfabetyzmu wśród więźniów na przykładzie działań podejmowanych w więzieniach województwa rzeszowskiego w latach 1944-1956 – wybrane aspekty</b> .....	211
<b>Krzysztof Łyko, Wkład Fundacji im. Jana Towarnickiego w rozwój oświaty w Rzeszowie w świetle źródeł w zasobie Archiwum Państwowego w Rzeszowie</b> .....	219

## SPIS TREŚCI TOMU XXXI

### PRO MEMORIA

<b>Piotr Basta, Izabella Frużyńska, <i>The Life of Jan Basta (1957 – 2019)</i></b> .....	19
<b>Stanisław Dobrowolski, <i>Memories of Jan Basta</i></b> .....	25
<b>Wiesława Rutkowska, Elżbieta Surma - Jończyk, <i>Jan Basta In memoriam - Memory</i></b> .....	30

### ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

<b>Arkadiusz Machniak, <i>The Second Branch of the General Staff of the Polish Army and the State Police in the years 1919-1939 against the communist movement in the Rzeszów land. An outline of the problem</i></b> .....	43
<b>Tadeusz Ochenduszek, <i>Secondary Schools with the german language of instruction in Galicia during its autonomy (1869 - 1918)</i></b> .....	62
<b>Leszek Patruś, <i>The first years of difficult freedom in the Second Republic Of Poland 1918-1921</i></b> .....	72
<b>Krystian Propola, <i>Reception of the orthodox church reform by Peter The Great in the community of old believers in the 18<sup>th</sup> century</i></b> .....	83
<b>Paweł Róg, <i>Franciszek Karp. The last "governor" of the PUWP in the Rzeszów province</i></b> .....	104
<b>Bogdan Stępień, <i>Doctor Władysław Balicki (1907-1983) – a creator of the collection of archival documents currently in special and regional collections and archives of the Municipal Public Library in Łańcut1. Its role and significance for learning about the history of the town of Łańcut and the Łańcut region in the second half of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries</i></b> .....	118
<b>Krzysztof Śmiechowski, <i>Financial foundations of the Ukrainian Society "Sokol" in Lviv in 1894-1914</i></b> .....	132
<b>Artur T. Wiśniewski, <i>The Royal Guard in the Kościuszko Uprising 1794</i></b> .....	151

### MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

<b>Jakub Bodaszewski, <i>The Village of Borek near Jedlicze in 1772-1789. A contribution to the history of the place</i></b> .....	177
<b>Robert Borkowski, <i>The Recollections of Teresa Mastalska-Chwiejczak regarding the fate of Jews from Rzeszów during World War II</i></b> .....	195
<b>Stanisław Dobrowolski, <i>Ballot papers from the local elections of 16 November 2014 in the resources of the Sanok branch of the State Archives in Rzeszów</i></b> .....	209
<b>Dariusz Fudali, <i>Attempts of political indoctrination, and limitation of illiteracy among prisoners, on the example of actions taken in prisons of the Rzeszów province in 1944-1956 – some selected aspects</i></b> .....	217
<b>Krzysztof Łyko, <i>A contribution of the Jan Towarnicki Foundation to the development of education in Rzeszów in the light of sources in the resources of the State Archives in Rzeszów</i></b> .....	228

## Jan Basta In memoriam (1957 – 2019)



„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...”  
Ks. Jan Twardowski

**Piotr Basta, Izabella Frużyńska (Rzeszów)**

## **Życiorys In memoriam Jan Basta (1957 – 2019)**

**J**an Basta urodził się 29 listopada 1957 r. w Nowym Sączu. W tym mieście spędził również czasy dzieciństwa, wychowując się wspólnie z dwoma starszymi braćmi - Józefem i Markiem. Ojciec Roman z zawodu był cieślą oraz młynarzem. W okresie przedwojennym oraz w czasie okupacji pomagał własnemu ojcu w pracach związanych z budową mostów w rodzinnym przedsiębiorstwie. Po II wojnie światowej prowadził zaś młyn. Z kolei matka Wiktoria po ukończeniu ówczesnego liceum handlowego zatrudniona była w sklepach spożywczych na terenie miasta, pełniąc funkcje kierownicze w tym w pierwszym samoobsługowym sklepie w Nowym Sączu.

W 1972 r. uczeń Basta ukończył Szkołę Podstawową nr 3 im. Jana Kochanowskiego w Nowym Sączu. Dalszy przebieg edukacji jest o tyle ciekawy, że bezpośrednio po zakończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 2 im. inż. Tadeusza Tańskiego w zawodzie mechanik-kierowca pojazdów samochodowych, którą to ukończył z wynikiem bardzo dobrym. Jednocześnie uczestniczył w dodatkowych zajęciach sportowych w szkole będąc członkiem kadry podokręgu piłkarskiego Nowy Sącz, w kategorii juniorów, w sezonie 1973/74. Następnie - w 1978 r. - w tej samej szkole uzyskał tytuł technika mechanika o specjalności naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych oraz zdał egzamin dojrzałości. To właśnie w trakcie pobierania nauk w technikum upodobał sobie przedmioty humanistyczne, a w szczególności historię. Było to zainteresowanie na tyle duże, że uczeń Jan zajął I miejsce w szkolnym konkursie historycznym. Historię wybrał również jako przedmiot dodatkowy na egzaminie maturalnym, uzyskując z niego ocenę bardzo dobrą.

Po zdaniu egzaminów wstępnych Jan Basta rozpoczął dalsze kształcenie na Uniwersytecie Jagiellońskim, na wydziale historycznym. W trakcie studiów poza nauką poświęcał się również działalności na rzecz środowiska akademickiego. Był członkiem Akademickiego Związku Sportowego *Klub Uczelniany UJ Kraków* w sekcji tenisa ziemnego oraz Niezależnego Stowarzyszenia Studentów. Zaangażowanie w aktywność fizyczną zaowocowało zwycięstwem w akademickim turnieju tenisowym. Interesował się również piłką nożną pozostając wiernym kibicem klubu sportowego Wisła Kraków. Tytuł magistra uzyskał w 1982 r. broniąc pracy magisterskiej zatytułowanej *Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jego działalność w początkach II kadencji / lata 1957-1958 / w świetle stenogramów z posiedzeń sejmowych*. Promotorem pracy był prof. dr hab. Andrzej Pilch z Zakładu Historii Polski Najnowszej.

W 1981 roku ożenił się z Lucyną Rak, obecnie dyrektorką Domu Pomocy Społecznej dla Przewlekłe Psychiczenie Chorych w Rzeszowie. Z tego związku posiadał troje dzieci, dwóch synów - Lucjana (ur. 1985 r.) i Piotra (ur. 1991 r.) oraz córkę Jadwigę (ur. 1986 r.).

Po zakończeniu studiów magisterskich, z dniem 1 lutego 1982 r. rozpoczął pracę, w zawodzie nauczyciela w Zespole Szkół w Tyczynie, którą to kontynuował do 31 sierpnia 1987 r. W latach 1987 - 1993 był pracownikiem naukowo-dydaktycznym, początkowo na stanowisku asystenta, a następnie adiunkta na Wydziale Spółdzielczo- Ekonomicznym Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Rzeszowie (obecnie Szkoła Główna Handlowa), pełniąc również na tym wydziale, w okresie od 01 grudnia 1990 r. do 31 sierpnia 1993 r., funkcję Prodziekana. Równolegle - od 1991 roku - pracował w rzeszowskiej Filii Akademii Rolniczej w Krakowie, w Katedrze Organizacji Produkcji Rolniczej na Wydziale Technologii Obrotu Surowcami i Produktami Rolniczymi (aż do 1993 r.). W okresie pracy na uczelni jego zainteresowania naukowe skupiały się wokół historii spółdzielczości. Efektem tych zainteresowań była rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Janusza Kalińskiego pt. *Spółdzielczość na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1974 (Społeczna i ekonomiczna rola w rozwoju regionu)* obroniona w dniu 21 czerwca 1990 r. przed Radą Wydziału Ekonomiczno-Społecznego SGPiS w Warszawie. Jeden z recenzentów prof. dr hab. Kazimierz Boczar dokonując oceny dysertacji napisał: „praca oparta jest na solidnej podstawie źródłowej. To typowy przykład pracy “ z pierwszej ręki”, ale uwzględniającej cały kontekst teoretyczny i społeczny. Poza bogatą literaturą obejmującą druki zwarte i artykuły, w pracy wykorzystano bogate archiwalia oraz materiały statystyczne i sprawozdawcze”.

Po likwidacji Wydziału Spółdzielczo - Ekonomicznego SGPiS, w 1993 roku wygrał konkurs na dyrektora Archiwum Państwowego, którą to funkcję sprawował aż do 2019 r., z jedną przerwą w latach 2007 - 2008, kiedy to zajmował stanowisko zastępcy dyrektora w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W tym czasie pracował również w Wyższej Szkole Zarządzania w Rzeszowie, Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Przemyślu, a od 2006 r. także na Uniwersytecie Rzeszowskim, prowadząc zajęcia ze studentami oraz będąc promotorem licznych prac licencjackich i magisterskich.

Praca w Archiwum Państwowym w Rzeszowie niewątpliwie miała wpływ na poszerzenie jego zainteresowań naukowych obejmując dodatkowo archiwistykę oraz źródłoznawstwo. Pola badawcze skierowane zostały również na dzieje Żydów, ruchu ludowego oraz stosunków polsko-ukraińskich.

Po uzyskaniu stopnia doktora Jan Basta zintensyfikował swoją aktywność na polu naukowym. Od 1991 r. opublikował łącznie 50 prac z ww. dziedzin oraz z zakresu historii gospodarczej i społecznej, w tym 5 monografii (w 2 był współautorem), 42 artykuły i studia w czasopiśmie i pracach zbiorowych (w 4 był współautorem) oraz 4 recenzje. 14 z nich ukazało się w wydawnictwach centralnych natomiast 2 w zagranicznych (francuskim i węgierskim). Ponadto sporządził 117 haseł do “Encyklopedii Rzeszowa”. Uczestniczył także w wielu konferencjach naukowych wygłaszając szereg referatów. Poza własnymi publikacjami był jednym z założycieli i redaktorów “Prac Historyczno-Archiwalnych”.

Oprócz działalności naukowej brał również udział w pracach wielu krajowych i międzynarodowych zespołów eksperckich z zakresu spraw archiwalnych, w tym

Komitetu Międzynarodowej Rady Archiwalnej, grupy roboczej do spraw archiwów Międzynarodowej Komisji Polsko-Ukraińskiej, zespołu ekspertów Komisji Konkordatowej do spraw współpracy pomiędzy stroną kościelną, a władzami państwowymi w dziedzinie zachowania i udostępniania materiałów archiwalnych. Uczestniczył także w delegacjach zagranicznych polskich archiwistów, m.in. w wyjeździe do Chin oraz Stanów Zjednoczonych. W latach 1998-2000 był członkiem Rady Archiwalnej oraz Kolegium przy Naczelnym Dyrektorzem Archiwów Państwowych (2007-2009), a także Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej Okręgowej Komisji w Rzeszowie. 24 maja 1996 r. ustanowiony został przez Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie biegłym sądowym z zakresu archiwistyki i ochrony praw autorskich, którą to funkcję pełnił do 31 grudnia 2005 r. W latach 2003-2013 był kolejno prezesem i wiceprezesem rzeszowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Zwieńczeniem pracy naukowej było uzyskanie w dniu 20 listopada 2014 r. na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego - na podstawie oceny ogólnego dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej *Bankowość komunalna w Polsce w latach 1918-1948 r.* - stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych, dyscyplina historia, specjalność historia gospodarcza. Recenzentami w przewodzie habilitacyjnym byli wybitni fachowcy - prof. dr hab. Piotr Franaszek, prof. dr hab. Jan Kofman, prof. dr hab. Wojciech Morawski oraz prof. dr hab. Janusz Skodlarski. Powyższa dysertacja w 2013 r. wydana została w formie monografii przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych. Recenzentami wydawniczymi zostali prof. dr hab. Tadeusz Włudyka oraz prof. dr hab. Paweł Grata, którzy ocenili ją bardzo wysoko, a na szczególną uwagę zasługują słowa jednego z nich (prof. dr hab. Tadeusza Włudyki): „Monografia wypełnia więc ogromną lukę w badaniach nad losami gospodarczymi Polski, co ma również niebagatelny wpływ na poziom edukacji i świadomości historycznej kolejnych pokoleń Polaków, a także dokumentuje ogrom strat ludzkich i materialnych poniesionych przez Rzeczpospolitą w czasie okupacji niemieckiej i po wojnie. Warto podkreślić również perfekcyjnie opanowany przez Autora warsztat naukowy oraz wzbogacająca monografię, graficzną formę prezentacji aktywów kas w postaci tabel w zdecydowanej większości opracowanych przez niego na podstawie kwerendy archiwalnej, co wymagało ogromnego nakładu pracy i umiejętności”. Dorobek naukowy Jana Basty zamieszczony został poniżej.



Uroczystość nadania tytułu doktora habilitowanego Uniwersytet Rzeszowski 2014 r.

Po zdobyciu stopnia naukowego doktora habilitowanego kolejnym wyzwaniem Jana Basty była budowa nowej siedziby Archiwum Państwowego w Rzeszowie. Związane to było z kończąca się umową najmu dotychczasowego budynku mieszczącego się w Rzeszowie przy ulicy Bożniczej oraz zwiększającymi się potrzebami lokalowymi archiwum. Budowa obiektu trwała blisko półtora roku. W dniu 15 listopada 2016 r. odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby zlokalizowanej przy ulicy Warneńczyka.



Wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę nowej siedziby Archiwum Państwowego, Rzeszów 2015 r.



Otwarcie Nowej siedziby Archiwum Państwowego w Rzeszowie, Rzeszów 2016 r.



Zaproszeni goście zwiedzają nową siedzibę AP Rzeszów z okazji jej otwarcia, Rzeszów 2016 r.

Oddanie do użytku nowego budynku niemalże zbiegło się w czasie ze zdiagnozowaniem u niego choroby nowotworowej żołądka. Skutkowało to koniecznością resekcji całkowitej tego organu oraz zastosowania chemioterapii. Pomimo podjętych działań leczniczych doszło do wznowienia choroby, która rozwinęła się również na innych narządach. Przez niemal 3 lata jej trwania Jan Basta przeszedł szereg operacji oraz zabiegów. Był to okres niezwykle ciężki zarówno dla niego samego, jak i całej rodziny. Do końca jednak podejmował walkę i dzielnie stawiał czoła chorobie. Starł

się nie zanieczywać zarówno obowiązków zawodowych, jak i rodzinnych; w okresach lepszego samopoczucia wracał do pracy w archiwum, która stanowiła dla niego nie tylko obowiązek, ale również misję, której celem było wprowadzanie nowych rozwiązań ułatwiających funkcjonowanie jednostki oraz bieżący nadzór nad prawidłowością realizacji powierzonych w drodze ustawy zadań. W 2017 r. dodatkowo zatrudniony został na stanowisku doradcy Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych na czas pełnienia tej funkcji przez Wojciecha Woźniaka.

Za swoją działalność na rzecz ochrony zbiorów został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Srebrnym (2000 r.) i Złotym (2005 r.) Krzyżem Zasługi. Natomiast za wybitne zasługi dla ochrony i konserwacji zasobów archiwalnych, w dniu 27 września 2018 r., odznaczony został, również przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Wręczenie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski Warszawa 2019 r.

Zmarł 21 października 2019 r. we własnym domu.

## Dorobek naukowy dr hab. Jana Basty

### I. Wykaz publikacji przed doktoratem

1. *Spółdzielczość rolnicza na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1948*, Zeszyty Naukowe SGPiS „Gospodarka i Spółdzielczość” (dalej: „Gospodarka”) 1987 nr 2.
2. *Początki spółdzielczości w województwie krakowskim na tle sytuacji polityczno-gospodarczej kraju w latach 1945-1948*, „Gospodarka” 1987 nr 4.
3. *Spółdzielczość rolnicza na Rzeszowszczyźnie w latach 1976-1984*, „Gospodarka”, 1988 nr 6.

### II. Wykaz publikacji po doktoracie

#### A. POZYCJE KSIĄŻKOWE

1. *Bank Spółdzielczy w Tyczynie 1895-1995*, Rzeszów 1996.
2. *Szpitalnictwo rzeszowskie. Z dziejów Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Rzeszowie do 1990 roku*, Rzeszów 1997 (współautorstwo).
3. *Spółdzielczość na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1974. Społeczna i ekonomiczna rola w rozwoju regionu*, Warszawa 1998.
4. *Wstęp do historii gospodarczej XX wieku*, Rzeszów 2002, (współautorstwo z J. Kalińskim i G. Zamoyskim).

#### B. ARTYKUŁY I STUDIA

1. *Spółdzielczość w dystrykcie krakowskim w latach 1939-1945*, Zeszyty Naukowe SGPiS „Gospodarka i Spółdzielczość” (dalej: „Gospodarka”) 1991 nr 9.
2. *Samorząd spółdzielczy w Polsce w latach 1918-1945*, [w:] Samorząd gospodarczy – przeszłość i teraźniejszość. Materiały z konferencji naukowej, SGPiS Warszawa 1991.
3. *„Upaństwowienie” spółdzielczości – proces likwidacji samorządności spółdzielczej w Polsce w latach 1944-1948*, „Gospodarka”, 1992 nr 11.
4. *Materiały źródłowe do historii spółdzielczości na Rzeszowszczyźnie po II wojnie światowej (do 1975) w zasobach archiwów państwowych*, „Prace Historyczno-Archiwalne” (dalej: „Prace”) 1993 T. I.
5. *Mniejszości narodowe na Rzeszowszczyźnie 1945-1946*, „Prace” 1994 T. II.
6. *Źródła archiwalne do dziejów samorządu rolniczego na Rzeszowszczyźnie*, „Prace” 1994 T. II.
7. *Wojewódzka Izba Rolnicza w Rzeszowie 1944-1946 (powstanie funkcjonowanie, likwidacja)*, Rzeszowskie Zeszyty Naukowe UMCS „Prawo-Ekonomia” 1995 T. XVII.
8. *Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Rzeszowie 1881-1939. Powstanie, organizacja, główne kierunki działalności*, [w:] Z przeszłości Rzeszowa, Rzeszów 1995.
9. *Kolektywizacja wsi rzeszowskiej 1948-1956*, „Studia Rzeszowskie” 1995 T. II.
10. *Próba odwołania ks. Michała Jastrzębskiego z funkcji rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu w 1966 roku*, „Studia” 1995 T. II.
11. *Ruch spółdzielczy w Małopolsce środkowej*, „Prace” 1995 T. III.
12. *Seminarium czy szkoła rolnicza. Konflikt wokół Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu 1965-1966*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” Przemyśl 1995, T. X.

13. *Izba Przemysłowo-Handlowa w Rzeszowie 1944-1951*, „Prace” 1996 T. IV.
14. *Dobra łańcuckie Potockich. Zarys problematyki i źródła do dziejów ordynacji w zasobie Archiwum Państwowego w Rzeszowie*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1997 T. VIII.
15. *Od reformy rolnej do kolektywizacji. Problemy społeczno-gospodarcze wsi polskiej (1944-1956)*, [w:] Chłopi Naród Kultura T. 5. Chłopi a Państwo, Rzeszów 1997.
16. *Proces likwidacji samorządu gospodarczego w Polsce (1945-1949)*, „Studia Historyczne” R. XL, Z. 4 (159).
17. *Ochrona zdrowia w dziewiętnastowiecznym Rzeszowie. Studium z dziejów lecznictwa w mieście galicyjskim średniej wielkości*, „Prace” 1997 T. V.
18. *Les sources d'archives sur l'Holocauste dans la Petite Pologne du Centre*, [w:] Les Archives de la Shoah, Paris-Montreal 1998.
19. *CK Sąd Powiatowy w Tyczynie 1855-1914 na tle sądownictwa galicyjskiego*, [w:] Z dziejów Tyczyna i regionu, pod red. A. Zieleckiego, Tyczyn 1998.
20. *Źródła do dziejów bankowości w archiwach Polski południowo-wschodniej*, „Archeion”, T. C, Warszawa 1999.
21. *Private banking Records in Polish State Archives*, [w:] *Towards a global system? European Banks within the Evolving Economy*, The annual conference of the European Association for Banking History e.V. in co-operation with Bank Handlowy w Warszawie SA, Papers (vol. I) Friday 19th May 2000, Warsaw-Frankfurt am Main 2000.
22. *Samorząd gospodarczy w Polsce 1918-1939. Studium organizacyjno-prawne*, [w:] Historia. Archiwistyka. Ludzie, Warszawa-Rzeszów 2000.
23. *W cieniu wydarzeń politycznych. Rok 1947 w gospodarce polskiej*, [w:] Pamiętny rok 1947, Rzeszów 2001.
24. *Prawne podstawy funkcjonowania komunalnych kas oszczędności w okresie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Przez Tysiąclecia. Państwo-Prawo-Jednostka T. II. Materiały ze Zjazdu Katedr Historyczno-Prawnych*, Katowice 2001.
25. *Instytucje ochrony zdrowia i opieki społecznej w mieście galicyjskim doby autonomicznej*, [w:] *Rozwój przestrzenny miast galicyjskich położonych między Dunajcem a Sanem w okresie autonomii galicyjskiej*, Materiały z konferencji naukowej pod red. Zbigniewa Beiersdorfa i Andrzeja Laskowskiego, Jasło 2001.
26. *Rzeszowski ośrodek badania historii Żydów*, [w:] *Źródła archiwalne do dziejów Żydów w Polsce*, Warszawa 2001.
27. *Ochrona zdrowia i pomoc społeczna*, [w:] *Dzieje Rzeszowa T. III*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Rzeszów 2001.
28. *Instytucje oszczędnościowo-kredytowe w Kolbuszowej do 1914 roku*, [w:] *Kolbuszowa. 300 lat miasta*, Kobuszowa 2001.
29. *Bankowość prywatna na ziemiach polskich do 1948 roku. Narodziny, rozwój sieci bankowej, spuścizna źródłowa*, „Teki Archiwalne”, Seria nowa T. 6 (28), Warszawa 2001.
30. *Państwo a Kościół w okresie Millenium. Studium regionalne na przykładzie województwa rzeszowskiego*, [w:] *Millenium polskie. Walka o rząd dusz*, Warszawa 2002.
31. *Okręgowe towarzystwa rolnicze. Z historii samorządu rolniczego w Galicji (do 1914)*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, T. 1 pod red. A. Kołodziejczyka i W. Parucha, Warszawa 2002.

32. *Az allami leveltari rendszer modelljenek bemutatasa Lengyelorszagban 1918 utan* (Die Änderungen des Archivsystems. Die Darlegung des Modells des statlichen Archivsystems nach 1918 in Polen), „Zounuk” Leveltari Evkönyv, T. 17, Szolnok 2002.
33. *Komunalne kasy oszczędności w II Rzeczypospolitej*, [w:] XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich: Przełomy w historii (Wrocław 15-18 września 1999 roku), Pamiętnik, Tom III, Część 2, Sekcja XVIII, Toruń 2002.
34. *Życie gospodarcze w dziewiętnastowiecznym Rzeszowie*, [w:] Rzeszów dawny i współczesny. Gospodarka, Rzeszów 2005.
35. *Samorząd rolniczy w Galicji w XIX wieku. Struktura, działalność, rola w rozwoju gospodarstwa wiejskiego*, [w:] *Miasteczko i okolica. Od średniowiecza do współczesności*, Kolbuszowa 2006.
36. *Organizacje oszczędnościowo-kredytowe w Mielcu w okresie zaborów na tle galicyjskiego systemu bankowego*, [w:] *Dzieje lokalne pośród wydarzeń i procesów historycznych*, red. K. Haptaś, Mielec 2007.
37. *Działalność charytatywna i pomoc ubogim w Rzeszowie w okresie autonomii galicyjskiej*, [w:] *140 lat samorządu miasta Rzeszowa*, Rzeszów 2007.
38. *Od Banku Pobożnego do sektora bankowego. Instytucje bankowe w Rzeszowie do 1918 roku*, [w:] Rzeszów – w 655. rocznicę lokacji. Studia z dziejów miasta i regionu, red. W. Zawitkowska, W. Bonusiak, Rzeszów 2010.
39. *Stan badań i źródła do dziejów komunalnych kas oszczędności w Polsce*, „Kra-kowski Rocznik Archiwalny” T. 17, Kraków 2011.
40. *Ochrona zdrowia i pomoc społeczna*, [w:] *Dzieje Rzeszowa T. IV*, praca zbiorowa pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 2012.
41. *Sektor komunalny w bankowości polskiej 1944-1948. Stan organizacyjny, działalność, likwidacja*, [w:] *Ekonomia Społeczeństwo Polityka. Studia ofiarowane prof. dr. hab. Januszowi Kalińskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Warszawa 2012.

### C. RECENZJE

1. Piotr Franaszek, *Zdrowie publiczne w Galicji w dobie autonomii (wybrane problemy)*, Kraków 2002, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 173, ilustr., Zsf; „Prace” 2002 T. XI.
2. Robert Lipelt, *Stosunki społeczno-gospodarcze w dobrach małopolskich Księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego w pierwszej połowie XVIII wieku*, Rzeszów 2002, Wydawnictwo Libri Ressoivienses, ss. 247, mapy, ilustr., Zsf; „Prace” 2002 T. XII.
3. Maciej Dalecki, *Przemysł w latach 1918-1939. Przestrzeń, ludność, gospodarka*, Przemysł 1999, Archiwum Państwowe w Przemyślu, ss. 241, ilustr., mapy, sum. Zsf. Studia i materiały z dziejów społecznych Polski południowo-wschodniej pod red. Z. Budzyńskiego, I, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2003.

### D. TEKSTY POPULARNO-NAUKOWE

1. 101 haseł [w:] *Encyklopedia Rzeszowa*, Rzeszów 2004.
2. 18 haseł [w:] *Encyklopedia Rzeszowa*, wyd. 2 uzupełnione, Rzeszów 2011.



### III. Wykaz publikacji po habilitacji

1. *Ochrona zdrowia*, [w:] Dzieje Rzeszowa T. V pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 2017.

### IV. Udział w konferencjach naukowych

#### 1. Samorząd gospodarczy – przeszłość i teraźniejszość

Miejsce: Warszawa

Termin: 9 grudnia 1990

Organizator: Instytut Gospodarstwa Społecznego SGPiS Warszawa

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *Samorząd spółdzielczy w Polsce w latach 1918-1948*.

#### 2. Z przeszłości Rzeszowa

Miejsce: Rzeszów

Termin: 12-13 października 1994

Organizator: Muzeum Okręgowe w Rzeszowie

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Rzeszowie 1881-1939*.

#### 3. Polsko-ukraińskie seminarium archiwalno-historyczne

Miejsce: Kazimierz Dolny

Termin: 22-23 marca 1995

Organizator: Fundacja im. Stefana Batorego, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych

Rodzaj: międzynarodowa

Tytuł referatu: *Źródła do historii stosunków polsko-ukraińskich w Archiwum Państwowym w Rzeszowie*.

#### 4. Archiwalia rodu Potockich

Miejsce: Warszawa-Łańcut

Termin: 25-26 kwietnia 1995

Organizator: 1. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Muzeum-Zamek w Łańcucie

Rodzaj: międzynarodowa

Tytuł referatu: *Dobra łańcuckie Potockich. Zarys problematyki i źródła do dziejów ordynacji w zasobie Archiwum Państwowego w Rzeszowie*.

#### 5. Kongres historyków wsi i ruchu ludowego

Miejsce: Rzeszów

Termin: 1-3 czerwca 1995

Organizator: Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, WSP w Rzeszowie

Rodzaj: międzynarodowa

Tytuł referatu: *Od reformy rolnej do kolektywizacji. Problemy społeczno-gospodarcze wsi polskiej 1944-1956*.

### 6. Bankowość w Rzeszowie

Miejsce: Rzeszów

Termin: 25 kwietnia 1996

Organizator: PTH Oddział w Rzeszowie

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *Zmiany w strukturze bankowości polskiej po 1988 roku*.

### 7. Polonia semper fidelis. Obchody Millenium Chrztu Polski w 1966

Miejsce: Warszawa

Termin: 24-25 czerwca 1966

Organizator: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *Państwo a Kościół w okresie Millenium. Studium regionalne*.

### 8. European Conference of Research and Documentation Centers on The Shoah

Miejsce: Paryż

Termin: 24-26 listopada 1996

Organizator: Centre de Documentation Juive Contemporaine in Paris

Rodzaj: międzynarodowa

Tytuł referatu: *Future utilization and unexploited sources on the Shoah in Poland, i.e. [research] historical perspectives*.

### 9. Rok 1947

Miejsce: Rzeszów

Termin: 27-28 czerwca 1997

Organizator: WSP w Rzeszowie

Rodzaj: międzynarodowa

Tytuł referatu: *Rok 1947 w gospodarce polskiej*.

### 10. Z dziejów Tyczyna i okolic

Miejsce: Tyczyn

Termin: 14-15 marca 1998

Organizator: Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza w Tyczynie

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *CK Sąd Powiatowy w Tyczynie na tle sądownictwa galicyjskiego*.

### 11. Rozwój przestrzenny miast galicyjskich położonych między Dunajcem a Sanem w okresie autonomii galicyjskiej

Miejsce: Jasło-Gorajowice

Termin: 23-24 kwietnia 1999

Organizator: Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Rzeszowie, Urząd Miasta w Jasle

Rodzaj: międzynarodowa

Tytuł referatu: *Instytucje ochrony zdrowia i opieki społecznej w mieście galicyjskim doby autonomicznej*.

**12. Polsko-Izraelskie Sympozjum Archiwalne**

Miejsce: Warszawa

Termin: 7-8 maja 1999

Organizator: Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie

Rodzaj: międzynarodowa

Tytuł referatu: *Rzeszowski ośrodek badań historii Żydów.***13. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich**

Miejsce: Wrocław

Termin: 15-19 września 1999

Organizator: Polskie Towarzystwo Historyczne, Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *Komunalne kasy oszczędności w II Rzeczypospolitej.***14. Towards a global system? European Banks within the Evolving Economy**

Miejsce: Warszawa

Termin: 18-20 maja 2000

Organizator: The European Association for Banking History e.V. in Frankfurt am Main

Rodzaj: międzynarodowa

Tytuł referatu: *Private banking Records in Polish State Archives.***15. II Kongres Historyków Wsi i Ruchu Ludowego. Dzieje i Przyszłość**

Miejsce: Lublin

Termin: 8-10 września 2000

Organizator: UMCS Lublin, Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne w Warszawie

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *Okręgowe towarzystwa rolnicze. Studium z dziejów samorządu rolniczego w Galicji.***16. Zjazd Katedr Historyczno-Prawnych. Przez Tysiąclecia: Państwo-Prawo-Jednostka**

Miejsce: Ustroń Śląski

Termin: 18-20 września 2000

Organizator: Katedra Historii Prawa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *Prawne podstawy funkcjonowania komunalnych kas oszczędności w okresie II Rzeczypospolitej.***17. 300 lat miasta Kolbuszowa**

Miejsce: Kolbuszowa

Termin: 6-7 października 2000

Organizator: Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, Miejska i Powiatowa Biblioteka w Kolbuszowej

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *Instytucje oszczędnościowo-kredytowe w Kolbuszowej do 1914 roku.***18. Dzieje lokalne wśród wydarzeń i procesów historycznych, Mielec**

Miejsce: Mielec

Termin: 3-4 kwietnia 2003

Organizator: Samorządowe Centrum Kultury w Mielcu, UJ Kraków

Rodzaj: krajowa

Tytuł referatu: *Organizacje oszczędnościowo-kredytowe w Mielcu w okresie zaborów na tle galicyjskiego systemu bankowego.*

Piotr Basta, Izabella Frużyńska

**The Life of Jan Basta  
(1957 – 2019)**

Jan Witold Basta (b. 29 November 1957 in Nowy Sącz) – a Polish historian specializing in economic and social history of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries and issues of archiving works; the Director of the State Archives in Rzeszów and an academic teacher associated with higher schools of Rzeszów and Przemyśl.

**The life**

In 1982, he graduated from historical studies at the Jagiellonian University. After the graduation, he started working at the School Complex in Tyczyn as a teacher. Since the mid-1980s, he was a scientific worker at the Cooperative and Economic Faculty of the Main School of Planning and Statistics (since 1991 SGH Warsaw School of Economics) in Rzeszów (1986-1994) and the Rzeszów branch of the Agricultural Academy in Krakow (1991- 1993). In 1993, having won a competition, he was appointed to the position of the Director of the State Archives in Rzeszów. In the subsequent years, in addition to the management of the archives, he also worked as a university teacher in the State Higher Professional School in Przemyśl and the University of Rzeszów, where he had classes in modern archiving and documentation management. In 1990, he defended his doctoral dissertation at the Faculty of Social and Economic Sciences at the Main School of Planning and Statistics in Warsaw, while in 2014, based on his scientific achievements and the dissertation, *Bankowość komunalna w Polsce w latach 1918-1948* [Municipal Banking in Poland in 1918-1948], he obtained the degree of the habilitated doctor, awarded by the Faculty Board at the Faculty of Sociology and History of the University of Rzeszów. He was a member of international and national institutions and expert teams in matters of archives. He was an advisor to the General Director of the State Archives. For his services for the development of archiving, he was awarded by the President of Poland with the Knight's Cross of the Order of Polonia Restituta (2018).

### Academic achievements

The editor-in-chief of the scientific journal „Prace Historyczno-Archiwalne” [‘Historical and Archival Works’], published by the State Archives in Rzeszów and the Rzeszów Branch of the Polish Historical Society.

### The private life

His wife was Lucyna Basta, the Director of the Social Welfare Home in Rzeszów. They had three children.

## Stanisław Dobrowolski (Rzeszów)

### Wspomnienie Jana Basty

Dyrektora Jana Bastę poznałem w 2000 roku kiedy przyjmował mnie do pracy. Jak później wielokrotnie żartobliwie wspominał nie zrobiłem na nim najlepszego wrażenia, ale ostatecznie postanowił mnie zatrudnić w archiwum. Pierwszy raz widziałem Go w jego gabinecie przy ulicy Bożniczej, który mieścił się na I piętrze budynku administracyjnego. Gabinet nie był okazały, a Dyrektor będący wysokim i postawnym z trudnością się w nim mieścił. Potrzebował bowiem ruchu i dlatego często przechadzał się po budynku. Pamiętam dwa skromne fotele, biurko, szafę. Żadnych luksusów czy ozdób. Pytał mnie wówczas o moje wykształcenie, drogę życiową, plany na przyszłość. Ponownie go spotkałem już po podpisaniu umowy o pracę. Natomiast w następnych latach widywałem go rzadko. Dyrektor zajęty był ciągle sprawami organizacyjno-finansowymi. Niedługo potem odeszła na emeryturę dotychczasowa wieloletnia księgowa i także w początkowym okresie kwestie finansowe spadły całkowicie na jego barki. Widywałem go wówczas raczej okazjnie – na schodach, w pokoju socjalnym, na spotkaniach dorocznych, czasem na posiedzeniu komisji metodycznej. Zawsze przywitał się ze mną, czasem zamienił parę słów. I w ten sposób minęło pierwsze cztery lat wspólnej pracy.

Ta sytuacja zmieniła się w połowie 2004 r. Gdzieś w lecie 2004 r. Dyrektor zaprosił mnie do swojego gabinetu i złożył propozycję objęcia stanowiska kierownika Oddziału w Sanoku. Miałem być w Sanoku tymczasowo i obiecał mi, że jak będę chciał, to będę mógł wrócić do Rzeszowa. Ten plan jednak został szybko zmodyfikowany, bo jak ostatecznie objąłem stanowisko kierownika Oddziału w Sanoku, to już na stałe. Po pierwszej rozmowie pojechaliśmy do Sanoka. Byłem wówczas pierwszy raz w Oddziale w Sanoku, a w drodze po raz pierwszy rozmawialiśmy o wielu aspektach funkcjonowania archiwów, które wcześniej do mnie docierały tylko przypadkowo. Do dziś nie wiem, co skłoniło Dyrektora do podjęcia tej decyzji, ale myślę, że z czasem nie musiał tego żałować. W tym czasie Archiwum Państwowe w Rzeszowie miało dwa oddziały – w Skołyszynie k. Jasła oraz w Sanoku. Już wówczas Dyrektor skłaniał się do likwidacji jednego z oddziałów. Przyszłość Oddziału w Sanoku nie była pewna i tę kwestię Dyrektor przedstawił mi bardzo wyraźnie. Wszystko jednak zależało od okoliczności. Dyrektor zabiegał o pozyskanie działek czy nowych budynków zarówno Jasła, jak i w Sanoku. Pisał często listy do władz Jasła i Sanoka i zabiegał o przychylność burmistrzów. I choć często były to odpowiedzi negatywne, to nigdy nie widziałem, żeby się poddał i zrezygnował. Ostatecznie przychylniej na archiwum spojrzano w Sanoku. Udało się uzyskać budynek dawnego przedszkola przy ulicy Sadowej 32 na remont, rozbudowę i przystosowanie go na potrzeby Oddziału. Od tego czasu Dyrektor bardzo często bywał w Oddziale. Pilnował każdej umowy, każdego porozumienia, każdej decyzji władz związanych z budową budynku. Jego wizyty w Sanoku

były związane nie tylko z nowym budynkiem na archiwum, ale także i z nadzorem nad Oddziałem. Zawsze pytał mnie o efekty prac, problemy. Nie ingerował specjalnie w moje działania, choć niektórym sprawom przyglądał się szczegółowo, szczególnie, jak trzeba było wydać jakieś kwoty na zakup takiej czy innej rzeczy. Nieraz musiałem wysłuchiwać tego jak ważny jest budżet, rozsądne wydawanie pieniędzy i nie uleganie impulsom w tych sprawach. W tych kwestiach liczył się tylko ze stanowiskiem księgowej. Czasem odnosiło się wrażenie, że Dyrektor zarządza budżetem archiwum, jak prywatną firmą. Stąd w okresie, gdy archiwa mogły przejmować dokumentację w ramach przechowania robił to często i gromadził środki uzyskane w ten sposób, które miały być wykorzystane w trudnych czasach. Nie obeszło się też i bez pocużeń w sprawach organizacyjnych. Nie zawsze bowiem byłem skłonny przyznać petentom rację, co wiązało się z tym, że niektóre kwestie musiał Dyrektor rozwiązać ostatecznie i nie zawsze były to decyzje po mojej myśli. Miał bowiem przekonanie, że osobom, które nigdy nie były w archiwum należy wiele kwestii wyjaśniać tak, aby nie narażać dobrego imienia archiwum. Wydaje mi się, że obawiał się jakiejś totalnej krytyki działań archiwum i z tego powodu łagodził wiele sytuacji. W każdym razie często mawiał, że nie ma co sobie przysparzać problemów, bo i tak mamy ich dosyć dużo.

W czasie wizyt w Sanoku mogłem Go też lepiej poznać. Zarówno Dyrektor, jak i ja byliśmy absolwentami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stąd nasze rozmowy często dotyczyły wspomnień z czasów studenckich, komentowania różnych sytuacji w Instytucie Historii, środowiska tamtejszych wykładowców. Dyrektor lubił wspominać te czasy, często żartował sobie z niektórymi wykładowcami i wspominał swoje doświadczenia z nimi. Natomiast nigdy nie opowiadał o wcześniejszych okresach życia, a tym bardziej nie opowiadał o rodzinie. To była jego sfera prywatna i tak samo nie wtrącał się w sprawy prywatne pracowników. Jednak myślę, że z czasem wyrobił w sobie przekonanie, że praca stoi na pierwszym miejscu, ponieważ to ona zapewnia nam egzystencję i sprawy prywatne powinny być podporządkowane tej kwestii. Wtedy też poznałem Jego pasję, którą był sport, a zwłaszcza piłka nożna. W dobrych i złych czasach kibicował „Wiśle” i niejednokrotnie bywał na meczach rozgrywanych w Krakowie. W czasie kiedy pracowałem jeszcze w centrali w Rzeszowie razem z nami zagrał mecz z drużyną Instytutu Pamięci Narodowej. Mecz ten wygraliśmy i byliśmy wówczas bardzo szczęśliwi. Tą pasją do sportu zaszczerpiał także swoim synom. Uważnie śledził też wiele innych wydarzeń sportowych. Często myślę, że była to jego rozrywka, bo najczęściej bywał w archiwum. Z czasem zauważyłem u Niego też inną cechę – dążenie do elegancji, określanie pewnego stylu funkcjonowania zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym. W archiwum przejawiało się to tym, że Dyrektor dążył, aby budynek przy ulicy Bożniczej, choć już wiekowy i niemożliwy w wielu aspektach do modernizacji, prezentował się jak najlepiej. Stąd zabiegał o nowe wyposażenie, meble, komputery dla pracowników, przeprowadzał remonty. To przekonanie wynikało z tego, że chciał zerwać z mitem archiwum, gdzie głównym odwiedzającym są myszy, a najważniejszym pracownikiem jest sprzątaczką. Stąd też podejmował różne działania na rzecz poprawy wizerunku archiwum. To za Jego przyczyną rozpoczęto wydawanie „Prac Historyczno-Archiwalnych”. Wcześniej o publikacji swoich artykułów archiwiści musieli zabiegać w innych czasopiśmie. Teraz otrzymali swoje własne wydawnictwo, które pozwoliło na poszerzenie wiedzy o zbiorach archiwum, a jednocześnie przyciągnęło do archiwum

grono wybitnych historyków. To także podnoszenie poziomu kadry archiwum, którzy mogą na łamach tego czasopisma publikować swoje, często pierwsze teksty. Czasopiśmo pozwala im na zaistnienie w środowisku naukowym i tym samym promowanie środowiska archiwalnego.

Potem widziałem to przy budowie Oddziału w Sanoku. Te wielokrotne dyskusje z projektantami, wykonawcami, poszukiwanie najlepszych rozwiązań, a jednocześnie upór przy ich realizacji. To później można było zauważyć przy realizacji budowy nowej siedziby w Rzeszowie. Myślę, że doświadczenie, które zdobył przy budowie Oddziału w Sanoku przekonało Go jednocześnie do tego, że archiwum nie musi być w centrum miasta. Często, jak w tych latach z Nim rozmawiałem, wspominał, że lokalizacja archiwum w centrum miasta, to pewien prestiż, dostęp do wielu innych możliwości związanych z promocją archiwum, kontakty ze środowiskiem kulturalnym miasta. Budowa Oddziału w Sanoku daleko od centrum miasta nie spowodowała jednak jego zapaści i Dyrektor to zauważył i zaczął doceniać – lepszy dojazd, parking, możliwość magazynowania większej ilości materiałów archiwalnych. Rozwój Internetu sprzyjał także nowym możliwościom promocji. To w końcu przekonało Go do tego, że należy mimo wszystko podjąć działania na rzecz budowy nowej siedziby archiwum w Rzeszowie przy ulicy Władysława Warneńczyka i w te działania zaangażował się z całą siłą. Zresztą należał do tego kręgu dyrektorów archiwów, którzy właśnie zabiegali o nowe budynki na rzecz archiwów. Już nie tylko remonty, adaptacje, ale także nowoczesne budownictwo. Dyrektor w latach wcześniejszych był w delegacjach w USA i Chinach, gdzie mógł poznać inne możliwości przechowywania materiałów archiwalnych. Wspominałem już wcześniej o jego dążeniu do estetyki. Stąd zwiedzał wiele budynków w kraju poszukując rozwiązań dla nowego budynku w Rzeszowie. Przez lata kryzysu, który dotknął Europę, zrealizowanie tych koncepcji nie było możliwe. Na zebraniach dorocznych niejednokrotnie słyszeliśmy o tym, że Rzeszów doczeka się nowego archiwum, ale chyba nikt z nas w to nie wierzył tak mocno, jak sam Dyrektor. Dopiero po latach kryzysu było możliwe wdrożenie planu budowy nowych archiwów w Polsce, do powstania którego przyczynił się także Dyrektor. Rzeszów był już na tyle wówczas przygotowany do inwestycji, że wiele kwestii rozwiązano z dnia na dzień. Niemniej jednak to ciągle odbijało się na jego zdrowiu. W tym czasie zachorował poważnie, ale wszystkie decyzje związane z budową nowej siedziby w Rzeszowie podejmowane były za jego zgodą. Nawet jak był w szpitalu, to pracownicy przyjeżdżali do niego i przedstawiali mu wiele kwestii licząc na Jego doświadczenie. Budowa nowego archiwum w Rzeszowie pochłaniała Jego czas, ale zajmował się też administracją całego archiwum. Z czasem jednak coraz więcej spraw było nadzorowanych przez kierowników poszczególnych działów. Dyrektor wiedział o wszystkich działaniach, ale w tym okresie rzadko ingerował w decyzje poszczególnych kierowników. Nie obserwowałem wszystkich postępów prac budowy nowej siedziby w Rzeszowie, ale wiedziałem jedno wówczas – jak dzwoniłem do Rzeszowa i chciałem z Dyrektorem rozmawiać, a Jego nie było, to było niemal pewne, że jest na placu budowy i coś znowu uzgadnia z wykonawcami. Stąd ten obecny stan budynku w Rzeszowie, to głównie jego zasługa. I to właśnie On, choć był już w trudnej sytuacji zdrowotnej, otworzył nowy budynek dla pracowników i przywitał w nim delegacje z innych archiwów państwowych. To też, w swoim nowym gabinecie, spędził ostatnie chwile.

Dyrektor Basta przyjął do pracy większość obecnie pracujących osób w Archiwum Państwowym w Rzeszowie. Myślę, że miał pewien zmysł oceny ludzi. Spośród wielu kandydatów potrafił wybrać tych, którzy byli najlepsi. Nieraz zastanawiałem się dlaczego wybrał właśnie tego, a nie innego kandydata, ale po jakimś czasie przekonywałem się, że Jego decyzje personalne były dobre dla archiwum i wpływały korzystnie na rozwój placówki. Dyrektor pozwalał im się rozwijać i poszerzać swoją wiedzę nie tylko w zakresie archiwistyki, ale także historii lokalnej. To kształtowanie archiwisty zależało jednak w dużym stopniu od samego pracownika. Dyrektor nigdy nikogo nie ponaglał i często mawiał, że droga awansu zawodowego archiwisty jest prosta, ale bardzo krótka. Myślę, że obserwował osiągnięcia pracowników i choć nigdy specjalnie nikogo z tego powodu nie chwalił, to jednak doceniał to, że swoim zapałem chcą robić rzeczy dobre i konkretne.

Dyrektor żywił przekonanie, że ludzie z archiwum powinni wiązać się raz i na całe swoje życie zawodowe i dla niewielu zrobił wyjątek, że gdy po odejściu chcieli wrócić, a On przyjął ich na powrót. Stąd zawsze tak rozkładał karty w rozsadach personalnych, aby nikomu nie zaszkodzić. Tak było w czasach ogólnego kryzysu, w czasie którego spodziewaliśmy się zwolnień. Jednak Dyrektor tak wszystkie kwestie personalne wówczas rozstrzygnął, że nikt nie został zwolniony, a vacaty, ponieważ nie przyjmował wówczas nowych pracowników, doczekały się z czasem uzupełnień. Patrzył też perspektywicznie. Wiedział, że nie każdy pomysł można zrealizować od razu. Rozkładał siły na cały mecz i często po koniec to właśnie On wygrywał. Dyrektor nikogo nie trzymał na siłę w archiwum i za jego czasów też kilka osób odeszło, ale zazwyczaj na wyższe stanowiska. Natomiast wśród pracowników nie przepadał za pochlebcami. Wolał, aby o pewnych sprawach nie rozmawiać, niż, żeby miało się to skończyć wynoszeniem Go na piedestał.

Dyrektor Basta żył skromnie. Nie oznacza to jednak, że nie zabiegał o lepsze warunki życia dla siebie i rodziny. Myślę jednak, że w tym zakresie nie popadał w skrajności. Nie wydawał za dużo, ale też nie rezygnował ze wszystkich przyjemności, które mu przynosiło życie. W miarę możliwości potrafił wydać pieniądze na budowę nowego domu, zakup samochodu, wakacje.

Przez krótki okres czasu, a było to w 2008 r. wydało się jednak, że Dyrektor pożegna się z Archiwum Państwowym w Rzeszowie. Został wówczas zastępcą Dyrektora Archiwum Akt Nowych w Warszawie, ale ostatecznie po opracowaniu raportu o stanie archiwów w Polsce powrócił do Rzeszowa.

Dyrektor Basta należał też do ludzi konsekwentnych, żeby nie powiedzieć upartych. Starał się realizować swoje koncepcje, swoje pomysły i to przynosiło efekt. Potrafili jednak przyjmować sugestie i potrafił jednocześnie zrozumieć, że ktoś inny może mieć rację. Nie był bowiem z tych dyrektorów, którzy odseparowują się od pracowników, a ich stanowiska lekceważą. Potrafił docenić dobry pomysł, zaangażowanie pracowników, przyjąć sugestię czy zgodzić się z innym pomysłem. Chodziło mu bowiem o dobro całego archiwum, a nie tylko o dobro jednego pracownika, no i zawsze na uwadze miał to, aby nie wydawać pieniędzy publicznych więcej, niż ma się ich do wykorzystania. Czasem jednak odnosiłem wrażenie, że z wiekiem Dyrektor zbyt osobiście traktował wiele spraw, wręcz prstizowo.

Dyrektor Basta w archiwum przede wszystkim dbał o to, aby pieniędzy budżetowych nie marnować, nie wydawać na realizację dziwnych pomysłów. W tym zakresie

o archiwistach zwykł mawiać, że pomysły mają jak z kosmosu, a z rzeczywistością nie liczą się w żaden sposób. Czasem jednak miałem wrażenie, że Dyrektor był aż za nadto oszczędny w wydawaniu pieniędzy. Nie potrafię ocenić czy wynikało to z jego doświadczenia życiowego czy z tego, aby nie dawać swoim przełożonym pretekstu do odwołania Go ze stanowiska. W każdym razie za jego kierownictwa budżet archiwum nigdy nie był na minusie.

Tylko raz widziałem Go w sytuacji, gdy wyraził swoje emocje, a było to na pogrzebie Jego kolegi – Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Sławomira Radonia. Wygłosił wówczas mowę pożegnalną w imieniu dyrektorów archiwów i głos mu się wówczas często łamał. To było bardzo osobiste i emocjonalne wystąpienie. Nigdy wcześniej i nigdy później nie widziałem Go w takiej sytuacji. Zazwyczaj był opanowany i uprzejmy w stosunku do współpracowników i chyba niewielu potrafiło Go wyprowadzić z równowagi. Bywając w Sanoku zawsze witał się z pracownikami, dziękował nam za gościnność i przyjmowanie Go. W rozmowach nie popadał w złość, a wysłuchiwał oponenta i dopiero na koniec odpowiadał. Wiele jednak rzeczy Dyrektor Basta lubił ustalać już wcześniej. Nim przyjechał na budowę do Sanoka, to wcześniej planował już jakie dokumenty będzie przeglądał, jakie rachunki będzie podpisywał. Nie chciał bowiem tracić czasu na darmo. Nie należał do tych, którzy odbijają się od ściany do ściany i myślą, że jakoś to będzie. Swoje decyzje planował bardzo dokładnie, a z raz powziętych rzadko musiał się wycofać. Nim jednak doszło do tej ostatecznej decyzji było wiele dyskusji i projektów.

W swojej pamięci zapamiętam Go jako tego Dyrektora, który dał mi szansę pracy w Archiwum, jako osobę uprzejmą, rozważną, podejmującą wiele decyzji, zwłaszcza w zakresie finansów ostrożnie i po wielokrotnym zastanowieniu oraz jako osobę nieco żartobliwą, konsekwentnie realizującą swoje cele.

Stanisław Dobrowolski  
(Sanok)

## Memories of Jan Basta

The Memory Note Was Dedicated To The Director Of The State Archive In Rzeszów Phd Jan Basta (1957-2019), Who Headed This Institution In The Years 1993-2019.

The Author Recollects His Contacts With The Director On A Professional Basis, The First Meeting And Subsequent Meetings, Especially Since Mid-2004. In His Memory Note He Describes The Director As A Kind, A Little Bit Humorous And Consistently Pursuing His Objectives. The Author Also Shows The Two Most Important Goals That The Director Managed To Achieve In His Professional Work - The Construction Of A Branch In Sanok, And, Above All, The Construction Of The New Archive's Premises In Rzeszów.

**Wiesława Rutkowska (Kielce)**

**Elżbieta Surma – Jończyk (Częstochowa)**

## **Jan Basta In memoriam – Wspomnienie**

**25** października 2019 r. pożegnaliśmy na cmentarzu komunalnym Rzeszów Wilkowyja naszego Przyjaciela i Kolegę dra hab. Jana Bastę, historyka i archiwistę, wieloletniego Dyrektora Archiwum Państwowego w Rzeszowie.

Śp. Jan Basta urodził się 29 listopada 1957 r. W 1990 r. obronił rozprawę doktorską na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Rzeszowie na podstawie rozprawy „Spółdzielczość na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1974”. W 2014 r. uzyskał habilitację na podstawie pracy „Bankowość komunalna w Polsce w latach 1918-1948” na Uniwersytecie Rzeszowskim. Był autorem wielu prac naukowych z zakresu historii gospodarczej oraz wykładowcą m.in. w Instytucie Historii i Archiwistyki Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu oraz w Wyższej Szkole Zarządzania w Rzeszowie.

W 1993 r. rozpoczął pracę na stanowisku Dyrektora Archiwum Państwowego w Rzeszowie, powołany do pełnienia obowiązków przez prof. Jerzego Skowronka, ówczesnego Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Od początku pracy szczególny nacisk kładł na zabezpieczenie i ochronę zbiorów archiwalnych. Z tej odpowiedzialności za losy ludzi i zbiorów archiwalnych zrodził się pomysł adaptacji budynku na potrzeby Oddziału Zamiejscowego w Sanoku oraz budowy nowej siedziby centrali Archiwum Państwowego w Rzeszowie. Akt erekcyjny obiektu został wmurowany 27 kwietnia 2015 r. Budowa nowej siedziby zajęła zaledwie 1,5 roku, a przecież nie było to przedsięwzięcie łatwe, wymagało wiele pracy, poświęcenia i wyrzeczeń. Jan był temu przedsięwzięciu oddany bez reszty. Nie cofał się przed trudnościami, których było przecież sporo. Odpowiedzialność za własne czyny i słowa, nie pozwalały zatrzymać się w pół drogi. A przecież straszna choroba dawała już znać o sobie.

Budowa nowej siedziby, pięciokrotnie większej od dotychczasowej o powierzchni ponad 5.000 m<sup>2</sup> zakończyła się w 2016 r. W tym samym roku 15 listopada miało miejsce uroczyste otwarcie nowej siedziby. Budynek wyposażony został w nowoczesne magazyny zaopatrzone w odpowiednie systemy utrzymujące właściwe parametry temperatury i wilgotności, sale konferencyjne, czytelnię akt, pracownię konserwatorską, nowoczesne pomieszczenia biurowe oraz w taras widokowy usytuowany na dachu budynku, z którego Jan był szczególnie dumny. Wszyscy goście uczestniczący w uroczystości, mogli zwiedzić i podziwiać nowoczesny budynek na miarę XXI wieku. Wystąpienie Jana Basty podczas uroczystości otwarcia nowej siedziby choć wspaniałe, nie oddało całej prawdy o Jego osobistym zaangażowaniu w to przedsięwzięcie. Jako człowiek skromny dziękował wszystkim, którzy się przyczynili do tego niewątpliwego sukcesu a przecież największą pracę wykonał właśnie On; począwszy od opracowa-

nia koncepcji budowy, poprzez nadzór nad wykonaniem aż po finalną przeprowadzkę akt ze starej synagogi, gdzie wcześniej mieściło się Archiwum do nowej siedziby przy ulicy Warneńczyka. Dlatego tak bardzo ucieszyła, zarówno nas jak i całe środowisko archiwistów, informacja o przyznaniu Janowi Baście przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Wręczenie tego zaszczytnego odznaczenia odbyło się 7 lutego 2019 r. i jest to ze wszech miar właściwe uhonorowanie zasług, jakie Jan Basta wniósł dla ochrony zbiorów archiwalnych zgromadzonych w rzeszowskim Archiwum.

W trakcie naszej znajomości<sup>1</sup> wielokrotnie wymienialiśmy poglądy na różne tematy zawodowe i zawsze byliśmy pod wrażeniem Jego ogromnej erudycji i wiedzy. Często korzystaliśmy z Jego rad i podpowiedzi. Janek był lubiany w środowisku koleżanek i kolegów dyrektorów, wiele też archiwów odwiedził, często uczestnicząc w ważnych wydarzeniach i uroczystościach. Wiele osób wspomina rozmowy z Jankiem, jako bardzo serdeczne ale jednocześnie bardzo merytoryczne. Miał szeroką wiedzę archiwalną, historyczną i ekonomiczną, jak również dotyczącą zarządzania a wieloletnie doświadczenie na stanowisku dyrektora tylko ją jeszcze ugruntowywały. Budowa nowej siedziby spowodowała rozwój również wiedzy z nowego i całkiem obcego dla humanistów obszaru jakim było budownictwo. Wszelkimi wiedzę i wieloletnie doświadczenie Janka, starał się także wykorzystać dr Sławomir Radoń, Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych w latach 2006-2011, zatrudniając dra Jana Bastę w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie w charakterze doradcy oraz późniejszy Naczelny Dyrektor dr Wojciech Woźniak.

W ostatnich latach nasze rozmowy zdominował głównie trudny temat Jego choroby. Byliśmy i jesteśmy w dalszym ciągu pod wrażeniem Jego siły i determinacji w walce o zdrowie i życie. W licznych rozmowach telefonicznych, mimo zaawansowanej choroby zawsze poruszane były tematy służbowe, zadania do realizacji oraz plany na przyszłość. Janka głos silny i spokojny dawał nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Jedne z ostatnich spotkań z Jankiem w szerszym gronie to uroczystość 100-lecia Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz wizyta w Archiwum Państwowym w Kielcach przy okazji kolejnych badań lekarskich. Zarówno wtedy jak i wcześniej podkreślał, że ma bardzo duże oparcie w swojej rodzinie i współpracownikach. Zawsze podkreślał, że ma zgraną załogę i tak było, a prawdziwym sprawdzianem były ostatnie miesiące Jego choroby.

Trudno uwierzyć, że odszedł... Wierzyliśmy, że Jan pokona chorobę, tak jak wielokrotnie pokonywał różne trudności i przeszkody, które stawały na Jego drodze. Nie udało się...

Tak trudno w kilku zdaniach opisać życie i działalność człowieka niezwykle pracowitego i oddanego swojej służbie. Odszedł tak niedawno, pozostawiając ból, smutek i żal. Pozostaną Jego osiągnięcia oraz nasza pamięć o Nim jako wspaniałym Człowieku, Koledze i Przyjacielu.

Wiesława Rutkowska – AP Kielce  
Elżbieta Surma – Jończyk – AP Częstochowa

<sup>1</sup> W przypadku dyrektora AP w Częstochowie to długoletnia znajomość, bo trwająca od lipca 1996 r., od narady dyrektorów archiwów państwowych w Przemyślu, z kolei z dyrektorem AP Kielce od 2011 r.



Zdjęcie z narady Dyrektorów Archiwów Państwowych Przemyśl, 1996 r.  
(Jan Basta ostatni rząd, drugi od lewej)



XIII Ogólnopolskie Seminarium Archiwalne „Zabezpieczanie i ochrona materiałów archiwalnych – teoria i praktyka”, Sandomierz, 4-5 czerwca 2018 r.  
Od lewej dyrektor AP w Kielcach Wiesława Rutkowska, Burmistrz Sandomierza Marek Bronkowski, Zastępca Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Ryszard Wojtkowski, dyrektor AP w Rzeszowie dr hab. Jan Basta, dyrektor AP w Radomiu Prezes ZG SAP Kazimierz Jaroszek



Dr hab. Jan Basta dyrektor AP w Rzeszowie podczas wykładu na XIII Ogólnopolskim Seminarium Archiwalnym „Zabezpieczanie i ochrona materiałów archiwalnych – teoria i praktyka”, Sandomierz, 4-5 czerwca 2018 r.

### Jan Basta In memoriam - Memory

The authors have devoted their memory to late Jan Basta (1957-2019) - the Director of State Archives in Rzeszów, their colleague and friend. In their work they have reminded Jan Basta and his professional and private life, underlining his personality, his dedication to work in the archives and his life achievements.

**Arkadiusz Machniak (Rzeszów)**

### **Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i Policja Państwowa w latach 1919 -1939 wobec ruchu komunistycznego na Rzeszowszczyźnie. Zarys problemu**

**O**dzyskanie suwerenności przez Polskę w listopadzie 1918 r. zapoczątkowało rozwój koncepcji i instytucji, które miały zapewnić bezpieczeństwo społeczeństwu polskiemu.

Autor w ramach niniejszego tekstu podejmuje się zadania ukazania współpracy pomiędzy Oddziałem II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (Oddział II SG WP) a Policją Państwową w okresie międzywojennym ze szczególnym uwzględnieniem ziemi rzeszowskiej. Zadanie o tyle trudne, iż obszar ten w okresie II Rzeczypospolitej nie stanowił odrębnego regionu, zarówno wymiarze historycznym, jak i geograficznym. Pozostawał, bowiem podzielony pomiędzy województwo lwowskie i krakowskie.

Pierwsze komórki organizacyjne wywiadu i kontrwywiadu zostały utworzone wraz z powołaniem SG WP. Podstawą do jego powołania był Dekret Rady Regencyjnej z 25 X 1918 r. W strukturze SG WP na drugim miejscu znalazł się Wydział II Informacyjny. Do zadań wydziału należało przede wszystkim prowadzenie ofensywnych i defensywnych działań wywiadowczych. Zadania defensywne polegały w tym przypadku na prowadzeniu działań kontrwywiadowczych. W ramach Wydziału II powstawały również sekcje, których zadaniem było prowadzenie wywiadu skierowanego na Wschód i częściowo na Zachód<sup>1</sup>.

Wywiad wojskowy, podobnie jak inne organy państwowe II Rzeczypospolitej musiał być budowany od podstaw. Pierwszy etap tworzenia służb wywiadowczych miał zdecydować o ich sprawności w ciągu najbliższych, ważnych dla bytu państwowego lat. Skala trudności, jakie towarzyszyły pracom organizacyjnym przy organizowaniu zrębów wywiadu, była wyjątkowo duża. Podejmowane prace organizacyjne, szkolenie personelu, nawiązywanie współpracy z wywiadami państw sojuszniczych nie zawsze nadążały za narastającym zagrożeniem szpiegostwem, dywersją i działalnością antypaństwową podejmowaną głównie przez Niemcy i ZSRR<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> R. Tulicki, *Wywiad i kontrwywiad II Rzeczypospolitej w okresie walk o granice w latach 1918-1922* [w:] *Kontrwywiad II RP (1914) 1918-1945 (1948)*, Tom I, red. Z. Nawrocki, Warszawa 2013, s. 39.

<sup>2</sup> *Polski wywiad wojskowy 1918-1945*, red. P. Kołakowski i A. Peptoński, Słupsk 2005, s. 7.



Lektura życiorysów tych wszystkich, którym w wywiadzie i kontrwywiadzie powierzono funkcje kierownicze sugeruje tezę, że najliczniejszą grupę stanowili w tych służbach oficerowie mający za sobą doświadczenia strzeleckie, a następnie legionowe (warto jednak wstawić w tym miejscu dygresję, iż zdarzały się przypadki odmiennych kolei kariery wojskowej np. Ignacego Matuszewskiego byłego oficera wywiadu Rosji carskiej, czy też Michała Bajera byłego żołnierza armii carskiej - przyp. A.M.). Część kierownictwa służb specjalnych II Rzeczypospolitej stanowili ci, którzy wyrażając w ideowej, patriotycznej atmosferze w ruchu paramilitarnym, stworzonym przede wszystkim przez Józefa Piłsudskiego dostrzegali realną szansę na wyruszenie z bronią w rękę do jawnej, otwartej walki o Polskę. Związek Sowiecki pozostawał dla nich wrogiem głównym, zagradzającym drogę do niepodległości<sup>3</sup>.

21 XI 1918 r. nastąpiła zmiana w strukturze organizacyjnej SG WP przewidująca dziesięć oddziałów. Oddział Informacyjny otrzymał nr VI. Kolejna reorganizacja przeprowadzona 11 maja 1919 r. nie przyniosła większych przekształceń w wewnętrznej strukturze Oddziału VI Informacyjnego, dokonano jedynie zmiany w jego numeracji, otrzymał on numer II<sup>4</sup>.

W czerwcu 1919 r. do Ministerstwa Spraw Wojskowych przekazano dwie sekcje: polityczną i wojskowo - policyjną, które wykonywały zadania defensywne. Podstawowe znaczenie dla pracy służb informacyjnych miało zbieranie informacji oraz ich analiza i opracowanie. Istotne znaczenie dla skutecznej działalności służb informacyjnych w okresie kształtowania się granic i ustroju II Rzeczypospolitej miała organizacja terenowych jednostek wojskowych służb informacyjnych. Tam skupiał się cały wysiłek operacyjny. W tej pierwszej współdziałały ze sobą organy defensywy wojskowej i cywilnej (Policja Państwowa).<sup>5</sup>

Rozkaz Ministra Spraw Wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego z 22 VI 1921 r., przedstawił nowe zasady organizacji służb informacyjnych. Polegały one przede wszystkim na pełnej centralizacji zagadnień wywiadu w rękach wojska, w celu ich uniezależnienia od presji bieżącej sytuacji i zmiennych zainteresowań. Dlatego wszelkie zagadnienia związane z kontrwywiadem politycznym przekazane zostały do resortu spraw wewnętrznych i znalazły się w gestii Policji Państwowej<sup>6</sup>.

Przeprowadzona w październiku 1923 r. reorganizacja Oddziału II SG WP określiła ściśle kompetencje centrali wywiadu wojskowego, które sprowadzały się do funkcji kierowniczych, kontrolnych oraz prowadzenia wywiadu głębokiego przy pomocy placówek zagranicznych. Zakres działania Oddziału II SG WP obejmował całokształt służby informacyjnej, organizacji, kierownictwa i kontroli wywiadu, a w szczególności poszukiwania i zdobywania wiadomości, centralizowanie ich oraz opracowanie. Ponadto Oddział II SG WP wykonywał zadania z zakresu kontrwywiadu dotyczące rozpoznania działalności obcego wywiadu w Polsce i jego zwalczanie. Służby wojskowe rozpoznawały znaczną część akcji podejmowanych przez organizacje wywrotowe.

<sup>3</sup> W. Suleja, *Służby specjalne II Rzeczypospolitej. Ideowy rodowód* [w:] *Kontrwywiad II RP (1914) 1918 - 1945 (1948)*, Tom I, red. Z. Nawrocki, Warszawa 2013, s. 11-12.

<sup>4</sup> A. Peptoński, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919 - 1920*, Warszawa 1999, s. 14-15.

<sup>5</sup> H. Skrzeczowski, *Współdziałanie wojskowych służb informacyjnych z Policją Państwową II Rzeczypospolitej*, Toruń 2002, s. 10.

<sup>6</sup> R. Majzner, *Polski wywiad wojskowy wobec polityki III Rzeszy 1933 - 1929*, Toruń 2006, s.20.

Sprzyjało temu podporządkowanie działalności wojskowych służb informacyjnych celom politycznym i militarnym obozu rządzącego<sup>7</sup>.

Ostatnia gruntowna reorganizacja centrali Oddziału II SG WP (od 22 XII 1928 r. Sztabu Głównego - przyp. A.M.) przeprowadzona została w latach 1929 - 1930 przez następcę płk. Tadeusza Schaetzla - płk dypl. Tadeusza Pełczyńskiego, który kontynuując wyznaczoną przez swego poprzednika linię priorytetów w pracy wywiadowczej - Niemcy i ZSRR, definitywnie oddzielił pion wywiadu ofensywnego i kontrwywiadu. Struktura Oddziału II SG WP zorganizowana została w sposób następujący: Szef Oddziału i Zastępca Szefa, Wydział I - Organizacyjny w liczbie siedmiu oficerów w składzie takich referatów jak organizacyjno - mobilizacyjny, personalny, szyfrów własnych, budżetowy. Wydział IIa - Wywiadowczy w liczbie dziesięciu oficerów w składzie referatów: „Wschód”, „Zachód”, „Techniczny”, „Radiowywiadowczy”, Wydział IIb - Kontrwywiadowczy w liczbie dziewięciu oficerów z referatami: narodowościowym, kontrwywiadowczym, ochrony, inspiracji, organizacyjny. Wydział III - Studiów w liczbie sto trzydziestu oficerów z referatami „Rosja”, „Niemcy”, organizacyjno - ewidencyjny. Wydział IV - Traktatowy w liczbie trzech oficerów i dwoma referatami: Ligi Narodów i Tranzytowym. Ponadto w skład Oddziału II SG WP wchodził Samodzielny Referat Ogólny i Kancelaria<sup>8</sup>.

Utrzymanie bezpieczeństwa państwa było istotnym elementem polityki władz odrodzonej II Rzeczypospolitej. Od sprawnego funkcjonowania organów bezpieczeństwa zależała skuteczność zwalczania działalności antypaństwowej. Z tego też względu niezbędnym warunkiem było zorganizowanie sprawnej służby wywiadowczej i kontrwywiadowczej. W zasadzie od samego początku oczywisty był fakt, że pierwszoplanową rolę odgrywać będą organa wojskowe, chociażby ze względu na lepsze przygotowanie. Natomiast organizacje policyjne miały prowadzić działania wspierające, polegające na zbieraniu informacji charakterze społeczno - politycznym, dotyczącym sytuacji na terenie kraju<sup>9</sup>.

Rola Oddziału II SG WP w strukturach bezpieczeństwa państwa wynikała w głównej mierze z faktu, iż stanowił on jedyną ogólnopaństwową służbę informacyjno - wywiadowczą kompetentną w zakresie wywiadu i kontrwywiadu, a zatem w sprawach zwalczania obcego szpiegostwa był czynnikiem nadrzędnym w stosunku do służb podległych Ministerstwu Spraw Wojskowych. Stąd też odbiorcą płynących z Oddziału II SG WP informacji były nie tylko władze wojskowe różnych szczebli, ale i naczelne władze państwowe tj. prezydent, premier, ministrowie kluczowych resortów. Z uznawania przez władze państwowe kompetencji Oddziału II SG WP w zakresie uzyskiwania ważnych i często strategicznych dla państwa informacji, jak też wysoce profesjonalnej oceny tychże wynikało, iż nierzadko zasięgano opinii Oddziału II SG WP w sprawach gospodarczych związanych z obcym kapitałem czy też w obszarze polityki wewnętrznej, zwłaszcza na polu spraw polityki narodowościowej w korelacji ze stanem stosunków dwustronnych z państwami sąsiednimi. Czasem też,

<sup>7</sup> H. Skrzeczowski, *Współdziałanie*, dz. cyt., s.22.

<sup>8</sup> R. Majzner, *Polski wywiad wojskowy*, dz.cyt., s.23.

<sup>9</sup> R. Litwiński, *Współpraca Policji Państwowej z Oddziałem II Sztabu Generalnego w zwalczaniu działalności antypaństwowej w II RP* [w:] *Polski wywiad i kontrwywiad 1918-1945*, red. P. Kołakowski i A. Peptoński, Toruń 2006, s. 357.

choć jednak rzadziej, w sprawach polityki zagranicznej, rzadziej - gdyż aparat Ministerstwa Spraw Zagranicznych uznawał się najczęściej za wystarczająco kompetentny i dobrze poinformowany, dodajmy - nie zawsze z pożytkiem dla sprawy<sup>10</sup>.

Organizacja Oddziału II SG WP w okresie międzywojennym zapewniała sprawną działalność wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Do wybitniejszych oficerów, pełniących służbę w Oddziale II SG WP w latach poprzedzających wybuch wojny, należeli: płk Tadeusz Pełczyński, długoletni szef; ppłk Stefan Mayer, szef Wydziału Wywiadowczego; mjr Jan Żychoń, szef Ekspozytury nr trzy w Bydgoszczy; mjr Tadeusz Szumowski, szef Referatu „Zachód”, a także oficerowie pełniący służbę na placówkach zagranicznych. W pracy przeciwko Trzeciej Rzeszy wyróżnili się, między innymi, por. rez. Edward Czyżewski (Amsterdam), mjr Stanisław Włodarkiewicz (Wiedeń), kpt. Lucjan Jagodziński (Essen), mjr rez. Antoni Wroniecki (Berlin), rotmistrz Wacław Gilewicz. Spośród oficerów prowadzących działalność na kierunku wschodnim najlepiej pracowali: rotmistrz Aleksander Kwiatkowski (Moskwa), kpt. pil. Bogdan Jałowiecki (Mińsk), por. Józef Jedynak (Moskwa), kpt. Ludwik Michałowski (Kijów), rotmistrz Aleksander Stpiczyński, por. Stanisław Rombejko<sup>11</sup>.

Oddział II SG WP w okresie międzywojennym miał zagwarantowaną nadrzędność w stosunku do aparatu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zajmującego się kontrwywiadem na odcinku cywilnym. Nadrzędność ta miała być zachowana pomimo oficjalnego podziału kompetencji na podstawie, którego odcinkiem cywilnym pod względem kontrwywiadu zajmował się aparat resortu spraw wewnętrznych. Oddział II SG WP nadawał tej pracy kierunek, czynnikom cywilnym pozostawiając realizację np. rozpracowania ruchu komunistycznego<sup>12</sup>.

Józef Piłsudski 5 XII 1918 r., jako tymczasowy Naczelnik Państwa podpisał dekret o „upaństwowieniu” Milicji Ludowej - formacji o charakterze wojskowym, podporządkowanej Ministrowi Spraw Wewnętrznych, jednostce umundurowanej, uzbrojonej, składającej się z osób o odpowiednich kwalifikacjach fizycznych i moralnych, które zobowiązane zostały do podpisania deklaracji obligującej do obrony ładu i porządku. Zaznaczyć również należy, iż jednocześnie dość pręźnie rozwijały się wszelkie ochotnicze i obywatelskie służby porządkowe, które spontanicznie tworzyły się na terenie dawnego Królestwa Polskiego. Przepisy o Milicji Ludowej nie dotyczyły policji samorządowych, które działały z różnym nasileniem na terenie całego kraju. Władzę zwierzchnią w Milicji Ludowej pełnił komendant główny z podległym mu organem - Komendą Główną. Ponadto utworzono w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Wydział Milicji, który odpowiedzialny był za prace związane z organizacją i szeroko pojętą logistyką w tzw. terenie. Najwyższym terenowym organem Milicji Ludowej były komendy okręgowe, którym dalej podlegały komendy

<sup>10</sup> P. Olstowski, *Oddział II Sztabu Głównego - stan badań i potrzeby dalszych prac badawczych nad dziejami służby informacyjno-wywiadowczej Wojska Polskiego w latach 1918-1945* [w:] *Polski wywiad wojskowy 1918-1945*, red. P. Kotakowski i A. Peptoński, Słupsk 2005, s. 26-27.

<sup>11</sup> A. Peptoński, *Zarys rozwoju organizacyjnego polskiego wywiadu wojskowego w latach 1914-1945*, „Słupskie Studia Historyczne”, nr 8/2000, (wydanie internetowe), s.189.

<sup>12</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania, sygn.nr 2386/30036, Biuro Studiów Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, *Konspekt o działalności Oddziału II SG WP z lutego 1956 r.*, k. 7-8.

powiatowe (obwodowe) oraz najniższy szczebel organizacyjny tej formacji - posterunki<sup>13</sup>.

W kwietniu 1919 r. przeprowadzono reorganizację komend okręgowych Milicji Ludowej, celem ich przystosowania do ówczesnego stanu administracji państwa, a ponadto zezwolono na przechodzenie służących tam funkcjonariuszy w szeregi Policji Komunalnej. Milicję Ludową i Policję Komunalną podporządkowano jednej wspólnej Komendzie Głównej z siedzibą w Warszawie, a komendant obydwu tych formacji bezpośrednio miał podlegać Ministrowi Spraw Wewnętrznych oraz miał sprawować władzę nad jednostkami terenowymi Policji i Milicji. Na stanowisko komendanta głównego w dniu 8 IV 1919 r. powołano kpt. Kazimierza Młodzianowskiego. Nowa formacja policyjna przyjęła nazwę: Straż Bezpieczeństwa, a projekt dotyczący szczegółowej jej organizacji trafił do sejmowej komisji administracyjnej. Nie czekając na wyniki prac komisji sejmowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozpoczęło zakrojone na szeroką skalę działania związane z organizowaniem nowopowstałej formacji. W dniu 17 VI 1919 r. rozwiązana została Komenda Główna Policji Komunalnej i Milicji Ludowej, która tak naprawdę była tymczasowym niemalże sztucznym tworem pozbawionym na dłuższą metę racji bytu. Ciekawy jest również fakt, iż pomimo braku stanowiska sejmowego, co do organizacji oraz struktur nowo powstałej Straży Bezpieczeństwa rozpoczęto tworzenie tej formacji, opierając się przede wszystkim na istniejących jednostkach Policji Komunalnej, pomijając zupełnie odstawioną na boczne tory Milicję Ludową. Naczelna Inspekcja Policji Komunalnej przekształciła się w Komendę Główną Straży Bezpieczeństwa i została organem nadrzędnym dla wszystkich formacji policyjnych działających na terenie Polski. Podobnie rzecz wyglądała z jednostkami terenowymi. Organy Straży Bezpieczeństwa powstawały z przekształcenia jednostek Policji Komunalnej, a jej komendanci automatycznie stawali się przełożonymi tych placówek. W tym samym czasie projekt ustawy trafił ponownie pod obrady sejmowe, by ostatecznie w dniu 24 VII 1919 r. uchwalona została ustawa o Policji Państwowej, a nie o Straży Bezpieczeństwa, jak było w pierwotnym projekcie, określając ją jako organizację służby bezpieczeństwa władz państwowych i samorządowych i tak naprawdę był to pierwszy formalny krok zmierzający w kierunku stworzenia jednolitego korpusu policyjnego w II Rzeczypospolitej<sup>14</sup>.

Celem działalności Policji Państwowej, wynikającym z zadań nałożonych na nią przez ustawę z 24 VII 1919 r. było utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Poprzez zagwarantowanie spokoju władze państwowe rozumiały przeciwdziałanie zarówno wykroczeniom natury politycznej, jak i kryminalnej. Często w praktyce oba typy przestępstw były trudne do oddzielenia, np. grupy dywersyjne chcące zdestabilizować sytuację polityczną, uciekały się do wykroczeń natury kryminalnej. W latach 1920 - 1926 sprawami mogącymi zagrozić politycznemu bezpieczeństwu państwa zajmowały się wyspecjalizowane komórki policji (Wydział IVD, Służba Informacyjna, Policja Polityczna). Po przewrocie majowym zadania związane z zapobieganiem i ściganiem przestępstw natury politycznej i kryminalnej przejęły Urzędy Śledcze<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> S. Franc, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia Politologica”, VIII (2012), Kraków 2012, s.187.

<sup>14</sup> Ibidem, s.191.

<sup>15</sup> W. Śleszyński, *Rola i zadania organów Policji Państwowej na ziemiach północno-wschodnich*

Ustawa z 24 VII 1919 r. stanowiła, iż Policja jest przystosowana do administracyjnego podziału państwa i dzieli się na : komendy okręgowe, łączące kilka lub kilkanaście komend powiatowych; komendy powiatowe, odpowiadające terytorialnie powiatom; komisariaty, obejmujące większe miasta w powiatach lub dzielnice w dużych miastach; posterunki stałe w gminach. W miastach, stanowiących samodzielną jednostkę administracyjną, Policja była organizowana na prawach komendy okręgowej i podlegającej komendzie miasta.

Ponadto zgodnie z artykułem 5 ustawy z 24 VII 1919 r. o Policji Państwowej przy komendach okręgowych do spraw dochodzenia przestępstw istniały urzędy śledcze. Należy podkreślić, że w okresie międzywojennym pojęcie „służba śledcza” nie miało stałego znaczenia, a w zależności od warunków organizacyjnych i konkretnej sytuacji społecznej zakres kompetencji pionu śledczego poszerzał się lub malał. Początkowo powołano sześć komend okręgowych, w tym jedną na terenie miasta stołecznego Warszawy. Na czele Policji w państwie stał Komendant Główny Policji podległy bezpośrednio Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Komendanta Głównego Policji mianował Naczelnik Państwa na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych. Komendantowi Głównemu Policji podlegali bezpośrednio komendanci okręgowi, którzy sprawowali zwierzchnią władzę Policji w okręgu i załatwiali wszelkie sprawy związane z organizacją, administracją, uzupełnieniem i wyszkoleniem Policji w okręgu. Na czele urzędów śledczych stali naczelnicy Policji śledczej podlegli bezpośrednio komendantowi okręgowemu Policji. Na czele Policji w powiecie stał komendant powiatowy, a na czele komisariatu - komisarz policyjny. Wyższych funkcjonariuszy Policji Państwowej mianował Minister Spraw Wewnętrznych na wniosek Komendanta Głównego Policji<sup>16</sup>.

W okresie międzywojennym, od chwili utworzenia Policji Państwowej, również Komenda Główna przechodziła wiele reorganizacji. Ostateczny model struktury organizacyjnej jednostki centralnej przyjęto w 1938 r., a w jej ramach mieściły się: sekretariat, inspekcja, samodzielny referat wojskowy oraz pięć wydziałów wraz z referatami<sup>17</sup>.

Zamach majowy 1926 r. stanowił wydarzenie o ogromnych konsekwencjach politycznych, społecznych oraz prawnych. Między innymi całkowitej transformacji uległ system funkcjonowania organów państwowych. W latach kolejnych doszło do ustalenia pewnego modelu współpracy terenowych organów administracji z jednostkami policji. Z jednej strony władze policyjne zarządzały podległymi urzędami, w drugiej w zakresie ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego stały się organem wykonawczym w dyspozycji wojewodów i starostów<sup>18</sup>.

Niebagatelny wpływ na kształtowanie się ówczesnej policji miały szkolnictwo policyjne i polityka kadrowa. Uzupełnianie stanu etatowego odbywało się w formie dobrowolnego zgłaszania się kandydatów, przy czym szeregowi byli przyjmowani

*II Rzeczypospolitej (1920-1939)*, „Studia Podlaskie”, tom XV, Białystok 2005, s.8.

<sup>16</sup> G. Perz, *Wybrane zagadnienia historii Policji*, Legionowo 2013, s.7-8.

<sup>17</sup> C. Guźniczak, *Policja w Polsce rys historyczny od 1914 roku do współczesności*, „Zeszyty Naukowe Collegium Balticum”, nr 8/2014, Szczecin 2014, s.18.

<sup>18</sup> A. Misiuk, *Historia bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce. Zarys dziejów instytucji i służb w latach 1764-1990*, Warszawa 2015, 173-174.

przez komendantów wojewódzkich policji, natomiast oficerowie przez komendanta głównego. Formuła masowego charakteru szkolnictwa policyjnego spowodowała szybki wzrost odpowiednio przygotowanych funkcjonariuszy<sup>19</sup>.

Przystąpienie w 1921 r. KC KPRP do Międzynarodówki Komunistycznej wiązało się z przyjęciem przez tę partię dwudziestu jeden warunków podporządkowujących ją Biuru Wykonawczemu MK. Strukturę tę wykorzystano do kierowania pracą wywiadowczą z wykorzystaniem podległych jej partii komunistycznych. Działania na rzecz sowieckich służb specjalnych prowadziły niejako z urzędu całe struktury KPP czy KPZU, jak np. wydziały wojskowe, ale też poszczególni członkowie partii komunistycznych. Zlecenia wywiadowcze na rzecz bolszewickiej Rosji wypełniali działacze tej partii do końca jej istnienia<sup>20</sup>.

W historiografii panuje zgodność, że policja w II Rzeczypospolitej zwalczała wszelkie przejawy działalności komunistycznej, tożsamej z ruchem wywrotowym, takie jak: agitacja, akcja wydawania kolportażu druków, malowanie haseł, wywieszanie transparentów i wrogich sztandarów, występowanie na wiecach i zebraniach, pochody i demonstracje. Zwalczano wszelkie wpływy komunistów w legalnych partiach, organizacjach i stowarzyszeniach. To policja wreszcie, a nie Straż Marszałkowska, aresztowały komunistycznych posłów w ławach sejmu w marcu 1928 r. Działania te były zgodne z polityką państwa, bo przecież policja była jedynie organem wykonawczym<sup>21</sup>.

Jesienią 1921 t. minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz z datą 10 IX 1921 r. wydał okólnik dotyczący walki z agitacją komunistyczną. Okólnik stanowił pogłębioną analizę na temat uprawianej na ziemiach polskich agitacji komunistycznej i wskazywał na metody wykorzystywane przez komunistów<sup>22</sup>.

Oddział II SG WP oraz jego terenowe placówki (ekspozytury) miały prowadzić wywiad ofensywny, a także zwalczać antypolską działalność obcych wywiadów. Jednostki policji politycznej odpowiedzialne były za ochronę porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego kraju. Zatem główne zadania polegające na zwalczaniu działalności organizacji antypolskich spoczęło na defensywie policyjnej. W 1922 r. znaczenie policji politycznej znacznie wzrosło, gdyż zgodnie z okólnikiem Ministra Spraw Wewnętrznych nr 12 z 31 V 1922 r. określono ten pion, jako główny i podstawowy podmiot w walce z działalnością antypaństwową na terenie całego kraju<sup>23</sup>.

Policja była zobowiązana udostępniać do wglądu materiały w sprawach związanych z zakresem działalności Oddziału II SG WP. W związku z wykorzystaniem złożonych śledztw oraz specjalnych zadań policja współpracowała z jednostkami wywiadu wojskowego<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> C. Guźniczak, *Policja w Polsce*, dz. cyt., s.19.

<sup>20</sup> M. Krzysztofiński, *Komuniści na Rzeszowszczyźnie 1918-1944/1945*, Rzeszów 2010, s.113.

<sup>21</sup> R. Litwiński, *W imię polskiej racji stanu. Aparat policyjny II RP wobec działalności komunistycznej* [w:] *Komuniści w II RP. Ludzie - struktury - działalność*, red. M. Bukala i M. Krzysztofiński, Rzeszów 2015, s.419.

<sup>22</sup> B. Mąciór - Majka, *Rozpoznanie i zwalczanie obcego wywiadu przez policję polityczną w II RP (w latach dwudziestych XX w.)* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, red. T. Dubicki, tom. V, Łomianki 2015, s. 59.

<sup>23</sup> K. Halicki, *Policja polityczna w okresie międzywojennym* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, tom. I, red. T. Dubicki, Łomianki 2010, s.308.

<sup>24</sup> K. Halicki, *Policja polityczna*, dz. cyt., s.3.

W 1922 r. wprowadzono instrukcją dotyczącą współpracy Policji Państwowej z wojskowymi organami informacyjno - wywiadowczymi. Zgodnie z tą instrukcją Policja Państwowa była zobowiązana do przeprowadzania wywiadu wśród obywateli własnych i państw obcych przebywających na terenie kraju. Oprócz tego Policja Państwowa zarządzała obserwacją lub inwigilacją osób na podstawie dostarczanych przez organa wojskowe informacji. Współdziałanie organów wywiadu i kontrwywiadu wojskowego z Policją Państwową na ogół przebiegało poprawnie. Występujące niekiedy problemy miały swoje uzasadnienie w nieprecyzyjnych przepisach<sup>25</sup>. Zdarzały się jednak opinie, że współpraca na szczeblach struktur terenowych pomiędzy Oddziałem II SG WP a Policją Państwową była oceniana krytycznie, chociażby z tego powodu, że materiały uzyskane przez Policję przekazywane były do dyspozycji wywiadu i kontrwywiadu<sup>26</sup>.

Ze względu na sytuację polityczną, w jakiej znalazła się II Rzeczypospolita, istnienie cywilnych, jak i wojskowych służb było nieodzowne. Przy realizacji niektórych działań współpraca obu służb była wręcz nieodzowna. Z obecnej perspektywy czasu można powiedzieć, że palącym problemem była sprawa Małopolski wschodniej i mniejszości narodowych, które ze względu na zaniechane wobec nich działania stały się pożądanym i bardzo chętnym do współpracy z Niemcami i Rosjanami śródowiskiem szpiegowskim<sup>27</sup>.

Zadania dotyczące ochrony bezpieczeństwa państwa oraz kierowanie zwalczaniem ruchów wywrotowych i szpiegostwa, a także nadzorowanie tych działań spoczęło na utworzonym 1 VII 1926 r. Wydziale Bezpieczeństwa Departamentu II Politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Naczelnik tego wydziału był w praktyce szefem kontrwywiadu cywilnego. Wydział składał się początkowo z referatów: ogólnego, mobilizacyjnego, wywrotowego (komunistycznego) oraz bezpieczeństwa ogólnego kraju<sup>28</sup>. Referat Organizacji Wywrotowych zajmował się organizacjami komunistycznymi i ich przybudówkami oraz ruchem anarchistycznym. W referacie prowadzono sprawy wywiadu agenturalnego, gromadzono informacje o działalności komunistycznej poza granicami kraju, nadzorowano wymianę więźniów politycznych ze stroną sowiecką, obserwowano wpływy komunistyczne w PPS oraz innych partiach i grupowaniach<sup>29</sup>.

Kontrwywiad korzystał ze zbiorów różnych służb i instytucji. Szczególną wartość miały dla niego zbiory policyjne, ponieważ jednym z warunków skutecznego działania obu służb zasadnym było posiadanie stosownych danych, zwłaszcza w przypadku tak rozległego i ludnego państwa jak Polska. Posiadane przez policję

<sup>25</sup> Ibidem, s.312.

<sup>26</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział Rzeszów (AIPNRz), 055/24/2, *Protokół przesłuchania przez WUBP w Rzeszowie w dniu 30 grudnia 1949 r. byłego funkcjonariusza Policji Państwowej Józefa Śliwy*, s.81.

<sup>27</sup> B. Mąciór - Majka, *Rozpoznawanie i zwalczanie*, dz. cyt., s.69.

<sup>28</sup> M. Majewski, *Wydział II Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przyczynek do historii kontrwywiadu cywilnego II RP 1929-1939* [w:] Wywiad i kontrwywiad II RP, tom. VIII, red. T. Dubicki, Łomianki 2017, s.101.

<sup>29</sup> Ibidem. s.108.

zbiory były niezbędne do realizacji celów identyfikacyjnych<sup>30</sup>. Na początku 1920 r. zaczęto wydawać „Poufny Przegląd Inwigilacyjny”. Był sygnowany jako: „Tajne. Trzymać pod zamknięciem”. Podawano w nim rysopisy np. poszukiwanych agitatorów bolszewickich w Polsce, podejrzewanych o propagandę bolszewicką czy też organizatorów band komunistycznych<sup>31</sup>. Oddział II SG WP oraz jego terenowe jednostki były w posiadaniu informacji i materiałów, które mogły być wykorzystywane przy prowadzeniu śledztw w sprawach o m. in. działalność antypaństwową również przez Policję Państwową<sup>32</sup>.

Policja rozpraszała zgromadzenia przedwyborcze komunistów, nie dopuszczając także do ich wystąpień na wiecach i spotkaniach organizowanych przez inne partie polityczne. Władze nasilały aresztowania i rewizje w okresie przedwyborczym. Przed wyborami do sejmu w 1922 r. policja rozpędziła około dwudziestu wieców w całym kraju, m. in. we Lwowie, Przemyślu i Tarnobrzegu. Przeprowadziła też kilkadziesiąt rewizji, konfiskując druki i pieczętki. Policja interweniowała w przypadku zorganizowania nielegalnych demonstracji, wieców, strajków i dokładnie relacjonowała ich przebieg władzom. W dniach 28-29 marca 1920 r. strajkowali kolejarze Lwowa, Przemyśla i Sanoka, a przywódców tych strajków aresztowało wojsko i policja. Wystąpienia stawały się ostrzejsze, gdy zbliżał się 1 maja. Komunistom zależało na sprowokowaniu zająć pomiędzy manipulowanym przez agitatorów tłumem a policją<sup>33</sup>.

27 IX 1923 r. Dowództwo Okręgu Korpusu nr V w Krakowie opracowało spis agentów bolszewickich - absolwentów moskiewskiej szkoły wywiadowczej, których zadaniem było tworzenie centrali wywiadowczych i propagandowych. Spis ten został przekazany krakowskiej policji do wiadomości i w celu przeprowadzenia inwigilacji. Na podstawie uzyskanych operacyjnie informacji zaobserwowano wśród działających na terenie II Rzeczypospolitej sowieckich organizacji wywiadowczych, szczególną aktywność na terenie Małopolski wschodniej. Ustalono, że bolszewicy wśród członków KPP organizowali wyposażone w broń palną oddziały bojowe składające się z m. in. Ukraińców działających w okolicach m. in. Przemyśla<sup>34</sup>.

Działania kontrwywiadowcze wymierzone przeciwko komunistom na Rzeszowszczyźnie prowadziła Policja Państwowa, Wydział II B Oddziału II SG WP, a od 1924 r. Samodzielny Referat Informacyjny działający przy dowództwach okręgu w nr V Krakowie i X w Przemyślu. Jak wynika z materiałów wytworzonych przez KPRP, a przejętych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w 1923 r. partia ta otrzymała od Międzynarodówki Komunistycznej zadania szczególnego wywiadu politycznego oraz wojskowego na terenie II Rzeczypospolitej. W zainteresowaniu KPRP pozostawały struktury i kadry administracji cywilnej państwa, administracji

<sup>30</sup> B. Sprengel, *Znaczenie ewidencji Policji politycznej dla kontrwywiadu* [w] Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP, tom. IV, red. T. Dubicki, Łomianki 2014, s. 149.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 160.

<sup>32</sup> K. Halicki, *Policja polityczna*, dz. cyt. s. 309.

<sup>33</sup> M. Dziubak, *Zwalczanie ruchu komunistycznego w województwie lwowskim przez policję Państwową II Rzeczypospolitej Polski* [w:] Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie-struktury-działalność, red. M. Bukała, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2015, s.423-424.

<sup>34</sup> B. Mąciór - Majka, *Rozpoznanie i zwalczanie*, dz. cyt., s.62.

wojskowej, władz sądowej i śledczej, związku i stowarzyszenia „faszystowskie” czy też prasa. Na Rzeszowszczyźnie służebną rolę wobec sowieckich służb specjalnych pełniły wydziały agitacji w wojsku (od 1927 r. wydziały wojskowe) KPRP - KPP i KPZU. Ich zadaniem była praca wywrotowa wewnątrz armii ukierunkowana na jej zrewolucjonizowanie. Struktury „wojskówek” funkcjonowały na Rzeszowszczyźnie od 1919 r. Od 1927 r. kadry tych wydziałów kształciły się w Wojskowej Szkole Politycznej w Moskwie. Formalnie w 1931 r. wydziały wojskowe wydzielono ze struktur KPP i KPZU w celu poprawienia ich bezpieczeństwa i głębszego zakonspirowania. Jednostki wydziałów wojskowych istniały w każdym okręgu wojskowym. Przyjęto założenie, że każdy członek partii komunistycznej w chwili powołania do służby w Wojsku Polskim automatycznie stawał się członkiem „wojskówki”<sup>35</sup>.

Na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu nr X w Przemyślu kontrwywiadowi wojskowemu udało się rozbić kilka komórek wydziałów wojskowych. W sierpniu 1930 r. zakończono działalność tego wydziału w KPZU wśród żołnierzy 5 pułku saperów. Aresztowani zostali Mikołaj Lewandowski, Leon Żminko i Cyla Kohl. Kilka miesięcy później, w styczniu 1931 r. aresztowano osiemnastu członków KPZU prowadzących działalność komunistyczną w wojsku polskim. W 1925 r. Okręgowy Urząd Policji Politycznej we Lwowie polecił rzeszowskiej komendzie powiatowej roztoczyć poufną inwigilację nad Rubinem Zwleolem i Mendlem Hillingerem, których podejrzewano o przynależność do partii komunistycznej. 29 XII 1925 r. zostali oni zatrzymani przez policję za posiadanie i kolportaż literatury komunistycznej. Zabezpieczono szesnaście broszur, pięćdziesiąt sześć ulotek, dziewięć afiszy i pięćdziesiąt dwie odezwy zawierające treści komunistyczne. Żaden z nich nie przyznał się jednak do działalności komunistycznej. R. Zwleol twierdził, że przyszła na jego adres do jego syna M. Hillingera, ten jednak zaprzeczał, że należy do KPP. Nie znał też nadawcy. Policja w toku pracy operacyjnej ustaliła, że Hillinger otrzymywał droga pocztową literaturę komunistyczną, którą następnie kolportował w Związku Zawodowym Robotników Przemysłu Odzieżowego w Rzeszowie. Według informacji policji niemal wszyscy członkowie tego związku byli sympatykami KPP. U szesnastu z nich przeprowadzono rewizję w poszukiwaniu literatury komunistycznej. Z posiadanych przez policję informacji wynikało, że Hillinger stał na czele Żydowskiej Młodzieży Komunistycznej w Rzeszowie. Obydwu aresztowano i oskarżono o zdradę stanu<sup>36</sup>.

W marcu 1925 r. powiatowy komendant policji we Lwowie komisarz Kazimierz Kropiwnicki informował, że bezrobocie zwiększyło się, co stwarzało dogodne warunki do agitacji wywrotowej, a masy bezrobotnych mogły jego zdaniem reagować na hasło komunistyczne. Kryzys ekonomiczny zwiększył częstotliwość wystąpień bezrobotnych. 10 IV 1926 r. doszło do rozruchów z udziałem bezrobotnych m. in. w Przemyślu i Lwowie<sup>37</sup>. 28 VIII 1928 r. podczas zebrania we Lwowie aresztowano trzydziestu sześciu komunistów. W październiku 1928 r. policja lwowska zatrzymała czterdzieści pięć osób - członków KPZU. W Rzeszowie policja zatrzymała Szymona Hirszowskiego, Józefa Litwina i Jana Wcisłę<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> M. Krzysztofiński, *Komuniści na Rzeszowszczyźnie*, dz. cyt., s.114-115.

<sup>36</sup> M. Dziubak, *Zwalczanie ruchu komunistycznego*, dz. cyt., s.427-428.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 430-431.

<sup>38</sup> Ibidem, s.434.

Aresztowania likwidacyjne poprzedzała praca operacyjna policji związana ze zbieraniem informacji o konkretnych osobach, ich przynależności organizacyjnej i przebiegu działalności, powiązaniach i kontaktach. W dniu 8 XI 1929 r. około godziny 20.00 przodownik starszy Śledczy Ignacy Droń z Wydziału Śledczego w Rzeszowie, obok ogrodzenia fabryki Zweiga, zauważył, że trzy osoby przechodząc obok tego ogrodzenia przerzuciły tam papiery - jak się później okazało odezwy wydane przez Krakowski Komitet Okręgowy KPP. Odezwy nawoływały do obalenia siłą ustroju II RP i utworzenia Polskiej Republiki Rad. W wyniku pościgu policji zatrzymani zostali mieszkańcy Rzeszowa - Moses Gros oraz Natan Nussbaum, obydwoj notowani przez policję, jako komuniści. W sierpniu 1931 r. policja przeprowadziła rewizje w kilku domach oraz lokalu stowarzyszenia „Zjednoczenie”. W wyniku rewizji zarekwirowano osiemnaście ulotek z napisami „ precz z burżujami”, „niech żyje komunizm”, „precz z rządem”. Przedmioty te zarekwirowano w domu Borucha Safiera, który zastał zatrzymany. W 1932 r. w gminie Basiówka (pow. Jarosławski) odnaleziono ulotki wzywające do walki z polską „burżuazją”, czy też wzywające do porozumienia z OUN i UW<sup>39</sup>.

Bardzo ważne okazało się stwierdzenie, że istota pracy informacyjnej będzie polegać głównie na współpracy z konfidentami. Współpraca ta miała mieć tajny i wyłącznie pasywny charakter, co wyklucza o jakkolwiek prowokacji. Konfidentów należało wykorzystywać do prowadzenia wywiadu wewnętrznego w strukturach nielegalnych i antypaństwowych organizacji oraz partii społeczno-politycznych, ponieważ prowadzenie tego typu wywiadu przez funkcjonariuszy państwowych było absolutnie zabronione. Aparat informacyjny, częściowo jawny, prowadził wywiad zewnętrzny (indywidualny i zbiorowy), obserwację i pościgi, wykonując równocześnie w swym dziale śledczym na podstawie obowiązujących ustaw czynności natury prewencyjnej i represyjnej. Podkreślano przy tym obowiązek prowadzenia przez ten aparat pracy informacyjnej na gruncie całkowicie legalnym, przy przestrzeganiu absolutnej bezstronności<sup>40</sup>.

W kwietniu 1938 r. lwowski Urząd Śledczy uzgodnił wykaz osób z całego województwa, u których przeprowadzono rewizje w poszukiwaniu literatury komunistycznej i który jako element antypaństwowy zostały zatrzymane. W Sanoku prewencyjnie zatrzymano Michałą Kowalskiego, Jana Wentę, Abrahama Mojżesza Lehrera, Samuela Gabe Raucha, Romana Orszaka oraz Jakuba Eidlera, uzasadniając to próbą zapobieżenia ewentualnym wystąpieniom z okazji 1 maja. W 1933 i 1934 w Rozwadowie działacze komunistyczni prowadzili ożywioną działalność, rozrzucając ulotki, rozklejając afisze i transparenty. Na początku 1934 r. policja zatrzymała Mozela Hersza Anhisiegera i Hami Frosta. Od 1934 r. inwigilowano i obserwowano także Samuela Judeę, który został zatrzymany 3 I 1936 r. za przechowywanie i kolportaż czterech afiszy komunistycznych wzywających do zbrojnej walki pod sztandarami partii komunistycznej przeciwko ustrojowi Polski<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> Ibidem, s.435.

<sup>40</sup> B. Mąciór-Majka, *Policja Polityczna w województwie krakowskim w latach 1919-1926*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, nr 6/12, Emów 2012, s.181.

<sup>41</sup> M. Dziubak, *Zwalczanie ruchu komunistycznego*, dz. cyt., s.437-438.

W 1932 r. w wyniku działań Urzędu Śledczego Policji we Lwowie i Urzędu Śledczego Policji w Rzeszowie udało się w środowisko KPP w Rzeszowie wprowadzić agenta Jana Lockiera ps. „Michał”, który rozpracowywał struktury partii komunistycznej. Jako równoległy agent w tym samym środowisku działał Kazimierz Niemiec<sup>42</sup>.

W latach 1937-1939 Samodzielny Referat Informacyjny w Przemyślu w środowisku komunistycznym wykorzystywał agenta o nazwisku Kokociński<sup>43</sup>.

W 1938 r. działalność komunistów w województwie lwowskim osłabła, a w połowie tego roku doszło do rozwiązania KPP pod zarzutem opanowania partii przez polski wywiad. W styczniu 1939 r. w województwie lwowskim za działalność komunistyczną aresztowano dwadzieścia osób, wśród nich w Zwiężycy (powiat rzeszowski) zatrzymano Jana Kruczka, Władysława Kruczka s. Tomasz i Władysława Kruczka s. Mariana<sup>44</sup>.

W okresie międzywojennym poparcie dla komunistów było niewielkie. Partie komunistyczne funkcjonujące w Małopolsce (zarówno KPP, jak i KPZU) miały charakter kadrowy. W ich szeregach widoczna była procentowa nad prezentacja Żydów, a także znaczny udział Ukraińców i Łemków<sup>45</sup>.

Biorąc pod uwagę zagrożenie ze strony ruchu komunistycznego w II Rzeczypospolitej należy podkreślić, jak istotne było znaczenie współpracy Oddziału II SG WP z organami podlegającymi resortowi spraw wewnętrznych w zakresie neutralizowania tego ruchu. Problem podziemia komunistycznego wymagał przekazywania informacji dotyczących sytuacji wewnętrznej, uzgadnianiu wspólnych działań w celu koordynacji pracy organów bezpieczeństwa i wymianie doświadczeń w tym zakresie.

Służby ofensywy i defensywy oraz Policja Państwowa odgrywały istotną rolę w systemie bezpieczeństwa II RP. Ich wspólne działania w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego zgodne były z ówczesną racją stanu. Ruch komunistyczny próbował przenieść na grunt polski hasła i program sprzeczny z wartościami narodowymi, historią, tradycją i tak naprawdę ukierunkowany był na likwidację niepodległości kraju i jego włączenie do Związku Sowieckiego. Pomimo, że ruch komunistyczny istniał na marginesie życia społecznego to jednak głoszone przez niego absurdalne hasła społeczne i wynikające z tego zagrożenia były traktowane przez organy odpowiedzialne za bezpieczeństwo i porządek publiczny państwa wyjątkowo poważnie.

Działalność Policji Państwowej w zakresie walki z komunizmem oraz z szeroko pojętą działalnością antypaństwową należy ocenić pozytywnie. Formacja ta neutralizując czyny godzące w stabilność państwa i jego bezpieczeństwo wewnętrzne, zapobiegała jednocześnie negatywnym rozruchom społecznym. Pomimo niezadawalającego stanu personalnego i siatki płac, niedoboru odpowiedniego wyposażenia

<sup>42</sup> AIPNRz, 055/24/1, *Protokół przesłuchania przez WUBP w Rzeszowie w dniu 10 stycznia 1950 r. byłego funkcjonariusza Policji Państwowej w Rzeszowie Jana Kruka*, s.150.

<sup>43</sup> AIPNRz, 055/12, tom. II, *Pismo do I Sekretarza KW PZPR w Rzeszowie z 1956 r* (brak daty dnia i miesiąca -A.M.), s.71.

<sup>44</sup> M. Dziubak, *Zwalczanie ruchu komunistycznego*, dz. cyt., s.445.

<sup>45</sup> M. Krzysztofiński, *Komuniści na Rzeszowszczyźnie*, dz. cyt., s.332.

w zakresie transportu i środków łączności jej funkcjonariusze cechowali się wysokimi morale i zasadami etycznymi. Pomimo niedociągnięć działalność Policji państwowej była istotnym elementem systemu bezpieczeństwa II RP. Realizowała swoje zadania w sposób kompetentny w oparciu o posiadane podstawy kadrowo-finansowe i zgodnie z oczekiwaniami decydentów państwowych.

Działania wywiadu, kontrwywiadu i Policji Państwowej w walce z wywrotowym ruchem komunistycznym i jego zdradzieckimi ideami były w pełni zasadne.

## **The Second Branch of the General Staff of the Polish Army and the State Police in the years 1919-1939 against the communist movement in the Rzeszów land.**

### **An outline of the problem**

Ensuring the state security was a crucial element of the policy of the reborn Second Republic of Poland. The effectiveness of combating anti-state activities depended on the efficient functioning of security organs. For this reason, an essential condition was to organize effective intelligence, counterintelligence, and police services. The communist underground activated the work of the security organs and the exchange of experience in this area. The communist movement proclaimed specific social slogans and was a threat to the security and public order of the Second Republic of Poland.

**Tadeusz Ochenduszo (Rzeszów)**

**Gimnazja z niemieckim językiem  
wykładowym w Galicji w okresie jej  
autonomii (1869 – 1918)**

**N**a początku okresu autonomicznego w 1869 r. w Galicji funkcjonowało 16 gimnazjów państwowych, w tym jedno z ruskim (ukraińskim) językiem wykładowym, dwa z niemieckim, a pozostałe – z polskim. Natomiast w 1914 r. w przededniu I wojny światowej liczba gimnazjów państwowych wzrosła do 56. Spośród nich w języku polskim prowadzono zajęcia w 49, w ruskim – w 5, a w niemieckim – nadal w 2. Były to: Gimnazjum w Brodach i II Gimnazjum we Lwowie. Utrzymywane były one z myślą o dzieciach urzędników austriackich, Izraelitów oraz dla tych Polaków, którym zależało, by ich synowie biegle władali językiem niemieckim i mogli robić kariery w całym państwie<sup>1</sup>.

Gimnazjum w Brodach

Gimnazjum w Brodach powstało w wyniku przekształceń wcześniej istniejących zakładów. W 1817 r. rozpoczęła tam działalność edukacyjną trzyletnia Izraelitische Realschule (Żydowska Szkoła Realna). Utrzymywana była przez żydowską gminę wyznaniową, ale uczęszczali do niej także Polacy i Rusini. W jej programie dominowały przedmioty związane z gospodarką, a w szczególności z handlem. Wynikało to z potrzeb miasta, które w 1779 r. otrzymało od cesarza Józefa II przywilej wolnego miasta handlowego<sup>2</sup>. W wyniku starań władz lokalnych, na mocy rozporządzenia austriackiego Ministerstwa Kultury<sup>3</sup> z 14 I 1853 r., zakład z wyznaniowego przekształcony został w państwowy – trzyklasową Cesarsko-królewską Niższą Szkołę Realną. Gmina zobowiązała się wtedy do opłacania jednej trzeciej części uposażeń grona nauczycielskiego i do pokrywania w całości najmu, utrzymania i opalania budynku.

<sup>1</sup> H. Kramarz, *Stan ilościowy gimnazjów galicyjskich w latach 1867-1914* [w:] *Studia Historyczne*. Kwartalnik, R. XXIX, 1986, z. 3(114), s. 361, 364; T. Ochenduszo, *Leksykon kadry kierowniczej gimnazjów galicyjskich w okresie autonomii*, Rzeszów 2015, s. 170-174.

<sup>2</sup> Od początku XIX w. do 1845 r. Brody były drugim po Lwowie, pod względem liczby mieszkańców, miastem Galicji. W 1846 r., po włączeniu w granice monarchii habsburskiej Krakowa, spadły na trzecie miejsce.

<sup>3</sup> Podczas Wiosny Ludów w Austrii w 1848 r. powstało Ministerstwo Kultury, wkrótce zmieniło nazwę na – Ministerstwo Nauki, później na – Ministerstwo Kultury i Nauki, a następnie na – Ministerstwo Wyznań i Oświaty.

W 1856 r. władze lokalne rozpoczęły starania o przekształcenie placówki w cztero-klasową, aby w klasie ostatniej uczniowie uczyli się głównie przedmiotów i zagadnień związanych z handlem. Celu tego nie udało się zrealizować, ale osiągnięto inny. 6 XII 1865 r. Ministerstwo Kultury i Nauki w Wiedniu przekształciło Niższą Szkołę Realną – w Niższe Gimnazjum, a to oznaczało, że nauka wydłuży się do czterech lat<sup>4</sup>. Nie zadowoliło to w pełni lokalnej społeczności i jej reprezentanci podjęli starania o podniesienie gimnazjum niższego do rangi wyższego – ośmioklasowego. Zakończyły się one powodzeniem, gdy gmina wzięła na swoje barki szereg zobowiązań materialnych, w tym wybudowanie dla zakładu odpowiedniego gmachu. Na mocy reskryptu Ministerstwa Wyznań i Oświaty 1 VIII 1875 r. dyrektor Wilhelm Gabriel otrzymał zgodę na stopniowe rozszerzanie zakładu do gimnazjum wyższego<sup>5</sup>. W roku szkolnym 1875/76 utworzył klasę piątą, w następnym – szóstą, w kolejnym – siódmą, a w roku 1878/79 – ósmą. W czerwcu i lipcu 1879 r. odbyła się w Brodach pierwsza matura, która była uwieńczeniem czteroletniej reformy<sup>6</sup>. 1 I 1879 r. zakład przeszedł całkowicie na etat państwowy.

Po przekształceniu szkoły z realnej w gimnazjum stało się ono gimnazjum typu realnego. Natomiast na mocy reskryptu Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 24 X 1892 r. stało się gimnazjum humanistycznym z obowiązkową nauką rysunków w klasach niższych<sup>7</sup>. 10 III 1898 r. Ministerstwo zniosło obowiązkową naukę rysunków od września 1898 r. Jednak z początkiem roku szkolnego 1901/02 przywrócono ją ponownie. W myśl ustawy krajowej o zmianie języka wykładowego w C.k. Gimnazjum w Brodach wprowadzono od roku szkolnego 1907/08 stopniowo, począwszy od klasy pierwszej, język polski jako wykładowy. Ostatnia matura w języku niemieckim odbyła się w 1914 r.<sup>8</sup>

W okresie autonomicznym szkoła posługiwała się nazwami: K.k. Real und Unter-Gymnasium in Brody (1865-1875), K.k. Real und Ober-Gymnasium in Brody (1875-1892), K.k. Ober-Gymnasium in Brody (1892-97), K.k. Rudolfs Gymnasium in Brody (1897-1907) i C.k. Gimnazjum im. Rudolfa w Brodach (1907-1918).

Gimnazjum w Brodach stało się gimnazjum wyższym skompletowanym (pełnym) w roku szkolnym 1878/79. Na początku tego roku liczyło 372 uczniów. Dane z 36 kolejnych lat pozwalają stwierdzić, że dominowała tendencja wzrostowa. W 11 latach zanotowano spadek nowo przyjętych, a w 25 – wzrost. Bariere 400 uczniów przekroczone w 1881 r. W 1892 r. było ich już ponad 500. W dwóch latach: 1894 i 1899 nastąpił spadek poniżej tej granicy. W 1900 r. uczniów z powrotem było powyżej 500, w 1904 – ponad 600, a w 1907 – ponad 700. Maksymalny stan 788 uczniów szkoła osiągnęła w 1908 r. Później zaznaczył się spadek. W 1914 r. było ich 652. W trudnym

<sup>4</sup> F. Niewolak, *Krótki zarys historii Gimnazjum Państwowego w Brodach ze szczególnym uwzględnieniem ostatniego 10-cio lecia* [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum w Brodach za rok szkolny* (dalej używam: *Spr. Dyr. Gim...*) 1928/29, Brody 1929, s. 1-2.

<sup>5</sup> J. Kustynowicz, *Entstehungsgeschichte des k.k. Rudolfs-Gymnasium in Brody* [w:] *Jahresbericht des k.k. Gymnasiums in Brody für das Schuljahr*, 1904, Brody 1904, s. 5-7.

<sup>6</sup> *Jahresbericht Gym. in Brody...*, 1879, s. 95.

<sup>7</sup> *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1871*, Lwów 1871, s. 379-380 1899, s. 450.

<sup>8</sup> *Szematyzm...*, 1914, s. 613-614.

okresie I wojny światowej szkoła funkcjonowała zaledwie przez trzy miesiące 1916 r. (od 14 marca do 14 czerwca) i uczyło się w niej niespełna 200 uczniów<sup>9</sup>.

Po 1867 r., kiedy to w galicyjskich szkołach średnich zaczęto wprowadzać język polski jako wykładowy, a niemiecki zachowano tylko w dwóch gimnazjach, m.in. w Brodach, okazało się, że dla sporej grupy uczniów powstała bariera językowa. Był to powód utworzenia w roku szkolnym 1876/77 klasy przygotowawczej (wstępnej), w której 9 godzin lekcyjnych przeznaczono na naukę języka niemieckiego<sup>10</sup>. Uczęszczali do niej głównie ci chłopcy, których językiem ojczystym był polski. W latach 1878/79 – 1906/07 przyjęto do niej ponad 1410 uczniów, a ukończyło ją ponad 1290, tj. około 90%. W omawianym okresie spośród osób przyjętych do klasy pierwszej ponad 42% wcześniej uczeźszczało do oddziału przygotowawczego. W roku szkolnym 1907/08, kiedy to zaczęto począwszy od klasy pierwszej wprowadzać polski język wykładowy, klasa wstępna została zlikwidowana<sup>11</sup>.

Wzrost liczby uczniów zmuszał kolejnych dyrektorów do ubiegania się o zgodę Rady Szkolnej Krajowej na tworzenie oddziałów równoległych (równorzędnych). W roku szkolnym 1878/79, nie licząc klasy przygotowawczej, w szkole było 9 oddziałów. Klasa pierwsza była dwuoddziałowa, a pozostałe – jednooddziałowe. Rok później liczba oddziałów gimnazjalnych wzrosła o jeden, a w roku 1880/81 do 11. Stan taki utrzymał się do roku 1895/96, nie licząc roku 1889/90, kiedy to zespołów klasowych było 10. W roku 1896/97 liczba oddziałów wzrosła do 12, w roku 1901/02 – do 13, w 1905/06 – do 14, w 1907/08 – do 15, a w 1908/09 – do 17. W ostatnim roku pierwszego dziesięciolecia było 19 oddziałów i wszystkie klasy były co najmniej dwuoddziałowe, a zatem szkoła spełniała warunki do podzielenia jej na dwa zakłady. W roku 1910/11 oddziałów było 20 i taki stan utrzymał się jeszcze przez trzy lata. Podczas wielkiej wojny, w 1916 r. oddziałów było zaledwie 8<sup>12</sup>.

Młodzież Niższej Szkoły Realnej i Niższego Gimnazjum uczyła się w budynku dawnej Izraelitische Realschule. Po przekształceniu szkoły w Gimnazjum Wyższe był on za mały i nie spełniał ówczesnych norm stawianych przez władze szkolne. Cztery lata później, realizując umowę z Ministerstwem Wyznań i Oświaty z 1875 r., Rada Miejska w Brodach rozpoczęła procedurę niezbędną do wzniesienia nowego gmachu. Na drodze konkursu wyłoniono najbardziej optymalny projekt i firmę, która miała go realizować. 10 V 1881 r. uroczystie położony został kamień węgielny pod inwestycję, a na początku września 1882 r. odbyło się poświęcenie nowego obiektu<sup>13</sup>. Był to solidny, dwupiętrowy budynek spełniający wszystkie ówczesne normy bezpieczeństwa i higieny. Znajdowało się w nim 14 sal lekcyjnych, 3 pracownie, sala wykorzystywana na naukę religii, gabinet dyrektora, sala konferencyjna (pokój nauczycielski), sala biblioteczna. Ponadto mieściło się tam mieszkanie służbowe dyrektora i małe mieszkanie dozorczy. W niektórych latach adoptowano na potrzeby pracy z młodzieżą magazynek. Wyjątkowo, w roku 1915/16, z powodu zajęcia obiektu na

<sup>9</sup> *Jahresbericht Gym. in Brody...*, 1905, s. 17; informacje na podstawie analizy Jahresberichte Gym. in Brody für Jahre 1879 – 1907 i sprawozdań Gim. w Brodach za lata 1908 – 1915/16.

<sup>10</sup> *Jahresbericht Gym. in Brody...*, 1879, s. 67, 94.

<sup>11</sup> Inf. i obliczenia na podst. *Jahresberichte Gym. in Brody 1879-1907*.

<sup>12</sup> Inf. na podst. *Jahresberichte Gym. in Brody 1879-1907* i *Sprawozdań Gim. w Brodach 1908 – 1913/14*.

<sup>13</sup> J. Kustynowicz, *Entstehungsgeschichte...*, s. 20-22; *Jahresbericht Gym. in Brody...*, 1883, s. 21.



cele wojskowe, zajęcia prowadzone były w wynajętym gmachu przy ul. Szkolnej<sup>14</sup>.

W latach 1878/79-1913/14 przyjęto do klas pierwszych ponad 4050 uczniów. Klasę ósmą ukończyli w tym okresie ponad 1210 uczniów. Największa selekcja była w tzw. gimnazjum niższym, tj. w klasach od pierwszej do czwartej. Pewna grupa młodzieży zadowalała się ukończeniem czterech klas, czyli uzyskaniem wykształcenia średniego, które współcześnie nazwalibyśmy półśrednim. Wśród nich byli zapewne tacy, których rodzice nie mieli środków na ośmioletnią edukację. Wykształcenie półśrednie dawało wtedy pewne szanse na zdobycie pracy niższego urzędnika w gminie. Inna grupa chłopców, po ukończeniu gimnazjum niższego, kontynuowała naukę w seminariach nauczycielskich, by uzyskać prawo do nauczania w szkołach pospolitych ludowych. Nawet, jeżeli uwzględnimy te dwie grupy, to i tak nie da się zaprzeczyć, że spora liczba uczniów nie kończyła wszystkich ośmiu klas, gdyż nie spełniała wymagań stawianych przez szkołę w kolejnych latach<sup>15</sup>.

Maturę w latach 1878/79-1917/18 w terminie letnim (maj, czerwiec, lipiec) zdało ponad 930 osób, tj. ponad trzy czwarte abiturientów, którzy ukończyli klasę ósmą. Prawdopodobnie kilkudziesięciu osobom udało się poprawić egzamin dojrzałości w terminie jesiennym (sierpień, wrzesień) lub zimowym (luty, marzec), względnie w innych gimnazjach<sup>16</sup>. Zaledwie kilka osób nie było zdecydowanych, jakie studia podejmie. Najwięcej, bo 31,9% marzyło o prawie, 20,3% – o medycynie, 16,4% – o teologii, 13,2% – o filozofii, 5,6 – o studiach technicznych, a 12,6% o innych kierunkach i uczelniach, wśród których wymieniane były: Akademia Handlowa, Akademia Leśna (Lasowa), Akademia Eksportu, weterynaria, agronomia, chemia, Akademia Sztuk Pięknych, konserwatorium muzyczne oraz uczelnie wojskowe<sup>17</sup>. Nie dysponujemy informacjami pozwalającymi odpowiedzieć na pytanie, w jakim zakresie plany te zostały zrealizowane.

W roku szkolnym 1901/02 na listach klasowych pojawiły się pierwsze trzy dziewczęta – prywatystki. Były to Hermina Fisch w klasie IV oraz Paula Silberstein i Fanny Offe w klasie VII. Z upływem lat ich liczba rosła. W roku 1904/05 były 4 prywatystki, a w 1913/14 – 16. Pierwsze uczennice: Róża Goldberg, Sabina Tartakowska i Estera Strizower zdały maturę w 1911 r.<sup>18</sup>

Najbardziej znanymi absolwentami Gimnazjum w Brodach byli: August Wiktor Witkowski (absolwent z 1892 r.) – fizyk, rektor UJ; Wawrzyniec Dayczak (1903) – inżynier architekt; Roman Alojzy Jaworski (1913) – pisarz, przedstawiciel modernizmu; Stanisław Skrzetelski (1913) – poseł na Sejm, kierownik Sekcji Polskiej Głosu Wolnej Polski; Adam Emil Lewak (1911) – dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, podczas okupacji uratował wiele zbiorów; Leopold Wołowicz (1902) –

<sup>14</sup> *Jahresbericht Gym. in Brody... 1904*, s. 1; *Spr. Dyr. Gim. w Brodach 1920/21 oraz najważniejsze wykazy z lat wojny 1914-20*, s. 3; *Spr. Dyr. Gim. w Brodach 1928/29*, s. 7-8.

<sup>15</sup> Inf. na podst. *Jahresberichte Gym. in Brody 1879-1907* i sprawozdań Gim. w Brodach 1908-1913/14.

<sup>16</sup> Oblicz. autora na podst. *Jahresberichte Gym. in Brody 1879-1907* i sprawozdań Gim. w Brodach 1908-1913/14 oraz artykułu J. Kustynowicza, *Entwicklungsgeschichte des k.k. Rudolfs-Gymnasium in Brody* [w:] *Jahresbericht Gym. in Brody... 1905*, s. 21.

<sup>17</sup> Obliczenia autora na podst. *Jahresberichte Gym. in Brody 1888-1907* i sprawozdań Gim. w Brodach 1908-1913/14.

<sup>18</sup> *Spr. Dyr. Gim. w Brodach... 1910/11*, Brody 1911. s. 28.

profesor gimnazjalny, jeden z pionierów polskiej psychoanalizy; Józef Kannenberg – dyrektor Gimnazjum w Bochni i Szkoły Handlowej (Akademii Handlowej) w Krakowie, Kazimierz Missona (1893) – dyrektor gimnazjów w Brzesku i Trembowli<sup>19</sup>.

Pod względem struktury ludności Brody były typowym miastem Galicji Wschodniej, w której to w 1910 r. 39,8% ludności deklaroowało, że w domu posługuje się językiem polskim, 58,9% - ruskim, 1,2% - niemieckim, a 0,1% - innymi językami. W powiecie politycznym brodzkim, w tym samym roku, na 145.278 mieszkańców, językiem polskim posługiwało się 37,78%, ruskim – 59,56%, niemieckim – 2,48%, a innymi – 0,18%<sup>20</sup>. W okręgu sądowym złoczowskim, na terenie którego leżały Brody, osoby używające języka polskiego stanowiły 37,9%, ruskiego – 60,5%, niemieckiego – 1,5%, a innych języków – 0,1%<sup>21</sup>. W stolicy powiatu brodzkiego ludności deklarującej, że posługuje się językiem ruskim było znacznie mniej niż w powiecie, polskim – znacznie więcej. Natomiast wśród uczniów gimnazjalnych dane dotyczące języka domowego znacznie odbiegały od wcześniej podanych. Średnio 53% używało języka polskiego, 25,09 – niemieckiego, 21,80% – ruskiego i 0,11% – innych języków. Średnia nie daje jednak pełnego obrazu, gdyż w okresie trzydziestu kilku lat, z których dysponujemy danymi, zachodziły dość duże zmiany. Najwięcej chłopców podawało język polski jako domowy w 1912 r. (76,76%), a najmniej w 1881 r. (33,05%). Do niemieckiego najwięcej osób przyznawało się w 1881 r. (53,78%), a w 1913 r. nie używał go żaden uczeń. Ruski najczęściej był używany w 1904 r. (27,91%), a najrzadziej w 1882 r. (12,22%). Obserwując kolejne lata dostrzec można wyraźne trendy. Używanie języka polskiego wzrosło z trzydziestu kilku procent w latach 80. XIX w. do siedemdziesięciu kilku procent w drugim dziesięcioleciu XX w., ruskiego wzrosło z kilkunastu do dwudziestu kilku procent, a niemieckiego spadło z ponad pięćdziesięciu procent do niespełna procenta. Ten ogromny spadek wynikał z faktu, że w rubrykach statystycznych nie było języka jidysz, który przez urzędników austriackich uznawany był za dialekt języka niemieckiego. Na początku okresu autonomicznego większość Żydów informowała, że posługuje się niemieckim, z upływem lat coraz więcej przyznawała się do polskiego, a w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej – prawie wszyscy<sup>22</sup>. Dane dotyczące języka w przypadku Żydów, na pewno świadczą o tym, że nie udało im się pozyskać dla kultury niemieckiej. Nie można jednak zakładać, że większość z nich poczuła polską świadomość narodową.

Dlatego wnioski wynikające z analizy tabel dotyczących języka domowego (Muttersprache) muszą być uzupełnione o informacje dotyczące wyznania. W Galicji Wschodniej w 1910 r. 25,3% mieszkańców było wyznania rzymskokatolickiego, 61,7% – grekokatolickiego, 12,4% – mojżeszowego, a 0,6% – innego wyznania. W powiecie politycznym Brody rzymskich katolików było 21,69%, grekokatolików

<sup>19</sup> Jaworski Roman [w:] *PSB*, T. XI, s. 110-112; Lewak Adam [w:] *PSB*, T. XVII, s. 197-199; T. Ochenduszek, *Leksykon kadry...*, s. 50, 91.

<sup>20</sup> K. Zamorski, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Ludność Galicji w latach 1857-1910*, Kraków-Warszawa 1989, s. 103.

<sup>21</sup> A. Jezierski (red.), *Historia Polski w liczbach*, Warszawa 1994, s. 94.

<sup>22</sup> Wnioski i obliczenia autora na podstawie rubryk *Statystyka uczniów w Jahresberichte Gym. in Brody 1879-1907* i sprawozdaniach Gim. w Brodach 1907 – 1913/14.

– 62,39%, prawosławnych – 0,26%, ewangelików – 0,21%, wyznawców religii mojżeszowej – 15,43%, a pozostałych – 0,02%<sup>23</sup>. W złoczowskim obwodzie sądowym rzymskich katolików było 23,3%, grekokatolików – 63,1%, ewangelików – 0,6%, wyznawców religii mojżeszowej – 12,9%<sup>24</sup>. Przyjmuje się, że większość rzymskich katolików to Polacy, grekokatolików – Rusini, ewangelików – Niemcy, a wyznawców religii mojżeszowej – Żydzi. W 1908 r. organizacje żydowskie podawały, że miastem o największym odsetku ludności żydowskiej w Galicji są Brody, w których mieszka ich 72,1%<sup>25</sup>. W Gimnazjum w Brodach rzymscy katolicy stanowili średnio 32,70% ogółu, grekokatolicy – 22,20%, ewangelicy – 0,35%, a wyznawcy religii mojżeszowej – 44,75%. Procentowo najwięcej rzymskich katolików było w 1907 r. (36,75%), a najmniej w 1899 r. (26,75%), grekokatolików najwięcej było w 1904 r. (27,08%), a najmniej w 1882 r. (13,06%), a wyznawców religii mojżeszowej – najwięcej w 1884 r. (55,71%), a najmniej w 1906 r. (37,96%). W okresie pomiędzy latami 1878/79 a 1913/14 odsetek rzymskich katolików nieznacznie wzrósł, większy od nich wzrost zanotowali grekokatolicy, a odsetek wyznawców religii mojżeszowej spadł o około 10%<sup>26</sup>.

Wśród uczniów dominowali miejscowi. Średnio 56,84% mieszkała w Brodach. Największy odsetek miejscowi stanowili w 1880 r. (71,17%), a najmniejszy w 1906 r. (44,78%). W badanym okresie można dostrzec wahania przekraczające 20% i niewielką tendencję spadkową. W latach 1897/98 – 1913/14 średnio 61,28% spośród uczniów zamiejscowych mieszkała w powiecie brodzkim. Najwięcej było ich w roku 1910/11 (78,37%), a najmniej w roku 1912/13 (42,28%). Z innych powiatów galicyjskich najliczniej reprezentowane były sąsiednie powiaty: złoczowski (od kilkunastu do czterdziestu kilku osób rocznie) i kamionecki (od kilkunastu do dwudziestu kilku osób)<sup>27</sup>.

Młodzież zamiejscowa mieszkała w internatach i na stancjach. Każda wspólnota wyznaniowa dążyła do zorganizowania własnej bursy. Inicjatorem założenia pierwszej, przeznaczonej dla chrześcijańskiej młodzieży, był dyrektor gimnazjum Jan Fischer. W 1873 r. dla uczczenia 25. rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa założył Towarzystwo Bursy Gimnazjalnej, które po zgromadzeniu środków, wybudowało internat. Mógł on pomieścić do 30 uczniów. Nie zaspokajało to miejscowych potrzeb. Oszacować można, że do końca XIX wieku dwie trzecie uczniów zamiejscowych mieszkało na stancjach.

Warunki na kwatery prywatnych, szczególnie tych na przedmieściach, nie były zbyt dobre – ciasne, rzadko ogrzewane pokoje, wilgoć, brak miejsc na zeszyty i książki oraz warunków do odrabiania pisemnych zadań domowych. Dlatego na początku XX wieku społeczność Brodów podjęła szereg działań, aby zwiększyć liczbę uczniów, którzy mieliby szansę na zamieszkanie w bursach. Zapewniały one

<sup>23</sup> K. Zamorski, *op. cit.*, s. 85.

<sup>24</sup> A. Jezierski (red.), *op. cit.*, s. 94.

<sup>25</sup> *Ilość Żydów w miastach galicyjskich [w] Jedność. Organ Żydów Polskich*, 1908 r., nr 5, s. 5.

<sup>26</sup> Wnioski i obliczenia autora na podstawie rubryk *Statystyka uczniów w Jahresberichte Gym. in Brody 1879-1907* i sprawozdaniach Gim. w Brodach 1908-1913/14.

<sup>27</sup> Wnioski i obliczenia autora na podstawie rubryk *Statystyka uczniów w Jahresberichte Gym. in Brody 1879-1907* i sprawozdaniach Gim. w Brodach 1908-1913/14.

nie tylko lepsze warunki, ale także fachową opiekę pedagogiczną. Problem wynajmu kwatery najbardziej dotyczył chłopców grekokatolickich, gdyż to oni najczęściej mieszkali poza miastem.

Dlatego w 1903 r. zrodziły się dwie inicjatywy ludności ruskiej. Efektem pierwszej, podjętej przez Towarzystwo Kaczkowskiego we Lwowie, była Bursa im. Teodora Effinowicza, przeznaczona dla uczniów wyznania grekokatolickiego, w której zamieszkało około 30 uczniów. Natomiast do powstania drugiej przyczyniło się Towarzystwo Rusko-Ukraińskiej Bursy im. Markiana Szaszkiwicza. Na początku drugiego dziesięciolecia XX wieku mogła ona przyjąć sześćdziesięciu kilku uczniów. Po powstaniu dwóch internatów ruskich Bursę dla Chrześcijańskiej Młodzieży, w której do końca XIX wieku mieszkali zarówno rzymscy katolicy jak i grekokatolicy, a później tylko ci pierwsi, zaczęto nazywać – Bursą Polską.

W 1904 r. powstało Towarzystwo Bursy Żydowskiej w Brodach, które po czterech latach posiadało już własny budynek przeznaczony dla ponad 30 uczniów. Natomiast w roku szkolnym 1905/06 Polacy zawiązali Towarzystwo Bursy im. Józefa Korzeniowskiego (poety i pisarza urodzonego w Brodach). Rok później, pod wpływem sugestii dyrektora Gimnazjum Edwarda Schirmera, dwie polskie bursy połączyły się pod nazwą Bursy im. Korzeniowskiego, która w ostatnich latach przed I wojną dawała schronienie ponad 60 uczniom<sup>28</sup>.

Od ilości uczniów uzależniona była liczba pedagogów. W okresie autonomii dzielili się oni na trzy kategorie: zastępcy nauczycieli (suplenci) zatrudniani przez Radę Szkolną Krajową na posadach niestałych oraz zatrudniani przez Ministra Wyznań i Oświaty nauczyciele i profesorowie. Początkowo liczba posad stałych wynosiła 11 (razem z dyrektorem), a później zwiększono ją do 12. Liczba posad niestałych była uzależniona od corocznych potrzeb. W języku potocznym wszystkie osoby prowadzące zajęcia z uczniami nazywane były nauczycielami, a uczniowie grzecznościowo zwracali się do nich: panie profesorze.

W latach 1878/79-1905/06 liczba wszystkich nauczycieli wahała się od 20 do 28, a w latach 1906/07 -1913/14 – od 32 do 43, najwyższy stan osiągając w roku szkolnym 1910/11<sup>29</sup>. Jednym z powodów utrzymania języka niemieckiego jako wykładowego w Gimnazjum w Brodach po otrzymaniu przez Galicję autonomii, było zapewnienie etatów dla nauczycieli narodowości niemieckiej z innych gimnazjów<sup>30</sup>. Przeworność Austriaków okazała się zupełnie niepotrzebna. Wśród kadry dominowali Polacy, którzy stanowili blisko 70%, Rusini (Ukraińcy) – ponad 15%, a pozostali – to Żydzi i Niemcy. Wyliczenia te mają charakter szacunkowy, gdyż w państwie austriacko-węgierskim urzędnicy nie musieli podawać swojej narodowości. Natomiast w spisach nauczycieli i kalendarzykach Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych zamieszczone są informacje dotyczące wyznania. Przykładowo, w roku

<sup>28</sup> T. Ochenduszek, *Bursy dla młodzieży szkół średnich i ich organizatorzy w Galicji w okresie autonomii (1869 – 1918)*, Rzeszów 2011, s. 35-36.

<sup>29</sup> Inf. na podst. *Jahresberichte Gym. in Brody 1879-1907* i sprawozdań Gim. w Brodach 1908-1913/14.

<sup>30</sup> Ponadto w punkcie piątym umowy zawartej pomiędzy gminą a rządem w 1875 r. było postanowienie, że gdyby Ministerstwo Wyznań i Oświaty zlikwidowało Gim. w Brodach lub zmieniło niemiecki język wykładowy na inny, rząd zobowiązany jest zwrócić gminie fundusz szkolny w wysokości 38.125 guldenów, a ponadto ustanie obowiązek gminy wpłacania 5000 guldenów rocznie na potrzeby szkoły.

szkolnym 1912/13 na 37 pracowników pedagogicznych rzymskich katolików było 26, grekokatolików – 6, wyznawców religii mojżeszowej – 4, ewangelik – 1<sup>31</sup>.

Narodowość i wyznanie nie miały wpływu na kariery zawodowe nauczycieli. Ci, którzy awansowali na wyższe stanowiska, zawdzięczali to swojej pracy. Spośród nich wymienić można Andrzeja Aliśkiewicza – dyrektora Gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, Włodzimierza Bańkowskiego – dyrektora Gimnazjum w Sanoku, Ferdynanda Bostela – dyrektora II Gimnazjum we Lwowie, Jana Całczyńskiego – dyrektora Gimnazjum w Leżajsku, Piotra Dropriowskiego – dyrektora Gimnazjum w Klarysewie, Stanisława Klemensiewicza – dyrektora II Gimnazjum w Nowym Sączu, Eliasza Kokorudza – dyrektora I Gimnazjum z językiem wykładowym ruskim we Lwowie, Ignacego Kranza – dyrektora Gimnazjum w Podgórzu, Wilhelma Kuczera – dyrektora II Gimnazjum w Stryju, Piotra Passowicza – dyrektora Gimnazjum w Dębicy, Wincentego Tyrana – dyrektora Gimnazjum w Mielcu oraz Emila Lityńskiego – kierownika Gimnazjum w Złoczowie i Feliksa Tobicyka – kierownika Prywatnego Gimnazjum w Oświęcimiu<sup>32</sup>. Nauczyciel z Brodów Zygmunt Lubertowicz był znanym poetą, prozaikiem i publicystą, Wasyl Szczurat – historykiem literatury i poetą, Ignacy Kranz – matematykiem i autorem podręczników, a Bazyli Sanat – popularyzatorem wiedzy o elektryczności<sup>33</sup>.

Po przekształceniu izraelskiej Szkoły Realnej w państwową (cesarsko-królewską) jej prowizorycznymi dyrektorami byli: Friedrich Grosse (1853-1857), Joseph Gutetzky, Aleksander Humnicki i Johann Schmudermayer (1862-1866)<sup>34</sup>. Natomiast po przekształceniu szkoły realnej w gimnazjum funkcje dyrektorów sprawowali: Jan Fischer (1866/67-1873/74), Wilhelm Gabriel (1874/75-12 XI 1881), Franciszek Adlof (1 IX 1882-29 I 1896), Stanisław Librewski (1 IX 1896 -16 II 1903) i Edward Schirmer (21 VI 1903-1916). Natomiast w okresach przejściowych kierownikami byli: Johann Schmudermayer – podczas urlopu dyrektora Wilhelma Gabriela (24 VI-1 X 1879) i od przeniesienia w stan spoczynku dyrektora Wilhelma Gabriela do mianowania dyrektorem Franciszka Adlofa (12 XI 1881-1 IX 1882), Franciszek Szynkler – od przejścia w stan spoczynku dyrektora Franciszka Adlofa do objęcia funkcji dyrektora przez Stanisława Librewskiego (29 I 1896-1 IX 1896), Wilhelm Kuczera – podczas choroby dyrektora Stanisława Librewskiego (2 X 1902-21 II 1903) i po jego śmierci (21 II-VI 1903) oraz Franciszek Niewolak (II-14 VI 1916, 1 X-2 XI 1918, V-VIII 1919)<sup>35</sup>.

Pierwszy z dyrektorów Jan Fischer zorganizował klasę czwartą, a dzięki temu Niższe Gimnazjum stało się szkołą skompletowaną. Zaslugą jego następcy Wilhelma Gabriela było przekształcenie w latach 1875/76-1878/79 gimnazjum niższego

<sup>31</sup> M. Janelli, J. Piątek, *Kalendarzyk profesorski Tow. Naucz. Szkół Wyższych na rok 1913*, Lwów 1913, s. 97,216.

<sup>32</sup> J. Kustynowicz, *Entwicklungsgeschichte...*, s. 7-13; T. Ochenduszek, *Leksykon kadry...* s. 9, 10-11, 19, 26, 54-55, 56, 62, 70, 102, 149, 154-155.

<sup>33</sup> J. Kustynowicz, *Entwicklungsgeschichte...*, s. 9, 12, 13; T. Ochenduszek, Władysław Żłobicki – pedagog, urzędnik oświatowy, elektryk [w:] *Komel. Maszyny elektryczne. Zeszyty problemowe*, nr 116, 4/217, Katowice 2017, s. 196.

<sup>34</sup> *Szematyzmy 1854 – 1966*.

<sup>35</sup> T. Ochenduszek, *Leksykon kadry...*, s. 70, 125-126, 147-148.

w wyższe i zorganizowanie w dniach 16-20 VI 1879 r. pierwszego w Brodach pisemnego egzaminu dojrzałości. Natomiast pierwszą maturę ustną przeprowadził kierownik Johann Schmudermayer. Owocem współpracy Gabriela i Schmudermayera było wydanie pierwszego Jahresberichtu w lipcu 1879 r.<sup>36</sup>

Kiedy dyrektorem był Gabriel Wilhelm, w latach 1879-81 odbywały się negocjacje, konkursy i przetargi dotyczące wzniesienia nowego budynku dla gimnazjum. On też 10 V 1881 r. zorganizował uroczystość położenia kamienia węgielnego pod przyszłą szkołę<sup>37</sup>. Kierownikowi Johannowi Schmudermayerowi przypadł w udziale ogólny nadzór nad pracami budowlanymi i monitorowanie, czy kolejne ich etapy przebiegają zgodnie z terminem.

Pochodzący z Czech dyrektor Franciszek Adlof 4 i 5 IX 1882 r. zorganizował uroczyste poświęcenie nowego gmachu oraz przekazanie go gronu nauczycielskiemu i młodzieży. Ponadto, wykonując dekret ministerstwa z 24 X 1892 r., przekształcił gimnazjum z realnego w humanistyczne<sup>38</sup>. Adlof, wkrótce po tragicznej śmierci następcy tronu w 1889 r., uzyskał prowizoryczną zgodę Ministra Wyznań i Oświaty na nadanie szkole imienia Arcyksięcia Rudolfa. Zapoczątkował tradycję urzędowania w kolejne rocznice tragedii, tj. 30 stycznia, nabożeństw żałobnych. Czołobitność pochodzącego z Czech Adlofa ułatwiła kolejnemu dyrektorowi Stanisławowi Librewskiemu uzyskać 30 I 1897 r. zatwierdzenie tymczasowej decyzji ministerialnej przez cesarza.

Systematyczne podkreślanie przywiązania do dynastii okazało się bardzo pomocne dla następnego dyrektora Edwarda Schirmera. Język niemiecki w Brodach wprowadzony był, jak już wspomniano, z myślą o nauczycielach niemieckich oraz dzieciach niemieckich urzędników. Pod koniec XIX stulecia okazał się balastem. Nie było już wówczas w Galicji nauczycieli szkół średnich nie znających polskiego. Duża grupa młodzieży podejmującej w Brodach naukę bardzo słabo znała niemiecki i konieczne było utrzymywanie klasy wstępnej – przygotowawczej. To powodowało, że czas uzyskiwania średniego wykształcenia wydłużał się faktycznie do 9 lat. Gdy dyrektor Edward Schirmer rozpoczął starania o zmianę języka wykładowego, nie mógł być posądzony o postawę antyaustriacką. Po zakończeniu negocjacji nad sprawami materialnymi dotyczącymi finansowania zakładu, udało mu się uzyskać zgodę, aby od roku 1907/08 stopniowo od klasy pierwszej wprowadzać polski język urzędowy. To spowodowało, że można było zlikwidować klasę przygotowawczą. Schirmer był dyrektorem, który w 1914 r. przeprowadził ostatnią maturę w języku niemieckim i pierwszym dyrektorem, który w okresie I wojny światowej przeprowadzał pierwsze egzaminy dojrzałości w języku polskim (tzw. matury wojenne)<sup>39</sup>. Włączył kierowaną przez siebie placówkę do obchodów setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego w 1909 r. i setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego w 1912 r.<sup>40</sup>

Spośród kierowników największe poważanie miał Johann Schmudermayer. Nie

<sup>36</sup> *Jahresbericht Gym. in Brody...*, 1879, s. 95.

<sup>37</sup> J. Kustynowicz, *Entstehungsgeschichte...*, s. 21.

<sup>38</sup> T. Ochenduszek, *Leksykon kadry...*, s. 9, 31, 33.

<sup>39</sup> T. Ochenduszek, *Kadra kierownicza gimnazjów galicyjskich w okresie autonomii*, Rzeszów 2015, s. 75.

<sup>40</sup> T. Ochenduszek, *Udział nauczycieli i uczniów galicyjskich szkół średnich w obchodach sześćdziesiątej rocznicy śmierci i setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego w 1909 r.* [w:] *Prace Historyczno-Archiwalne*,

miało znaczenia, że słabo mówił po polsku. Istotne natomiast było to, że umiał pogodzić narodowe przekonania z powołaniem nauczycielskim, pracował w szkole ponad trzy dekady, a funkcję zastępcy dyrektora pełnił w okresach, w których zapadały ważne dla niej decyzje.

## II Gimnazjum we Lwowie

W latach 1869-1918, podobną rolę jak Gimnazjum w Brodach, miało spełniać II Gimnazjum we Lwowie. Sytuacja obu zakładów była jednak różna. Pierwszy z nich przez cały okres autonomii był jedyną szkołą średnią w mieście. Natomiast drugi miał silną konkurencję. W roku szkolnym 1869/70 tworzyły ją trzy szkoły: Gimnazjum Akademickie z ruskim językiem wykładowym, Gimnazjum Franciszka Józefa z polskim językiem nauczania, zwane też Trzecim, oraz Szkoła Realna, w której prowadzono zajęcia także po polsku. Natomiast w roku szkolnym 1913/14 we Lwowie było 10 szkół średnich państwowych: 8 gimnazjów i 2 szkoły realne oraz 9 gimnazjów prywatnych<sup>41</sup>. Sąsiedztwo tylu placówek oświatowych musiało mieć istotny wpływ zarówno na uczniów jak i na nauczycieli II Gimnazjum.

Szkoła ta istniała od 1818 r. pod nazwą Gimnazjum Dominikańskie we Lwowie. Powstała w wyniku podziału Gimnazjum Akademickiego na dwa zakłady. Można stwierdzić, że początkowo była jego filią. Przez pierwsze lata podlegała dyrektorowi i prefektowi szkoły macierzystej. W 1820 r. funkcjonowało w niej pięć klas. Od pierwszej połowy lat 20. XIX wieku Gimnazjum Dominikańskie było już szkołą sześćioletnią. Nauczanie podzielone było na dwa etapy. Cztery klasy niższe nazywano gramatykalnymi (I gramatykalna, II gramatykalna itd.), a dwie wyższe – humanioralnymi (I humanioralna i II humanioralna).

Reorganizacja nastąpiła po wstrząsie politycznym w Austrii, jakim była Wiosna Ludów. Gimnazja podzielono wtedy na wyższe – ośmioklasowe i niższe – czteroklasowe. Placówki funkcjonujące słabiej zdegradowano do czteroletnich, a zakłady wyżej notowane rozbudowano do ośmioklasowych. Gimnazjum Dominikańskie zaliczono do tej drugiej grupy. Na mocy rozporządzenia ministerialnego z 22 VII 1849 r. zostało zreorganizowane i zaliczone do gimnazjów wyższych. Decyzję tę zatwierdził cesarz Franciszek Józef najwyższym postanowieniem z 3 III 1855 r.<sup>42</sup>

W pierwszej połowie XIX w. nadzór polityczny nad szkołami średnimi sprawował dyrektor, którym był każdorazowy starosta. Podlegał mu prefekt, który odpowiadał za sprawy dydaktyczne i wychowawcze. W przypadku zakładów będących pod opieką zakonów, dyrektorem był prowincjał lub przełożony domu zakonnego. W Gimnazjum Dominikańskim przyjęto to drugie rozwiązanie. Po 1848 r. przełożonego domu pozbawiono bezpośredniego nadzoru nad zakładem, a tytuł dyrektora wraz z jego uprawnieniami przejął dotychczasowy prefekt.

t. XVII, Rzeszów 2015, s. 203; tenże: *Udział nauczycieli i uczniów galicyjskich szkół średnich w obchodach setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego w 1912 r.* [w:] Spr. Dyr. I Lic, w Rzeszowie... 2011/12, s. 10.

<sup>41</sup> *Szematyzm..., 1870*, s. 385-388, 395, 1914, s. 624-629, 652-653, 659.

<sup>42</sup> *Szematyzm..., 1870*, s. 387.

Przed Wiosną Ludów w każdej klasie wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii, uczył jeden pedagog – nauczyciel klasowy. System ten nie zapewniał sukcesów dydaktycznych. Dlatego w 1849 r. miejsce nauczycieli klasowych zajęli nauczyciele fachowi. Każdy z nich specjalizował się co najmniej w dwóch przedmiotach. Zdarzało się, że z jednego przedmiotu posiadał uprawnienia do prowadzenia zajęć zarówno w gimnazjum wyższym (w klasach od V do VIII) jak i w gimnazjum niższym (w klasach od I do IV), a z drugiego przedmiotu tylko na poziomie niższym.

W języku potocznym do końca lat 40. XIX w. szkołę nazywano Gimnazjum Dominikańskim we Lwowie, a od początku lat 50. – II Gimnazjum we Lwowie. W okresie przejściowym zdarzało się, że obu nazw używano zamiennie. Po otrzymaniu przez Galicję autonomii, placówkę określano też nazwą – Gimnazjum Niemieckie we Lwowie. Natomiast w urzędowych dokumentach pojawiały się następujące nazwy: w latach 1828-1836 – Gymnasii Leopoliensis ad Dominicanos, 1838-1848 – Gymnasii Leopolitani ad Dominicanos, w roku 1849 – K.K Obergymnasium bei den Dominikanern in Lemberg, w latach 1850-1852 – K.K deutschen Ober-Gymnasium und der damit verbunden polnischen vier Parallel-Classen bei den Dominikanern in Lemberg, 1853-1854 – K.K zweite Lemberger Ober-Gymnasium, 1855-1882 – K.K zweite Ober-Gymnasium in Lemberg, 1883-1907 – K.K zweite Obergymnasium in Lemberg, w roku 1908 – K.K zweite Staatsgymnasium in Lemberg, a w latach 1909-1914 – K.K. zweite Staats-Gymnasium in Lemberg<sup>43</sup>.

Do zakończenia roku szkolnego 1851/52 nauka odbywała się w zabudowaniach klasztoru oo. Dominikanów przy ul. Dominikańskiej 91. Od roku 1851/52 klasy równoległe II Gimnazjum, z których w przyszłości miał powstać nowy zakład, uczyły się w pomieszczeniach ratusza. W roku szkolnym 1852/53 grono nauczycielskie i uczniowie otrzymali nowy gmach przy ulicy Podwale nr 2-4<sup>44</sup>, z którego korzystali aż do okresu międzywojennego. Był to budynek dwupiętrowy, który spełniał ówczesne normy dydaktyczne i zdrowotne i był w stanie pomieścić wszystkich uczniów szkoły<sup>45</sup>. Po wyprowadzeniu się II Gimnazjum z zabudowań dominikańskich, oddane zostały one dla klas równoległych z polskim językiem wykładowym.

W przeciwieństwie do Gimnazjum w Brodach, w którym dominowała tendencja wzrostowa, w II Gimnazjum we Lwowie liczba uczniów ulegała dość dużym wahaniom. Dysponujemy danymi z 40 roczników z lat 1872/73-1912/13. W okresie tym 21 razy następował spadek liczby uczniów, a 19 razy wzrost. We wrześniu 1872 r. uczniów było 419. Dwa lata później w analogicznym okresie – 381. W roku szkolnym 1875/76 nastąpił wzrost do 457. Rok później przekroczona została liczba 550, a w kolejnym roku – 650. W roku 1879/80 było już ponad 700 chłopców, a rok później osiągnięty został ich maksymalny stan – 789. W roku 1884/85 nastąpił spadek poniżej 700 uczniów, a rok później z powrotem została przekroczona granica 700. Później przez trzy lata liczba młodzieży utrzymała się powyżej tej granicy, a w roku 1889/90 znowu nastąpił spadek do 688. W roku 1891/92 liczba chłopców spadła poniżej 600, rok później poniżej 500, a w roku 1893/94 – poniżej 400. W kolejnych

<sup>43</sup> J. Kowalczyk, *II (drugie) Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Karola Szajnochy we Lwowie (lata szkolne 1819/20- 1938/39)*, Kraków 2008, s. 18.

<sup>44</sup> W 1861 r. ulica ta nazywała się Carl Ludwigs – Strasse, a budynek szkolny oznaczony był numerem 539.

<sup>45</sup> J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 14.

latach znowu następowały wahania. W latach 1897/98 i 1898/99 ponownie została przekroczona granica 400, później przez dwa lata uczniów było mniej niż 400, przez cztery lata – więcej. W latach 1905/06 i 1906/07 nastąpił wzrost powyżej 500, a w kolejnych latach systematyczny spadek do 417 w roku 1911/12. Najmniejszą liczbę uczniów – 395 – odnotowano w roku 1912/13<sup>46</sup>.

Podobnie jak w Brodach, w II Gimnazjum we Lwowie funkcjonowała klasa przygotowawcza, zwana też w języku potocznym wstępną. W latach 1876/77-1911/12 zapisało się do niej ponad 1900 uczniów, a ukończyło ją ponad 1500, tj. blisko 80%. Zatem odsiew w okresie przygotowawczym we Lwowie był o 10% większy niż w Brodach. Tak samo jak w Brodach, większość chłopców w klasie wstępnej stanowili ci, którzy w domu używali języka polskiego. Było ich średnio 72,4%, przy 14,45% Rusinów, 12,95% Niemców i 0,55% przedstawicielach pozostałych narodów. Odstępstwa od średniej były dość duże – od 53,34% młodzieży polskojęzycznej w roku 1885/86 do 86,84% w roku 1902/03. Wśród uczniów najczęściej było rzymskich katolików – 46,59%, przy 33,74% wyznawcach religii mojżeszowej, 17,24% grekokatolikach, 2,10% ewangelikach i 0,33% przedstawicielach kościoła ormiańsko-katolickiego<sup>47</sup>. Warto zauważyć, że chłopców deklarujących, że używają języka polskiego było o 25% więcej niż rzymskich katolików. Można zatem założyć, że te 25% to byli spolonizowani Żydzi. Nie możemy porównać struktury narodowościowej i religijnej w klasie wstępnej obu szkół, gdyż nie posiadamy informacji o Brodach.

Wahania liczby uczniów w II Gimnazjum były powodem wahań liczby oddziałów. W roku szkolnym 1872/73 było ich 9, a w latach 1879/80 i 1881/82 po 19 (razem z klasą wstępną). W okresie czterdziestu lat 14 razy następował wzrost liczby zespołów klasowych, 10 razy spadek, a 15 razy ich liczba utrzymywała się na jednakowym poziomie<sup>48</sup>. W okresie autonomii nie zdarzyło się, aby wszystkie klasy były podzielone na dwa oddziały, a zatem nie rozważano możliwości podzielenia zakładu na dwie szkoły. Natomiast, gdy w latach 1906/07-1907/08 pojawiła się tendencja wzrostowa, Rada Szkolna Krajowa przydzieliła dyrektorowi Edwardowi Schirmerowi Włodzimierza Resła jako pomocnika kancelaryjnego<sup>49</sup>.

Wszystkie oddziały mieściły się w jednym budynku. Była to sytuacja wyjątkowa we Lwowie, gdyż w pozostałych gimnazjach liczba uczniów wykazywała systematycznie tendencję wzrostową i co pewien czas trzeba było wynajmować prywatne lokale. Ta względna stabilizacja na tle innych zakładów wynikała między innymi z tego, że nauka w języku niemieckim, obcym dla zdecydowanej większości uczniów, nie była łatwa. Ukończenie gimnazjum niemieckiego dawało takie same szanse na podjęcie studiów, jak szkół średnich z polskim językiem nauczania.

W latach 1872/73-1912/13 do klasy pierwszej II Gimnazjum przyjęto ponad 4800 uczniów. Ponad 35% spośród nich wcześniej uczęszczało do oddziału przygoto-

<sup>46</sup> Inf. na podst. rubryki *Statistik des Gymnasiums (Statistik der Schüler des Gymnasiums)* in: Jahresberichte II Gym. in Lemberg 1873-1912/13.

<sup>47</sup> Inf. na podst. rubryk: *Statistik des Gymnasiums, Vorbereitungs-Classe* i *Statistik der Schüler der Vorbereitungs-Classe* in: Jahresberichte II Gym. in Lemberg 1877-1911/12.

<sup>48</sup> Inf. na podst. rubryk: *Statistik des Gymnasiums* in: Jahresberichte II Gym. in Lemberg 1877-1912/13.

<sup>49</sup> T. Ochenduszek, *Pomocnicy kancelaryjni dyrektorów /w:/ Spr. Dyr. I Lic. w Rzeszowie 2012/2013*, Rzeszów 2013, s. 18.

wawczego. Zatem okres kształcenia tej grupy młodzieży trwał nie osiem, lecz dziewięć lat. Jednak dzięki okresowi przygotowawczemu, mając 9 godzin języka niemieckiego w tygodniu, chłopcy mogli nadrobić różnice w stosunku do tych kolegów, którzy go znali lub zetknęli się z nim wcześniej. Do klasy pierwszej przyjmowano średnio 120 uczniów. Jednak w poszczególnych latach wahania były duże: od 57 w roku szkolnym 1912/13 do 170 w roku 1881/82. W omawianym okresie 22 razy organizowano dwa oddziały dla nowo przyjętych, 17 razy – trzy oddziały, a raz – cztery<sup>50</sup>.

Klasę ósmą od roku 1872/73 do 1912/13 ukończyło ponad 1550 uczniów. Sprawność kształcenia była zatem niewiele wyższa niż w Brodach. Z podobnych względów uczniowie obu szkół przerywali lub wcześniej kończyli edukację. Podobne były także powody zmiany zakładów. Drobną różnicą polegała na tym, że niewielka grupa młodzieży z Gimnazjum Niemieckiego we Lwowie przenosiła się do gimnazjów z polskim językiem wykładowym.

Maturę w terminie głównym (maj, czerwiec, lipiec) w latach 1872/73-1913/14 zdało ponad 1100 uczniów, w terminie letnim (sierpień, wrzesień) – ponad 90, a w terminie zimowym (luty – marzec) – około 30. Nawet jeśli kilkanaście lub kilkadziesiąt osób zdało egzamin dojrzałości w innych gimnazjach, to i tak tych, którzy nie sprościli wymaganiom było prawie 30%. Plany maturzystów dotyczące wyboru przyszłości zamieszczane były w *Jahresberichten* przez krótki okres od połowy lat 70. do połowy 80. W tym czasie 45,97% młodzieży wybierało się na studia prawnicze, 25,97% – na medycynę, 10,75% – na teologię, 8,36% – na filozofię, a pozostali na inne kierunki, m.in. na agrokulturę, uczelnie wojskowe, techniczne, akademię handlową i akademię górniczą<sup>51</sup>. Zatem preferencje były podobne jak wśród młodzieży w Brodach.

Pierwszą dziewczyną, która sproścła wymaganiom egzaminu dojrzałości była Flora Ogórek – w 1895 r.<sup>52</sup> Do wybuchu I wojny światowej zaledwie kilka kobiet zdawało maturę w Gimnazjum Niemieckim, gdyż większość prywatystek i eksternistek wybierała gimnazja z polskim językiem wykładowym.

Najbardziej znanymi absolwentami II Gimnazjum we Lwowie byli: Aleksander Brückner (absolwent z 1872 r.) – filozof, sławista, historyk kultury, Jan Styka (1877) – malarz, współautor Panoramy Racławickiej, Karol Szajnocha (1835) – pisarz, historyk i działacz niepodległościowy, Wojciech Biesiadzki (1861) – dyrektor Gimnazjum w Drohobyczu, Ferdynand Bostel (1878) – dyrektor omawianej placówki, Roman Hamczykiewicz (1887) – kierownik Gimnazjum z ruskim językiem nauczania w Przemysłu oraz Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego koła Ukraińskiego Towarzystwa Pedagogicznego Narodny Dom w Kołomyi, Ignacy Petelenz (1869) – dyrektor Gimnazjum w Samborze i Szkoły Realnej w Krakowie, poseł do Rady Państwa w Wiedniu, Rudolf Schechtel (1881) – kierownik Prywatnego Gimnazjum w Husiatynie, Edward Schirmer (1882) – dyrektor Gimnazjum w Brodach i VII Gimnazjum we Lwowie.<sup>53</sup>

<sup>50</sup> Inf. i obliczenia autora na podst. rubryki *Statistik des Gymnasiums* in: Jahresberichte II Gym. in Lemberg 1873-1912/13.

<sup>51</sup> Inf. na podst. analizy rubryk: *Statistik des Gymnasiums i Ergebnis des Maturitätsprüfung* in: Jahresberichte II Gim. in Lemberg 1873-1912/13 oraz sprawozdań szkolnych gimnazjów lwowskich.

<sup>52</sup> *Jahresbericht des (dalej pomijam: des) II Gym. in Lemberg für das Schuljahr 1895*, Lwów 1895, s. 59.

<sup>53</sup> Styka Jan /w:/ PSB, T. XLV/2, z. 185, s. 197-201, Szajnocha Karol /w:/ PSB, T. XLVI/4, z. 191, s. 505-511;

Lwów w okresie autonomii był nie tylko stolicą Galicji. Uznawano go za nieformalną stolicę kultury polskiej. W 1910 r., na 201.165 osób poddanych badaniom statystycznym, 85,78% zadeklarowało, że na co dzień posługuje się językiem polskim, 10,83% – ruskim, 2,94% – niemieckim, a 0,45% – innymi językami. W powiecie politycznym lwowskim (do którego nie zaliczano stołecznego miasta Lwowa) na 160.691 osób język polski za domowy uznawało 61,56%, ruski – 36,61%, niemiecki – 1,80%, a inne języki – 0,3%<sup>54</sup>. W obwodzie sądowym lwowskim w 1910 r. ludność deklarująca, że posługuje się językiem polskim, stanowiła 51,4%, ruskim – 46,9%, a niemieckim – 1,6%<sup>55</sup>. Natomiast w Gimnazjum Niemieckim średnio 41,31% młodzieży w domu używała języka polskiego, 14,04% – ruskiego, 43,61% – niemieckiego, a 1,04% – innych języków. Podobnie jak w przypadku Brodów, średnia nie daje pełnego obrazu, gdyż w okresie badanego czterdziestolecia zachodziły zmiany. Najwięcej uczniów deklarujących język polski było w roku szkolnym 1903/04 – 55,65%, a najmniej w roku 1876/77 – 26,10%. W języku ruskim najczęściej młodzieży mówiło w roku szkolnym 1891/92 – 19,90%, a najmniej w roku 1912/13 – 9,22%. Natomiast niemiecki jako *Muttersprache* najczęściej używany był w roku szkolnym 1876/77 – 58,48%, a najrzadziej w roku 1907/08 – 24,19%. W omawianym okresie można dostrzec, że liczba młodzieży polskojęzycznej zwiększyła się o kilkanaście procent, niemieckojęzycznej spadła o kilkanaście procent, a ruskojęzycznej spadła minimalnie<sup>56</sup>.

Analogicznie do Brodów, a także innych miast galicyjskich, dane dotyczące języka powinny być uzupełnione o informacje dotyczące wyznania. W 1910 r. we Lwowie, na 206.129 osób poddanych badaniom statystycznym, rzymskich katolików było 51,17%, grekokatolików – 19,15%, prawosławnych – 0,27%, ewangelików – 1,52%, wyznawców religii mojżeszowej – 27,84%, a pozostałych – 0,45%. W powiecie politycznym lwowskim na 161.580 osób rzymscy katolicy stanowili 43,36%, grekokatolicy – 45,85%, prawosławni – 0,01%, ewangelicy – 2,07%, wyznawcy religii mojżeszowej – 8,69%, a pozostali – 0,01%<sup>57</sup>. Natomiast w obwodzie sądowym lwowskim rzymskich katolików było 32,0%, grekokatolików – 51,8%, ewangelików – 1,0%, a wyznawców religii mojżeszowej – 15,1%<sup>58</sup>. W Gimnazjum Niemieckim, ze względu na jego specyfikę, struktura wyznaniowa różniła się od danych dotyczących miasta i powiatu. Rzymscy katolicy stanowili średnio 27,09%, grekokatolicy – 15,24%, przedstawiciele kościoła ormiańskiego – 0,87%, prawosławni – 0,15%, protestanci – 5,33%, wyznawcy religii mojżeszowej – 51,30%, a pozostali – 0,02%. Najwięcej rzymskich katolików było w roku szkolnym 1872/73 – 32,59%, a najmniej w roku 1910/11 – 20,98%. Najliczniejszą reprezentację grekokatolicy mieli w roku szkolnym 1872/73 – 23,16%, najmniej liczną w roku 1881/82 – 11,27%. Natomiast wyznawców religii mojżeszowej najwięcej było w roku 1876/77 – 57,40%, a najmniej

T. Ochenduszeko, *Leksykon kadry...* s. 13, 16-17, 38-39, 104-106, 124-125.

<sup>54</sup> K. Zamorski, *op. cit.*, s. 103.

<sup>55</sup> A. Jezierski (red.), *op. cit.*, s. 95.

<sup>56</sup> Inf. na podst. analizy rubryki *Statistik des Gymnasiums* in: Jahresberichte II Gim. in Lemberg 1873-1912/13.

<sup>57</sup> K. Zamorski, *op. cit.*, s. 85.

<sup>58</sup> A. Jezierski (red.), *op. cit.*, s. 95.

w roku 1872/73 – 39,83%. Zmiany proporcji wyznawców poszczególnych religii ulegały dość częstym wahaniom, dochodzącym do kilkunastu procent. Znaczący wpływ na nie miała zarówno sytuacja lokalowa, jak i zmieniająca się popularność innych lwowskich gimnazjów<sup>59</sup>.

W II Gimnazjum we Lwowie uczniowie miejscowi stanowili większy odsetek niż w Brodach. Średnio w okresie 1885/86-1912/13 stanowili 75,84% ogółu, najwięcej w roku 1912/13 – 81,56%, a najmniej w roku 1905/06 – 71,8%.<sup>60</sup> Stosunkowo nieliczni uczniowie zamiejscowi mieli duży (w porównaniu do innych galicyjskich miast) wybór miejsca zamieszkania. W stolicy prowincji funkcjonowało kilka burs, a w drugim dziesięcioleciu XX wieku ich liczba wzrosła do dziesięciu. Internaty zaspokajały w zasadzie potrzeby uczniów gimnazjów starszych. Stąd też inicjatywy dotyczące zakładania kolejnych burs pod koniec XIX i na początku XX wieku wychodziły zwykle od dyrektorów i nauczycieli gimnazjów nowych, tzn. V, VI, VII i VIII.

Młodzież II Gimnazjum nie miała własnej bursy, lecz mieszkała razem z kolegami z innych szkół średnich, a nawet ze studentami. Tradycyjnie, wśród uczniów wyznania grekokatolickiego, najbardziej popularna była Bursa Staropigijska, a jej prefektem był jeden z nauczycieli Gimnazjum Niemieckiego. Nieliczni Ormianie wybierali Bursę im. Józefa Torosiewicza, katolicy rozproszeni byli po kilku internatach, a zamiejscowi Żydzi wybierali zwykle stancje. Można oszacować, że w bursach mieszkało od 20 do 40 uczniów, a trochę więcej na stancjach. Na tle innych miast warunki w nich były w miarę dobre, szczególnie w tych znajdujących się w centrum miasta. Wynikało to m.in. z sytuacji rynkowej, gdyż liczba ofert składanych dyrekcjom szkół przez mieszkańców chcących zarobić na wynajmie pokoi, była porównywalna do liczby uczniów poszukujących wolnych miejsc w kwaterach prywatnych<sup>61</sup>.

Wahająca się liczba uczniów, a co za tym idzie i oddziałów, nie była czynnikiem ułatwiającym prowadzenie racjonalnej polityki zatrudnienia. Liczba nauczycieli musiała być dostosowana do zmieniających się potrzeb. Wpływało to na sytuację zastępców nauczycieli (suplentów), którzy z powodu zmniejszania się co kilka lat ilości etatów, częściej musieli być przenoszeni do innych zakładów. Najmniej pracowników pedagogicznych (18) było w roku szkolnym 1894/95, a najwięcej (34) w roku 1881/82. Wśród nich dominowali rzymscy katolicy, których było około 70%. Przykładowo, w roku szkolnym 1912/13, na 31 pedagogów było 22 rzymskich katolików, 3 grekokatolików, 1 ewangelik i 5 wyznawców religii mojżeszowej<sup>62</sup>.

Wielu nauczycieli Gimnazjum Niemieckiego w nagrodę za solidną pracę awansowało na wyższe stanowiska. Byli to m.in. Franciszek Adlof – dyrektor Gimnazjum w Brodach, Andrzej Aliśkiewicz – dyrektor Gimnazjum z ruskim językiem nauczania w Przemyślu, Włodzimierz Bańkowski – dyrektor Gimnazjum w Sanoku, Leon Ciliński – dyrektor Gimnazjum w Radziechowie i Prywatnego Gimnazjum w Dolinie, Franciszek Grzegorzczak – dyrektor gimnazjów w Przemyślu i w Brzeżanach, Michał

<sup>59</sup> Inf. i wnioski na podst. analizy rubryki *Statistik des Gymnasiums* in: Jahresberichte II Gim. in Lemberg 1873-1912/13. oraz analizy analogicznych rubryk pozostałych lwowskich gimnazjów.

<sup>60</sup> Inf. na podst. analizy rubryki *Statistik des Gymnasiums* in: Jahresberichte II Gim. in Lemberg 1886-1912/13.

<sup>61</sup> T. Ochenduszeko, *Bursy...*, s. 48 – 52, 77.

<sup>62</sup> M. Janelli, J. Piątek, *op. cit.*, s. 97 – 216.

Jeżeniecki – dyrektor I Gimnazjum w Stanisławowie, Emil Kalitowski – dyrektor I Gimnazjum w Rzeszowie, Emanuel Kiszakiewicz – dyrektor Gimnazjum w Nowym Sączu, Henryk Kopia – dyrektor Gimnazjum w Sokalu, Jan Krystyniacki – dyrektor Gimnazjum w Drohobyczu, Wilhelm Kuczera – dyrektor II Gimnazjum w Stryju i Gimnazjum w Dąbrowie, Franciszek Majchrowicz – dyrektor Gimnazjum w Drohobyczu, Edward Schirmer – dyrektor Gimnazjum w Brodach i VII Gimnazjum we Lwowie, Józef Szydłowski – dyrektor Gimnazjum w Dębicy, Franciszek Terlikowski – dyrektor Gimnazjum w Stanisławowie i VII Gimnazjum we Lwowie, Mieczysław Warmcki – dyrektor II Gimnazjum w Rzeszowie, Józef Wójcik – dyrektor Gimnazjum w Jarosławiu, Antoni Zubczewski – dyrektor Gimnazjum w Łańcucie, Michał Bogusz – kierownik Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Zofii Strzałkowskiej we Lwowie, Stanisław Kosowski – kierownik Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. J. Słowackiego we Lwowie, Leopold Seidler – kierownik Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego w Stanisławowie, Władysław Żłobicki – kierownik I Wyższej Szkoły Realnej we Lwowie<sup>63</sup>.

Stosunkowo często nauczyciele II Gimnazjum we Lwowie byli przenoszani do Gimnazjum w Brodach i odwrotnie. Stąd też, wśród tych, których warto uznać za wyróżniających się dla społeczeństwa, niektóre nazwiska odnotowane zostały w obu zakładach.

W okresie dominikańskim dyrektorami szkoły byli: Franciszek Ksawery Zachariasiewicz (1818-1832), Kajetan Żmigrodzki (1832-1838), Antoni Monastyrski (1838-1842) i Łukasz Baraniecki (1842-1848). Natomiast funkcję prefektów pełnili: Józef Schlick, Georg Weber, Ignacy Krombholz i Józef Tachau. W wyniku zmian organizacyjnych w roku szkolnym 1849/50 prefekt Tachau połączył obie funkcje i był tytułowany dyrektorem<sup>64</sup>. Stanowisko to pełnił do 1855 r. W roku następnym funkcja dyrektora była nieobsadzona, a zakład był pod nadzorem nauczyciela Gimnazjum Akademickiego we Lwowie Ambrożego Janowskiego. W 1857 r. Janowski został prowizorycznym dyrektorem, a wkrótce potem awansował na dyrektora i pozostał na tym stanowisku do roku 1880/81. Później przez rok zastępcą dyrektora był Franciszek Adlof. Zaś po nim dyrektorami byli: Edward Hamerski (1882/83-1890/91), Emanuel Wolf (1891/92-XII 1905) i Ferdynand Bostel (XII 1905- 1924)<sup>65</sup>.

W okresie przedautonomicznym do umocnienia polskości we Lwowie przyczynili się dyrektorzy Józef August Tachau i dr Ambroży Janowski. Podczas Wiosny Ludów Austriacy, stosując zasadę „dziel i rządź”, postanowili podzielić Galicję na Zachodnią – w domyśle polską – i Wschodnią, w której faworyzowali Rusinów (Ukraińców)<sup>66</sup>. We Lwowie w Gimnazjum Akademickim językiem wykładowym docelowo miał być ruski, a do czasu jego ukształtowania się – niemiecki. Natomiast w II Gimnazjum wykłady miały odbywać się wyłącznie po niemiecku. Dla języka polskiego nie przewidziano miejsca. W dłuższej perspektywie mogło to doprowadzić do poważnego osłabienia

63 T. Ochenduszek, *Leksykon kadry...*, s. 9-11, 15, 20-21, 35-36, 47-48, 57-58, 60, 70, 83-84, 124-125, 127, 147-149, 155-156, 161-162, 165; T. Ochenduszek, *Kariery nauczycieli szkół średnich urodzonych w Leżajsku i okolicy w XIX i na początku XX wieku* [w:] *Almanah Leżajski*, z. 12/2016, 54-55.

64 *Szematyzm... 1820*, s. 512 - 513, *1830*, s. 365, *1832*, s. 359, *1834*, s. 390, *1835*, s. 383, *1836*, s. 388, *1837*, s. 394, *1838*, s. 400, *1841*, s. 433, *1844*, s. 449, *1846*, s. 476, *1848*, s. 554, *1854*, s. 592.

65 *Szematyzm...*, 1857, s. 238, 1859, s. 172, T. Ochenduszek, *Leksykon kadry...*, s. 9, 160, 16-17, 39.

66 Podział został dokonany faktycznie w 1854 r. (29 V) i funkcjonował do 1860 r. (31 VIII).

poliskości we Lwowie. Starania Polaków o założenie trzeciego gimnazjum, w którym język niemiecki byłby stopniowo zastępowany przez polski, zakończyły się niepowodzeniem. Wtedy podjęli próbę utworzenia oddziałów równoległych z polskim językiem wykładowym przy Gimnazjum Akademickim, ale nie uzyskali pomocy Rusinów. Postanowili więc utworzyć oddziały równoległe przy Gimnazjum Niemieckim. Aby nie napotkać sprzeciwu urzędników austriackich zadeklarowali, że pragną, aby patronem polskojęzycznej filii, a następnie samodzielnego zakładu, był Franciszek Józef I.<sup>67</sup> Cel został osiągnięty i w roku szkolnym 1850/51 przy II Gimnazjum jego dyrektor Józef Tachau zorganizował czteroklasową filię, w której część wykładów odbywała się po niemiecku, a część po polsku. W 1855 r. kierownikiem filii został Ambroży Janowski, który kontynuując prace swojego poprzednika, za zgodą cesarza, we wrześniu 1857 r. doprowadził do przekształcenia filii w czteroklasowe Gimnazjum Franciszka Józefa. W latach 1864/65-1867/68 zostało ono rozbudowane do gimnazjum ośmioklasowego<sup>68</sup>. Jego pełna polonizacja nastąpiła w latach 1867-1869, po wprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego na wszystkich przedmiotach. Do końca okresu autonomicznego z Gimnazjum Franciszka Józefa (zwanego też Trzecim) „wypączkowało” bezpośrednio lub pośrednio pięć polskich gimnazjów (Czwarte, Piąte, Szóste, Siódme i Ósme)<sup>69</sup>, a to spowodowało, że na poziomie szkolnictwa średniego Polacy zdominowali Ukraińców.

Wspomniany wcześniej Ambroży Janowski (Amfrosij Janowski) był nie tylko długoletnim dyrektorem i inspektorem szkolnym, ale także posłem do Sejmu Krajowego (1873-81) i do Izby Poselskiej Rady Państwa (1873-77), przewodniczącym komisji nadzorującej tworzenie podręczników dla ukraińskich gimnazjów (od 1862 r.), pierwszym prezesem Ruskiego Towarzystwa Pedagogicznego „Ridna Szkoła” (1881-84) i przełożonym Literackiego Stowarzyszenia „Hałycko-Ruska Matyca” (1873).

Franciszek Adlof, z pochodzenia Czech, oprócz funkcji kierowniczych był członkiem, a później zastępcą przewodniczącego Rady Szkolnej Okręgowej w Brodach oraz członkiem Rady Powiatowej w Brodach (1888-92). Jego następcą Edward Hamerski był prywatnym docentem literatury i języka niemieckiego w Akademii Technicznej (Politechnicznej) we Lwowie, członkiem założycielem oraz członkiem Wydziału Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych (od 1884 r.).

Emanuel Wolf udzielał się w działalności społecznej jako członek rad szkolnych okręgowych w Jaśle i Kołomyi, jako członek Rady Miejskiej w Kołomyi i przewodniczący sekcji szkolnej w tej Radzie, a także jako zastępcą przewodniczącego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych oraz długoletni członek tego stowarzyszenia. W II Gimnazjum zapoczątkował tradycję organizowanie wieczorków mickiewiczowskich.

Ostatni dyrektor w okresie autonomicznym Ferdynand Bostel był autorem ponad 150. rozpraw, studiów i recenzji z historii, historii sztuki oraz historii literatury, jednym z inicjatorów utworzenia Związku Dyrektorów Szkół Średnich Galicyjskich,

67 T. Ochenduszek, *Kadra kierownicza*, s. 76-77.

68 *Szematyzm 1870*, s. 387.

69 Z pierwszej filii Gimnazjum Franciszka Józefa w 1879 r. powstało IV Gimnazjum, z drugiej filii w 1892 r. – V Gimnazjum, a z trzeciej filii w 1905 r. – VII Gimnazjum, z pierwszej filii V Gimnazjum w 1902 r. powstało VI Gimnazjum, a z drugiej filii w 1908 r. – VIII Gimnazjum. Zob. T. Ochenduszek, *Leksykon nauczycieli i wychowanków I Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie*, Rzeszów 2010, s. 205-206.

członkiem założycielem Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół Średnich w Warszawie<sup>70</sup>. W 1909 r. zachęcił sześciu swoich nauczycieli, aby zamieścili artykuły naukowe w *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego*<sup>71</sup>. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku szkolnym 1919/20 w II Gimnazjum we Lwowie wprowadził polski język wykładowy zamiast niemieckiego.

W okresie Drugiej Rzeczypospolitej patronem Gimnazjum w Brodach został Józef Korzeniowski, a II Gimnazjum we Lwowie – Karol Szajnocha. Obie szkoły, podlegając władzom oświatowym państwa polskiego, kontynuowały działalność dydaktyczną i wychowawczą. Dlatego warto, aby ten wycinek ich dziejów został przedstawiony w oddzielnych pracach pryncypalnych. Interesujący zapewne byłby też artykuł opisujący funkcjonowanie gimnazjów z ruskim językiem wykładowym w okresie autonomii galicyjskiej, a także w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

## Secondary Schools with the german language of instruction in Galicia during its autonomy (1869 - 1918)

At the beginning of the autonomous period in 1869, 16 state secondary schools (*in Polish: sing. gimnazjum; plur. gimnazja*) operated in Galicia, including one with the Ruthenian (Ukrainian) language of instruction, two with the German language and others with the Polish language. However, in 1914, on the eve of World War I, the number of state secondary schools grew to 56. Out of them, classes in German were still conducted in two. They were the Secondary School in Brody and the Second Secondary School in Lviv. They functioned for the children of Austrian officials, Israelites and for those Poles who wanted their sons to be fluent in German and be able to make careers throughout the country. In practice, however, it turned out that the German language of instruction was a barrier for a large group of pupils. Therefore, in both schools in 1876-1877 preparatory classes were established, where nine hours of lessons were planned for learning German. More than 30% of the adolescents admitted later to the first classes attended them. They were mostly pupils who used Polish at home.

In the discussed period, among the pupils of the Secondary School in Brody, those who declared that their home language was Polish amounted to 53%, German - 25.09%, Ruthenian - 21.8%, and other languages - 0.11%. Whereas in the Second Secondary School in Lviv, 41.31% used Polish every day, 43.61% - German, 14.04% - Ruthenian, and 0.04% - other languages. Among the secondary school pupils in Brody, Roman Catholics were 32.7%, Greek Catholic - 22.2%, Evangelicals - 0.35%, and followers of the Mosaic religion - 44.75%. In the Second Secondary School in Lviv, Roman Catholics constituted 27.09%, Greek Catholics - 15.24%, representatives of the Armenian Church - 0.87%, the Orthodox - 0.15%, Evangelicals - 5.33%, followers of

<sup>70</sup> T. Ochenduszeko, *Leksykon kadry...*, s. 9, 16-17, 39, 43, 160-161.

<sup>71</sup> T. Ochenduszeko, *Udział nauczycieli i uczniów... w obchodach ... setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego...*, s. 207.

the Mosaic religion – 51.30%, and others - 0.02%. Local students dominated in both schools. There were 56.84% of them in Brody, and 75.84% in the Second Secondary School in Lviv. Non-residents lived in dormitories or rented homestays.

The number of young people in the Secondary School in Brody, which was the only high school in the district (*powiat*), showed an upward trend, while in the Second Secondary School in Lviv it fluctuated, which resulted from a competition between eight Lviv Secondary Schools and two Practical Secondary Schools (*in German: Realschulen*). In Brody, the upward trend intensified since the 1907/08 school year, when the Polish language of instruction began to be introduced at the school for beginners starting education. The process of withdrawing German lasted until the 1913/14 school year.

The most famous graduates from the Secondary School in Brody were: August Witkowski – a physicist, rector of the Jagiellonian University, Roman Jaworski – a writer, representative of modernism and Stanisław Skrzetelski – a deputy to the Sejm, head of the Polish Section of the Voice of Free Poland. On the other hand, the most prominent graduates from the Second Secondary School in Lviv are: Aleksander Brückner – a philosopher, Slavicist, cultural historian, Jan Styka – a painter, co-author of *The Panorama of the Battle of Racławice*, and Karol Szajnocha – a writer, historian, and independence activist.

In both schools many teachers who worked there were prominent and active in the field of education and social activities. From among the teachers of the Secondary School in Brody, 10 were promoted to high school headmasters, and 2 to managerial positions. While teachers of the Second Secondary School in Lviv took 18 positions of high school headmasters and 4 managerial positions.

In the Secondary School in Brody, the longest service of headmasters was held by Franciszek Adlof (1 September 1882 - 29 January 1896) and Edward Schirmer (21 June 1903 - 1916), while in the Second Secondary School in Lviv - Ambroży Janowski (1857 - 1880/81) and Ferdynand Bostel (December 1905 - 1924).



**Leszek Patruś (Lublin)**

## **Pierwsze lata trudnej wolności w II Rzeczypospolitej 1918-1921**

Wstęp

**G**dy zostały wyciszone oficjalne głosy przypominające o setnej rocznicy odzyskania niepodległości, można powrócić do tego tematu. Chciałbym zwrócić uwagę na trzy pierwsze lata II Rzeczypospolitej (1918-1921), zdecydowanie najtrudniejsze w kształtowaniu się nowej rzeczywistości ustrojowej i politycznej Rzeczypospolitej

Moc odrodzonego państwa

11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała władzę nad wojskiem i naczelne dowództwo Józefowi Piłsudskiemu. Podjęta próba utworzenia rządu przez Ignacego Daszyńskiego nie powiodła się na skutek sprzeciwów partii prawicowych do tej nominacji nie doszło. Niebawem funkcję prezesa Rady Ministrów objął Jędrzej Moraczewski. Pierwszy premier II Rzeczypospolitej rozpoczął urzędowanie 18 listopada 1918 r. w skrajnie trudnych warunkach konfliktu wewnętrznego<sup>1</sup>.

Na podstawie ordynacji wyborczej z 1918 r., w której po raz pierwszy prawo wyborcze przyznano także kobietom, w parlamencie miało zasiąść 526 posłów. Jednak z uwagi na niestabilną sytuację polityczną kraju, który prowadził wojny o utrzymanie granic, nie wszędzie było możliwe przeprowadzenie wyborów. Przeszkody te spowodowały, że w ławach poselskich zasiadło 423 posłów. Na początku obrad parlamentu Józef Piłsudski złożył urząd Naczelnika Państwa. Jednocześnie nie przygotowano projektu aktu, który regulowałby podstawy ustroju państwa do czasu uchwalenia ustawy zasadniczej. W tej sytuacji Sejm Ustawodawczy ponownie powierzył Piłsudskiemu sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa, do czasu uchwalenia ustawy zasadniczej<sup>2</sup>. 10 lutego 1919 r. rozpoczął obrady jednoizbowy Sejm Ustawodawczy. Pierwsze obrady sejmowe w odrodzonej Polsce otworzył Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Sejm Ustawodawczy funkcjonujący w latach 1919-1922 zajmuje szczególne miejsce wśród sejmów II Rzeczypospolitej. Wyjątkowa rola i znaczenie polegało na tym, że w pierwszych latach niepodległości, w stosunkowo krótkim czasie, miał określić ustrój odrodzonego państwa. W czasie jego kadencji

<sup>1</sup> A. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, wyd. 3, Warszawa 1985, s. 291-292.

<sup>2</sup> W. T. Kulesza, *Uchwała Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 lutego 1920 roku o powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa*. „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 5, s. 30-33.

uchwalona 20 lutego 1919 r. Mała konstytucja, regulująca niektóre aspekty podstaw ustrojowych państwa we wstępnym okresie przemian ustrojowych<sup>3</sup>.

W Małej konstytucji sejm został określony jako władza suwerenna i ustawodawcza. Naczelnik Państwa był przedstawicielem państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu. Ponadto posiadał kompetencje do powoływania rządu w porozumieniu z sejmem. Każdy akt państwowy Naczelnika Państwa wymagał zgody odpowiedniego ministra. Szerokie uprawnienia posiadał immunitet poselski<sup>4</sup>. Pozycję sejmu wzmacniało nieokreślenie długości jego kadencji. Zgodnie z regulaminem Sejmu, inicjatywa ustawodawcza przysługiwała rządowi i grupie co najmniej 15 posłów. Obowiązywała zasada trzech czytań co pozwalało posłom możliwość wypowiedzenia się nie tylko co do całości projektu, lecz również co do jego poszczególnych artykułów<sup>5</sup>. Najważniejszym zadaniem Sejmu Ustawodawczego było przygotowanie konstytucji. W tym celu sejm powołał Komisję Kodyfikacyjną przygotowującą projekty jednolitego ustawodawstwa w zakresie prawa karnego i cywilnego.

Wstępny okres formowania państwa zakończono z chwilą przeprowadzenia wyborów parlamentarnych (26 stycznia 1919) oraz rozpoczęcie obrad Sejmu Ustawodawczego.

Należy także zwrócić przedstawicieli odradzającego się państwa. Traktat wersalski podpisany 28 czerwca 1919 roku, symbolizowały formalny powrót Polski na mapę Europy. Polska delegacja była wszechstronnie przygotowana do rozmów decydujących na granicach. Zgromadziła uczonych o międzynarodowej np. językoznawców, geografów, ekonomistów, filozofów, historyków; grono ekspertów z zakresu ekonomii, którzy przedstawiali i argumentowali polskie stanowisko. Do tego należy dodać ofensywę dyplomatyczną Romana Dmowskiego i obecność polskiej delegacji w najważniejszych stolicach. W ważnym kluczowym momencie konferencji, 29 stycznia 1919 roku Dmowski przedstawił przed Radą Dziesięciu całokształt kwestii polskiej, wygłaszając czterogodzinne przemówienie, równoległe w dwóch językach-angielskim i francuskim, które „imponowało żelazną logiką, znajomością przedmiotu i bogactwem argumentacji”. Najważniejszym elementem przedstawionych postulatów był oczywiście program terytorialny. Determinująca jego wizja Polski jako państwa znaczącego i silnego miała silne oparcie w aspiracjach społeczności polskiej<sup>6</sup>. Jak powszechnie wiadomo, rokowania te zakończyły się pomyślnie dla Polski, jednak ostateczny kształt terytorialny przyszło wywalczyć w sporach militarnych z sąsiadami.

Pierwszym krokiem do tego celu była organizacja armii. Na podstawie rozkazu Ministra Spraw Wojskowych z dnia 17 listopada 1918 r. rozpoczęto proces formowania wojska polskiego z żołnierzy armii zaborczych, legionistów, ale także rzeszy ochotników, którzy niebawem uczestniczyli w walce o wyznaczenie granic niepodległego państwa i utrzymanie niepodległości. Organizację Ministerstwa Spraw Wojskowych

<sup>3</sup> S. Krukowski, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1921 r.*, [w:] *Konstytucje polskie. Studia monograficzne z dziejów polskiego parlamentaryzmu*, red. M. Kallas, Warszawa 1990, s. 70-73.

<sup>4</sup> W. J. Wołpiuk, *Naczelnik Państwa 1918-1922. Proprezydencka forma władzy państwowej*. „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 6, s. 29-30.

<sup>5</sup> S. Krukowski, *Sejm Ustawodawczy 1919-1922. Uwagi o składzie i działalności*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, nr 1, s. 100-102.

<sup>6</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Poznań 2006, s. 330.

powierzono pułkownikowi Janowi Wroczyńskiemu, który wzorował się na rozwiązaniach brytyjskich i niemieckich. Terytorium kraju podzielono na pięć okręgów generalnych: lubelski, kielecki, krakowski, łódzki i warszawski. Do końca 1920 r. powstały trzy nowe okręgi: lwowski, poznański i pomorski. Zależnie od sytuacji zewnętrznej, strukturę organizacyjną wzmocniono poprzez utworzenie tzw. departamentów spełniających funkcje pomocnicze wobec wojska<sup>7</sup>. Trwające lub zbliżające się konflikty zbrojne z sąsiadami przyczyniły się do dynamicznego rozwoju polskiej armii. Powstały inspektoraty celem tworzenia planów obrony państwa z uwzględnieniem rodzaju zagrożenia, prowadzenia szkolenia żołnierzy i nadzoru nad gotowością bojową. Przed żołnierzami odtworzyła się szansa kariery w wojsku polskim; inni zapracowali na legendę, jak np. pochodzący z Rzeszowa Leopold Lis-Kula (1897-1919).

#### Walka o granice i terytorialny kształt niepodległego państwa

Otwierając posiedzenie Sejmu Ustawodawczego Józef Piłsudski powiedział. wówczas: „[...] Polska otoczona zewsząd przez wrogów, musi posiadać armię, która by mogła sprostać swoim ciężkim zadaniom. Macie poprzec i rozwinąć budowę wojska tak, by Ojczyzna zasłonięta piersiami żołnierza, mogła czuć się bezpieczną i przeświadczoną, że honoru jej i praw broni silna i dobrze wyposażona armia”<sup>8</sup>.

#### Walki o Lwów

Szczególnie niespokojna była wschodnia granica Rzeczypospolitej. Ukraińcy podjęli próbę utworzenia na terenach Galicji Wschodniej własnego państwa. Pierwszą próbą było zajęcie Lwowa w dniu 1 listopada 1918 roku i większych miast byłej Galicji: Przemyśla, Tarnopola, Stanisławowa, gdzie ludność ukraińska stanowiła poważny odsetek mieszkańców zwłaszcza na terenach wiejskich. Proklamowano wówczas utworzenie Zachodnio Ukraińskiej Republiki Ludowej zaogniło to spór z Polakami, który trwał do lipca 1919 roku. Na niewiele zdały się mediacje podejmowane przez misje alianckie wobec sporu etnicznego. Zasadniczy wpływ na losy wojny polsko-ukraińskiej mało włączenie w działania militarne armii gen. Józefa Hallera sformowanej we Francji liczącej 70 000 żołnierzy i skierowanie tej siły zbrojnej na front ukraiński. Przewaga w wyszkoleniu wojskowym i wyposażeniu po stronie Polaków spowodowała, że 14 maja ruszyła ofensywa zakończona powodzeniem. Walki trwały także na Wołyniu. W końcu grudnia 1918 roku doszło do starć nad Bugiem, które trwały do lutego 1919 roku zakończone zajęciem Kowla przez wojska polskie i ustąpieniem z tych ziem Ukraińców.

#### Wojna z Rosją bolszewicką

Operacje wojskowe na przełomie 1918/1919 roku doprowadziły do wstępnego zabezpieczenia granic państwa, jednak największe zagrożenie płynące ze strony Ro-

<sup>7</sup> T. Böhm, *Z dziejów naczelników władz wojskowych II Rzeczypospolitej. Organizacja i kompetencje Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1018-1939*, Warszawa 1994, s. 22-26.

<sup>8</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937, s. 57.

sji bolszewickiej nie ustało. Po podpisaniu rozejmu z Ukraińcami, Piłsudski zdołał przekonać rząd atamana Semona Petlury do zawarcia układu w dniu 21 kwietnia 1920 roku, który kilka dni później (24 kwietnia) przekształcono w konwencję wojskową. Owoce tego porozumienia był udział wojska ukraińskiego wspólnie z Polakami w wojnie z Rosją bolszewicką. Z politycznego punktu widzenia chodziło o utworzenie państwa ukraińskiego stanowiącego bufor między Polską a Rosją bolszewicką i wypchnięcia bolszewików poza strefę wpływów europejskich. Ofensywa polska rozpoczęła się 25 kwietnia 1920 r. przyniosła połączonym siłom polsko-ukraińskim powodzenie; 7 maja sprzymierzeńcy zajęli Kijów. W czasie gdy siły sprzymierzone świętowały zdobycie Kijowa, w Rosji ogłoszono powszechną mobilizację. 10 czerwca gen. Edward Śmigły-Rydz podjął decyzję o opuszczeniu Kijowa, rozpoczynając wielki odwrót nad Wisłę. 4 lipca w stronę Warszawy ruszyła armia dowodzona przez Michaiła Tuchaczewskiego. Na początku sierpnia Rosjanie zbliżali się do Warszawy, a miasto przygotowywało się do obrony.

#### Spór polsko-litewski

Poważnym problemem było ułożenie poprawnych stosunków z Litwą. W tym czasie wśród Polaków dominowało przekonanie, że Litwa powinna wejść w skład odrodzonego państwa polskiego, nawiązując tym samym do przeszłości z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej. W niewielkim stopniu uwzględniano odmienne poglądy Litwinów, którzy byli zdania, że są w stanie stworzyć samodzielny byt państwowy. Przedmiotem sporu było Wilno, które Litwini uważali za stolicę dawnej Litwy, zaś Polacy za jedno z kluczowych miast odrodzonej Polski z licznymi pamiątkami architektury rezydencjonalnej i sakralnej, a także ośrodek myśli naukowej wytworzonej w czasie polskiej administracji. W zaistniałej sytuacji podjęte w Wilnie rozmowy zostały przerwane już na wstępie z uwagi na zdecydowane stanowisko Litwy, że warunkiem dalszych rozmów jest uznanie przez Polskę niepodległości Litwy z Wilnem jako stolicą kraju<sup>9</sup>. Na przełomie 1918/1919 roku opuszczone przez Niemców Wilno zajęli Polacy, lecz na krótko, bo miasto dostało się pod okupację bolszewicką w czasie pochodu na Warszawę latem 1920 roku. Rosjanie chcąc zyskać przychyłność Litwinów, przekazali im miasto, zapewniając jednocześnie o swej neutralności. Po ustąpieniu bolszewików w sierpniu 1920 roku, Wilno plonowanie stało się miejscem sporu polsko-litewskiego. Litwini zapewnili sobie polityczne poparcie mocarstw Ententy, dowodząc przynależności miasta do Litwy. Jednak 7 października nastąpiły wydarzenia, które przesądziły o losie miasta i wcieleniu go w granice Polski. Otóż gen. Ludwik Żeligowski, mając nieformalne poparcie Piłsudskiego pochodzącego przecież z Litwy, zorganizował prowokację ludności polskiej Wilna, która nie zgadzała się z postanowieniami politycznymi Ententy, i wkroczył do miasta zajmując je. Słabi militarnie Litwini nie byli w stanie przeciwstawić się oddziałom polskim. Wymuszony okolicznościami rozejm podpisano 21 listopada 1920 roku.

<sup>9</sup> P. Łossowski, *Polska-Litwa. Ostatnie sto lat*, Warszawa 1991, s. 15

#### Powstanie wielkopolskie

Nastroje niepodległościowe w Wielkopolsce były wyczuwalne, dlatego z takim entuzjazmem Poznań wykorzystał przyjazd Ignacego Paderewskiego w dniu 26 grudnia 1918 roku w drodze z Warszawy do Paryża. Krótkiemu pobytowi Paderewskiego towarzyszyły patriotyczne manifestacje, które przekształciły się w zbrojne powstanie. Powstańcy zajęli Poznań, a w niedługim czasie także kolejne miasta, które Prusacy oddali bez większego oporu, koncertując siły wojskowe na pograniczach Wielkopolski. Tam doszło do licznych starć sił powstańczych nie tylko z garnizonami pruskimi wzmocnione posiłkami, ale także wspierającą ich ludnością cywilną pochodzenia niemieckiego. W styczniu 1919 roku na Odra i Notecią uformował się front o długości około 400 kilometrów. Pod względem organizacyjnym siły powstańcze przeobrażono w Armię Wielkopolską, którą na etapie tych zmian dowodził mjr Stanisław Taczak, a następnie gen. Józef Dowbór-Muśnicki. W kwietniu 1919 roku Armia Wielkopolska liczyła 60 000 żołnierzy i stanowiła poważną siłę zbrojną. Zaznaczyć należy, że oficjalnie Armia Wielkopolska nie mogła liczyć na militarne wsparcie państwa polskiego, ponieważ obserwatorami tego sporu byli przedstawiciele komisji alianckiej deklarującej polityczne rozstrzygniętej kwestii granicznej na konferencji w Paryżu. W końcu lutego 1919 roku zawarto rozejm między stronami sporu, chociaż dochodziło do lokalnych potyczek jeszcze do czerwca tego roku. Wówczas podpisano traktat pokojowy na mocy którego Polsce przyznano Wielkopolskę. 1 sierpnia 1919 roku Armia Wielkopolska została wcielona w struktury wojska polskiego. Zwieńczeniem procesu pokojowego było wcielenie w styczniu 1920 roku Wielkopolski w granice państwa polskiego.

#### Konflikt polsko-czeski

Księstwo Cieszyńskie było odrębnym krajem wchodzącym w skład monarchii Habsburgów, zamieszkałym w większości przez Polaków. 18 października 1918 roku na Śląsku Cieszyńskim, ludność polska zawiązała Radę Narodową, która 30 października uchwaliła przyłączenie tych ziem do tworzącego się państwa polskiego. Działania te zdynamizowały bieg dalszych wydarzeń. Polacy rozbroili garnizon austriacki na terenie Cieszyna, które okazały się wstępem do podjęcia rozmów polsko-czeskich w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego. 5 listopada obie strony porozumiały się co do tego, że powiat frydecki i część powiatu frysztackiego przyznano Czechom, zaś resztę tej ziemi z Boguminem i Cieszynem przyznano Polakom. Porozumienie okazało się krótkotrwałe, bo na początku 1919 roku Czesi wypowiedzieli warunki układu i 23 stycznia zaatakowali Bogumin, Frysztat i ważne z punktu widzenia gospodarczego Zagłębie Karwińskie. Czechom ofensywę ułatwiła trudna sytuacja zewnętrzna Polski, broniąca swych granic, więc na tym odcinku wojska czeskie napotkały słaby opór w sile zaledwie kilku batalionów i ludności cywilnej. W tej sytuacji żołnierze polscy wycofali się oczekując wsparcia, które jednak nie nadeszło. 31 stycznia podpisano zawieszenie broni pomiędzy zwaśnionymi stronami, a już 3 lutego rozejm, na którego treść ogromny wpływ miało stanowisko misji alianckiej dążącej do szybkiego zakończenia sporu nie rozstrzygając jego istoty. Rozejm był korzystny dla Czechów, którym przyznano Bogumin i Zagłębie Karwińskie oraz część powiatu

cieszyńskiego. Wytoczono w lutym 1919 roku linia demarkacyjna dzieląca sporne strony, została uznana w lipcu 1920 roku przez Najwyższą Radę mocarstw koalicji. Konflikt ten w zasadniczy wpłynął na stosunki polsko-czechosłowackie okresie międzywojennym, które znalazły się w fazie głębokiego kryzysu dyplomatycznego<sup>10</sup>.

### Spór o Górny Śląsk

Dla polskiej gospodarki kluczowe znaczenie miał Górny Śląsk. W Paryżu delegacja polska zażądała przyłączenia do Rzeczypospolitej południowo-wschodniej części Górnego Śląska, zamieszkaney w większości przez ludność polską. Sporu polsko-niemieckiego nie udało się tego sporu rozstrzygnąć na forum politycznym, więc zarządono odwołać się do plebiscytu i umożliwienie wypowiedzenia się na temat przynależności narodowej mieszkańcom spornych terenów. Zwolennicy pozostania Górnej Śląska i Opolszczyzny granicach Polski byli w mniejszości, co potwierdziły wyniki plebiscytu. W sierpniu 1919 roku wybuchło I powstanie śląskie, które stłumiono. Rosnące napięcie polityczne spowodowało, że od lutego 1920 roku na Śląsku działała międzynarodowa Komisja Plebiscytowa, jednak władza administracyjna pozostawała w rękach niemieckich. Odnotowano szereg incydentów o charakterze zbrojnym przeciwko ludności polskiej za cichym przyzwoleniem administracji niemieckiej. Atmosfer wrogości między obiema stronami podgrzewały informacje napływające z brońiącej się przed bolszewikami Warszawy. 17 sierpnia dotarła pogłoska o zdobyciu Warszawy przez bolszewików, która sprowokowała Niemców do przeprowadzenia pogromu na ludności polskiej. W odpowiedzi na to, Polacy zorganizowali masowa demonstracje, która przerodziło się w walki uliczne znane w historii jako II powstanie śląskie, obejmujące zasięgiem znaczną część Górnego Śląska. Kluczową rolę odegrał Wojciech Korfanty pełniący funkcję polskiego komisarza plebiscytowego, wymógł na obserwatorach usunięcie ze spornego terenu policji niemieckiej i zastąpieniem jej policją plebiscytową złożoną z przedstawicieli misji alianckiej. Zmiany te korzystnie w wpłynęły na organizację i przebieg akcji plebiscytowej przeprowadzonej 20 marca 1921 roku. Wynik plebiscytu był ponownie niekorzystny dla sprawy polskiej, ponieważ za przyłączeniem spornych ziemi do Polski głosowało 40% uprawnionych, natomiast za pozostaniem w granicach Niemiec 60%, z których blisko 20% to były głosy Niemców na stale mieszkających poza Śląskiem. Te wątpliwości dodatkowo podniosły atmosferę sporu, gdy okazało się, że w świetle danych plebiscytowych, Polsce przydzielono tylko ¼ spornego obszaru. Polacy nie zaakceptowali tego wyniku i niedługo czasu doszło do wybuchu III powstania śląskiego, którego rozpoczęło się 3 maja 1921 roku i objęło zasięgiem znaczna część obszaru plebiscytowego. Walki uliczne zamieniły się w regularną wojnę. Walczące strony nieformalnie wspierali ochotnicy z Rzeszy i Polski. Do historii przeszła krwawa bitwa o Górę św. Anny w dniach od 21 do 27 maja 1921. Za sprawą przedstawicieli państw alianckich wojnę przerwano 11 czerwca, poddając ten spór rozstrzygnięciu politycznemu. Rada Najwyższa koalicji zatwierdziła nową linię podziału Śląska korzystniejszą do Polski. Ustalono, że Polska otrzyma blisko 1/3 obszaru objętego plebiscytem wraz

<sup>10</sup> P. Kołakowski, *Polsko-czeskie walki o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 roku*, „Słupskie Studia Historyczne” 2012, nr 18, s. 196-203.

z 40% jego mieszkańców. Ponad 2/3 Ślązaków, którzy głosowali za przynależnością do Polski, znalazło się w jej granicach. W 1922 roku obszar ten uzyskał status autonomicznego województwa śląskiego.

Polska delegacja na konferencji pokojowej w Paryżu zgłosiła postulat przyłączenia do Polski południowej części Prus Wschodnich argumentując, że teren ten zamieszkuje ludność mazurska przybyła na te tereny z Mazowsza w XVI wieku i nadal posługuje się dialektem polskim. Wskazywano na to, że Mazurzy i Warmiacy pozostali wierni tradycji przodków zachowując własny język, wiarę, obyczajowość, które były wyznacznikiem ich tożsamości. W zaistniałej sytuacji władze międzynarodowe zarządziły przeprowadzenie plebiscytu na Mazurach i Warmii w dniu 11 lipca 1920 roku. Zapytano mieszkańców o przynależność państwową do Polski lub Prus Wschodnich. Plebiscyt przyniósł całkowicie niepowodzenie sprawie polskiej, bo za przynależnością do Polski głosował niespełna 1% uprawnionych. Tak słaby wynik wyborczy był skutkiem wielu czynników, chociażby ówczesnej sytuacji politycznej i zagrożenia bolszewickiego. Mazurzy i Warmiacy nie odczuwali silnego związku z Polską na skutek wielowiekowego oddalenia od macierzy kosztem silnych związków z kulturą i gospodarką niemiecką.

### Podsumowanie

Liczne opracowania dotyczące walk o ustalenie granic II Rzeczypospolitej, przynoszą także dane dotyczące rozmiaru poświęcenia i złożonej ofiary. W 1934 roku Wojskowe Biuro Historyczne opublikowało opracowywanie zawierające informacje na temat 47 055 polskich żołnierzy poległych w obronie kraju w latach 1918-1920 wraz z przynależnością wojskowa i posiadanym stopniem oraz datą śmierci<sup>11</sup>.

Po zakończeniu działań wojennych pamiętano o poległych w obronie granic. We Lwowie, na początku grudnia 1918 roku zrodziła się myśl założenia osobnego cmentarza lub kwatery na Łyczakowie, celem upamiętnienia poległych w obronie Lwowa. Zdecydowano się utworzyć na peryferiach miasta cmentarza Orłąt Obrońców Lwowa. Autorem projektu był Rudolf Indruch, wówczas student architektury, ciężko ranny w walkach o Lwów. W środkowej części cmentarza stanął monumentalny pomnik w kształcie łuku tryumfalnego z rzeźbą przedstawiającą rycerza opartego na mieczu oraz z kolumnadą 12 kolumn doryckich, zamknięte w kształcie półkola. Po bokach bramy wejściowej umieszczono kamienne rzeźby lwów wielkich rozmiarów, trzymające w łapach tarcze z herbem Lwowa i napisem Lwów Zawsze Wierny- Tobie Polsko<sup>12</sup>. Wzorem Lwowa, powstawały cmentarze i pomniki wyrażające wdzięczność żołnierzom za poniesione ofiary.

<sup>11</sup> *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli na wojnach 1918-1920*, Warszawa 1934, s. V-IX.

<sup>12</sup> S. S. Niciejka, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786-1986*. Wydanie drugie poprawione, Wrocław 1989, s. 29-31.

## The first years of difficult freedom in the Second Republic of Poland 1918-1921

The article shows the definitively important first three years of the Second Republic of Poland (1918-1921) which were the hardest in creation of a new systemic and political reality of the reviving Polish State. The regaining of independence gave partly some new opportunities of operation, but it did not guarantee the stability and security of the state that still had to struggle to keep its borders on the political stage of Europe.

The Small Constitution adopted on 20 February 1919 regulated some aspects of the systemic foundations at the initial period of the country's transformation, but it did not guarantee settling of internal conflicts; it is possible to say that the initial period of the Polish State formation was completed with the parliamentary elections on 26 January 1919, as well with the commencement of its meetings by the Legislative Sejm.

As the next important events the Author has presented the Struggles for Lviv completed with a success of the Polish army and moving away by Ukrainians from the territories of Eastern Galicia; he has presented the greatest threat posed by Bolshevik Russia, as well as the Polish - Lithuanian dispute whose subject was Vilnius, one of the key cities in reborn Poland with numerous monuments of residential and sacral architecture and of the Polish affiliation as an important centre of scientific thought created during the Polish administration. The continuous fighting of the Polish nation to regain the deeply desired freedom and permanent borders of the state are the events commonly known and although in some cases Poland was successful in peace negotiations, yet, the ultimate territorial shape was achieved in military disputes with the neighbours. One should also underline the diplomatic talents of the representatives of the reviving Polish State who, *inter alia*, in the presented years (1918-1921), managed to show the collective skills of the Polish scholars – geographers, economists, philosophers, historians and linguists when it came to the talks deciding on the borders of the Polish State (the Treaty of Versailles, signed on 28 June 1919).

Krystian Propola (Rzeszów)

## Recepcja reformy cerkiewnej Piotra Wielkiego przez środowiska starowiercze w XVIII w.

Wprowadzenie

Panowanie Piotra Wielkiego cechowały silne dążenia do całkowitej centralizacji władzy w Rosji, a także do jak najszybszej modernizacji kraju. By działania te przyniosły oczekiwane rezultaty, konieczne było całkowite wyeliminowanie przeszkody w postaci rosyjskiej Cerkwi, która tradycyjnie stanowiła dla moskiewskich władców konkurencję w rywalizacji o władzę na Rusi. Zadanie to ułatwił Piotrowi kryzys i podziały, z którymi cerkiewni hierarchowie musieli mierzyć się na przełomie XVII i XVIII w. Opublikowanie tekstu „Regulaminu Duchownego” w 1721 r., stanowiło ukoronowanie działań cara na tym obszarze, a jednocześnie stanowiło przełomowy moment w dziele podporządkowania Cerkwi rosyjskiej władzy państwowej. Poprzedzona likwidacją funkcji patriarchatu moskiewskiego po śmierci w 1700 r. patriarchy Adriana reforma, przyczyniła się do zapoczątkowania w Rosji tzw. epoki synodalnej, w czasie której Cerkiew i jej wierni stali się ważnym elementem funkcjonowania caratu<sup>1</sup>. Car stał się w ten sposób nie tylko obrońcą wiary, lecz także Bożym pomazańcem, który podejmował w sprawach religijnych najważniejsze decyzje.

Tak szerokie prerogatywy panującego, od samego początku budziły kontrowersje wśród społeczeństwa. Jedni uznali działania Piotra za odważną i konieczną próbę wzmocnienia osłabionej podziałami Cerkwi w oczach wiernych, jednakże dla wielu reforma ta jawiła się jako pogwałcenie odwiecznej tradycji i kultury państwa rosyjskiego. Wśród tych ostatnich zdecydowanie najbardziej słyszalny był głos starowierców, którzy decyzje cara przyjmowali z głęboką nieufnością, a często wręcz i nienawiścią. Konflikty te przeniknęły zresztą później do historiografii, sprawiając, iż do chwili obecnej sprawa reformy Cerkwi stanowi przedmiot licznych sporów. Należy jednak już na samym wstępie zaznaczyć, iż jako grupa nie stanowili oni monolitu. W praktyce ich środowisko ulegało nieustannym podziałom już od początków sporów liturgicznych w czasach patriarchy Nikona. Początkowo różnili się oni od siebie przede wszystkim stosunkiem do wyświęconych po wprowadzeniu cerkiewnych zmian kapłanów, czego efektem było wyodrębnienie się popowców oraz bezpopow-

<sup>1</sup> Zob. *О закрытии Патриаршего Розряда, о передаче дел онаго в разные приказы по принадлежности и о поручении Патриаршаго Духовнаго приказа в ведение Митрополита Рязанскаго*, 16 (27) grudnia 1700, [w:] *Полное собрание законов Российской Империи, ред. М. Сперанский*, t. 4: 1700-1712, Санкт-Петербург 1830, s. 87.

ców. Z czasem podziały stały się jednak głębsze, co doprowadziło do wytworzenia się w obrębie tych drugich kolejnych grup, do których należeli zamieszkujący tereny nad rzeką Wyg pomorcy, reprezentujący umiarkowane skrzydło raskołu, a także skupieni najczęściej wokół lokalnych nauczycieli radykałowie.

#### Spór o istotę reformy cerkiewnej Piotra

Aby móc przyjrzeć się krytyce Piotra ze strony staroobrzędowców, należy najpierw zrozumieć istotę zmian, jakie nastąpiły w sferze cerkiewnej, na skutek reform cara. Wybitny badacz dziejów Rosji Richard Pipes napisał w swej „Rosji carów”, iż „Piotr I z całego serca nienawidził prawosławnego Kościoła, zwłaszcza jego rosyjskiej gałęzi”<sup>2</sup>. Opinia ta wydaje się być jednak niezwykle krzywdząca dla władcy. Niewątpliwie podporządkowanie sobie Cerkwi rosyjskiej było dla niego ważnym elementem w realizacji swych absolutystycznych dążeń. Z tego też względu jego relacje z patriarchą Adrianem były dość chłodne. Jednakże nie można też zapominać o tym, iż Rosją „targały” wówczas poważne konflikty religijne, które pogrążyły tamtejszy świat duchowy w kryzysie. Społeczeństwo podzielone zostało na przeciwników oraz zwolenników raskołu, zaś ówczesny zwierzchnik Cerkwi był zbyt słaby i schorowany, by móc z tym skutecznie walczyć. W rezultacie ponowne zjednoczenie mieszkańców państwa, a także odbudowanie autorytetu oficjalnej wiary, stały się jednymi z głównych zadań władcy. Tylko wtedy bowiem państwo rosyjskie mogłoby przejść efektywną modernizację i przystąpić do zachodniego kręgu cywilizacyjnego.

Główny dokument reformy, tj. wspomniany na wstępie „Regulamin Duchowny”, został zredagowany przez najważniejszego ideologa cara, Teofana Prokopowicza. Prace nad nim rozpoczęły się już w 1718 r., a w końcowej fazie znalazły się w nim także poprawki samego Piotra. Gotowy projekt został w lutym 1720 r. przesłany do Senatu, w celu skontrolowania poprawności tekstu<sup>3</sup>. Poza poznaniem opinii senatorów, władcy zależało też, aby z treścią reformy zapoznali się także przebywający w Moskwie przedstawiciele hierarchii duchownej. W niedługim czasie sporządzono dwa egzemplarze pisma, z których jeden pozostał w siedzibie Senatu, zaś drugi przedłożony został do podpisu biskupom. „Regulamin” oddawał Cerkiew pod zarząd kolegielnego organu, którym początkowo było Kolegium Duchowne, przekształcone następnie w 1722 r. w Świętobliwy Synod Rządzący. W jego skład weszło jedenastu członków, na których składali się prezydent, dwóch wiceprezydentów, a także po czterech radców oraz asesorów<sup>4</sup>. Wszyscy oni powoływani byli przez cara, co auto-

<sup>2</sup> W opinii Pipesa, Piotr uważał duchowieństwo za pasożytów, którzy żerowali na swych przywilejach i unikali płacenia podatków. Dlatego też uznał on działania cara za bezlitosną rozprawę z Cerkwią, która, będąc zaskoczona nagłym pozbawieniem majątku i sądowego immunitetu, a także dalszymi działaniami cara, miała powstrzymać się od jakiegokolwiek reakcji. Jest to jednak uproszczenie, gdyż w reformach Piotra Wielkiego brali udział również duchowieństwo. Por. R. Pipes, *Rosja carów*, przeł. W. Jeżewski, Warszawa 2012, s. 246-247.

<sup>3</sup> С. Рункевич, *Из истории Русской Церкви в царствование Петра Великого*, „Христианское чтение”, 1900, nr 4, s. 577.

<sup>4</sup> Wkrótce skład Synodu uległ pewnym korektom, które zostaną wspomniane w następnym podrozdziale. Sam tekst „Regulaminu” był wielokrotnie wydawany w formie papierowej przez drukarnię Synodu.

matycznie czyniło ich najczęściej jedynie wykonawcami woli władcy, realizującymi jego wizję Cerkwi rosyjskiej i wszelakich spraw z nią związanych, poczynawszy od jej finansowania, a skończywszy na kwestiach personalnych. „Regulamin Duchowny” wszedł w życie na początku 1721 r.

Niektórzy badacze, szczególnie ci wywodzący się ze środowisk prawosławnych tradycjonalistów, uznali, iż wraz z opublikowaniem dokumentu dokonana się tzw. protestantyzacja rosyjskiej Cerkwi. Pogląd ten pojawił się już w XVIII w., jednakże jego największym orędownikiem stał się współczesny rosyjski teolog Georgij Fłorowski. W swojej książce zatytułowanej „Drogi teologii rosyjskiej” dokonał on analizy przeprowadzonych wówczas zmian w świecie cerkiewnym, doszukując się ich inspiracji w osobie samego Teofana Prokopowicza. Nie jest zresztą tajemnicą fakt, że na poglądach tegoż duchownego myśl protestancka odcisnęła silne piętno. Ilustruje to nakreślona przez niego hierarchia władzy, w której przyznawał on carowi prymat nad duchowieństwem nie tylko w sprawach państwowych, ale również religijnych<sup>5</sup>. Naruszenie uprawnień lokalnych biskupów Fłorowski uznawał za pozbawienie ich rzeczywistej władzy. Z kolei powstały w wyniku reformy ład zestawiany był przez niego za podobny do tego, który zapanował w księstwach niemieckich po okresie reformacji. To wszystko miało jego zdaniem świadczyć o przyjęciu przez Cerkiew wzorców protestanckich, z czym nie zgadza się natomiast Krystyna Chojnicka. Słusznie zwraca ona uwagę, iż jest to bardzo powierzchowna interpretacja „Regulaminu” i założeń otoczenia Piotra. W praktyce bowiem, działania te nie pociągnęły za sobą przyjęcia jakichkolwiek elementów teologii protestanckich lub też np. likwidacji kultu świętych<sup>6</sup>. Uzupełniając wyjaśnienia Chojnickiej, należy też wspomnieć, iż reforma cerkiewna nie pociągnęła też za sobą znanych z filozofii protestanckiej wzorców liberalnych w odniesieniu do sfery duchowej. Wręcz przeciwnie, taktyka przyjęta przez Synod względem starowierców będzie w początkowej fazie jego działalności łudząco przypominać praktyki znane z czasów Świętej Inkwizycji.

#### Główni krytycy cara oraz ich zarzuty wobec działań władcy

Decyzje Piotra Wielkiego w sprawach religijnych budziły jednak emocje nie tylko we współczesnych środowiskach naukowych, lecz także w XVIII-wiecznym rosyjskim społeczeństwie. Najsilniejsza krytyka władcy płynęła ze strony związanych często z raskołem radykałów, co też nie mogło szczególnie dziwić, gdyż trady-

Podstawą niniejszej pracy jest wydanie z 1862 r. Zob. Феофан (Прокопович), *Духовный регламент, тщанием и повелением всепресветлейшего, державнейшего государя Петра Первого, императора и самодержца Всероссийского, по соизволению и приговору Всероссийского духовного чина и Правительствующего Сената в царствующем Санктпетербурге в лето от рождества Христова 1721, сочиненный*, Москва 1861.

<sup>5</sup> Otrzymała dzięki Bożej łasce władza nad stanem duchownym i świeckim czyniła więc niejako osobę władzę „biskupem biskupów”. Fłorowski widział w tej filozofii wpływy znanych myślicieli protestanckich, takich jak Samuel von Pufendorf, Hugo Grocjusz czy też Tomasz Hobbes. Por. Г. Флоровский, *Пути русского богословия*, Париж 1988, s. 87.

<sup>6</sup> K. Chojnicka, *Cerkiew i car. Prawosławie rosyjskie w reformach Piotra Wielkiego*, Kraków 2011 s. 106.

cja zajmowała istotną rolę w ich praktykach religijnych. Do jednych z pierwszych, a zarazem najważniejszych, przeciwników reform cara zaliczyć można moskiewskiego skrybę Grzegorza Talickiego. Choć sam nie przynależał on prawdopodobnie do kręgów staroobrzędowych, to jednak wywarł on na nie spory wpływ poprzez swoją działalność publicystyczną na przełomie XVII i XVIII w. Na kartach swych dzieł starał się uzasadnić zyskujący wtedy na popularności pogląd o objawieniu się Antychrysta w osobie cara. Na poparcie tychże tez posiłkował się on fragmentami biblijnymi, które miały o tym świadczyć. Grzegorz publikował te prace we fragmentach, z których pierwszy zatytułowany był „O przyjściu na świat Antychrysta i latach od jego założenia do jego skończenia”. Całość tekstu nie zachowała się do dnia dzisiejszego, niemniej jednak pewne jego partie przetrwały w dokumentach pracowników carskiej kancelarii. Dotarł do nich w kolejnym stuleciu Grzegorz Jesipow. Jak podawał, Talicki sądził, że Piotr jako „ósmo car” jest Antychrystem, a „czasy ostateczne nadeszły”<sup>7</sup>. Dlatego też wzywał on Rosjan do wypowiedzenia posłuszeństwa władcy oraz zaprzestania płacenia podatków. Swój cykl zakończył w 1700 r., by następnie przystąpić do jego masowego kolportażu, pobierając przy tym opłaty<sup>8</sup>. Jednakże bardzo szybko miał on zostać aresztowany na skutek donosu i stracony.

Kontynuatorem jego myśli wśród staroobrzędowców był Bazyli Lewin. W młodości znajdował się on pod wpływem mieszkającego w swojej wsi kapłana, który na co dzień miał praktykować wyłącznie stary obrządek. Już wtedy odznaczał się podobno ogromną pobożnością, jednakże przełom w jego życiu nastąpić miał dopiero w 1716 r., kiedy to przyszedł mu gościć pod swym dachem pielgrzymów z Ziemi Świętej. Na pytanie o cel podróży mieli oni odpowiedzieć, iż przybyli do Rosji, aby zobaczyć Antychrysta, którym, według nich, miał być Piotr Wielki. Zdarzenie to mogło wywrzeć spory wpływ na dalsze zapatrywania Bazylego, zwłaszcza że negatywne zdanie o władcy podtrzymywali w nim znajdujący się w jego otoczeniu duchowni. Zaliczyć można do nich w szczególności niejakię Lebedkę. To właśnie w nim Lewin miał znaleźć wiernego towarzysza rozmów, w trakcie których rozprawiali również o działalności Antychrysta w osobie cara. Znajomość ta sprawiała, że obydwoj w sferze światopoglądowej coraz bardziej przybliżali się w kierunku myśli ówczesnych liderów raskołu. Tematykę tych dysput opisuje we fragmentach jedno ze źródeł, na które powoływał się Jesipow:

Piotr jest Antychrystem, powiadał Lebedka. On i syna swojego nie oszczędził, bijąc go, przez co carewicz zmarł w męczarniach. Wiadomym jest, że car go zabił, albowiem przetrzymywany on był w mieście (w twierdzy)<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Г. Есипов, *Раскольничьи дела XVIII столетия*, t. 1, Санкт-Петербург 1861, s. 4-5.

<sup>8</sup> Na pomysł ten Talicki miał wpaść pod wpływem sprzeciwiającego się reformom cara biskupa Ignacego Tambowskiego. Gdy ten przebywał w Moskwie, miał on usłyszeć o Grzegorzu i jego koncepcjach. Podczas spotkania z nim miał nawet zareagować płaczem na słowa skryby o przejęciu władzy w Rosji przez Antychrysta. Przejęty tym biskup ucałował dzieła Grzegorza i wręczył mu pięć rubli, zachęcając go jednocześnie do dalszego propagowania swych idei. Zob. tamże, s. 5.

<sup>9</sup> Lebedce chodziło zapewne o Twierdzę Pietropawłowską. Zob. tamże, s. 13.

Wydarzenie, o którym wspominał przyjaciel Lewina dotyczyło konfliktu Piotra z jego synem, carewiczem Aleksym. Sprzeciwił się on woli ojca, zrzekając się praw do tronu, po czym zbiegł na Zachód. Władca liczył, że carewicz zmieni jeszcze zdanie, jednakże ten pozostawał nieugięty. Zaowocowało to gniewem cara, który po powrocie Aleksego do Moskwy pozbawił go wszelkich praw do tronu i umieścił w Twierdzy Pietropawłowskiej. Tam najprawdopodobniej zmarł pod wpływem tortur, choć oficjalna wersja wspomina jednocześnie, iż przed śmiercią zdążył on pogodzić się z ojcem<sup>10</sup>. Przeciwnicy cara naturalnie nie dysponowali dokładną wiedzą o stosunkach panujących na dworze oraz relacjach cara z otoczeniem. Swą opinię o władcy kształtowali głównie na podstawie plotek i pogłosek, a także obserwacji własnych, co też wzmacniało błędne wyobrażenia o nim wśród religijnych radykałów. Przytoczona powyżej wypowiedź jest tego doskonałym przykładem.

Pod wpływem podobnych myśli oraz dyskusji Bazyli zaczął popadać w melancholię, której źródłem była, jak wynika z dokumentów, chęć przywdziania mnijszego habitu. Efektem takich rozważań było porzucenie dotychczasowej kariery wojskowej i wyruszenie w 1721 r. w okolice Penzy, aby móc w rodzinnych stronach ostrzegać wiernych przed działalnością Antychrysta w Rosji. Tam też przyjął postrzyżyny w pobliskim monasterze św. Jana Chrzciciela, a także imię Warłaam. Jego nieprzejednana postawa sprawiła jednak, iż bardzo szybko poróżnił się on z częścią mieszkańców monasteru, wśród których znalazł się również tamtejszy ihumen o imieniu Teodozy<sup>11</sup>. Punktem kulminacyjnym stała się jego przemowa na pobliskim bazarze, którą traktować można częściowo jako wczesny manifest światopoglądowy ówczesnych starowierców:

Posłuchajcie, chrześcijanie, posłuchajcie! Wiele lat służyłem pod rozkazami generała-majora Gabriela Siemionowicza Kropotowa... Nazywam się Lewin... Mieszkałem w Petersburgu. Tam mnisi i pozostali ludzie spożywali w czasie postu mięso i mnie również zmuszali do jego spożywania. A do Moskwy zaś przybył car Piotr Aleksiejewicz... On nie jest carem Piotrem Aleksiejewiczem, a Antychrystem... Antychrystem... Od tej pory w Moskwie wszyscy będą jeść mięso podczas Syrnej Siedmicy<sup>12</sup> oraz Wielkiego Postu i cały naród, mężczyźni i kobiety, będą przez niego

<sup>10</sup> Zapoczątkowało to serię plotek i teorii, dotyczących okoliczności śmierci carewicza. Austriacki rezydent w Petersburgu Otto Pleyer miał zanotować, iż Aleksy został ścięty za pomocą miecza bądź topora, zaś Aleksander Puszkina po przebadaniu zbiorów archiwum dworskiego twierdził, iż został on otruty. Dzieje tego konfliktu niestety nie doczekały się jeszcze szerszego opracowania, jednak informacje na ten temat znaleźć można w biografii cara autorstwa Władysława Serczyka. Zob. W. Serczyk, *Piotr I Wielki*, Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 245-255.

<sup>11</sup> Gdy tylko słyszał on uwagi Lewina, reagować miał na nie gniewem, często przerywając Bazylemu słowami: „Wszystko zmyślasz!”. Zob. Г. Есипов, dz. cyt., t. 1, s. 23.

<sup>12</sup> W prawosławiu jest to tydzień przed Wielkim Postem, w trakcie którego wierni w ramach przygotowań do postnych wyrzeczeń nie spożywają mięsa, lecz nabią, m.in. szczególnie popularne w tym okresie bliny, a także ryby. W języku polskim nie funkcjonuje obecnie odpowiednia nazwa, która określałaby tę tradycję. Czasami tytułuje się ją mianem „Maslenicy”, pochodzącym również z języka rosyjskiego, lecz traktować ją należy w tym przypadku jako nazwę potoczną. Jest ono bowiem ogólne i obejmuje częściowo także zwyczaje pogańskie, zaadaptowane później przez Cerkiew prawosławną. Oficjalną nazwą funkcjonującą we

znaczeni, a u służebnych<sup>13</sup> spisywana będzie ilość chleba, i służebnym ów chleb wydawać będą w najmniejszej ilości, a z tego, co zostanie, rozdawać go będą tylko tym ludziom, którzy będą naznaczeni, a którzy znamienia nie przyjmą, dla tych chleba nie będzie... Bójcie się tych znamion, wyznawcy prawosławia! Uciekajcie i ukryjcie się gdzieś... To są czasy ostateczne... Antychryst przybył... Antychryst...<sup>14</sup>.

Fragment ten został przytoczony w całości, ze względu na charakterystyczny styl wypowiedzi. Wynika bowiem z niego, iż pod wpływem lęku przed władcą do literatury oraz staroobrzędowej polemiki zaczęły w latach 20. XVIII w. coraz mocniej przenikać elementy apokaliptyczne, które wcześniej pojawiały się jedynie w wypowiedziach skrajnych przedstawicieli raskołu. Oznaczało to, że reformy Piotra Wielkiego pociągnęły za sobą proces postępującej radykalizacji dotychczas umiarkowanych starowierców. Przemowa Lewina była więc przejawem panującej wówczas tendencji wśród zwolenników starego obrządku, choć należy zaznaczyć, iż sam Bazyli nigdy nie był prawdopodobnie związany bezpośrednio z jakimkolwiek nurtem staroobrzędowców. Wystąpienie mnicha wywarło wrażenie na zgromadzonym na bazarze prostym tłumie, aczkolwiek ściągnęło też ono na niego uwagę donosicieli. Jeden z nich, Fiodor Kamienszczykow, doniósł o tym incydencie miejscowym urzędnikom, którzy z kolei zameldowali o nim Senatowi. W rezultacie Lewin został pojmany i po wielu przesłuchaniach stracony w dniu 26 lipca (6 sierpnia) 1722 r. Poza nim aresztowano także ludzi z jego najbliższego otoczenia, w tym także i Lebedkę. Kamienszczykow zaś otrzymał za „dochowanie wierności Jego Cesarskiej Mości” nagrodę w wysokości 300 rubli. Sprawa ta stała się zresztą podstawą wydania ukazu senackiego z 28 kwietnia (9 maja) tego samego roku, który wymuszał na poddanych zgłaszanie wszelkich występków, które miały godzić w osobę władcy lub też panujący porządek<sup>15</sup>.

#### „Pomorskie odpowiedzi”

Idee Talickiego oraz Lewina spotkały się z bardzo entuzjastycznym i żywym odbiorem pośród społeczności starowierczej, która włączyła się aktywnie, a wręcz objęła przywództwo nad ogólnonarodowym protestem przeciwko zainicjowanym przez Piotra zmianom w Cerkwi. Szczególnie mocno przeciwstawiali się oni treści „Regulaminu Duchownego”, a także likwidacji patriarchatu moskiewskiego. Dostrzegający ten problem car, polecił Synodowi wysłać z misją nad Wyg hierom-

wszystkich kalendarzach cerkiewnych jest więc jedynie „Syrnaja Siedmica”, którą przetłumaczyć można jako „Serowy Tydzień”. Niemniej jednak określenie to nie przyjęło się wśród polskojęzycznej ludności prawosławnej, dlatego też w niniejszym artykule okres ten występuje w oryginalnej formie.

<sup>13</sup> Autor tychże słów posłużył się w tym miejscu określeniem *pomieszczik*, które odnosi się do ludności służebnej, korzystającej z ziem należących do cara tak długo dopóki, dopóty pozostawała ona na jego służbie.

<sup>14</sup> Tamże, s. 24.

<sup>15</sup> Zob. *Об оскорбителях чести государя императора и нарушителях общего спокойствия и о взыскании с тех, которые по доносам о сих злодеях не производят следствия*, 28 kwietnia (9 maja) 1722, [w:] *Полное собрание законов Российской Империи*, t. 6, s. 666.

nicha Neofite. Co ciekawe, w przeszłości był on uczniem znienawidzonego przez zwolenników raskołu biskupa Pitirima<sup>16</sup>. Przed wyruszeniem w podróż wyposażony został w specjalne instrukcje od Synodu. Jego zadaniem było poznać opinię staroobrzędowców w kluczowych dla caratu sprawach, takich jak ich stosunek do osoby władcy i poczynionych przez niego reform. Aby wyniki przeprowadzonych rozmów były jak najbardziej rzetelne, nakazano mu prowadzić rozmowy nie tylko z elitami pomorców, ale też i z miejscowym pospółstwem<sup>17</sup>. Ostatecznie dotarł on na miejsce pod koniec września 1722 r., po czym niemal natychmiast wezwał do siebie przedstawicieli Pustelni Wygowskiej na rozmowę. Uprzednio poinformowani o planach Synodu bezpopowcy byli przygotowani na przybycie Neofity. Chcąc uniknąć bezpośredniej konfrontacji z mnichem, poprosili o przesłanie im listy pytań, na które Synod chciałby uzyskać odpowiedź. Próby uchylania się od otwartej dyskusji wydają się być wynikiem doświadczeń z przeszłości. Jak pokazały bowiem losy m.in. straconego w 1682 r. za polemikę z patriarchą Joachimem Nikity Dobrynina, próby bezpośredniej konfrontacji z reprezentantami Cerkwi rosyjskiej kończyły się najczęściej dla starowierców uwięzieniem bądź nawet śmiercią.

Neofit zaakceptował prośbę cerkiewnych rozłamowców i przesłał im listę stu sześciu pytań, na które przesłali mu oni swe odpowiedzi latem 1723 r. w dwóch egzemplarzach<sup>18</sup>. W ten sposób powstał dokument znany pod nazwą „Pomorskich odpowiedzi”, uważany obecnie za jeden z pierwszych literackich symboli raskołu. Na jego kartach spisane zostały najważniejsze założenia doktryny religijnej starowierstwa, a także informacje związane z codziennymi praktykami oraz kształtem liturgii. Z punktu widzenia tematyki niniejszych rozważań najistotniejszy jest punkt 52., który dotyczy stosunku staroobrzędowców do rządów cara, a także samej Cerkwi rosyjskiej. Jego treść brzmi następująco: „Z Bożej łaski władca nasz, Cesarz Piotr Wielki, Samowładca Wszechrosyjski, i Świątobliwy Synod Rządzący, a także wszyscy prawosławni chrześcijanie, wyrażający wiarę w przyszłe zbawienie, pragną wiedzieć, czy uważacie się za prawosławnych bądź też należycie do heretyków, którzy odstąpili od wschodniej Cerkwi”<sup>19</sup>. Pomorcy niewątpliwie musieli zdawać sobie sprawę, iż jedynie konkretne wyjaśnienia mogły zadowolić władcę i Synod. Dlatego też odpowiedź, jaką oni wówczas udzielili, zasługuje na przytoczenie oraz głębszą analizę.

<sup>16</sup> Więcej informacji na temat samej postaci Neofita znaleźć można w „Słowniku biograficznym Brockhausa i Efrona”. Zob. *Неофит*, [w:] *Энциклопедический словарь Брокгауза и Ефрона*, dop. t. 2: *Кобиух* — *Прусик*, Санкт-Петербург 1906, s. 262-263.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Por. A. Кардаш, *Реакция народа на церковную реформу Петра I*, „Вестник Ленинградского государственного университета им. А.С. Пушкина”, 2010, nr 4, s. 111.

<sup>19</sup> Oryginalny rękopis „Pomorskich odpowiedzi” znajduje się obecnie w zbiorach Rosyjskiej Biblioteki Narodowej. Z powodów przedstawionych już na wstępie, podczas przygotowywania niniejszej pracy skorzystano z kopii dokumentu, pochodzącej z 1741 r. i przechowywanej obecnie w Bibliotece Ławry Troicko-Siergiejewskiej. Zob. *Поморские ответы*, 1741, Библиотека Троице-Сергиевой лавры, f. 304. II, Дополнительное собрание библиотеки Троице-Сергиевой лавры, nr 323, l. 421 (w: <http://old.stsl.ru/manuscripts/dopolnitelnoe-sobranie-biblioteki-troitse-sergievoi-lavry/323>, dostęp dn. 19.05.2019).



Chrystus Bóg w swej świętej Ewangelii naucza następująco: oddajcie cesarzowi, co cesarskie, a co Boże, Bogu<sup>20</sup>. Tym zbawiennym jego pouczeniem i my, grzeszni, uczymy się, by tak jak w uwielbieniu i posłuszeństwie wobec Boga, czczenie sakramentów, przestrzeganie reguł cerkiewnych, czynienie uczynków prowadzących do zbawienia, usilnie ofiarowujemy Bogu, tak i według postanowienia zasiadającego po Bożej prawicy (...) winni jesteśmy ofiarować Cesarzowi, naszemu miłociwemu władcy, cześć oraz oddanie, dziękczynność i wierną służbę. Tak samo dowiadujemy się z nauczania apostołskiego: Boga się bójcie, cara czcijcie<sup>21</sup>. (...) A jeżeli nie zgadzamy się ze zmianami wprowadzonymi przez Nikona, to jednak nie sprzeciwiamy się namaszczoneму przez Boga samowładcy. (...) Nie kwestionujemy pobożności władcy, lecz modlimy się do Pana Boga za Jego miłosierną Mość. (...) My i Świętobliwego Synodu Rządzącego nie unizamy, lecz szanujemy; i biskupiego dostojęstwa również oszczerstwami nie naruszamy. I chociaż potępiamy wszelkie nowości wprowadzone na łono Cerkwi od czasów nikoniańskich, i zachowujemy staroprawosławne tradycje oraz nauczanie Świętych Ojców, wierząc niewątpliwie w swe zbawienie, to jednak my, najmniejsi i ostatni, nie odważylibyśmy się osądzać wysokich hierarchów cerkiewnych<sup>22</sup>.

Na pierwszy rzut oka czytelnik może zauważyć, iż wyjaśnienia pomorców utrzymane są w bardzo zachowawczym tonie. Podkreślenie w tekście przymiotów władcy, takich jak miłosierność, oraz zapewnienia o powinności posłuszeństwa woli cara świadczyły nie tylko o żywionym przez bezpopowców szacunku do osoby Piotra, ale też i przede wszystkim o strachu, jaki w nich ona budziła. Autorzy dokumentu ewidentnie zdawali sobie sprawę, iż jedno niewłaściwe słowo spowodować może na nich gniew władcy, dlatego też wszelkie istniejące pomiędzy nimi a oficjalną Cerkwią różnice były jedynie sygnalizowane w delikatny sposób. Dowodzą tego wzmianki o reformach Nikona, a także późniejszych zmianach w sferze cerkiewnej, które na co dzień budziły sprzeciw środowisk raskołu, zaś w „Pomorskich odpowiedziach” ukazane zostały jako czynniki, które nie miały mieć żadnego wpływu na postrzeganie panującego w otoczeniu staroobrzędowców. Jak pokażą kolejne dziesięciolecia, zwolennicy raskołu znad Wygu będą kontynuować tę strategię, starając się unikać konfliktów z władzą centralną, a wręcz utrzymywać z nią dobre stosunki, czego wyrazem było wznoszenie od 1739 r. modłów w intencji władcy.

### Zarzuty radykałów

Jednakże nie wszyscy starowiercy przyjmowali podobną postawę. Dla zdecydowanej większości z nich Piotr Wielki pozostawał uosobieniem Antychrysta nawet

<sup>20</sup> Jest to nawiązanie do słów z Ewangelii św. Mateusza, jakie wypowiedział Jezus, gdy faryzeusze zapytali go, czy powinno się płacić podatek Cezarowi: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga. Zob. *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań-Warszawa 1980, s. 1148 (Mt 22,21).

<sup>21</sup> Te słowa nawiązują z kolei do fragmentu Pierwszego listu św. Piotra Apostoła: „Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, czcijcie królów!”. Zob. tamże, s. 1378 (1 P 2,17).

<sup>22</sup> *Поморские ответы...*

wiele lat po swojej śmierci. Dowodzi tego przypadek powstałego w II poł. XVIII w. odłamu bezpopowców, nazywanego biegunami lub też strannikami<sup>23</sup>. Głoszone przez nich nauki opierały się w praktyce właśnie na postrzeganiu cara-reformatora jako wcielenia czystego zła, które przeniknęło do świata doczesnego. W związku z tym jedyną szansę ratunku dla Cerkwi upatrywali oni w ucieczce jej wiernych w dzikie i niedostępne dla ludzi tereny, gdzie mogli funkcjonować nieskażeni kontaktem z działalnością Antychrysta<sup>24</sup>. Takie miejsca stawały się również schronieniem dla twórców pism, w których zajmowali się oni szerzej tą problematyką. Jednym z ich najważniejszych dzieł stał się „Zbiór świętych pism o Antychryście”. W pracy tej car-reformator jawi się jako ciemniejszy prawosławnych chrześcijan. Istotnym elementem narracji jest zwłaszcza moment przeprowadzenia reformy z 1721 r., który został przez anonimowego autora tak opisany:

A w 1721 r. [car] przyjął na siebie tytuł patriarszy. I stał się tym sposobem głową Cerkwi rosyjskiej, skupiając w swych rękach nie tylko władzę carską, ale też i duchowną oraz Boską, stając się samowładczym pasterzem, najwyższym przywódcą ponad wszystkimi, przeciwnikiem Chrystusa, Antychrystem<sup>25</sup>.

Powyższy fragment dowodzi, iż najzagorzalsi przeciwnicy władcy z kręgów raskołu zazwyczaj nie do końca rozumieli istotę reformy cerkiewnej bądź też interpretowali opisujące ją dokumenty bardzo powierzchownie lub nawet w ogóle ich nie znali. Ewentualnie mogli się z nimi zapoznać jedynie dzięki niedokładnym przekazom ustnym. Świadczy o tym już sam początek przytoczonego wywodu, w którym autor wspominał o przyjęciu przez Piotra tytułu patriarchy, co, jak wiadomo, nie miało miejsca. Zbytнім uproszczeniem jest także traktowanie Synodu jako bezmyślnego wykonawcę polityki religijnej cara. Zdarzało się bowiem m.in. w czasach Katarzyny Wielkiej i piastującego w latach 1774-1786 funkcję oberprokuratora Siergieja Akczurina, że organ ten występował przeciwko stanowisku panującego, co zmuszało władcę do obchodzenia woli jego członków<sup>26</sup>. Podobne twierdzenia i przekonania odzwierciedlały jednak nastroje panujące w otoczeniu przeciwników cara, które na potrzeby udowodnienia teorii o Antychryście wysunęło w jego stronę wiele, często absurdalnych, zarzutów. Pojawiła

<sup>23</sup> W zależności od regionu Rosji występować mogą także i inne słowa na ich określenie, takie jak „gołbesznicy”, „podpolnicy”, „skrytnicy” czy też „sopelkowcy”.

<sup>24</sup> *Странники или безуны, [w:] Энциклопедический словарь*, t. 31a: *Статика — Судостроительство*, Санкт-Петербург 1901, s. 723-725.

<sup>25</sup> *Собрание от Святого писания о Антихристе, [w:] Смесь, [w:] Чтения в Императорском Обществе Истории и Древностей Российских при Московском Университете*, ks. 1: *Январь-Март*, Москва 1863, s. 53.

<sup>26</sup> Związane to było najczęściej z decyzjami dotyczącymi finansów Synodu, takich jak sprawa podwyższenia wynagrodzeń dzwonnikom z wielkiej dzwonnicy Iwana Wielkiego czy też przekazanie Akczurinowi z rozkazu Katarzyny prawa swobodnego zarządzania wydatkami Synodu. Zob. В. Вяткин, *Синодальные обер-прокуроры при Екатерине II*, „Вестник Челябинского государственного университета”, 2011, nr 1 (216), s. 107-113.

się np. opowieść o tym, jak Piotr miał własnoręcznie zabić patriarchę za pomocą jego pastorału<sup>27</sup>.

W dalszej części „Zbioru” uwaga czytelnika skierowana zostaje także na Synod Rządzący oraz jego konstrukcję. Jak napisał, car „ustanowił Senat i Synod, i sam będąc ich głową i sędzią najwyższym, rozpoczął on świętowanie jako samozwańczy Bóg, wywyższając się ponad miarę”<sup>28</sup>. Na potwierdzenie swych słów autor odsyła bezpośrednio do „Regulaminu Duchownego”. W jego opinii utworzenie sprawującej kontrolę nad Cerkwią instytucji kolegialnej, było elementem umniejszenia powagi istniejącego wcześniej patriarchatu moskiewskiego. Odczytywał on to nawet jako część walki politycznej, która miała na celu unicestwienie jedynej przeciwwagi dla władzy państwowej. Rozważania te nie są jednak pozbawione błędów. Poza wcześniej wspomnianą powierzchownością autorskich interpretacji, w dokumencie odnaleźć można także niedociągnięcia merytoryczne. Najlepiej oddaje to fragment, w którym zamiast jedenastu członków Synodu, wymienionych zostaje dwunastu, co wzięło się z doliczenia dodatkowego prezydenta, którego nie było<sup>29</sup>.

Należy podkreślić, iż w tekście nie brakuje odniesień także do innych krytycznych wobec władcy pism. Zaliczyć można do nich „Uzupełnienie do czynów Piotra Wielkiego”, napisanego przez Iwana Golikowa. Zapożyczone stamtąd słowa stanowią pewien manifest wszystkich niechętnych carowi kręgów związanych ze starym obrządkiem: „My posłuszni jesteśmy prawu Chrystusa Zbawiciela, a przykazania Jego zachowujemy i wiary świętej strzeżemy, zaś takiemu fałszywemu Chrystusowi oddać się nie chcemy”<sup>30</sup>. Następnie autor podkreślił również konieczność korzystania z prawdziwych ksiąg, czyli w domyśle tych, które wydane zostały przed patriarchatem Nikona. Wezwał także czytelników do lektury Pisma Świętego oraz samodzielnego rozeznania, w jakich czasach przyszło im żyć i pod którym panowaniem się znaleźli. Zauważyć tam także odwołania do innych dzieł, takich jak „Gabinet Piotra”, gdzie państwo rosyjskie ukazane zostało jako arena zmagania pomiędzy siłami zła, reprezentowanymi przez cara, a Bogiem.

#### Uwagi końcowe

Analiza literatury staroobrzędowej z czasów reform Piotra Wielkiego pokazuje, że XVIII w. był okresem, kiedy to dokonano się utrwalenie dotychczasowych podziałów wewnątrz raskołu na skrzydła umiarkowane oraz radykalne. O ile zgadzały się one ze sobą co do tego, że działania cara godzą w tradycję Cerkwi rosyjskiej, o tyle obydwa przyjmowały w tej kwestii całkowicie odmienne strategie. Dążące do porozumienia z caratem kręgi związane z pomorcami, zdecydowały się zagwarantować

<sup>27</sup> Do zdarzenia miało dojść po powrocie Piotra do Moskwy, niedługo po tym, jak ten miał nakazać zgolenie bojarom bród. Wtedy to patriarcha miał nazwać go „zamorskim kotem”, co rozwścieczyło cara. Po zabiciu Adriana władca miał wyjąć swój miecz i uderzywszy nim o stół zaczął powtarzać: „Jam wasz car, patriarcha, Bóg wasz”. Zob. А. Кардаш, dz. cyt., s. 114.

<sup>28</sup> *Собрание от Святаго писания о Антихристе...*, s. 58.

<sup>29</sup> W ten sposób autor błędnie uważa skład Synodu za celowe nawiązanie do uczniów Chrystusa. Zob. tamże, s. 60.

<sup>30</sup> Tamże, s. 59.

mu swą wierność i szacunek do utworzonego w wyniku zmian w świecie cerkiewnym Świętobliwego Synodu Rządzącego. Radykałowie z kolei podjęli decyzję o otwartej konfrontacji z władcą. Czynili to oni przede wszystkim poprzez prowadzenie działalności publicystycznej, a także jawne nazywanie go Antychrystem.

Jednym z najczęściej wysuwanych przez nich zarzutów była kwestia kształtu „Regulaminu Duchownego” i likwidacja patriarchatu, którą skrajni starowiercy odczytywali jako element walki o pełnię władzy w Rosji oraz zamach na sferę duchowości. Tymczasem refleksja nad argumentacją cerkiewnych rozłamowców jasno pokazuje, iż ich interpretacja reformy z roku 1721 oparta była na niezwykle pobieżnej i pozbawionej głębszej oceny lekturze. Utworzenie kolegialnego zarządu nad Cerkwią nie umniejszyło jej roli w państwie, ale wręcz ocaliło ją przed dalszymi podziałami. Car zaś, choć zyskał wpływ na funkcjonowanie cerkiewnych instytucji, nie mianował się nowym patriarchą. Takie poglądy wśród części staroobrzędowców świadczyła jednak, że Piotr Wielki był wówczas postacią niezrozumianą przez radykalne środowiska religijne. Wynikało to zapewne z zakorzenionej w ich mentalności idei Trzeciego Rzymu<sup>31</sup>, a także słabej orientacji w ówczesnej sytuacji wewnętrznej państwa rosyjskiego. Ich upór sprawiał, że w oczach ambitnych kręgów rządzących Rosją zaczęli urastać do roli poważnego zagrożenia, które w przyszłości mogłoby zagrozić jej dalszej ekspansji. Nie może więc szczególnie zaskakiwać determinacja, z jaką byli oni zwalczani przez carat aż do momentu objęcia rządów przez Katarzynę Wielką w 1762 r.

## Reception of the orthodox church reform by Peter the Great in the community of old believers in the 18<sup>th</sup> century

The announcement of the text of the church reform of Peter the Great in 1721 was an unprecedented and ground-breaking event in the history of the Russian Orthodox Church. This meant that both the clergy and the faithful became from that moment part of the tsarist apparatus of state power. In this way, the world of Russian spirituality, struggling with some divisions, gained in the person of the ruler a powerful patron who saved it from further conflicts. That decision, however, was not understood by the public, who treated Peter's actions as an attack on the Orthodox faith. Particularly harsh criticism of the Tsar was from church traditionalists, especially Old Believers who from the second half of the 17<sup>th</sup> century remained in a dispute with the state authorities and the Orthodox Church.

The aim of the article is to analyze some selected 18<sup>th</sup>-century texts of the Old Believer literature about the reform of the Orthodox Church by Peter, and to show

<sup>31</sup> Była to koncepcja sformułowana prawdopodobnie jeszcze w XV w. Opierała się na przekonaniu, iż po zajęciu przez Turków Konstantynopola w 1453 r. Ruś stała się jedynym spadkobiercą Bizancjum i miejscem, gdzie wiara prawosławna zachowała się w najczystszej postaci.

the main accusations of the Tsar's critics, which, as it turned out, were in fact only the result of human ignorance.

**Paweł Róg (Rzeszów)**

## **Franciszek Karp. Ostatni „namiestnik” PZPR na województwo rzeszowskie**

**F**ranciszek Karp urodził się 8 kwietnia 1933 r. w pod gorlickiej wsi Lipinki. Jego rodzice prowadzili w Wójtowej gospodarstwo rolne. Franciszek był ich najstarszym synem. Po nim na świat przyszli: Jan (1935 r.), Czesława (1940 r.), Adolf (1942 r.) i Julian (1947 r.)<sup>1</sup>. Józef Karp, ojciec Franciszka, przed II wojną światową dorabiał sobie w kopalnictwie naftowym w Gorlicach. Pracując jako nafcjarz wstąpił do Komunistycznej Partii Polskiej (dalej KPP)<sup>2</sup>. Wymienione ugrupowanie przed 1938 r. posiadało liczną organizację na terenie powiatu gorlickiego. W 1936 r. było tam 25 członków KPP<sup>3</sup>. W tym momencie należy zadać pytanie: Czy od najmłodszych lat Franciszek był świadkiem politycznych dysput, jakie prowadził ojciec w domu rodzinnym z wujem Pawłem, także działaczem partii komunistycznej? Niestety źródła milczą na temat.

Franciszek Karp w 1940 r., pod okupacją niemiecką, rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Wójtowej. Ukończył ją w 1947 r., a następnie kontynuował edukację w gimnazjum w Bieczu. Nie wiele wiemy o tym okresie jego życia. Z zachowanych materiałów źródłowych wynika, że w 1947 r. wstąpił do Związku Walki Młodych (dalej ZWM), działającym przy szkole średniej do której uczęszczał<sup>4</sup>. Franciszek Karp prawdopodobnie zapisał się do tej organizacji pod wpływem ojca. Należy pamiętać, że ZWM był młodzieżową przybudówką Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Po zdaniu tzw. małej matury bardzo się zaangażował w działalność Związku Młodzieży Polskiej (dalej ZMP). Jednocześnie rozpoczął pracę w Gminnej Radzie Narodowej w Lipinkach, jako praktykant biurowy. Władze powiatowe ZMP, w ramach przygotowania Franciszka Karpia do pracy etatowej, wysłała go na kurs aktyw w Szklarskiej Porębie. Odbył się w dniach od 18 listopada do 23 grudnia 1950 r. Ukończył szkolenie z średnim wynikiem i opinią, że nadaje się na funkcję przewodniczącego Zarządu Gminnego (dalej ZG) ZMP. Zgodnie z sugestią kierownictwa kursu, Franciszek Karp

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej APRz), Akta osobowe Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej (dalej Akta osobowe ZW ZMP) w Rzeszowie [dokumentacja niearchiwalna], Franciszek Karp, sygn. 1394, Ankieta aktyw ZMP, 1951 r., k. 1, 1v, 3v.

<sup>2</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie (dalej AIPN Rz), 0063/71, t. 2, Akta funkcjonariusza Adolfa Karpa, Pismo do Samodzielnej Sekcji Kadry i Szkolenia Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej w Rzeszowie, 20 VIII 1964 r., k. 25.

<sup>3</sup> M. Krzysztofiński, *Komuniści na Rzeszowszczyźnie 1918-1944/1945*, Rzeszów 2010, s. 47.

<sup>4</sup> APRz, Akta osobowe ZW ZMP w Rzeszowie [dokumentacja niearchiwalna], Franciszek Karp, sygn. 1394, k. 2.

objął takie stanowisko w gminie Lipinki. Funkcję przewodniczącego ZG ZMP pełnił na tym terenie do marca 1951 r. Zarząd wojewódzki organizacji w Rzeszowie, doceniając jego dotychczasową pracę, skierował go do Wojewódzkiej Szkoły ZMP w Krakowie. Prawdopodobnie był bardzo dobrym słuchaczem. Świadczyć o tym może fakt, że po zakończeniu kursu w lipcu 1951 r. zaproponowano mu pracę w tej placówce. Do grudnia 1951 r. pełnił funkcję instruktora w Wojewódzkiej Szkole Organizacyjnej ZMP w Krakowie. W tym okresie wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej PZPR).

Z pracy w szkole musiał zrezygnować ze względu na powołanie do służby wojskowej. Franciszek Karp w grudniu 1951 r. został wysłany do Oficerskiej Szkoły Informacji w Wesolej pod Warszawą<sup>5</sup>. Po jej ukończeniu zostałby promowany na oficera kontrwywiadu w Ludowym Wojsku Polskim<sup>6</sup>. Po trzech miesiącach został jednak zwolniony z wojska ze względu na zły stan zdrowia.

Franciszek Karp w czerwcu 1952 r., po powrocie ze szkoły oficerskiej, zatwierdzony został na stanowisko instruktora w Wydziale Wiejskim Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Rzeszowie. Do pracy się jednak nie zgłosił, w tym czasie jego ojciec złamał nogę i Franciszek musiał się zająć gospodarstwem rolnym w Wójtowej. We wrześniu 1952 r. zgłosił swoją gotowość do podjęcia pracy w komunistycznym aparacie młodzieżowym. Franciszek Karp został zatrudniony w powiatowych strukturach ZMP w Gorlicach na etacie starszego instruktora organizacyjnego<sup>7</sup>.

Franciszek Karp, za gorliwą pracę w komunistycznym aparacie młodzieżowym na terenie powiatu gorlickiego, został awansowany na funkcję przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP w Dębicy. W uzasadnieniu wniosku o zatwierdzenie na wymienione stanowisko Leon Kotarba – przewodniczący wojewódzkich struktur organizacji w Rzeszowie pisał o nim:

„Z pracy swej wywiązuje się dobrze, szczególnie w kampanii wyborczej wykazał umiejętność pracy z aktywnym nieetatowym, wzywając go do pomocy w terenie”<sup>8</sup>. Karp rozpoczął prace na tym stanowisku w styczniu 1953 r.<sup>9</sup>

<sup>5</sup> *Ibidem*, Życiorys, b.d., k. 16.

<sup>6</sup> W latach 1950–1951 do Oficerskiej Szkoły Informacji w Wesolej przyjmowano kandydatów w wieku dziewiętnastu i dwudziestu lat, często z wykształceniem podstawowym, cywili i szeregowych zasadniczej służby. Kształcono ich na oficerów kontrwywiadu w systemie dwuletnim, rocznym, jak również na kursach półrocznych. Zob. W. Tkaczew, *Organa Informacji Wojska Polskiego 1943–1956*, Warszawa 2007, s. 354–363.

<sup>7</sup> APRz, Akta osobowe ZW ZMP w Rzeszowie [dokumentacja niearchiwalna], Franciszek Karp, sygn. 1394, Podanie, 1 IX 1952 r., k. 17; *ibidem*, Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej (dalej ZMP) w Rzeszowie, sygn. 52, Informacja o kadrze etatowej ZMP, 24 X 1952 r., k. 27.

<sup>8</sup> APRz, Akta osobowe ZW ZMP w Rzeszowie [dokumentacja niearchiwalna], Franciszek Karp, sygn. 1394, Wniosek o zatwierdzenie kandydata na przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP w Dębicy, styczeń 1953 r., k. 24.

<sup>9</sup> W 1953 r. w Zarządzie Powiatowym ZMP w Dębicy, oprócz Franciszka Karpia, zatrudnionych było 17 osób. Zob. APRz, Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Polskiej w Dębicy, sygn. 1, k. 233.

Z zachowanych materiałów wynika, że w tym czasie zdarzyła się Franciszkowi Karpiowi jedna „wpadka”, która zakończyła się upomnieniem z wpisaniem do akt personalnych i odwołaniem z pełnionej funkcji<sup>10</sup>. Mianowicie wdał się w konflikt z działaczami niższego szczebla organizacji z terenu powiatu dębickiego. Po opisanym wydarzeniu przeniesiono Franciszka Karpia do pracy w Zarządzie Wojewódzkim ZMP na stanowisko instruktora Wydziału Organizacyjnego. W ramach pracy w tej komórce prowadził Ośrodek Kształcenia Aktywu w Hadlach Szklarskich.

Jesienią 1953 r. został powołany do odbycia zasadniczej służby w wojskach wewnętrznych. Należy pamiętać, iż w tym czasie Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (dalej KBW) był bezpośrednio podporządkowany Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. W ramach działań operacyjnych likwidował resztki podziemia niepodległościowego oraz ochraniał zakłady przemysłowe przed dywersją „imperialistów”. Korpus zabezpieczał także obiekty o specjalnym znaczeniu, takie jak: zakłady karne, niektóre stacje kolejowe, mosty oraz budynki administracji państwowej. Źródła milczą do jakich zadań był wysyłany Franciszek Karp. Wiemy jedynie, iż w trakcie służby uczestniczył w Kursie Oficerów Rezerwy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Legnicy. Nauka w tej szkole trwała trzy lata. W trakcie jej trwania Franciszek Karp uczył się działania na polu walki, taktyki oraz aspektów dowodzenia, technik wywiadowczych i kontrwywiadowczych, systemu ochrony i konwojowania. Naturalnie nauka prowadzona była w atmosferze zimnowojennej, a w wykładane treści wplatała była ideologia marksistowsko-leninowska, lansowana przez aparat władzy<sup>11</sup>. Po jej ukończeniu Franciszek Karp awansował do stopnia chorążego. W czasie pobytu w wojsku Karp został wybrany na funkcję pierwszego sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej (dalej POP) przy swojej kompanii. Stanowisko to piastował aż do 1956 r.<sup>12</sup>

Po zakończeniu służby wojskowej powrócił do domu rodzinnego oraz znalazł zatrudnienie w Komitecie Powiatowym PZPR w Gorlicach. Od marca 1956 r. do sierpnia 1958 r. pracował tam na stanowisku instruktora do spraw rolnych<sup>13</sup>. Jednocześnie Franciszek Karp w 1958 r. zdał maturę w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Krośnie. Edukację na poziomie średnim zakończył z następującymi stopniami:

- z języka polskiego – dostateczny,
- z języka rosyjskiego – dostateczny,
- z historii – dostateczny,
- z nauki o konstytucji – dostateczny,

<sup>10</sup> APRz, Akta osobowe ZW ZMP w Rzeszowie [dokumentacja niearchiwalna], Franciszek Karp, sygn. 1394, Wyciąg z protokołu Prezydium ZW ZMP w Rzeszowie nr 25/53, 1 X 1953 r., k. 29;

<sup>11</sup> M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego*, Warszawa, 1984, s. 186–215; W. Morawiec, *Wojsko Polskie w Legnicy w latach 1945–2008*, „Szkice Legnickie”, 2015, t. 36, s. 232.

<sup>12</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Centralna Kartoteka PZPR, Akta osobowe Karp Franciszek, sygn. CK XX/9861, Życiorys, 16 II 1970, k. 30.

<sup>13</sup> APRz, Akta osobowe ZW ZMP w Rzeszowie [dokumentacja niearchiwalna], Franciszek Karp, sygn. 1394, Charakterystyka, 7 XII 1953 r., k. 30; AAN, Centralna Kartoteka PZPR, Akta osobowe Karp Franciszek, sygn. CK XX/9861, Życiorys, 16 II 1970, k. 29–31.

- biologia – dobry,
- geografia – dostateczny,
- fizyka z astronomią – dobry,
- chemia – dostateczny<sup>14</sup>.

Powyższe stopnie mogą świadczyć o tym, iż Karp nie przykładał się do nauki. Z pewnością praca zawodowa ograniczała czas na naukę.

W 1958 r. powiatowe władze PZPR w Gorlicach wydelegowały Franciszka Karpa do pracy w młodzieżówce partyjnej. Jako przewodniczący Związku Młodzieży Socjalistycznej (dalej ZMS) na terenie powiatu, miał powiększyć szeregi tej organizacji. W sierpniu 1959 r. przeszedł do pracy w zarządzie wojewódzkim ZMS w Rzeszowie. Początkowo został zatrudniony na stanowisku kierownika Wydziału Organizacyjnego<sup>15</sup>.

O aktywności zawodowej i życiu prywatnym Karpa z tego okresu czytamy: „Jako pracownik jest ofiarny i zdyscyplinowany. Żywo interesuje się czytelnictwem książek, szczególnie literatury współczesnej. Jest lubiany przez współtowarzyszy i młodzież. Posiada skrytykowany światopogląd marksistowski. Moralnie prowadzi się bez zastrzeżeń”<sup>16</sup>. Atutem Franciszka Karpią mógł być jego ustabilizowany tryb życia. W tym czasie był on w związku małżeńskim<sup>17</sup>. Wymienione cechy, które zostały powyżej opisane, zdecydowały o wyborze w listopadzie 1960 r. Franciszka Karpa na I sekretarza POP przy wojewódzkich władzach ZMS w Rzeszowie. Jego kariera w aparacie młodzieżowym nabrała rozmachu, od czasu gdy został przeniesiony w dniu 15 kwietnia 1962 r. na funkcję sekretarza do spraw organizacyjnych w zarządzie wojewódzkim ZMS<sup>18</sup>.

Ważnym czynnikiem, determinującym ścieżkę awansu w komunistycznym aparacie młodzieżowym i partii, było wykształcenie. Świadomość istnienia tej zależności miał Franciszek Karp, dlatego w 1961 r. rozpoczął studia zaoczne na Wydziale Ekonomicznym Wyższej Szkoły Nauk Społecznych (dalej WSNS) przy Komitecie Centralnym (dalej KC) PZPR w Warszawie. Rok później zmienił tryb na stacjonarny<sup>19</sup>.

Franciszek Karp był zdolnym i pracowitym studentem. Przez cały okres nauki uzyskiwał dobre i bardzo dobre stopnie. Angażował się też w życie polityczne uczelni. Franciszek Karp wchodził w skład Komitetu Uczelnianego, z jego ramienia zajmował się informacją polityczną. 1 stycznia 1966 r. obronił, na ocenę bardzo dobrą, pracę licencjacką pt. *Produkcja w przedsiębiorstwie przemysłowym (na przykładzie Zakładów*

<sup>14</sup> AAN, Akademia Nauk Społecznych (dalej ANS) przy KC PZPR w Warszawie, sygn. 235/3, Odpis wierzitelny, n.pag.

<sup>15</sup> AAN, Centralna Kartoteka PZPR, Akta osobowe Karp Franciszek, sygn. CK XX/9861, Życiorys, 16 II 1970, k. 30; *ibidem*, Wniosek, b.d., k. 40.

<sup>16</sup> *Ibidem*, Charakterystyka, 29 XI 1960 r., k. 42.

<sup>17</sup> W 1960 r. urodziło się Franciszkowi Karpiowi pierwsze dziecko, córka Krystyna. Pięć lat później na świat przyszedł jego syn Janusz. (AAN, Centralna Kartoteka PZPR, Akta osobowe Karp Franciszek, sygn. CK XX/9861, Kwestionariusz osobowy, 1974 r., k. 7.).

<sup>18</sup> *Ibidem*, Decyzja o zatwierdzeniu, 25 IV 1962 r., k. 44.

<sup>19</sup> AAN, Akademia Nauk Społecznych (dalej ANS) przy KC PZPR w Warszawie, sygn. 235/3, Podanie, marzec 1962 r., n. pag.

*Metalowych im. T. Dąbala w Nowej Dębie*). Opiekunem tej rozprawy był doktor Tadeusz Leszek<sup>20</sup>. Po zakończeniu studiów Franciszek Karp podjął pracę w rzeszowskim Komitecie wojewódzkim PZPR. Od 1 sierpnia 1965 r. zatrudniony został na stanowisku instruktora wydziału organizacyjnego. Funkcję tę pełnił do 30 września tego roku.

Następnie został przeniesiony na stanowisko sekretarza do spraw ekonomicznych w Komitecie Miasta i Powiatu w Przemyślu. Wybór Franciszka Karpa na to stanowisko, przełożeni uzasadnili następująco: „Był zawsze zdyscyplinowanym pracownikiem, wzorowo wywiązywał się ze swoich zadań i obowiązków. Wykazywał dużo inicjatywy i samodzielności. Prawidłowo kierował działalnością podległych mu placówek i organizacji”<sup>21</sup>. Franciszek Karp, jako aparatczyk nie związany z Przemyślem, został przyjęty w tym mieście zachowawczo. Władysław Podkowa, członek miejskiej i powiatowej organizacji PZPR w Przemyślu, podczas posiedzenia plenarnego w dniu 30 września 1965 r. zapytał oto jak się podoba miasto Karpowi. Ten z zażenowaniem odpowiedział: „W Przemyślu bywałem dotychczas przejazdem, stąd nieznane mi są bliżej problemy miasta i powiatu. Jeżeli chodzi o wrażenia emocjonalne, to zarówno miasto jak i powiat bardzo mi się podobają i uważam, że praca będzie się układała pomyślnie”<sup>22</sup>.

W tym czasie dzięki działaniom Władysława Kruczka – ówczesnego I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie, do powiatu przemyskiego napłynęły pieniądze na inwestycje. Z tych środków wybudowano nowy zakład produkcji wagonów, tkanin powlekanych, dziewiarski, kombinat tartaczny. Rozbudowano także już istniejące obiekty takie jak: port przeładunkowy PKP w Medyce, Zakłady Wytwórcze Elementów Automatyki Przemysłowej „Polna”, Fabrykę Aparatury Elektromechanicznej oraz Zakłady Przemysłu Terenowego. Franciszek Karp prawdopodobnie pomagał przy formalnościach związanych z budową nowych przedsiębiorstw, rozbudową już istniejących oraz organizował komórki PZPR na ich terenie<sup>23</sup>.

Karp miał także pieczę nad innymi zakładami przemysłowymi z terenu powiatu przemyskiego. Interesował się ich problemami, bezpośrednio wpływał na sposób realizacji dyrektyw PZPR w tych przedsiębiorstwach. Zgłaszał władzom powiatowym braki jakie występowały w zaopatrzeniu w surowce, które znacząco mogły obniżyć mierniki ekonomiczne, narzucone przez KC. Taka sytuacja miała miejsce podczas posiedzenia Egzekutywy KP z 31 maja 1966 r. Karp mówiąc o niedoborach materiałowych podał przykład Zakładu Technicznego. Do przedsiębiorstwa tego dostarczono stali węgarskiej, w związku z czym nie wyprodukowano 1600 wag stołowych na eksport do Niemiec Zachodnich. Karp zbierał także informacje o nastrojach wśród robotników pracujących w „uspocznionym” przemyśle na terenie powiatu<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> *Ibidem*, Charakterystyka absolwenta, 26 V 1965, n. pag.; *ibidem*, Ocena pracy dyplomowej, 1 I 1966 r., n. pag.; *ibidem*, Praca dyplomowa na temat: Specjalizacja produkcji w przedsiębiorstwie przemysłowym (na przykładzie Zakładów Metalowych im. T. Dąbala w Nowej Dębie), n. pag.

<sup>21</sup> *Ibidem*, Centralna Kartoteka PZPR, Akta osobowe Karp Franciszek, sygn. CK XX/9861, Wniosek o zatwierdzenie kandydata na stanowisko, 13 IX 1965 r., k. 48.

<sup>22</sup> APRz, Komitet Miasta i Powiatu (dalej KMIP) PZPR w Przemyślu, sygn. 21, Protokół z posiedzenia KMIP, 26 III 1965 r., k. 78.

<sup>23</sup> *Ibidem*, sygn. 8, Referat na konferencję sprawozdawczo-wyborczą z 28 IX 1968 r., k. 38.

<sup>24</sup> *Ibidem*, sygn. 46, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP, 31 V 1966 r., k. 37; AAN, Centralna Kartoteka

Wyrobienie „ideologiczne” oraz zdobyte doświadczenie w pracy w młodzieżowych przybudówkach PZPR oraz w aparacie partyjnym, zdecydowały o nominacji Franciszka Karpa na stanowisko pierwszego sekretarza KP PZPR w Dębicy. Ważnym argumentem za powierzeniem mu tej funkcji była jego wiedza ekonomiczna. Kierownictwo komitetu wojewódzkiego w Rzeszowie sądziło, iż w warunkach uprzemysłowionego powiatu dębickiego, będzie ona bardzo użyteczna. 23 grudnia 1968 r. jego nominację „w teczce” do Dębicy przywiózł Michał Cygan, sekretarz KW. Razem z Leonem Kotarbą, ówczesnym kierownikiem Wydziału Organizacyjnego tej organizacji partyjnej, wprowadził Karpa na wymienione stanowisko podczas posiedzenia Egzekutywy komitetu powiatowego. Jego kandydatura została przyjęta bez entuzjazmu, przez członków tego gremium<sup>25</sup>.

Czym spowodowana była taka reakcja? Czy osoby piastujące kierownicze funkcje z listy nomenklaturowej w powiecie dębickim, szczególnie w przemyśle, bały się, że będą musiały się bardziej podporządkować decyzjom powiatowej PZPR? Czy żywiły także obawę, iż zmniejszy się ich wpływ na decyzje podejmowane przez pierwszego sekretarza? Na oba pytania należy odpowiedzieć twierdząco. Należy pamiętać, iż dyrektorzy dużych zakładów przemysłowych, w powiecie dębickim<sup>26</sup> mieli bezpośredni dostęp do najważniejszych osób w elicie lokalnej PZPR. Pozwalało im to na codzienne kontakty z pracownikami komitetu powiatowego partii.

Przed objęciem funkcji pierwszego sekretarza przez Karpa dochodziło do nieprawidłowości w tych przedsiębiorstwach. Zdarzało się, iż kierownictwo powiatowe PZPR w Dębicy, nie reagowało na sygnały o patologiach w „uspołecznionej” gospodarce. Taka sytuacja została ujawniona pod koniec 1966 r. Wtedy to wyszło na jaw, iż w niektórych wydziałach Zakładu Tworzyw Sztucznych w Pustkowie, umyślnie nie były przestrzegane normy bezpieczeństwa. Niedbalstwo było tak duże, iż parokrotnie dochodziło do wybuchów i pożarów w nowo wybudowanym Wydziale B-80. Sprawa była na tyle poważna, iż zajęła się nią Służba Bezpieczeństwa, która wielokrotnie o niej informowała władze powiatowe partii, w tym sekretarza ekonomicznego Edwarda Brzostowskiego. Z powodu jego bierności, mimo braku formalnego odbioru Wydziału B-80, na polecenie dyrektora Zdzisława Konrada prowadzona była tam produkcja<sup>27</sup>.

Przed Franciszkiem Karpem postawiono więc zadanie zdyscyplinowania miejscowych elit, szczególnie tych kierujących zakładami produkcyjnymi, oraz rozwój w nich produkcji. Tym samym, kontynuował dzieło swojego poprzednika Kazimie-

PZPR, Akta osobowe Karp Franciszek, sygn. CK XX/9861, Charakterystyka - opinia, styczeń 1967 r., k. 51.

<sup>25</sup> *Ibidem*, Wniosek o zatwierdzenie kandydata, 17 XII 1968 r., k. 53; APRz, Komitet Powiatowy (dalej KP) PZPR w Dębicy, sygn. 117, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Egzekutywy KP, 23 XII 1968 r., k. 273.

<sup>26</sup> Prawie cały przemysł na analizowanym terenie skupiał się w Dębicy. Na terenie miasta działały zakłady z branży gumowej, maszynowej, chemicznej oraz spożywczej. Wśród nich należy wymienić: Dębickie Zakłady Opon Samochodowych (dalej DZOS) „Stomil”, Wytwórnę Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Dębica”, Dębicką Fabrykę Farb i Lakierów, Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego a także Dębickie Zakłady Mięsne. Poza stolicą powiatu największą firmą były Zakłady Tworzyw Sztucznych w Pustkowie.

<sup>27</sup> AIPN Rz, 070/248, Informacja Komendy Powiatowej MO w Dębicy dot. kwestii BHP w Zakładzie Tworzyw Sztucznych w Pustkowie, 6 I 1967 r., k. 67-73.

rza Kamińskiego, który zmarł 6 grudnia 1968 r.<sup>28</sup> Karp prawdopodobnie dobrze wywiązywał się z powierzonej misji. Jako pierwszy sekretarz publicznie hamował zapędy „nomenklatury”, kierującej lokalnym przemysłem.

Taka sytuacja wydarzyła się w dniu 2 grudnia 1970 r. Wtedy to rozpatrywano sprawę „towarzysza” Mizery, zastępcy dyrektora Dębickich Zakładów Mięsnych. Mieszkańcy Dębicy obarczali go odpowiedzialnością za samobójczą śmierć Danuty Fleszar, pracownicy tego przedsiębiorstwa. Po dochodzenia Egzekutywy KP okazało się, iż targnęła się ona na swoje życie po zakończeniu romansu z Mizera. Z ustalonych faktów wynikało, iż wcześniej obiecywał on swojej kochance, że rozwiedzie się z żoną i zawrze z nią związek małżeński. Zdecydował jednak o zerwaniu znajomości z Fleszar i odbudowie relacji rodzinnych. W związku z tym, dla dobra partii, Franciszek Karp zdecydował o odwołaniu Mizery z wszystkich funkcji partyjnych, zawieszaniu w prawach członka PZPR oraz odwołaniu z stanowiska zastępcy dyrektora zakładów mięsnych<sup>29</sup>. Swoją decyzję uzasadnił tym, iż (...) „tow. Mizera ponosi poważną odpowiedzialność moralną za samobójstwo tow. Fleszar. Opinia społeczeństwa i pracowników zakładów jest przeciwko niemu. Ludzie sprawę tą komentują różnie”<sup>30</sup>.

Wydaje się, iż udało się powiatowemu pierwszemu sekretarzowi z Dębicy, podporządkować, nie tylko miejscowe elity, ale również wszystkie dziedziny życia zbiorowego. Naturalnie pierwszoplanowe znaczenie dla PZPR, jak już wcześniej wspomniano, miała gospodarka. Karp „ręcznie” nią sterował. 13 stycznia 1971 r. w trakcie konferencji wyborczej chwalił się, że dobre wyniki zakładów przemysłowych w powiecie dębickim, to zasługa partii. Według danych przedstawionych przez niego ich produkcja przez dwa lata wzrosła o 669 milionów złotych, w tym przyrost eksportu wyniósł 150 milionów złotych. Dzięki działaniom „aktywu” PZPR w DZOS „Stomil” poprawiono jakość produkowanych opon samochodowych. Jednocześnie opracowano i wdrożono do produkcji opony błotno-śniegowe, kolorowe opony rowerowe, dętki butylowe. Identyczna sytuacja miała miejsce w Wytwórnicy Sprzętu Komunikacyjnego. W tym zakładzie poprawiono organizację pracy, wdrożono produkcję sprzężarek spawanych, produkcję sztucznych lodowisk, urządzeń chłodniczych do cukrowni i browarów<sup>31</sup>. Franciszek Karp również po konferencji ingerował w funkcjonowanie przemysłu na swoim terenie. 5 maja 1971 r. podczas posiedzenia egzekutywy, wydał zalecenia dotyczące poprawy produkcji i eksportu w zakładach w powiecie dębickim. Chcąc wyeliminować trudności w eksporcie wyrobów gumowych z DZOS „Stomil”, zlecił zorganizowanie, we współpracy z komitetem wojewódzkim, narady z przedstawicielami Ministerstwa Handlu Zagranicznego, Zjednoczenia Przemysłu Gumowego „Stomil oraz Centrali Handlu Zagranicznego”<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> *Towarzysz Kazimierz Kamiński*, „Nowiny Rzeszowskie”, 9 XII 1968, s. 2.

<sup>29</sup> APRz, KP PZPR w Dębicy, sygn. 121, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Egzekutywy KP, 2 XII 1970 r., k. 333, 334.

<sup>30</sup> *Ibidem*, k. 335.

<sup>31</sup> *Ibidem*, sygn. 216, Referat na XV Powiatową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, styczeń 1971 r., k. 31

<sup>32</sup> *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP, 5 V 1971 r., k. 221, 222.

Przełożeni Karpa doceniali, oprócz wymienionych cech, także inne jego umiejętności. Podobało im się, że „(...) logicznie i właściwie referuje sprawy i zagadnienia. Do wystąpień zawsze się starannie przygotowuje. W postępowaniu służbowym stanowczy i konsekwentny. Obowiązkowy i pracowity”<sup>33</sup>. Te cechy zaważyły o nominacji w dniu 29 kwietnia 1971 r. Karpa na zastępcę kierownika Wydziału Ekonomicznego KW w Rzeszowie. 15 maja 1971 r. został zatrudniony na tym stanowisku<sup>34</sup>. Franciszek Karp pełnił tę funkcję do 31 października 1974 r.

Egzekutywa wojewódzkiej organizacji partyjnej przeniosła Franciszka Karpa do pracy w Rzeszowskich Fabrykach Mebli w Sędziszowie Małopolskim. Wydaje się, iż była to degradacja, która prawdopodobnie nastąpiła na skutek decyzji Jerzego Gawrysiaka, ówczesnego pierwszego sekretarza KW PZPR w Rzeszowie. Z jego polecenia sekretarz do spraw ekonomicznych KW, Tadeusz Głowaty, zaproponował jego kandydaturę na wymienione stanowisko, Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego. Została ona przyjęta i od 1 listopada 1974 r. Franciszek Karp objął stanowisko dyrektora Rzeszowskich Fabryk Mebli w Sędziszowie Małopolskim<sup>35</sup>. Na tym etapie był zatrudniony do 19 listopada 1980 r., wtedy to został urlopowany do pracy w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Rzeszowie<sup>36</sup>.

Z dniem 20 listopada tego roku objął posadę pierwszego sekretarza tej organizacji partyjnej. O kulisach jego wyboru, na najważniejsze stanowisko w lokalnym aparacie władzy, wiemy nie wiele. 19 listopada 1980 r. został on wprowadzony na stanowisko pierwszego sekretarza rzeszowskiego KW przez Zdzisława Kurowskiego – sekretarza KC. Dzień wcześniej jego kandydatura została zatwierdzona przez Biuro Polityczne centralnej organizacji PZPR. Wydaje się, iż jego nominacja była do ostatniej chwili konsultowana z miejscową nomenklaturą<sup>37</sup>. Potwierdził to sam Kurowski, który podczas wyborów na posiedzeniu rzeszowskiego KW, stwierdził, iż „(...) jest to propozycja (...) propozycja ustalona w gronie Egzekutywy KW, skonsultowana z niektórymi zakładami pracy”<sup>38</sup>.

Franciszek Karp objął władzę w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej, która wywołała powszechne niezadowolenie wśród ludności województwa rzeszowskiego. Do końca 1980 r. występowały niedobory surowców i paliw, energii, elementów kooperacyjnych oraz części zamiennych. Zakłady pracy z wszystkich branż nie wykonały pla-

<sup>33</sup> AAN, Centralna Kartoteka PZPR, Akta osobowe Karp Franciszek, sygn. CK XX/9861, Wniosek o zatwierdzenie kandydata, 29 IV 1971 r., k. 59.

<sup>34</sup> *Ibidem*, Informacja o przeniesieniu na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Ekonomicznego KW, 15 V 1974 r., k. 60.

<sup>35</sup> *Ibidem*, Wniosek o powołanie na dyrektora Rzeszowskich Fabryk Mebli, 29 X 1974, k. 61; *ibidem*, Pismo do Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego, 6 XI 1974 r., k. 62.

<sup>36</sup> Zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z PRL z dnia 20 września 1974 r., zakład pracy zobowiązany był do udzielenia urlopu bezpłatnego pracownikowi na czas pełnienia funkcji w PZPR, jeśli o to wystąpił komitet centralny lub wojewódzki. Zob. *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 września 1974 r. w sprawie zasad udzielania bezpłatnych urlopów pracownikom powołanym do pełnienia z wyboru funkcji w organizacjach społecznych*, Dz.U. PRL z 1974 r., nr 37, poz. 218.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Wniosek o zatwierdzenie na stanowisko pierwszego sekretarza KW PZPR w Rzeszowie, 18 XI 1980 r., k. 64; APRz, KW PZPR w Rzeszowie, Protokół z posiedzenia KW, 19 XI 1980 r., k. 53, 54.

<sup>38</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, Protokół z posiedzenia KW, 19 XI 1980 r., k. 54.

nu z zakresu produkcji, co oczywiście pogłębiły problemy z zaopatrzeniem na rynku lokalnym. Rosła także inflacja oraz niedobory w sklepach artykułów spożywczych, a zwłaszcza mięsa i jego przetworów oraz tłuszczów zwierzęcych (mleka i jego przetworów)<sup>39</sup>.

Partia zmuszona była do reakcji, wybrano drogę pozornej demokratyzacji, która w oficjalnej propagandzie określana była jako „socjalistyczna odnowa”. Oficjalnie pozytywnie odnoszono się do niezależnych związków zawodowych, ażeby uspokoić nastroje społeczne.

Proces ten objąć miał także struktury PZPR. Plan zmian, który miały objąć komórki PZPR podległe rzeszowskiemu komitetowi wojewódzkiemu, przedstawił Franciszek Karp podczas posiedzenia plenarnego w dniu 9 grudnia 1980 r. Według niego należało:

- zwiększyć rolę członków instancji m.in. przez ich udział w pracach komisji i zespołów problemowych,
- doprowadzić do tego, ażeby etatowy aparat partyjny był przede wszystkim organizatorem pracy „aktywu” społecznego oraz wykonawcą zadań zleconych przez instancje wyższego rzędu,
- usamodzielnic Podstawowe Organizacje Partyjne, tak ażeby mogły wychodzić z inicjatywami do załóg, wywierać presję na administrację, by ta załatwiała sprawy istotne dla załóg w sferze socjalnej, bhp, oświaty, kultury i sportu,
- wyciągnąć odpowiedzialność wobec tych członków PZPR, którym udowodniono nadużycia.

Franciszek Karp jednocześnie stwierdził, że „(...) zadaniem członków w ruchu związkowym jest aktywna praca na rzecz zawartych porozumień, tworzenie partnerskiej współpracy z administracją i przeciwdziałanie nadużywania prawa do strajku, eskalacji nierealnych żądań i roszczeń, obniżaniu wydajności pracy i dyscypliny społecznej”<sup>40</sup>.

Powyżej zacytowana uchwała miała powstrzymać topnienie struktury partyjnej. Mirosław Romański w pracy pt. *Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w województwie rzeszowskim 1948/1949–1990* szacuje, że w województwie rzeszowskim do końca stycznia 1981 r., legitymacje złożyło i zrezygnowało z przynależności do PZPR ponad trzy tysiące członków PZPR. Najwięcej „czerwonych książeczek” oddano w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego (WSK) „PZL” w Mielcu (669) i Rzeszowie (312)<sup>41</sup>.

Franciszek Karp był świadomy jak bardzo postępuje dezintegracja PZPR, obserwował ją w trakcie posiedzeń komórek partyjnych w różnych zakładach produkcyjnych na terenie województwa rzeszowskiego. Proces ten wystąpił, jak już wcześniej wspomniano, również w rzeszowskiej WSK, którą pierwszy sekretarz KW osobiście

<sup>39</sup> *Realizacja zadań 1980 r. Prognozy na 1981 r. Plan pracy*, „Nowiny”, 31 I–1 II 1981 r., s. 1; *Problemy gospodarcze 1981 r.*, „Nowiny”, 8 I 1981 r., s. 1, 2.

<sup>40</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 103, Protokół z posiedzenia KW, 9 XII 1980 r., k. 15–27; *W poczuciu odpowiedzialności za sprawy dnia codziennego społeczeństwa i partii*, „Nowiny”, 10 XII 1980, s. 1, 2.

<sup>41</sup> M. Romański, *Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w województwie rzeszowskim 1948/1949–1990*, Sandomierz 2011, s. 256, 257.

się opiekował. 19 maja 1981 r. w trakcie konferencji sprawozdawczo-wyborczej tamtejszego Komitetu Zakładowego (KZ), w której uczestniczył, delegaci z zakładu ostro krytykowali poprzednią ekipę rządzącą PZPR, domagali się rozliczenia i ukarania byłych członków władz centralnych za nadużycia i błędy gospodarcze. Żądali także, ażeby ważniejsze decyzje KC były konsultowane z najniższymi ogniwami PZPR<sup>42</sup>. Podobne konkluzje wyostosał miesiąc wcześniej KZ PZPR przy WSK „PZL Mielec”, na dziesiąte Plenum KC. W tym przypadku działacze PZPR z tego przedsiębiorstwa, otwarcie sprzeciwili się lekceważeniu szeregowych członków partii<sup>43</sup>. Wydaje się, iż demokratyzacja PZPR, miała być panaceum na malejące wpływy komunistów w społeczeństwie. „Solidarność” wyzwoliła w społeczeństwie Polskim poczucie własnej wartości i poczucie siły, a zarazem obniżyła poziom strachu przed represjami. Jak się czuł więc Franciszek Karp, który obserwował jak wielkie tłumy (według Służby Bezpieczeństwa – dziesięć tysięcy)<sup>44</sup> zgromadziła „Solidarność” na rzeszowskim Rynku podczas obchodów trzeciego maja? Na to pytanie odpowiedział sam Franciszek Karp w wywiadzie opublikowanym 30 czerwca w „Nowinach”. Stwierdzając, iż aktualna sytuacja w województwie jest źródłem napięć, przyznał się do przeżywania stresu, związanego z niezadowolaniem społecznym, kryzysem gospodarczym oraz przemianami wewnątrz PZPR<sup>45</sup>.

Pierwsza deklaracja zapowiadająca zmianę kursu wobec opozycji padła z ust Franciszka Karpiaka podczas Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w Warszawie w dniu 19 lipca 1981 r. W czasie dyskusji opowiedział się za rozprawą z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi PZPR. Bronią przeciw nim miała być wzmożona akcja propagandowa. Wszystkimi dostępnymi środkami zamierzano demaskować osoby, które jak mówił Karp „(...) programowo rujnują kraj w sensie politycznym, jak i materialnym”. Prawdopodobnie miał na myśli najaktywniejszych działaczy NSZZ „Solidarność”<sup>46</sup>. Inaczej jego wypowiedź odczytywali mieszkańcy Rzeszowszczyzny, szczególnie ci mieszkający na wsi. W ich opinii „(...) mówił po chłopsku jasno i zdecydowanie”. Uważali, iż gdyby wystąpił przed wyborami to z pewnością wszedłby do KC<sup>47</sup>. 17 sierpnia 1981 r. odbyła się w budynku wojewódzkiej instancji w Rzeszowie narada, w której udział wzięli członkowie komitetu, delegaci na zjazd PZPR, pierwsi sekretarze największych Komitetów zakładowych w województwie, pierwsi sekretarze organizacji miejskich, miejsko-gminnych i gminnych oraz dyrektorzy najważniejszych zakładów na tym terenie. Obradami kierował osobiście Franciszek Karp – pierwszy sekretarz KW. W trakcie narady uczestnicy, tak jak Karp miesiąc wcześniej, potępili opozycję. Według nich „Solidarność” swoimi atakami godziła w podstawy systemu, łącznie z podważaniem „sojuszu” z sowietami<sup>48</sup>.

<sup>42</sup> „Nowiny”, 20 V 1981 r., s. 2.

<sup>43</sup> M. Romański, *op. cit.*, s. 258.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 260.

<sup>45</sup> *Postęp i zmiany mogą być dokonane tylko drogą konstruktywnego działania. Rozmowa z tow. Franciszkiem Karpiem*, „Nowiny”, 30 VI 1981 r., s. 3.

<sup>46</sup> Franciszek Karp. *Dyskusja na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR*, „Nowiny”, 20 VII 1981 r., s. 5.

<sup>47</sup> AIPN Rz, 053/59, WUSW w Rzeszowie, Sprawa obiektowa kryptonim „Solidarność Wiejska”, Meldunek, 20 VII 1981 r., k. 189.

<sup>48</sup> *Nic nie zastąpi rzetelnej pracy na każdym stanowisku*, „Nowiny”, 18 VIII 1981 r., s. 2.

Powyżej opisane spotkanie lokalnych elit PZPR było zapowiedzią działań, zmierzających do odzyskania utraconej w sierpniu 1980 r. pozycji partii w państwie. Zgodnie z zaleceniami Komitetu Centralnego jesienią 1981 r. na terenie województwa rzeszowskiego rozpoczęło się odbudowa szeregów partyjnych, w której uczestniczył osobiście Franciszek Karp.

Przykładowo 8 października 1981 r. pierwszy sekretarz rzeszowskiego KW wraz z członkami egzekutywy próbował wzmocnić partię na terenie miasta i gminy Ropczyce. Pod koniec sierpnia 1981 r. na tym terenie PZPR liczyła tysiąc członków, i w porównaniu z rokiem poprzednim jej szeregi zmniejszyły się o 338 osób, co stanowiło około 25%. Przedstawiciele wojewódzkich władz PZPR podzielili się na grupy i spotkali się z miejscowymi działaczami partyjnymi w Zakładach Magnezytowych, Cukrowni oraz w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego oraz z przedstawicielami lokalnych środowisk: ze wsi, obsługi rolnictwa, oświaty i kultury, handlu, służby zdrowia, administracji. Członkowie Egzekutywy KW w trakcie spotkań wyjaśniali kwestie związane z zaopatrzeniem i reglamentacją towarów, zadaniami gospodarczymi oraz bieżącą sytuacją polityczną. Równocześnie potępili demokratyzację struktur partyjnych, na terenie Ropczyc, wytykając „(...) że atmosferę w organizacjach partyjnych kształtuje niewielu towarzyszy, przy milczącej postawie reszty członków partii, co świadczy o zagubieniu, rozmyciu politycznym i braku bojowości w obronie polityki partii, zdecydowanej większości szeregów partyjnych”<sup>49</sup>.

Elementem rekonstrukcji ogniw PZPR na terenie województwa rzeszowskiego, było ich oczyszczenie z osób należących lub sympatyzujących z „Solidarnością”. Proces ten osiągnął apogeum w pierwszych dniach stanu wojennego. Wymieniona akcja była kierowana przez sekretariat wojewódzkiej organizacji PZPR w Rzeszowie, na której czele stał Franciszek Karp. W okresie od 13 grudnia 1981 r. do 7 stycznia 1982 r. z listy członków PZPR wydalono 154 członków. Ponadto zmieniono:

- na poziomie Podstawowych Organizacji Partyjnych: trzydziestu jeden pierwszych sekretarzy, dwunastu sekretarzy oraz 12 członków egzekutywy,
- na poziomie Komitetów Zakładowych: trzech pierwszych sekretarzy, sześciu sekretarzy oraz czterech członków egzekutywy,
- na poziomie Komitetów Miejskich, Miejsko-Gminnych i Gminnych, jeden pierwszy sekretarz, pięciu sekretarzy oraz dwudziestu jeden członków egzekutywy<sup>50</sup>.

Wśród osób usuniętych z władz partyjnych był Edward Budziwojski, pierwszy sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Wielopolu Skrzyńskim. 14 grudnia 1981 r. został on usunięty ze stanowiska, gdyż miał być pod wpływem propagandy „Solidarność”<sup>51</sup>.

Pierwsze tygodnie trwania stanu wojennego w PRL były prawdopodobnie ciężkim czasem dla Franciszka Karpiaka. Oprócz rozkładu szeregów partyjnych w największym

<sup>49</sup> APRz, KW PZPPR w Rzeszowie, sygn. 308, Protokół z posiedzeniu Egzekutywy, 8 X 1981 r., k. 108; *Z obrad Egzekutywy KW PZPPR w Rzeszowie*, „Nowiny”, 8-11 X 1981 r., s. 1, 2.

<sup>50</sup> APRz, KW PZPPR w Rzeszowie, sygn. 10798, Informacja o sytuacji w wojewódzkiej organizacji partyjnej, 7 I 1982 r., k. 5; *ibidem*, sygn. 10799, Informacja WKPP, 5 I 1982 r., k. 17.

<sup>51</sup> *Ibidem*, Informacje o niektórych działaniach i kierunkach pracy partyjnej, 18 XII 1981 r., s. 1.



szych zakładach pracy w województwie, opozycja ciągle publicznie manifestowała swoją obecność. W różnych miejscowościach województwa pojawiały się ulotki lub napisy krytykujące władze. Przykładowo w dniu 13 stycznia 1982 r. na jednym z budynków w Rzeszowie został namalowany tekst: „ZOMO – psy, WRON – świnię”<sup>52</sup>.

Z upoważnienia Franciszka Karpi pracownicy KW starali się „gasić” ogniska niepokoju społecznych. Pierwszy sekretarz rzeszowskiego KW sam również uczestniczył w rozładowywaniu niezadowolenia, jakie występowało w tym czasie wśród pracowników zakładów pracy. Jego wizyty w przedsiębiorstwach na terenie województwa, wykorzystywane były dodatkowo w celach propagandowych. W 1983 r. Franciszek Karp spotkał się m.in. z załogą PKP w Rzeszowie i zapoznał się z sytuacją na terenie tego przedsiębiorstwa. W jednej z notatek SB o tej wizycie napisano: „Pierwszym widocznym efektem wizyty jest to, że pracownicy lokomotywni otrzymali dwa tys. sztuk ręczników o które od dłuższego czasu bezskutecznie walczone. Wśród osób z kierownictwa PKP panuje opinia, że sposób prowadzenia dialogu z robotnikami przez tow. Karpa jest zupełnie inny od prezentowanego przez jego poprzednika. Ocenia się, że wpłynęło to w sposób pozytywny na nastroje załogi PKP”<sup>53</sup>.

Nie tylko w zakładach pracy krytykowano politykę PZPR. „Wywiad” partyjny systematycznie informował Franciszka Karpa o negatywnym stosunku społeczeństwa do różnych decyzji władz centralnych, które dotyczyły sfery bytowej mieszkańców województwa. Niezadowolenie ludności przede wszystkim wynikało z podwyżki cen, wprowadzonej w dniu 1 lutego 1982 r. Był to największy w dziejach PRL jednorazowy wzrost cen. Oficjalnie komunikat mówił o podwyżce cen żywności o dwieście czterdzieści procent, opału i energii o sto siedemdziesiąt jeden procent. Władze co prawda wprawdzie zapewniły rekompensaty, ale niewystarczających. W wyniku operacji cenowej dochody ludności obniżone zostały o blisko jedną trzecią<sup>54</sup>. Naturalnie Franciszek Karp miał świadomość, że wyczerpują się zasoby finansowe rodzin. Negatywna atmosfera społeczna wynikała również z braku towarów w sklepach. Nie można było w nich kupić odzieży ani obuwia. Na wsi brakowało pasz, węgla, sprzętu i narzędzi rolniczych. Nie dziwi więc sytuacja, w której oczekujący w kolejce mieszkańcy Rzeszowszczyzny, wygłaszali wrogie opinie dotyczące partii, rządu, a nawet ustroju<sup>55</sup>. Franciszek Karp był świadomy, że konspiracyjnych struktur „Solidarności” w województwie, nie należy lekceważyć. Na posiedzeniu Egzekutywy KW w dniu 3 listopada 1982 r. Józef Kierat przekonywał go, że są to nieliczne grupy. Pierwszy sekretarz KW mimo to, bojąc się manifestacji opozycji z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., nakazał mobilizację funkcjonariuszy Milicji i Służby Obywatelskiej w dniach 10–13 listopada<sup>56</sup>.

Egzekutywa wojewódzkiej instancji PZPR, która była kierowana przez Franciszka Karpa, w tym czasie nie zajmowała się opisanymi wyżej problemami. Czyżby

<sup>52</sup> *Ibidem*, Informacje o sytuacji społeczno-politycznej w województwie, 14 I 1982 r., k. 62.

<sup>53</sup> Cyt. za M. Romański, *op. cit.*, s. 276.

<sup>54</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja*, Kraków 2014, s. 28.

<sup>55</sup> APRz, KW PZPPR w Rzeszowie, sygn. 10800, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej na terenie województwa rzeszowskiego, 2 VI 1982 r., s. 112.

<sup>56</sup> *Ibidem*, sygn. 317, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 3 XI 1982 r., k. 2, 4.

pierwszy sekretarz ukrywał przed członkami tego gremium informacje o nastrojach społecznych? Na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. W protokołach z posiedzenia tego organu z lutego i marca 1982 r. nie ma informacji o tym, że Franciszek Karp informował wojewódzką egzekutywę o niezadowoleniu wśród ludności. Dopiero 1 kwietnia 1982 r. przy okazji omawiania kierunków rozwoju usług bytowych i rzemiosła, napomknął, że (...) rozpadł się poprzedni system zaopatrzenia, zaś ogromny wzrost cen spowodował ograniczenie popytu na usługi. Jednocześnie, niczym naczelny ekonomista kraju, podawał nonsensowne recepty, mające zlikwidować niektóre niedobory rynkowe. Na ten temat mówił: „Trzeba nam lepiej wykorzystywać surowce wtórne i lokalne, prowadzić penetrację zbiorowisk złomu. Można pomyśleć o zrobieniu pustaczarek i wykorzystywać żużel fabryczny do wyrobu pustaków”<sup>57</sup>.

W tej chwili nasuwa się pytanie skąd Franciszek Karp posiadał taką wiedzę? Prawdopodobnie autorem opisanych wyżej pomysłów był któryś z pracowników Wydziału Ekonomicznego KW. Chodź w wywiadzie, którego udzielił do „Nowin” w dniu 2 lutego 1983 r. tak mówił o swoich kompetencjach: „Cóż niełatwa to praca, wymagająca uniwersalizmu, rozeznania we wszystkich dziedzinach życia społeczno-politycznego i gospodarczego, praca wymagająca ogromnej odporności psychicznej, fizycznej, absorbująca średnio 12 godzin na dobę, często także w niedzielę i święta”.

W dalszej części wywiadu narzekał na brak czasu dla najbliższych oraz na pretensje, jakie są wysuwane pod adresowane jego osoby, bo przecież „(...) z racji pełnionej funkcji, wobec władz centralnych, a przede wszystkim wobec społeczeństwa województwa przychodzi odpowiadać za wszystko co się dzieje w regionie, tłumaczyć się ze spraw dużej wagi, ale i szalenie drobnych, zbierać niejednokrotnie pretensje za niesolidność innych. Wiadomo przecież, że jeśli pracowni kotłowni nie dogrzeją mieszkań, piekarze wypieką niesmaczny chleb, drogowcy ociągają się z usunięciem dziury w jezdni, to w pierwszej kolejności gromy sypią się na tych co rządzą województwem”<sup>58</sup>. W ten sposób Karp w sposób dobitny zasugerował, iż to na jego „barkach” spoczywa „brzemień” władzy. Rzeczywiście w dekadzie lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku, nic się nie zmieniło w porównaniu z okresem poprzednim. Pierwsi sekretarze wojewódzkich organizacji PZPR byli nadal najważniejszymi osobami w lokalnej elicie władzy. Wojewodowie, nieformalnie, byli ich podwładnymi<sup>59</sup>. Ten fakt był powszechnie znany i przykładowo Józef Król – wojewoda rzeszowski w wywiadzie udzielonym „Nowinom” w dniu 14 stycznia 1983 r. nie zataił, że z KW partii otrzymał dyspozycję o przygotowaniu programu startu życiowego młodzieży<sup>60</sup>.

Franciszek Karp był więc jednym z „namiestników” partii, który za gorliwość w wdrażaniu decyzji KC, gratyfikowany był dużymi przywilejami. Ważną kwestią

<sup>57</sup> *Ibidem*, sygn. 312, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 1 IV 1982 r., k. 6.

<sup>58</sup> *Rozmowa z I sekretarzem KW PZPR w Rzeszowie Franciszkiem Karpem*, „Nowiny”, 2 II 1983 r., k. 4.

<sup>59</sup> W jednolitym rzeczowym wykazie akt Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie była specjalna kategoria, według której rejestrowana pisma do pierwszego sekretarza KW. Jej symbol to I sek. Według tej kategorii zostało zarejestrowane pismo z dnia 1 marca 1982 r., które dotyczyło wdrożenia wniosków Egzekutywy KW, w sprawie uruchomienia produkcji wapna nawozowego w Olimpie. Zob. APRz, KW PZPPR w Rzeszowie, sygn. 311, Pismo do pierwszego sekretarza, 1 III 1982 r., k. 38.

<sup>60</sup> *Nie chodzi o rozwiązania doraźne, ibidem*, 14 I 1983 r., s. 2.

z jaką musiał się zmierzyć Franciszek Karp po zniesieniu stanu wojennego, było tworzenie i umacnianie nowych, koncesjonowanych związków zawodowych oraz rad robotniczych. Pod koniec 1982 r. rzeszowski komitet wojewódzki partii, prowadził szeroką akcję informacyjną dotyczącą zasad tworzenia nowych związków zawodowych. Tworzył także grupy inicjatywne (komitety założycielskie), złożone w większości z członków PZPR, w największych zakładach pracy w województwie.

Wynik agitacji partyjnej w niektórych przypadkach dawał rezultaty odwrotne od zamierzonych. Do samorządu robotniczego zostali wybrani byli członkowie NSZZ „Solidarność”. Tak się stało w przypadku Rady Robotniczej przy Przedsiębiorstwie Transportu Handlu Wewnętrznego w Rzeszowie i WSK „PZL-Rzeszów”. Reakcja Franciszka Karpa na posiedzeniu Egzekutywy KW z 23 listopada 1983 r., na wspomniany stan rzeczy, była bardzo skrajna. Nakazał on w tych przypadkach eliminację z samorządu robotniczego osób opozycyjnie nastawionych do PZPR, nie wykluczał rozwiązanie tych rad i wybór nowych. Niestety brak źródeł dotyczących ich funkcjonowania, nie pozwala na stwierdzenie czy zalecenia wydane przez Franciszka Karpa zostało zrealizowane<sup>61</sup>.

Kluczową kwestią dla PZPR w drugiej połowie dekady lat 80-tych było przeciężenie narastającego kryzysu gospodarczego. Niektóre zakłady w województwie rzeszowskim zaczęły przynosić straty. Wśród nich było przedsiębiorstwo „Budrem” w Rzeszowie. Sytuacja tego zakładu była katastrofalna. Oddział Narodowego Banku Polskiego w Rzeszowie, który był wierzycielem tego zakładu, zabezpieczył ściągalskość długu na 500 milionów złotych na majątku nieruchomym „Budremu” oraz 150 milionów złotych na ruchomym. Franciszek Karp próbował ratować to przedsiębiorstwo. Od Stanisława Gębali, ministra płacy, pracy i spraw socjalnych, otrzymał zapewnienie, że po pozytywnym zweryfikowaniu bilansu zakładu, przychyli się do wniosku „Budremu” o przyznanie ulg podatkowych<sup>62</sup>. Dlaczego rzeszowski pierwszy sekretarz KW podjął próbę wyciągnięcia „Budremu” z kryzysu finansowego? Czy zależało Karpowi na utrzymaniu miejsc pracy w tym przedsiębiorstwie, a może miał w tym jakiś ukryty interes?

Mimo normalizacji sytuacji społeczno-politycznej w PRL, w drugiej połowie dekady lat 80-tych, partia wzmocniła kontrolę nad obywatelami. Tak jak w poprzednich latach, pierwsi sekretarze KW czerpali informację o sytuacji w terenie z raportów bezpieczeństwa oraz z danych przesyłanych przez niższe komórki partyjne. U progu „pierestrojki” w Polsce uporządkowano wywiad wewnątrzpartyjny. Na początku 1987 r., pod nadzorem Franciszka Karpa, powstała instrukcja regulująca tę sferę działania PZPR na terenie województwa rzeszowskiego. Z treści wymienionego dokumentu wynika, iż wyznaczone terenowe komórki partyjne wysyłały informacje o nastrojach społecznych w poszczególnych środowiskach i sytuacji w zakładach pracy w ściśle określone dni<sup>63</sup>. Niezwłocznie miały one powiadamiać Sektor Informa-

<sup>61</sup> *Ibidem*, sygn. 323, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 23 XI 1983 r., k. 41, 48.

<sup>62</sup> AIPN Rz, 00102/1379, Informacja konsultanta ps. „Włodzimierz”, 27 II 1986 r., s. 60, 61.

<sup>63</sup> W poniedziałek wszystkie Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej zawiadomywały KW w Rzeszowie o sytuacji na swoim terenie. Bardziej szczegółowe informacje napływały we wtorek z miejskich instancji PZPR z Leżajskiej i Rzeszowa, miejsko-gminnych i gminnych komórek z: Błażowej, Kolbuszowej, Ropczyc, Strzyżowa, Białobrzegów, Boguchwały, Borowa, Czarnej, Czudca, Hyżnego Kuryłówki, Lubeni, Łańcuta, Mielca,

cji Partyjnej, działający w ramach Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW, o nadzwyczajnych zdarzeniach na swoim terenie<sup>64</sup>. Partia była więc gotowa do reform mających na celu ratowanie hegemonii PZPR.

Z otoczenia Wojciecha Jaruzelskiego na początku 1987 r. wypłynęła propozycja, aby przeprowadzić referendum, które miało zawierać propozycje zmian w ważnej kwestii społeczno-gospodarczej. Pomysł ten uzyskał jego akceptację i z inspiracji KC PZPR Sejm PRL przyjął w dniu 6 maja 1987 r. ustawę, która umożliwiła przeprowadzenie plebiscytu. Termin głosowania został wyznaczony przez Sejm PRL na posiedzeniu 23 października 1987 r. Jednocześnie sformułowano treść pytań referendalnych, na które mieli odpowiedzieć obywatele PRL w dniu 29 listopada 1989 r. Brzmiały one następująco:

1. Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki zmierzającego do wyraźnej poprawy warunków życia społeczeństwa, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu – trzyletni okres szybkich zmian?
2. Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?<sup>65</sup>

W województwie rzeszowskim, tak jak na terenie całego kraju, ruszyła kampania propagandowa, nawołująca do poparcia propozycji władz PRL.

W aktach osobowych Franciszka Karpa, zebranych w związku z zatrudnieniem na stanowisku pierwszego sekretarza KW PZPR, znajduje się wycinek prasowy podający wyniki głosowania w referendum z 29 listopada 1987 r. z obszaru województwa rzeszowskiego. Należy przypuszczać, iż dla KC rezultat wymienionego plebiscytu, był wskaźnikiem oddziaływania aparatu PZPR na mieszkańców tego terenu. Praw-

---

Niwiska, Rakszawy, Starego Dzikowca, Świlczy, Tuszowa Narodowego, Wiśniowej, Żołyni oraz z zakładowych organizacji PZPR przy Zakładzie Porcelany Elektrotechnicznej „Zapel” w Boguchwałach, Łańcutkim Zakładzie Śrub, Państwowych Kolejach, Zakładzie Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Zelmer” w Rzeszowie, Mieleckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego oraz Politechniki Rzeszowskiej. W czwartek zaś z KM PZPR w Łańcutach i Mielcu oraz z miejsko-gminnych i gminnych instancji z Głogowa Małopolskiego, Nowej Sarzyny, Sędziszowa Małopolskiego, Sokołowa, Tyczyna, Chmielnika, Cmolasu, Czermina, Frysztaka, Grodziska Dolnego, Iwierzyc, Kamienia, Krasnego, Leżajskiej, Markowej, Niebylca, Ostrowa, Przecława, Raniżowa, Trzebowńska, Wielopola Skrzyńskiego oraz z komitetów przy Kombinacie Budowlanym w Rzeszowie, Urzędzie Wojewódzkim, Wytwórni Filtrów w Sędziszowie Małopolskim, Zakładach Chemicznych „Organika-Sarzyna” w Nowej Sarzynie i Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. (APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 393, Zasady funkcjonowania systemu informacji wewnątrz partyjnej w województwie rzeszowskim, 1987 r. k. 3).

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> *Ustawa z dnia 6 maja 1987 r. o konsultacjach społecznych i referendum*, Dz.U. PRL z 1987 r., nr 14, poz. 83; *Uchwała Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 23 października 1987 r. w sprawie szczegółowego określenia przedmiotu referendum*, Monitor Polski z 1987 r., nr 32, poz. 245.

dopodobnie był także elementem oceny pracy Franciszka Karpa<sup>66</sup>. Aparat partyjny w województwie rzeszowskim, tak jak w całym kraju, organizował agitację przed referendum. Za zgodą i wiedzą pierwszego sekretarza bezpieczeństwa działa przed i w trakcie referendum, w celu wyeliminowania agitacji opozycji<sup>67</sup>. Niestety partia, wskutek ustawienia zbyt wysoko tzw. progu prawomocności, poniosła porażkę<sup>68</sup>. Według oficjalnych danych w województwie rzeszowskim w referendum wzięło udział 70,21% uprawnionych. Na pierwsze pytanie „tak” odpowiedziało 63,36% głosujących, a na drugie - 63,03%<sup>69</sup>.

Po przegranej referendacji z końca 1987 r. rozpoczął się w Polsce demontaż systemu kontrolowanego przez komunistów i podporządkowanych im bytów politycznych. Z ścisłego kierownictwa centralnej instancji PZPR płynęły sygnały zapowiadające liberalizację wszystkich sfer życia w Polsce. Proces ten został wywołany przez pogłębiający się upadek gospodarczy PRL oraz napięcia społeczne, które wystąpiły na skutek ubożenia obywateli. Nowy kurs w polityce wewnętrznej w 1988 r. na ogół nie zyskiwał zrozumienia wśród lokalnych partyjnych decydentów. Wśród nich był Franciszek Karp, który bał się utraty swojej dotychczasowej, uprzywilejowanej pozycji.

Akcje strajkowe, które przetoczyły się przez największe zakłady w Polsce, wiosną i latem 1988 r.<sup>70</sup>, nie tylko podsyciły niezadowolenie mieszkańców Rzeszowszczyzny z rządów komunistów. Wywołały również, wewnątrz PZPR, sprzeciw wobec ugodowej polityki centralnych władz państwowych i partyjnych. Franciszek Karp, prawdopodobnie identyfikował się z opiniami dołów partyjnych, które m.in. wyrażały opinie, że „ (...) prestiż oraz pozycja partii i rządu jest ciągle obniżana z powodu braku działań wyprzedzających przeciwnika politycznego, braku dogłębnej znajomości problematyki ekonomicznej i socjalnej klasy robotniczej (...)”<sup>71</sup>.

Mimo negatywnego nastawienia członków PZPR, z terenu województwa rzeszowskiego, do opozycji, za zgodą Karpa odbyły się rozmowy sondażowe z niektórymi jej przedstawicielami. W październiku 1988 r. przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej WRN) w Rzeszowie Franciszek Kruczyński przedstawił m.in. Stanisławowi Alotowi, księdzu Walentemu Balowi, Janowi Drausowi, Bolesławowi Fleszarowi, księdzu Janowi Jakubowskiemu, Adamowi Matuszczakowi, Jarosławowi Alojzemu Szczepańskiemu, Adamowi Śnieżkowi, Stanisławowi Złonkiewiczowi pro-

<sup>66</sup> AAN, Centralna Kartoteka PZPR, Akta osobowe Karp Franciszek, sygn. CK XX/9861, Wycinek z prasy, b.d., k. 74.

<sup>67</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 356, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 8 XII 1987 r., k. 117.

<sup>68</sup> Ustawa o referendum wprowadzała wymóg uzyskania ponad 50%, ale nie spośród głosujących, tylko ze wszystkich osób uprawnionych do głosowania. Szerzej zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988—1990*, Kraków 2004, 110 i n.

<sup>69</sup> „Nowiny”, 1 XII 1987 r., s. 2.

<sup>70</sup> W Polsce południowo-wschodniej jedynym strajkującym zakładem była Huta Stalowa Wola. Pracownicy tego zakładu od końca kwietnia do początku września 1988 r. zorganizowali trzy akcje protestacyjne. Najważniejszy z nich trwał od 22 sierpnia do 1 września i zakończył się na prośbę Lecha Wałęsy. Zob. M. Bukała, *Robotnicy, duchowni i aparat administracyjno-partyjny. Strajki w Hucie Stalowa Wola w 1988 roku*, „Roczniki Teologiczne”, 2015, R. 62, z. 4, s. 219-230.

<sup>71</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 1695, Teletekst KW PZPR w Rzeszowie do KC, 26 VIII 1988 r., k. 32.

pozycję udziału w projektowanym Obywatelskim Konwencie Konsultacyjnym przy Przewodniczącym WRN. Wszyscy zaproszeni na rozmowy odrzucili tę ofertę<sup>72</sup>.

Chcąc obniżyć poziom niezadowolenia społecznego w województwie, Karp przez cały 1988 r. kierował tzw. „akcją inspiracyjną”<sup>73</sup>. Miała ona poprawić zaopatrzenie rynku wewnętrznego województwa w produkty przemysłowe i spożywcze<sup>74</sup>. W tym czasie, zgodnie z ogólnopolską tendencją, częściowo przesunięto środki na rolnictwo, przemysł lekki i budownictwo mieszkaniowe. Z rzeszowskiego KW wysyłane były także, zgodnie z utartym schematem, wnioski do różnych podmiotów tzw. „gospodarki uspołecznionej”. Często były to absurdalne pomysły, które tylko dowodzą jak bardzo pierwszy sekretarz był zdesperowany. Przykładowo podczas egzekutywy KW w dniu 29 listopada 1988 r. Karp zgłosił pomysł „racjonalizatorski”, ażeby w leżajskim „Hortexie” produkować pektynę z odpadów po produkcji soków jabłkowych<sup>75</sup>.

Rozmontowywanie władzy komunistów w województwie rzeszowskim rozpoczęło się w trakcie obrad Okrągłego Stołu<sup>76</sup>. Proces ten dokonał się za przyzwoleniem Franciszka Karpa, który mimo niechęci do zmian ustrojowych, pozostał lojalny wobec władz centralnych partii.

Reforma, podległego jemu aparatu partyjnego, została przeprowadzona zgodnie z uchwałami X Plenum KC PZPR<sup>77</sup>. Na mocy decyzji przyjętej podczas posiedzenia plenarnego KW dnia 16 lutego 1989 r. zastąpiono wydziały w rzeszowskim Komitecie wojewódzkim społecznymi komisjami branżowymi<sup>78</sup>. Znacznie ograniczono

<sup>72</sup> D. Iwaneczko, *Opór społeczny a władza w Polsce południowo-wschodniej 1980–1989*, Warszawa 2005, s. 414.

<sup>73</sup> Dzięki akcji „inspiracyjnej” na rynek wewnętrzny województwa rzeszowskiego w 1988 r. trafiło: trzydzieści tysięcy odkurzaczy, dwadzieścia dwa tysiące butów, pięćdziesiąt tysięcy ubrań, okryć i bielizny, trzydzieści tysięcy sztuk opakowań kosmetyków i środków ochrony osobistej, czternaście tysięcy opakowań leków, kilkaset kompletów mebli, piętnaście tysięcy sztuk piłek sportowych, kilka tysięcy filtrów do samochodów osobowych i lamp jarzeniowych, trzysta namiotów, dwieście sześćdziesiąt ton wyrobów spożywczych, czterdzieści ton wyrobów garmażeryjnych z drobiu oraz ponad trzy tysiące ton mieszanek paszowych. (APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 10281, Teletekst KW PZPR w Rzeszowie do KC, 4 I 1989 r., k. 5.).

<sup>74</sup> P. Grata, *Podstawowe priorytety polityki gospodarczej władz województwa rzeszowskiego w latach 1975–1989*, „Polityka i Społeczeństwo”, 2006, nr 3, s. 26–34.

<sup>75</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 364, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 29 XI 1988 r., k. 5.

<sup>76</sup> Obrady okrągłego stołu trwały od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. W rozmowach brało udział 452 osoby, zasadnicze ustalenia zapadły w wąskim kręgu przedstawicieli władzy i opozycji. Zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja*, Warszawa 2018, s. 247–272.

<sup>77</sup> Obrady X Plenum KC PZPR odbyły się w dwóch częściach 20–21 grudnia 1988 i 16–18 stycznia 1989 r. W trakcie posiedzeń dokonano zmian w składzie KC oraz Sekretariatu i Biura Politycznego, które miały wzmocnić frakcję proreformatorską w centralnych władzach PZPR. Determinacja zwolenników zmian, poparta politycznym szantażem, spowodowała, że KC opowiedział się za zniesieniem ograniczeń w tworzeniu nowych związków zawodowych. Jednocześnie wyrażono zgodę na podjęcie rozmów z przedstawicielami opozycji, w celu dopuszczenia środowiska „Solidarnościowego” do władzy. Tym samym zaakceptowano ograniczenie roli PZPR w państwie, gospodarce i życiu społecznym. Zob. A. Dudek, *op. cit.*, s. 219–231.

<sup>78</sup> Przebudowa struktury KW PZPR w Rzeszowie nastąpiła dopiero we wrześniu 1989 r. Powołano wtedy do życia nietatowe komisje: Pracy Wewnętrzpartyjnej, Organów Przedstawicielskich; Samorządowych

liczbę Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej PZPR, docelowo miały istnieć trzy takie komórki organizacyjne. Okrojeniu uległ także wojewódzki system nomenklatury. W gestii partii, w uzgodnieniu z przedstawicielami wojewódzkich władz Stronnictwa Demokratycznego, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz PRON, pozostawiono 35 najważniejszych lokalnych stanowisk kierowniczych. Zmniejszyła się także z 1004 do 195 liczba etatów podlegających akceptacji Egzekutywy i Sekretariatu KW<sup>79</sup>.

Franciszek Karp nie uczestniczył w tym posiedzeniu, gdyż w tym czasie przebywał w szpitalu. W dniu 27 stycznia 1989 r. doznał licznych obrażeń w czasie wypadku samochodowego<sup>80</sup>.

Obrazy okrągłego stołu zakończyły się 5 kwietnia 1989 r. Najważniejsze elementy porozumienia władzy z opozycją, dotyczyły legalizacji „Solidarności” i sposobu przeprowadzenia wyborów parlamentarnych. Głosowanie na kandydatów do Sejmu i Senatu PRL miało się odbyć według nowej ordynacji wyborczej, uchwalonej przez Sejm PRL IX kadencji w dniu 7 kwietnia 1989 r. Na jej podstawie wytworzyła się możliwość wyboru 161 posłów (35%) oraz 100 senatorów (100%) w wolnych wyborach. Pozostałe mandaty do Sejmu (247) zostały przydzielone reżimowej koalicji, z czego 156 przydzielono PZPR. Termin wyborów został wyznaczony przez Radę Państwa na 4 czerwca 1989 r.<sup>81</sup>.

Franciszek Karp, w nowych realiach politycznych, musiał zrezygnować z ubiegania się o mandat posła. Funkcję tę pełnił od listopada 1985 r. W trakcie kampanii wyborczej Karp nie występował publicznie, z „ukrycia” kierował działaniami propagandowymi. Przykładowo podczas egzekutywy w dniu 9 maja 1989 r. nakazał, ażeby podległy mu aparat wojewódzki, zorganizował spotkanie z dyrektorami przedsiębiorstw, sołtysami, działaczami spółdzielczymi, kierownictwem służby zdrowia, organizacji kobiecych, związków zawodowych, Ochotniczych Straży Pożarnych oraz Ludowych Zespołów Sportowych. Wszystkie wymienione osoby miały prowadzić agitację, w swoich środowiskach, na rzecz kandydatów wytypowanych przez PZPR oraz stronnictwa i organizacje satelickie. Pierwszy sekretarz planował także wykorzystać radiowęzły i gazety zakładowe do promocji kandydatów i wyjaśnienia zasad głosowania. Wskazał również, iż należy opracować kalendarz imprez na terenie województwa, które wykorzystane zostaną do promocji kandydatów<sup>82</sup>.

Poprzez wymienione działania, Karp chciał odzyskać poparcie dla reżimu na podległym mu terenie. Mieszkańcy województwa, o czym dobrze wiedział, nie wierzyli, że partia „wyciągnie” kraj z pogłębiającego się kryzysu gospodarczego. Jednocześnie mieli dość systemu, który ograniczał ich prawa obywatelskie oraz

i Organizacji Społecznych; Przestrzegania Prawa, Skarg, Sygnałów i Interwencji; Ideologii, Edukacji Politycznej, Informacji i Środków Masowego Przekazu; Oświaty Nauki i Kultury; Społeczno-Gospodarczą; Młodzieży; Ekologii i Poprawy Warunków Życia Ludności. (APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 368, Struktura wojewódzkiej organizacji PZPR w Rzeszowie – projekt, wrzesień 1989 r., k. 100–102

<sup>79</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 10281, Teletekst KW PZPR w Rzeszowie do KC, 17 II 1989 r., k. 28.

<sup>80</sup> *Ibidem*, Teletekst KW PZPR w Rzeszowie do KC, 28 I 1989 r., k. 17.

<sup>81</sup> *Wybory '89 w Polsce południowo-wschodniej w dokumentach SB*, wybór i oprac. J. Borowiec, Rzeszów 2009, s. 22, 23.

<sup>82</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 367, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 9 V 1989 r., k. 161.

gratyfikował osoby związane z partią lub stronnictwami i organizacjami satelickimi. Opozycja solidarnościowa skupiona w komitetach obywatelskich, mimo niekorzystnego podziału mandatów, odniosła miażdżące zwycięstwo. 4 czerwca 1989 r. blok spod znaku „Solidarności” zdobyła 160 mandatów na 161 w Sejmie oraz 92 na 100 możliwych miejsc w Senacie. W II turze kandydaci komitetów obywatelskich uzyskali ostatnie miejsce w Sejmie oraz 7 w Senacie. W wyborach do Sejmu w skali kraju tylko trzech kandydatów obozu władzy uzyskało ponad 50% ważnych głosów<sup>83</sup>. W województwie rzeszowskim mandaty poselskie w I turze zdobyli z „Solidarności”: Stanisław Padykuła – 89 405 głosów i Adam Matuszczak – 172 440 głosów. Wśród kandydatów obozu władzy najwięcej głosów uzyskali Aleksander Bentkowski (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe) – 62 455 oraz Wacław Nycz (PZPR) – 39 433<sup>84</sup>.

Wyniki wyborów zszokowały Franciszka Karpa. Liczył na wynik identyczny do tego podanego przez Centrum Badania Opinii Społecznej. Wymieniona instytucja, na podstawie wyników sondażowych z województw, zebranych na dwa tygodnie przed wyborami, wróżyła zwycięstwo PZPR. Pierwszy sekretarz upatrywał przyczyn klęski w przeładowaniu prasy rozliczaniem przeszłości (mord katyński, procesy polityczne). Równie ważnym czynnikiem porażki wyborczej, w jego mniemaniu, była trudna sytuacja gospodarcza. Szczególnie frustrujące dla Polaków, w tym również dla mieszkańców województwa Rzeszowskiego, były wszechobecne kolejki za produktami spożywczymi, przemysłowymi i paliwem<sup>85</sup>.

Po klęsce wyborczej Franciszek Karp był świadkiem upadku systemu, budowanego w Polsce od 1944 r.

Na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD w Rzeszowie w dniu 26 czerwca 1989 r., Franciszek Karp był uczestnikiem dyskusji na temat przyszłości obozu władzy. Najwyżsi członkowie władz wojewódzkich ZSL i SD, istnienie koalicji uzależniali od rezygnacji PZPR z hegemonicznej w niej roli, postulowali zmianę na pełne partnerstwo<sup>86</sup>. Pierwszy sekretarz rzeszowskiego KW podsumowując wypowiedź Jana Martuszewskiego – prezesa Wojewódzkiego Komitetu SD oraz Franciszka Gutowskiego prezesa Wojewódzkiego Komitetu ZSL „stwierdził, że jeśli jesteśmy razem, to wszystko przebiega dobrze, dlatego – na przyszłość – koalicję musimy utrzymać za wszelką cenę, innego wyjścia nie ma. Przyznał, że kiedyś ten dyktat rzeczywiście był, ale nie rozstrzygamy przeszłości, pomyślmy o jutrze”<sup>87</sup>. Ponadto apelował, ażeby nie przeprowadzać wyborów do rad narodowych w 1989 r. Karp wysunął także wnioski, które były próbą dostosowania do nowej rzeczywistości politycznej. Opowiadał się za:

- próbą nawiązania współpracy z kościołem katolickim,
- ratowaniem sytuacji gospodarczej województwa, poprzez opracowanie wspól-

<sup>83</sup> *Wybory '89 w Polsce południowo-wschodniej...*, s. 51, 52.

<sup>84</sup> „Nowiny”, 9 VI 1989 r., 3.

<sup>85</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 367, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 6 VI 1989 r., s. 191.

<sup>86</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 8662, Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD, 26 VI 1989 r., k. 12, 13.

<sup>87</sup> *Ibidem*, k. 14.

- jego programu poprawy zaopatrzenia, doprowadzeniem do sytuacji, gdzie koalicja miała stanowić monolit<sup>88</sup>.

Powyżej przedstawiona deklaracja, wojewódzkich władz PZPR, ZSL, SD w Rzeszowie, nie uchroniła obozu władzy przed rozpadem. 17 września 1989 r. w Pałacyku Myśliwskim ogłoszono nowy sojusz rządowy: Obywatelski Klub Parlamentarny (opozycja solidarnościowa), ZSL i SD. W dniu 21 sierpnia 1989 r. Wojciech Jaruzelski - prezydent PRL desygnował na premiera Tadeusza Mazowieckiego<sup>89</sup>.

Rozpad dotychczasowego układu rządzącego pozbawił Franciszka Karpa władzy w województwie rzeszowskim. W związku z nową sytuacją polityczną musiał zaakceptować fakt, że jako stary, skompromitowany działacz komunistyczny musi zrezygnować z dotychczas pełnionej funkcji w aparacie partyjnym. Dymisję ze stanowiska pierwszego sekretarza wojewódzkiej instancji PZPR w Rzeszowie, złożył w czasie egzekutywy tej instancji w dniu 25 września 1989 r. Karp zgłosił chęć przejścia na emeryturę<sup>90</sup>. 16 października 1989 r. na posiedzeniu plenarnym KW oficjalnie został odwołany, a na jego funkcję wybrano Wiesława Ciesielskiego, młodego pracownika aparatu PZPR<sup>91</sup>. W wolnej Polsce Franciszek Karp nie pełnił żadnych funkcji publicznych. Zmarł 15 grudnia 2010 r. w Rzeszowie.

## Franciszek Karp. The last "governor" of the PUWP in the Rzeszów province

The biography of Franciszek Karp describes a person whose all professional life was associated with the communist movement in the Rzeszów Province. He was born in 1933 near Gorlice and there he took his first political steps in the communist youth movement. He joined the Polish United Workers' Party (PUWP) in 1951. Thanks to his involvement in the Polish Youth Union and the Socialist Youth Union, he managed to start working in the PUWP apparatus. Systematically, from 1965 to 1974, he climbed the party hierarchy. The highest function that he held during that period was the position of deputy head of the Economic Department of the Provincial Committee of the PUWP in Rzeszów. In the years 1974-1980 he managed the Rzeszów Furniture Factories (*Rzeszowskie Fabryki Mebli*) in Sędziszów Małopolski. The changes caused by the events of August 1980 led to the dismissal of Leon Kotarba, at that time the first secretary of the Provincial Committee of the PUWP in Rzeszów, and the election of Franciszek Karp in his place. As a communist activist, not compromised by any scandals, he was to pacify the political moods in the Rzeszów Province. In 1982-1988, in that area, he pursued a policy of suppressing the Solidarity opposition and rebuilding the influence of communists in the local community. After losing by the PUWP

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> W. Bonusiak, *Historia Polski (1944-1989)*, Rzeszów 2007, s. 323.

<sup>90</sup> APRz, KW PZPR w Rzeszowie, sygn. 367, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 25 IX 1989 r., k. 104.

<sup>91</sup> *Wiesław Ciesielski I sekretarzem KW PZPR*, „Nowiny”, 17 X 1989 r., s. 1, 2.

of the partly free elections in June 1989, Karp lost power in the Rzeszów Province. In connection with the new situation he resigned from his function in the apparatus of the PUWP and retired politically. In free Poland Franciszek Karp did not perform any public functions. He died on 15 December 2010 in Rzeszów.

**Bogdan Stępień<sup>1</sup> (Łańcut)**

**Doktor Władysław Balicki (1907-1983) – twórca  
kolekcji dokumentów archiwalnych znajdującej się  
obecnie w zbiorach specjalnych i regionalnych oraz  
archiwaliach Miejskiej Biblioteki Publicznej  
w Łańcucie. Jej rola i znaczenie dla poznania dziejów  
miasta Łańcuta i regionu łańcuckiego  
w drugiej połowie XIX i XX wieku**

**D**oktor Władysław Balicki (1907-1983) – twórca kolekcji dokumentów archiwalnych znajdującej się obecnie w zbiorach specjalnych i regionalnych oraz archiwaliach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie<sup>2</sup>. Jej rola i znaczenie dla poznania dziejów miasta Łańcuta i regionu łańcuckiego w drugiej połowie XIX i XX wieku<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy opracowałem jako uczestnik studiów doktoranckich prowadzonych na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego.

<sup>2</sup> W tym miejscu chciałbym złożyć bardzo serdeczne podziękowania wszystkim pracownikom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie za okazaną pomoc. Wyrazy szczerzej wdzięczności składam Pani Dyrektor mgr Małgorzacie Sońskiej oraz Pani mgr Krystynie Sandomierskiej za udostępnienie zgromadzonych materiałów niezbędnych do opracowania niniejszego artykułu.

<sup>3</sup> Artykuł niniejszy stanowi cz. 1, mojej pracy poświęconej tej kolekcji dokumentów, kolejna część tj. 2. ukaże się w kolejnym numerze *Prac Historyczno-Archiwalnych* wydawanych przez Archiwum Państwowe w Rzeszowie.



## Wprowadzenie

Miejska Biblioteka Publiczna w Łańcucie od samego początku swego istnienia, tj. od 1946 r. oprócz tradycyjnych zbiorów takich jak: prasa codzienna czy książki gromadzi też i opracowuje różne materiały<sup>4</sup>, które są związane zarówno z samym miastem Łańcutem jak i regionem łańcuckim<sup>5</sup>. Materiały te, trafiają do zbiorów specjalnych i regionalnych, które są udostępniane w Czytelni Głównej. Trafiają one do Biblioteki różnymi drogami, najczęściej w postaci darów lub zakupów<sup>6</sup>.

Jedną, z takich darowizn jest, bliżej nie znane szerokiemu gronu badaczy Archiwum Edwarda Pelca (1905-1983)<sup>7</sup>. Wiedzą o nim jedynie nieliczni Czytelnicy tej Biblioteki, bibliotekarze oraz miejscowi historycy-regionaliści<sup>8</sup>. A szkoda, bo jest ono ze wszech miar godne uwagi i zawiera niezwykle ciekawe materiały pochodzące z lat 1369-1988 wręcz nieodzowne do poznania dziejów samego miasta Łańcuta jak i regionu łańcuckiego. Dlatego będąc przekonany, że warto mu się bliżej przyjrzeć, poświęciłem mu osobny artykuł naukowy<sup>9</sup>.

Kolejnym mało znanym zbiorem znajdującym się obecnie w zbiorach specjalnych i regionalnych oraz archiwaliach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie jest kolekcja dokumentów archiwalnych zgromadzonych przez dr. Władysława Balickiego i przekazanych po jego śmierci przez rodzinę do tej, niezwykle zasłużonej dla naszego miasta instytucji kultury. Myślę, że warto przyjrzeć się tej kolekcji bliżej, tym bardziej, że jak do tej pory nigdy nie była ona przedmiotem jakiejś odrębnych badań i nie doczekała się naukowego opracowania.

Była ona jedynie i to bardzo fragmentarycznie wykorzystywana np. przez studentów przy okazji pisania przez nich różnych prac, najczęściej licencjackich czy magisterskich oraz dziennikarzy i historyków-regionalistów przy okazji pisania przez nich różnych artykułów zamieszczonych najczęściej na łamach lokalnej prasy np. „Nowin” rzeszowskich czy „Łańcuckiego Biuletynu Miejskiego”<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> *Informator Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie 1946-1996*, Łańcut 1996, s. 8.

<sup>5</sup> *Dziesięciolecie Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie*, „Życie Łańcuckie”, 1956, nr 2, s. 2.

<sup>6</sup> *70 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie [1946-2016]*, pod red. M. Sońskiej, M. Szpunar, Z. Trzeźniowskiego, Łańcut 2016, s. 107-111.

<sup>7</sup> B. Stępień, Pelc Edward (5 XII 1905 Łańcut – 22 VII 1988 tamże), [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej. Suplement IV*, pod red. M. Rządowolskiej, Warszawa 2016, s. 187; Z. Waszczak, *Pan Edward*, „Nowiny” 1980, nr 100, s. 7 + port.

<sup>8</sup> M. Mac, *Biblioteka otrzymała cenne dary*, „Gazeta Łańcucka” 2012, nr 207, s. 3; D. Rycek, *Archiwum Edwarda Pelca przekazane do zbiorów Czytelni Głównej*, „Łańcucki Biuletyn Miejski” 2015, nr 62, s. 7.

<sup>9</sup> B. Stępień, *Archiwum Edwarda Pelca (1905-1988) w zbiorach specjalnych i regionalnych Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie zawierające materiały pochodzące z lat 1369-1988. Jego rola i znaczenie dla poznania dziejów miasta Łańcuta i regionu łańcuckiego*, „Archeion” T. 119 wersja elektroniczna w serwisie: archiwa.gov.pl.

<sup>10</sup> Ponieważ artykuły te są notowane w ogólnodostępnych Bibliografiach nie będziemy ich w tym miejscu wymieniać, choćby tylko tytułem przykładu.

### Życie i działalność Władysława Balickiego

Władysław Balicki urodził się w dniu 18 października 1907 r. w podłańcuckiej wsi, tj. w Woli Dalszej – Zakrzaczu, w rodzinie chłopskiej Jana i Władysławy z Balo-wiczów. Pochodził z wielodzietnej rodziny. Miał ośmioro rodzeństwa<sup>11</sup>.

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Łańcucie, uczęszczał do tamtejszego Pań-stwowego Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza (obecnie I Liceum Ogólnokształcą-ce), które ukończył zdając maturę w 1929 roku<sup>12</sup>. Chodził do szkoły z Franciszkiem Frączkiem, późniejszym znanym i cenionym malarzem<sup>13</sup>.

W. Balicki po maturze zapisał się w 1929 roku na Wydział Lekarski Uniwersy-tetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, który ukończył uzyskując w dniu 28 czerwca 1935 r. stopień doktora wszech nauk lekarskich. Podczas studiów brał czynny udział w tamtejszym życiu społeczno-kulturalnym i towarzyskim. Świadczą o tym m. in.: zachowane w rodzinnym archiwum zaproszenia na różne bale i potańcówki, orga-nizowane przez studentów innych kierunków niż medycyna np. przez historyków<sup>14</sup>.

W latach 1935 – 1936 odbył staż podyplomowy w Szpitalu Powszechnym we Lwowie. W 1936 r. po uprzednim przedłożeniu dyplomu lekarza i poświadczeniu obywatelstwa polskiego, uzyskał w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie zaświadczenie „uprawniające do wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim”<sup>15</sup>.

Od 1936 do 1937 r. pracował w Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie jako młodszy asystent Oddziału Położniczo-Ginekologicznego. W roku następnym pracował jako lekarz kolejowy w Katowicach – Dębju i Katowicach – Załężu. W okre-sie tym pełnił też obowiązki lekarza Kasy Chorych na powiat Katowice oraz lekarza Huty Fitzner i Huty Laura w Siemianowicach. Dodatkowo, ukończył wtedy kurs me-dycyny społecznej na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwo-wie<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> J. Kubicki, *Balicki Władysław dr, ur. 18. 10. 1907 r. w Woli Dalszej – Zakrzaczu (pow. łańcucki)*, [w:] *Słownik biograficzny powiatu łańcuckiego*, z. 1, pod red. J. Rzepki i R. Kochmana, Łańcut 2011, s. 17.

<sup>12</sup> A. Szmuc, *Tradycje a współczesne życie naszej szkoły*, [w:] *Gimnazjum i Liceum im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie 1907-1997: (przyczynek do historii szkoły w 90-tą rocznicę jej powstania)*, pod red. B. Dudka i in., Łańcut 1997, s. 17.

<sup>13</sup> A. Adamski, *Artyści Podkarpacia*, Rzeszów, Rzeszów 2019, s. 43-46; D. Kwolek, *Frączek Franciszek „Słoń-cesław” (1908-2006), artysta malarz, etnograf, ludoznawca*, [w:] *Słownik Biograficzny Twórców Oświaty i Kultury XIX i XX wieku Polski południowo-wschodniej*, pod red. A. Meissnera, K. Szmyda, Rzeszów 2011, s. 115; R. Dzieszyński, *Świetlisty krąg Słońcesława*, Krzemienica – Kraków [2996]; Franciszek Frączek: *Słońcesław z Żołyni*, pod red. J. Frączek-Burkacka, Rzeszów 2004; L. Lameński, *Stach z Warty Szukalski i Szczep Rogate Serce*, Lublin 2007; *Malarstwo Polski południowo-wschodniej 1900-1980*, Rzeszów 1982, s. 94-95; J. Rzepka, *Frączek Franciszek, „Słońcesław”, art. malarz, ur. w 1908 r. w Żołyni (pow. łańcucki)*, [w:] *Słownik Biograficzny Powiatu Łańcuckiego*, pod red. J. Rzepki i R. Kochmana, z. 1, Łańcut 2011, s. 86; *Słońcesław z Żołyni. Franciszek Frączek znany i nieznan w stulecie urodzin*, pod red. R. Małek, J. Garrncarz, Rzeszów 2008.

<sup>14</sup> J. Łada-Zielke, *Oddany pracy i rodzinnej ziemi. Doktor Władysław Balicki we wspomnieniach wnuczki*, „Podkarpacka Historia”, 2017, nr 9/10, s. 94.

<sup>15</sup> Tamże, s. 95.

<sup>16</sup> Tamże.

W listopadzie 1937 r. podjął pracę w Ubezpieczalni Społecznej w Rzeszowie gdzie pracował jako lekarz domowy w rejonie Leżajska wraz z punktem dojazdowym w pobliskiej Sarzynie<sup>17</sup>.

W drugiej połowie 1939 r. przeniósł się do Sarzyny, gdzie pracował jako lekarz fabryczny w Państwowej Fabryce „Nitroza”, starając się jednocześnie o zatrudnienie w swych stronach rodzinnych, z którymi zawsze był ściśle związany i do których za-wsze go ciągnęło. Po wybuchu wojny został ewakuowany wraz z wojskiem i ochroną fabryki w okolice Zamościa<sup>18</sup>.

Od 1 listopada 1939 r. aż do 24 października 1944 r. był zatrudniony jako lekarz domowy na rejon Łańcuta przez Ubezpieczalnię Społeczną w Rzeszowie<sup>19</sup>. W okre-sie tym, współpracował też z lokalnymi oddziałami partyzanckimi Armii Krajowej<sup>20</sup>, które miały własny, zakonspirowany szpital w Pałacyku Myśliwskim Alfreda hrabiego Potockiego w pobliskim Julinie<sup>21</sup>.

Pewnego dnia, jak wspomina w swych wspomnieniach jego wnuczka, Jolanta Łada- Zielke, zgłosił się do niego dawny kolega szkolny, wspomniany już Franciszek Frączek i poprosił go:

„-Daj medykamenty, wiesz na co.

-Przecież już dałem naszym!” – odparł doktor, po czym obaj bardzo serdecznie się uśmiali, bo właśnie, zupełnie niechcący, obaj się przed sobą wzajemnie zdekonspi-rowali<sup>22</sup>.

Jednym z jego ówczesnych pacjentów był Kazimierz Wierzbowski, ówczesny nadleśniczy, w majątku Alfreda hr. Potockiego (1886-1958)<sup>23</sup>, na Wydrzu, przyszedł też doktor. Jak podaje nam w swych wspomnieniach, wspomniana już wnuczka W. Balickiego, J. Łada – Zielke: „(...) Pewnego dnia obecność doktora ocaliła rodzinę Wierzbowskich przed ukraińskimi bandytami, którzy wtargnęli do gospodarstwa po-dając się za akowców i każdemu z domowników przystawili pistolet do skroni. Kiedy dowiedzieli się, że w domu jest „wracz”, wycofali się z szacunkiem”<sup>24</sup>.

<sup>17</sup> J. Kubicki, *Balicki Władysław dr, ur. 18. 10. 1907 r. w Woli Dalszej – Zakrzaczu (pow. łańcucki)*, [w:] *Słownik Biograficzny Powiatu Łańcuckiego*, pod red. J. Rzepki i R. Kochmana, z. 1, Łańcut 2011, s. 17.

<sup>18</sup> Tenże, *Zasłużeni dla Ziemi Łańcuckiej. Władysław Balicki (1907-1983)*, „Gazeta Łańcucka”, 1996, nr 4/32, s. 5.

<sup>19</sup> Tenże, *Dr Władysław Balicki (1907-1983)*, [w:] *Gimnazjum i I Liceum im. H. Sienkiewicza w Łańcucie 1907-1997*, pod red. B. Dudka i in., Łańcut 1997, s. 136-137.

<sup>20</sup> W. Bonusiak, *Ruch oporu w Łańcucie i okolicach podczas II wojny światowej*, [w:] *Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1997, s. 287-307.

<sup>21</sup> A. Cholewianka – Kruszyńska, *Julin – pałacyk myśliwski Romana i Alfreda Potockich (1880-1944)*, „Intelektualia myśliwskie”, Kozłówka 2015, s. 96-151.

<sup>22</sup> J. Łada-Zielke, *Oddany pracy i rodzinnej ziemi. Doktor Władysław Balicki we wspomnieniach wnuczki*, „Podkarpacka Historia”, 2017, nr 9/10, s. 95.

<sup>23</sup> A. Szklarska-Lohmannowa, *Potocki Alfred Antoni (1886-1958)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXVII/4 Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 766-768.

<sup>24</sup> J. Łada-Zielke, *Oddany pracy...*, dz. cyt., s. 95.



Na krótko przed wyzwoleniem Łańcuta przez Armię Radziecką spod okupacji hitlerowskiej (27-29 lipca 1944 r.)<sup>25</sup>, w dniu 12 lutego tegoż roku dr W. Balicki w Kościele Parafialnym w Wysokiej koło Łańcuta zawarł związek małżeński z córką Kazimierza Wierzbowskiego, Zofią. Z małżeństwa tego mieli dwoje dzieci: córkę – Elżbietę i syna Janusza, który zmarł w 1992 r.<sup>26</sup>

W dniu 25 października 1944 r. dr W. Balicki został naczelnym lekarzem Ubezpieczalni Społecznej w Rzeszowie, a po jej reorganizacji od 1 lipca 1950 r. był zastępcą dyrektora Zakładu Lecznictwa Pracowniczego w Rzeszowie. Po przejęciu zaś, jego zadań przez Wydział Zdrowia został zastępcą kierownika Wydziału Zdrowia WRN w Rzeszowie<sup>27</sup>.

W latach 1952-1956 pracował równocześnie w kilku czy też kilkunastu placówkach Rzeszowa, pełniąc w tym okresie m. in.: funkcję dyrektora Centralnej Poradni Sportowo- Lekarskiej, Inspektora Lekarskiego i lekarza Fabryki Porcelany w Boguchwale. W okresie tym pracował też w Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie jako lekarz naczelny. Ze Szpitala tego odszedł z końcem 1956 r.<sup>28</sup>

Z dniem 1 stycznia 1957 r. powrócił do swego umiłowanego Łańcuta i od tej pory aż do przejścia na emeryturę w dniu 1 czerwca 1977 r. pracował jako lekarz radiolog w Przychodni i w Szpitalu w Łańcutie. W okresie tym, tj. w latach 1959-1962 był kierownikiem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PRN w Łańcutie, a następnie kierownikiem Przychodni Obwodowej i Pracowni Rtg w Szpitalu Miejskim. Przez kilka lat był także lekarzem zakładowym Spółdzielni Inwalidów „Zgoda”. Obok pracy w Szpitalu przez ponad 40 lat pełnił nieformalną funkcję lekarza domowego nie tylko w samym mieście Łańcuta ale i również w okolicznych wsiach<sup>29</sup>.

Niezwykle trudno teraz, bliżej określić początki niezwykle szerokich zainteresowań kolekcjonerskich i bibliofilskich dr. Balickiego, obejmujących zabytki historyczne, judaistyczne i etnograficzne. Bardzo głębokie zainteresowanie się doktora głównie kulturą ludową okolic Łańcuta i Leżajska, niewątpliwie związane jest z jego wiejskim pochodzeniem, które zdominowało stopniowo zainteresowania kolekcjonerskie.

Na rok przed obchodami Jubileuszu 600-lecia Miasta Łańcuta uratował on miejscową, siedemnastowieczną synagogę, zbudowaną w 1761 roku, którą w 1956 r. Rada

<sup>25</sup> W. Bonusiak, *Łańcut podczas II wojny światowej*, [w:] *Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1997, s. 267-286; J. Malczewski, *Miasto w czasie II wojny światowej*, [w:] *Łańcut. Zarys rozwoju przestrzennego od powstania do współczesności*, pod red. J. Malczewskiego, Łańcut 1999, s. 284 – 289.

<sup>26</sup> J. Łada-Zielke, *Oddany pracy i rodzinnej ziemi. Doktor Władysław Balicki we wspomnieniach wnuczki*, „Podkarpacka Historia”, 2017, nr 9/10, s. 95.

<sup>27</sup> K. Ruszel, *Balicki Władysław (ur. 1907, zm. 1983 r.) - lekarz, społecznik i regionalista, zam. w Łańcutie*, [w:] *Leksykon kultury ludowej w Rzeszowskim*, pod. red. K. Ruszla, Rzeszów 2004, s. 19-20.

<sup>28</sup> Tenże, *Balicki Władysław (1907-1983), lekarz, społecznik i regionalista, założyciel muzeum regionalnego w Łańcutie*, [w:] *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki i szkice biograficzne*, T. 2, pod red. E. Fryś-Pietruszkowej i A. Spiss, Wrocław 2007, s. 14-15.

<sup>29</sup> *Balicki Władysław (1907-1983), lekarz, społecznik i regionalista*, [w:] *Słownik Biograficzny Twórców Oświaty i Kultury XIX i XX wieku Polski południowo-wschodniej*, pod red. A. Meissnera i K. Szmyda, Rzeszów 2011, s. 25-26.

Miasta chciała rozebrać na budulec. Wówczas zainteresował się synagogą dr W. Balicki, który postawił radnym swoje ultimatum: albo zostawią synagogę w spokoju, albo nie będzie obchodów sześćsetlecia powstania miasta. Radni byli załamani, ale w ten sposób budynek ten ocalał, a w jego wnętrzu dr W. Balicki zorganizował wystawę z okazji sześćsetlecia Łańcuta<sup>30</sup>.

Historia ta jest do dziś dobrze znana w naszym mieście. Została ona też kilkakrotnie opisana, m. in.: przez Mariana Brandysa w książce *O królach i kapuście*, w rozdziale pt. *Etiuda łańcucka*<sup>31</sup>.

W latach sześćdziesiątych XX stulecia W. Balicki wspólnie z ówczesnym kierownikiem Wydziału Kultury Rady Narodowej w Rzeszowie Janem Micałem (1912- 1994)<sup>32</sup>, wystąpili z wnioskiem na fundusze na odrestaurowanie synagogi i urządzenie w niej Muzeum żydowskiego<sup>33</sup>. Otrzymano na ten cel 200 tys. zł, które w całości przeznaczono na remont przeprowadzony w oparciu o oryginalne XIX-wieczne plany Zygmunta Vogla (1764– 1826)<sup>34</sup>, odnalezione w archiwach Uniwersytetu Warszawskiego. Wkrótce też rząd Józefa Cyrankiewicza wydatkował 124 tys. zł na odnowienie dekoracji głównej Sali Modlitewnej budynku oraz zniszczonych ścian<sup>35</sup>.

Dr W. Balicki zamierzał zorganizować we wnętrzu tej zabytkowej synagogi Muzeum Judaików, ale skończyło się na stałej wystawie judaików, która istniała jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku. Wystawę tą zorganizował oczywiście sam dr W. Balicki, zaraz po ukończeniu remontu synagogi. Znalazły się na niej nie tylko judaiki ale i różne przedmioty pierwotnie pochodzące z tej synagogi, które po II wojnie światowej znalazły się w posiadaniu osób prywatnych. Wśród nich był m. in.: niezwykle cenny księgozbiór, w którym znajdowało się m. in.: kilka tomów Talmudu oraz książki kaznodziei wydane w 1794 r.

Łańcucka synagoga jest bardzo znana m. in.: dlatego, że w 1800 r. swoim rysunkiem uświetnił ją polski malarz i rysownik Z. Vogel. Rysunek ten jest reprodukowany m. in. w: *Dziejach Obyczajów* Jana Stanisława Bystronia<sup>36</sup>.

Budynek synagogi zachował się do dziś, z tym, że w 1973 r. synagogę przekazano pod opiekę Muzeum – Zamku w Łańcutie<sup>37</sup>. W latach 1983-1990 przeprowadzono jej gruntowny remont oraz poddano restauracji polichromię i ornamentykę wnętrza. Obecnie znakomicie służy ona jako Muzeum Judaistyczne<sup>38</sup>. Aktualnym właścicielem budynku synagogi jest Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego<sup>39</sup>.

<sup>30</sup> Z. Szust, *Łańcut i okolice*, Warszawa 1959, s. 57-58.

<sup>31</sup> M. Brandys, *Łańcucka Etiuda*, [w:] *Tenże, O królach i kapuście*, Warszawa 1959, s. 93-118.

<sup>32</sup> J. Rzepka, *Micał Jan ur. 18. 02. 1912 r. w Kraczkowej (pow. łańcucki)*, [w:] *Słownik Biograficzny Powiatu Łańcuckiego*, z. 1, pod red. J. Rzepki i R. Kochmana, Łańcut 2011, s. 191.

<sup>33</sup> A. Chmiel, E. Pelc, *Przewodnik turystyczny po Łańcutie*, Łańcut 1986, s. 32.

<sup>34</sup> K. Sroczyńska, *Zygmunt Vogel: rysownik gabinetowy Stanisława Augusta*, Wrocław 1969.

<sup>35</sup> W. Tatar, *Synagoga jest w fatalnym stanie*, „Nowiny”, 2015, nr 66, s. 11, ilustr.

<sup>36</sup> J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI-XVIII*, T. 1, Warszawa 1994, s. 83.

<sup>37</sup> Zob. *Synagoga*, [w:] Z. Trześniowski, *Łańcut i okolice. Przewodnik*, Rzeszów 2009, s. 62- 63.

<sup>38</sup> Zob. *Synagoga – muzeum judaików*, [w:] S. Kłós, *Łańcut i okolice*, Krosno 1998, s. 39-41.

<sup>39</sup> Zob. *Synagoga*, [w:] *Łańcut. Informator turystyczny*, pod red. T. Bagińskiej - Żurawskiej i in., Łańcut 2013, s. 50-51.

Dr W. Balicki przez cały czas był czynny zawodowo, aż do 1980 r., kiedy to ciężka choroba uniemożliwiła mu dalszą pracę i działalność. Poza pracą zawodową zajmował się on również, a może przede wszystkim działalnością społeczną. Znany był jako wielki miłośnik kultury ludowej regionu rzeszowskiego i kolekcjoner zabytków sztuki ludowej<sup>40</sup>.

Nic więc, dziwnego, że to właśnie jemu ówczesne władze miejskie Łańcuta powierzyły organizację obchodów 600-lecia tego miasta, które odbyły się w dniach 20-22 września 1957 r.<sup>41</sup>

Niewątpliwie największą zasługą dr. Władysława Balickiego jest, co chyba warto, tu jeszcze raz podkreślić, uratowanie przez zburzeniem zabytkowej XVII-wiecznej, łańcuckiej synagogi, za co otrzymał swoiste podziękowanie od dawnych Żydów łańcuckich, zamieszkałych po wojnie w USA i w Izraelu, którzy podkreślili jego zasługi w tej sprawie w wydanej w 1963 r. obszernej historii swego kilkunastoletniego pobytu w Łańcucie<sup>42</sup>.

Dr. W. Balicki swą wieloletnią pracą zawodową (46-letnią), w czasie, której z wielkim poświęceniem opiekował się i leczył ludzi chorych, niepełnosprawnych, biednych, często będących w podeszłym wieku, których bardzo często odwiedzał w ich domach, nie czekając na wezwanie (był więc w pełnym tego znaczeniu słowa „lekarzem domowym”, do której to funkcji wróciła polska medycyna w ostatnich latach) oraz społecznie nie dorobił się wielkiego majątku, bo od ubogich nie brał honorarium, a w zamian od nich otrzymywał różne „starocie”, eksponaty i dokumenty związane z historią samego miasta Łańcuta jak i okolicznych wsi, które przez całe swe życie pieczołowicie zbierał z myślą utworzenia Muzeum Regionalnego, które zamierzał umieścić w uratowanej przez siebie od zniszczenia łańcuckiej Synagodze i o, której odnowienie i odpowiednie zabezpieczenie zabiegał u służb konserwatorskich. Niestety jego wysiłków nie potrafiły właściwie docenić ówczesne władze<sup>43</sup>.

Niestety nadmiar obowiązków zawodowych i społecznych nie pozwolił mu również na odpowiednie opracowanie i uporządkowanie zgromadzonych przez siebie zbiorów. Część tych zbiorów znalazła się w łańcuckim oddziale PTTK, a część zgromadzonych przez dr. W. balickiego materiałów i dokumentów najbliższa rodzina na jego życzenie przekazała do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie, gdzie w zbiorach specjalnych i regionalnych znajdują się do dnia dzisiejszego. Pamiątki judaistyczne, pozostały zaś na wyposażeniu miejscowej synagogi<sup>44</sup>.

Część z przekazanych do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie zbiorów była eksponowana na wystawie zorganizowanej przez tą placówkę kulturalną w dniu 17

<sup>40</sup> Miejska Biblioteka Publiczna w Łańcucie [dalej cyt.: MBPŁ], *Władysław Balicki – materiały do biografii*, sygn. 363/III.

<sup>41</sup> A. Albigowski, J. Liszczak, *600-lecie Łańcuta*, „Tygodnik Społeczno – Kulturalny Katolików”, Rok II Rzeszów, Kielce, Lublin, Białystok, 20 października 1957 r. Nr 42 (73), s. 5; MBPŁ, *Zbiór materiałów z 600-lecia Łańcuta*, sygn. 362/III; *600 lat Łańcuta*, „Dziennik Polski”, 1957 Nr 69, s. 6.

<sup>42</sup> *Lanzuth – Book*. Israel, Tel Aviv 1963.

<sup>43</sup> K. Ruszel, *Balicki Władysław (ur. 1907, zm. 1983 r.) - lekarz, społecznik i regionalista, zam. w Łańcucie*, [w:] *Leksykon kultury ludowej w Rzeszowskim*, pod. red. K. Ruszla, Rzeszów 2004, s. 20.

<sup>44</sup> J. Kubicki, *Dr Władysław Balicki (1907 – 1983)*, [w:] *Gimnazjum i Liceum im. H. Sienkiewicza w Łańcucie 1907-1997*, pod red. B. Dudka i in., Łańcut 1997, s. 137.

października 1981 r. Pisał o niej na łamach „Nowin rzeszowskich” redaktor Zbigniew Waszczak: „Biblioteka Publiczna w Łańcucie wzbogaciła się o cenny zbiór pamiątek ilustrujących życie mieszkańców regionu w bliższej i dalszej przeszłości”<sup>45</sup>.

Dr Władysław Balicki zawsze podkreślał swe wiejskie pochodzenie i związki z regionem łańcuckim, ale przede wszystkim ukochał samo miasto Łańcut, w którym sprawował wiele funkcji społecznych. Był m. in.:

- a. członkiem Zarządu PTTK,
- b. Prezesem Koła PTTK – Miłośników Łańcuta,
- c. Przewodniczącym oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego,
- d. członkiem Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi łańcuckiej.

W dniach 20-22 września 1957 r. przewodniczył Komitetowi Obchodów 600-lecia miasta Łańcuta i w tymże samym roku w ramach obchodów uroczystości 50-lecia założenia łańcuckiego gimnazjum został wybrany zastępca przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego wydania monografii tej szkoły, która ukazała się drukiem w 1965 r.<sup>46</sup>.

Dr W. Balicki zabiegał usilnie zarówno u władz lokalnych jak i w Rzeszowie o rejestrację i ochronę prawną pomników przyrody i architektury w powiecie łańcuckim.

Odnaczony m. in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma odznaczeniami m. in. Zasłużony Działacz Kultury i Złotą Honorową ZG PTTK<sup>47</sup>.

Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 30 grudnia 1983 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 3 stycznia 1984 r. na Cmentarzu Komunalnym w Łańcucie i po mimo panującej wtedy złej pogody były wielką manifestacją żałobną miejscowego, społeczeństwa łańcuckiego, zorganizowaną ku jego czci<sup>48</sup>.

Pod koniec 2006 r. Miejska Biblioteka Publiczna w Łańcucie, w ramach spotkań organizowanych w cyklu „Znani łańcucianie”, zorganizowała spotkanie poświęcone dr. W. Balickiemu, na którym Jan Kubicki przybliżył Czytelnikom i gościom tej biblioteki postać doktora, który na trwałe wpisał się swym życiem, pracą i działalnością w historię miasta i regionu. O wydarzeniu tym informowała miejscowa prasa<sup>49</sup>.

Dokumenty archiwalne zgromadzone przez dra. Władysława Balickiego znajdujące się obecnie w zbiorach specjalnych i regionalnych oraz archiwaliach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie.

Obecnie w zbiorach specjalnych i regionalnych oraz archiwaliach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie znajduje się wiele dokumentów (w tym głównie rękopisy i maszynopisy nie powielane, przechowywane na prawach rękopisu; w sumie 140 pozycji, w tym: 95 rękopisów) pochodzące ze zbiorów zgromadzonych przez dr. W. Balickiego<sup>50</sup>.

<sup>45</sup> Waszczak Z., *Zbiory Doktora Balickiego*, „Nowiny”, 1981, nr 219, s. 4.

<sup>46</sup> *Gimnazjum i Liceum im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie. Szkice historyczne, sylwetki, wspomnienia*, pod red. W. Balicki i in., Warszawa 1965.

<sup>47</sup> MBPŁ, *Władysław Balicki – materiały do biografii*, sygn. 363/III.

<sup>48</sup> J. Łada – Zielke, *Oddany pracy i rodzinnej ziemi. Doktor Władysław Balicki we wspomnieniach wnuczki*, „Podkarpacka Historia”, 2017, nr 9/10, s. 97.

<sup>49</sup> B. Kochman, *Doktor Balicki*, „Gazeta Łańcucka”, 2006, nr 11/139, s. 5.

<sup>50</sup> Ciąg dalszy nastąpi.

## Bibliografia:

### Źródła:

Władysław Balicki (1907-1983), lekarz, społecznik i regionalista łańcucki

Źródło: *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, T. 2, pod red. E. Fryś-Pietruszkowa, A. Spiss, Wrocław 2007, s. 14.

Miejska Biblioteka Publiczna w Łańcucie:

1. sygn. 167/III, Materiały z sesji poświęconej 100-leciu Biblioteki Towarzystwa Oświaty „Mrówka” w Łańcucie. 1973.- 72, 6 k.; 30x21 cm.
2. sygn. 169/III i 170/III, Łańcut w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku/ Władysław Balicki/. 1973,- 28 k.; 30x21 cm.
3. sygn. 361/III, Notatki Władysława Balickiego dotyczące historii Łańcuta i okolic. Po 1959.-83 k.; 30x21 cm.
4. sygn. 363/III, Władysław Balicki - materiały do biografii. Po 1945.-34x33 cm.

### Literatura:

1. Dendura W., *Miłośnicy kultury ludowej w Łańcucie*, „Tygodnik Kulturalny”, R. 6: 1962, nr 44, s. 8.
2. *Balicki Władysław dr, ur. 18.10.1907 r. w Woli Dalszej-Zakrzaczu (pow. łańcucki)*, [w:] Słownik Biograficzny Powiatu łańcuckiego, pod red. J. Rzepki i R. Kochmana, z. 1, Łańcut 2011, s. 17.
3. Błońska C., *W kolorowym zakątku, (korespondencja własna z Rzeszowszczyzny) „Trybuna Ludu”*, R. 16: 1963, nr 354, s. 5, ilustr.
4. Brandys M., *Łańcucka Etiuda*, [w:] O królach i kapuście, Warszawa 1959, s. 93-118.
5. Dzieszkiński R., *Pasje kolekcjonera*, „Widnokrąg”, R. 3: 1963, nr 41, s. 2-3.
6. Fryś E., *Wystawa sztuki ludowej w Łańcucie*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 14: 1960, nr 1, s. 50-55, ilustr.
7. Fryś-Pietruszkowa E., *Wystawa ceramiki i muzeum regionalne w Łańcucie*, „Polska Sztuka Ludowa”, 17, 1963, nr 3-4, s. 193-201.
8. *Gimnazjum i Liceum im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie 1907-1997: ( przyczynek do historii szkoły w 90-tą rocznicę jej powstania)*, pod red. B. Dudka i in., Łańcut 1997, s. 136-138.
9. Karwińska A., *Muzeum regionalne w Łańcucie*, „Widnokrąg”, 1971, nr 23, s. 2, portr.
10. Kleczkowska J., *Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego z siedzibą w Łańcucie-sprawozdanie za okres 1962 r.*, „Lud”, T. 48:1962, s. 626-628.
11. Kochman B., *Doktor Balicki*, „Gazeta Łańcucka”, 2006, nr 11/139, s. 5.
12. Kotula F., *Od lat bez zmian. W związku z wystawą sztuki ludowej w Łańcucie*, „Nowiny Tygodnia”, R. 5: 1954, nr 28, s. 28, s. 3, ilustr.

13. Kotula F., *Wystawa sztuki ludowej w Łańcucie*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 9: 1955, nr 1, s. 60-63, ilustr.
14. Kubicki J., *Balicki Władysław, dr, ur. 18. 10. 1907 r. w Woli Dalszej – Zakrzaczu (pow. łańcucki)*, [w:] Słownik Biograficzny Powiatu łańcuckiego, z. 1., pod red. J. Rzepki i R. Kochmana, Łańcut 2011, s. 17.
15. Kubicki J., *Zasłużeni dla Ziemi Łańcuckiej: Władysław Balicki (1907-1983)*, „Gazeta Łańcucka”, 1994, nr 4, s. 5.
16. Kuczyński A., *Polskie Towarzystwo Ludoznawcze-działalność i ludzie*, „Widnokrąg”, 1983, nr 36, s. 1-2.
17. *Lanzuth – Book*. Israel, Tel Aviv 1963.
18. Łada – Zielke J., *Oddany pracy i rodzinnej ziemi: doktor Władysław Balicki we wspomnieniach wnuczki*, „Podkarpacka Historia”, 2017, nr 9/10, s. 94-97.
19. *Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1997.
20. Niemiec R., *W muzeum łańcuckiego lekarza*, „Nowiny Rzeszowskie”, 1968, nr 98, s. 4, ilustr.
21. Prokulewicz R., *Życie kulturalne małego miasta. Łańcut*, „Nowiny Tygodnia”, R. 4: 1953, nr 32, s. 2, ilustr.
22. Ruszel K., *Balicki Władysław (ur. 1907, zm. 1983 r.)*, [w:] *Leksykon kultury ludowej w Rzeszowskim*, pod red. K. Ruszła, Rzeszów 2004, s. 19-20.
23. Ruszel K., *Władysław Balicki (1907-1983)* [w:] *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, T. 2, pod red. E. Fryś-Pietruszkowa, A. Spiss, Wrocław 2007, s. 14-15.
24. Ruszel K., *Balicki Władysław (1907-1983), lekarz, społecznik i regionalista*, [w:] *Słownik Biograficzny Twórców Oświaty i Kultury XIX i XX wieku Polski południowo-wschodniej*, pod red. A. Meissnera i K. Szmyda, Rzeszów 2011, s. 25-26.
25. *70 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie [1946-2016]*, pod red. M. Sońskiej, M. Szpunar, Z. Trzesniowskiego, Łańcut 2016.
26. Szermetowski E., *Cadyk łańcucki i bożnica*, „Kierunki”, R. 4: 1959, nr 50, s. 5, ilustr.
27. Tendeta A., *Lekarz i muzeum*, „Dziennik Polski”, 1968, nr 111, s. 6.
28. Tataro W., *Synagoga jest w fatalnym stanie*, „Nowiny”, 2015, nr 66, s. 11, ilustr.
29. *W muzeum łańcuckiego lekarza*, „Nowiny Rzeszowskie”, 1968, nr 96, s. 4.
30. *Wystawa ceramiki i muzeum regionalne w Łańcucie*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 17: 1963, nr 3/4, s. 193-201, ilustr.
31. Waszczak Z., *Zbiory doktora Balickiego*, „Nowiny”, 1981, nr 219, s. 4.

**Doctor Władysław Balicki (1907-1983) –  
a creator of the collection of archival documents  
currently in special and regional collections and  
archives of the Municipal Public Library in Łańcut.  
Its role and significance for learning about the history  
of the town of Łańcut and the Łańcut region in the  
second half of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries**

In this article, which is the first part of my work devoted to the collection of archival documents gathered by Dr Władysław Balicki (1907-1983) – a doctor, an amateur ethnographer, a social worker and regionalist from Łańcut, currently in the special and regional collections of the Municipal Public Library in Łańcut, which has not received any scientific study yet; first of all, I have presented briefly the life and activities of Dr W. Balicki.

This collection holds various materials, both original documents and their copies, newspaper clippings and even maps. It also includes various scientific descriptions, most often unpublished so far, as well as works of Dr W. Balicki. They concern both the Town of Łańcut and the entire Łańcut Region.

Therefore, the following parts of this work, constituting separate, two articles, which will be published in the next issues of the "Historical and Archival Works", will discuss successively such issues as:

1. The life and activities of doctor Władysław Balicki (1907-1983), and
2. The archival documents collected by W. Balicki and currently in special and regional collections and archives of the Municipal Public Library in Łańcut, as well as their role and significance in getting to know the history of the Town of Łańcut and the Łańcut Region in the second half of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries.

**Krzysztof Śmiechowski (Rzeszów)**

**Podstawy finansowe ukraińskiego  
towarzystwa „Sokił” we Lwowie w latach 1894-1914**

„**S**ercem każdego towarzystwa jest kasa. Jak człowiek bez jedzenia nie może żyć, tak i towarzystwo niczego nie zrobi, jak nie będzie miało pieniędzy”<sup>1</sup>. Słowa z publikacji jednego z sokilskich liderów – Semena Horuka bodaj najtrafniej podkreślają wagę finansów w życiu i rozwoju każdego towarzystwa. Nie inaczej było w istniejącym od roku 1894 r. Ukraińskim Towarzystwie „Sokił”. Jego wielotorowa działalność wymagała solidnych podstaw finansowych, a te w głównej mierze zależały od aktywności i sumienności członków, a także od wsparcia ze strony różnorodnych instytucji oraz poniekąd i samego społeczeństwa.

Działalność finansowa prowadzona była w „Sokile” na każdym szczeblu i poziomie: w centrali, obwodach, okręgach i w gniazdach, a zakres tej działalności określały przyjęte statuty. Na podstawie ich analizy zobaczyć można, że materialne zasoby towarzystw powstawały w oparciu o: wpisowe, składki członkowskie, opłaty za naukę gimnastyki i użyczanie przyrządów gimnastycznych, zapisy, subwencje, darowizny i dobrowolne datki, dochód z wynajmu sali, placu sportowego, urządzanych występów, wieczorków, koncertów, amatorskich spektakli teatralnych, odczytów, festynów, zabaw i innych przedsięwzięć organizowanych w celu osiągnięcia korzyści towarzystwa<sup>2</sup>. Kapitałowe uzupełnienie stanowiły zaciągane kredyty, przeprowadzane za zezwoleniem władz, wszelakiego rodzaju zbiórki pieniężne - jak na przykład na fundusz budowy własnego gmachu (sokolni), czy też loterie fantowe.

Wszystkie gniazda płaciły regularne podatki: dochodowe, gruntowe, od budynków, czy też gminne. W przypadku rozwiązania gniazda filialnego jego majątek i fundusze przechodziły na własność centrali - „Sokiła” lwowskiego. Z kolei, w przypadku rozwiązania tego ostatniego, majątek miał być przekazany towarzystwu ubezpieczeniowemu „Dnister” - prężnemu mecenasowi ukraińskiej organizacji, z zastrzeżeniem, wydania go pierwszemu ruskiemu towarzystwu, które w miejsce „Sokiła” zawiązałoby się we Lwowie<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Poradnyk dla pożarno-ruchankowych towarzystw „Sokił”, złądyła na pidstawy praci Semena Horuka „Na sokolynych kryłach” orh. sekcija „Sokiła-Batka”, Lwiv 1926, s. 15.

<sup>2</sup> Statut Zwyczajnoho Ruchankowo-Sportowoho Towarystwa „Sokił”, Usatw Dobrowolnoj Storoży Ohnewoji „Sokoł”, złądyw Wołodymyr Ławriwski, u Lwowi 1896, Statut filiji lwiwskoho towarzystwa gimnastycznoho „Sokił”, Ustaw Ruchankowo - Striżekohoho Towarystwa i Pożarnoji Storoży „Sicz” Filiji Lwiwskoho Towarystwa Gimnastycznoho „Sokił”.

<sup>3</sup> Ustaw Gimnastycznoho Towarystwa „Sokił” u Lwowi, VII Rozwiązanie towarzystwa, § 48.

Fundusz towarzystwa dzielił się na tzw. „żelazny” i obrotowy. Fundusz „żelazny” tworzyło 10% przychodów z wyżej wymienionej działalności towarzystwa, wpisowe członków i dobrowolnych datków przeznaczanych na ten cel. Statutowo przeznaczano go na budowę własnej siedziby. Fundusz obrotowy tworzyły pozostałe przychody powyższej działalności towarzystwa oraz wszelkie inne możliwe dodatkowe wpływy. Służył on na pokrycie zwyczajnych i ogólnych wydatków towarzystwa<sup>4</sup>.

Z dostępnych sprawozdań finansowych wynika jasno, że towarzystwo lwowskie podobnie jak i jego filie cierpiało na niedostatek pieniędzy. Potwierdzają to również inne dostępne źródła. Zamieszczona poniżej tabela pokazuje, że zmieniające się wpływy z trudem równoważyły rosnące wciąż wydatki.

**Tabela 1. Wpływy i wydatki Ukraińskiego Towarzystwa „Sokił” we Lwowie w latach 1894 – 1907**

Rok	Wpływy	Wydatki	Uwagi
1894	786,42 złr	1004,55 złr	Niedobór wyniósł 218,13 złr*
1895	≈546,57złr	≈ 357 złr	Niepełne sprawozdanie finansowe
1896	2223,87 złr	2555,22 złr	Wykazano 331,35 złr niedoboru
1897	1435,47 złr	1408,47 złr	Nadwyżka 27 złr. Nie wliczono to składek od 13 członków za okres od 13 sierpnia do 3 listopada 1897 przetrzymywanych przez W. Ławriwskiego w okresie wewnętrznego konfliktu.
1898	644,81 złr	682,52 złr	Niedobór 37, 71 złr**
1899	746,72 złr	739,82 złr	Nadwyżka 6, 90 złr**
1900	1169,54 koron	1160,92 koron	Nadwyżka 8,58 k
1901	1330,92 k	1292,65 k	Nadwyżka 38,27 k
1902	2114, 99 k	2114, 99 k	
1903	5226,81 k	5226,81 k	
1904	2198,56 k	Brak danych	Stan przychodu do maja 1904 roku
1905	Brak danych	Brak danych	* za rok 1905 sprawozdanie zostało napisane niedbale co nie uszło uwagi samego zarządu. W protokole na marginesie napisano „Cóż to za sprawozdanie?!”
1906	7199,52 k	7199,52 k	
1907	4687,32 k	4607,71 k	Dane za pięć miesięcy.

\* 1 złoty reński = około 2 koron.

\*\* Lata 1898-1899 to okres wewnętrznego konfliktu i zastoju prac w szeregach towarzystwa.

Źródło: Tabelę opracowano w oparciu o sprawozdania finansowe zamieszczone w księgach protokołów i w dostępnych sprawozdaniach z działalności towarzystwa.

<sup>4</sup> Tamże.

Kolejne dwie tabele ilustrują przykładową strukturę dochodów i rozkład wydatków centrali - ukraińskiego towarzystwa sokilskiego we Lwowie.

**Tabela 2. Struktura dochodów Ukraińskiego Towarzystwa „Sokił” we Lwowie w roku 1903**

Źródło wpływów	Suma w koronach	% wpływu
Saldo	51,49	1
Wpisowe i składki członkowskie	1439,45	27,5
Opłata za naukę gimnastyki	265,10	5,1
Wpływy z tytułu pożarnictwa	508,04	9,7
Na budowę gmachu	204,32	3,9
Na sztandar	130	2,5
Z komisji zabawowej	127	2,4
Loteria fantowa	637,74	12,2
Dobrowolne wpłaty	213,57	4,1
Wpłata za odrzuconą subwencję*	42,82	0,8
Przychody różne	3,50	0,1
Inwentarz	13	0,2
Chór	85,02	1,6
Zwrot z potrzeb kancelarii	6	0,1
Z wynajmu sali	75	1,4
Z koncertu popisowego	792,70	15,2
Z lokat	621,80	12
Z odsetek	10,26	0,2
Razem	5226, 81	100

\* Zapis ten jest niejasny. Prawdopodobnie dotyczy funduszy otrzymanych z kasy „Dnistra” w zamian za odmowę otrzymania subwencji z Sejmu.

**Tabela 3. Rozkład wydatków Ukraińskiego Towarzystwa „Sokił” we Lwowie w roku 1903**

Wydatki	Suma w koronach	% wydatków
Zwrot wpisowego i składek	177,70	3,4
Płace nauczycieli	136	2,6
Płace służby	192	3,7

Wydatki gospodarza lokalu	181,14	3,5
Potrzeby kancelarii	203,04	3,9
Wydatki na pożarnictwo	404,32	7,7
Czynsz	685	13,1
Opał	74,88	1,4
Przyrządy gimnastyczne	31,20	0,6
Naprawa przyrządów i sprzętu gimnastycznego	31,80	0,6
Wydatki na inwentarz	51,50	1
Komitet zabawowy	125,63	2,4
Loteria fantowa	344,57	6,6
Wydatki różne	36,68	0,7
Czasopisma i książki	8	0,15
Na sztandar	255	4,9
Na mundur	70	1,3
Chór	32	0,6
Koszty podróży	34,10	0,65
Zwrot z funduszu przychodów	3	0,05
Zwrot z wynajmu sali	6	0,11
Urządzenie koncertu popisowego	940,96	18
Na budowę gmachu	160	3,06
Lokaty	635,62	12,1
Spłata długu	52	1
Saldo	354,57	6,8
Razem	5226,81	100

Źródło: CDIAU, F 312, op. I, spr. 39.

Stosunkowo dobrze pod względem finansowym, radziła sobie filia „Sokiła” w Stryju. Wybudowała własną sokilnię (siedzibę) na udostępnionym jej w 1905 roku placu, a także tytułem subwencji otrzymywała wsparcie z Rady Miasta w wysokości 500 koron. Pozostałe, małe filie gimnastyczno-pożarnicze, często liczące poniżej 50 osób (a zdarzały się nawet filie liczące zaledwie kilku członków<sup>5</sup>), zaczynały działalność z ledwie kilkudziesięcioma koronami, a zakup choćby tylko podstawowego sprzętu sportowego lub gaśniczego stanowił dla nich nie lada wyzwanie. By temu wyzwaniu sprostać powszechnym stało się zaciąganie pożyczek.

<sup>5</sup> Kalendar „Wistij z Zaporozża” na 1914 rik, Lwiv 1913, s. 139.

Stałymi pozycjami dochodów towarzystwa były opłaty wpisowe i składki członkowskie. Wysokość tychże opłat ustalały same filie. W „Sokile” lwowskim opłata członkowska i składka pozostawały przez lata na stałym poziomie. Wpisowe wynosiło jedną koronę, dwie korony dla członków zamiejscowych. Miesięczna składka członkowska wynosiła jedną koronę. Oprócz tego za przynależność do działających przy „Sokile” kół fakultatywnych ponoszono dodatkowe opłaty. I tak dla przykładu za przynależność do sokilskiego koła kolarskiego płacono dodatkowo: wpisowe w wysokości 50 centów i miesięczną składkę w wysokości 30 centów<sup>6</sup>. Towarzystwo lwowskie stosowało także 50% ulgę w opłatach dla studentów i młodzieży rzemieślniczej. W udokumentowanych wypadkach, biedni członkowie, mogli liczyć na obniżenie lub nawet całkowite zwolnienie z opłat<sup>7</sup>. W roku 1911 miesięczne składki członkowskie, zarówno dla młodzieży jak i dorosłych, zwiększono odpowiednio o 10 i 20 centów<sup>8</sup>. Te dodatkowe opłaty miały zasilić nowopowstały fundusz przeznaczony na pilny wykup placu przy ulicy Stryjskiej. Ponadto lwowska centrala mogła liczyć także na skromne wpływy od swoich filii. Filie te uznając zwierzchność „Sokiła-Batka” zobowiązane były do płacenia jednorazowo wpisowego w wysokości 1 korony i rocznej składki 2 koron. Za te pieniądze lwowski „Sokił” drukował statuty i wraz z niezbędną dokumentacją rozsyłał zainteresowanym. Wysyłano także darmowe okólniki, regulaminy, sprawozdania z działalności, porady - gdzie jak policzono w samym tylko roku 1909, druk podstawowych dokumentów i jego rozesłanie kosztowało centralę około 550 koron<sup>9</sup>.

Za fundusze towarzystwa i zabezpieczenie finansowe odpowiedzialna była, powołana specjalnie w tym celu, komisja ekonomiczna. Wspomagała ją w jakiejś mierze komisja zabawowa<sup>10</sup>. Z czasem ta pierwsza przybierała różne nazwy: „eko-

<sup>6</sup> Wisty z Zaporozża”, nr 63, 30 stycznia 1911, s. 6.

<sup>7</sup> Zwolnieni ze składek byli także członkowie odbywający służbę wojskową, przez cały jej okres. Przep. aut.

<sup>8</sup> Złoty reński austriacki dzielił się na sto części, które za propozycją „Gazety Lwowskiej” i przy poparciu krakowskiego „Czasu” nazwano centami, od centum – sto. Stąd, zwłaszcza w początkowych latach istnienia ukraińskiego „Sokiła”, rozliczenia pojawiały się w złotych reńskich i centach jak i we wprowadzonych do obiegu od 1892 r. na terenie Galicji - austro-węgierskich koronach i halercach.

<sup>9</sup> „Wisty z Zaporozża”, nr 11, 24 marca 1910 [w:] *Narodne Slovo*, nr 341, s. 11.

<sup>10</sup> Komisja zabawowa starała się zapewnić rozrywkę swoim członkom, a organizując imprezy otwarte dostarczała towarzystwu dodatkowych środków. Dla zobrazowania pracy komisji zabawowej przedstawiono harmonogram imprez zorganizowanych w roku 1906: 28 kwietnia – dla członków towarzystwa święcenie (wielkanocne); 5 czerwca – wieczorek gimnastyczno-wokalny. Wzięła w nim udział część chóru „Lwowskiego Bojana”, który zaśpiewał utwory znanych kompozytorów (z powodu ulewy tego dnia wieczorek okazał się imprezą niedochodową i towarzystwo straciło 600k z tytułu jego organizacji); 1 lipca – festyn w parku w Pustomytach. W programie znalazły się gry towarzyskie, biegi pań i panów, kręgle, wieczór humoru, tombola, gra w piłkę i wiele innych; 12 lipca – wycieczka na „Czarcią Skalę”; 8 listopada – koncert w sali „Dnistr”; 11 listopad, 2 i 16 grudzień – koncerty przy udziale „Lwowskiego Bojana” i „Bandurista”. Podczas tych koncertów odbywały się odczyty przygotowane przez I. Boberskiego (nt.: „Wpływ ćwiczeń na organizm człowieka”), F. Kakowskiego („Współczesna ukraińska poezja”), T. Połjichy („Telegraf bez drutu”); 18 i 25 listopad – odczyty A. Budzynowskiego („Ręczne aparaty do gaszenia ognia”), N. Sijaka („Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej”); 17 i 24 listopad – wieczory z tańcami przy muzyce smyczkowej.

nomiczna”, „finansowa”, „ekonomiczno-gospodarcza”, ale sens jej istnienia był zawsze ten sam. Członkowie komisji oprócz ekonomicznego nadzoru, starali się również przysporzyć towarzystwu większą liczbę członków, doglądali prawidłowości ściągania składek, zawierali stosowne umowy z zakładami usługowymi (krawieckimi, fryzjerskimi, fotograficznymi) zabiegając o prowizje z obsługi członków „Sokiła”, negocjowali opłaty, starali się o uzyskanie subwencji, zabiegali o zapomogi w instytucjach finansowych, organizowali wszelkiego rodzaju loterie, jak choćby tą z lat 1903-05. A była ona szczególnie ze względu na pokładane w niej oczekiwania i organizacyjny rozmach. Miała być sprawą prestiżową i, w założeniach, miała przysporzyć towarzystwu znacznych środków, inaugurując tego typu przedsięwzięcia w przyszłości. W tym celu, w listopadzie 1902 roku, przygotowano specjalną instrukcję – apel do narodu ukraińskiego odwołując się do najwyższych uczuć patriotycznych - zachęcającą do przekazywania darów:

Wydarzenia ostatnich czasów pokazały konieczność istnienia instytucji, która z porzuceniem politycznych sporów zajęłaby się szczerą pracą dla podniesienia wśród naszej społeczności silnego narodowego ducha i budziła u obojętnych i leniwych wolę i szczerą ochotę do ciągłej i wytrwałej pracy – w jakimkolwiek kierunku - dla dobra naszej biednej Ojczyzny, nieszczęsnej Rusi – Ukrainy. Instytucją taką jest nasz „Sokił”...

Że taka praca potrzebna społeczeństwu i musi wydać owoce, dowodem jest nie tylko na naszych oczach rozwijające się sokolstwo polskie, ale jeszcze w większej mierze sławetne sokolstwo czeskie i chorwackie, a wreszcie turnerstwo niemieckie. Wszystkie te zmagania są w istocie połączone z wielkimi kosztami, których ograniczone środki naszego „Sokiła” nie są w stanie pokryć. W celu otrzymania potrzebnych do dalszej pracy funduszy postanowiła starszyzna „Sokiła” utworzyć loterię fantową... dla wyjaśnienia mamy honor dodać, że za fant służyć może „każdy przedmiot przydatny do jakiegokolwiek użytku”, jeśli się go da przechować przez kilka miesięcy. Wszystkie nadesłane przedmioty będą wdzięcznie przyjęte, a imiona wszystkich P.T. darczyńców zostaną ogłoszone w czasopiśmie. Bliższa data co do losowania będzie ogłoszona z początkiem roku 1903, kiedy uzbiera się znaczna liczba fantów. Harazd [Zgoda]<sup>11</sup>.

Jak zakładano ogólnokrajowa loteria miała uzdrowić i wzmocnić budżet, gdyż finanse towarzystwa z początkiem nowego XX wieku były w opłakanym stanie. Zwłaszcza po okresie organizacyjnego kryzysu w latach: 1897-1900, kiedy działacze „Sokiła” zamiast wypełniać zadania statutowe wdali się w spory polityczne, a zwykli członkowie, którzy zawiedli się na działalności towarzystwa zaczęli masowo opuszczać jego szeregi - pozostało wiele długów. Wpływy wówczas były niewielkie, a do tego dochodziła stała bolączka towarzystwa - niska ściągальność składek. W pierwszych latach istnienia towarzystwa prognozowano, że stałe dochody w postaci wnoszonych opłat będą stanowić kilkudziesięcioprocentową część ogólnych dochodów

W lecie planowano wycieczkę na Węgry ale z niewiadomych przyczyn odłożono ją na inny termin. Zwił Towarzystwa Gimnastycznego „Sokił” za rik 1906, s. 26-28.

<sup>11</sup> CDIAU, F. 312, op. I, spr. 27.

rocznych. Jednakże czas pokazał, że ich ściągальność pozostawiała wiele do życzenia. Tylko z końcem roku 1896 na ok. 240 członków aż 110 zalegało z zobowiązaniami na łączną kwotę 1772 koron<sup>12</sup>! Jako ciekawostkę można podać fakt, że z tego powodu w roku 1896 w „Sokile” powołano specjalną „komisję zbierania składek”. A na opłatach członkowskich w znacznej części opierał się budżet ukraińskiego towarzystwa, stąd kiepska ściągальność odbijała się na jego kondycji. Według sprawozdań finansowych stanowiły one: 51% wpływów w roku 1894, 52% - w roku 1898, 37% - w roku 1902, 26% - w roku 1903, a 21% - w roku 1906, gdy tym czasem w polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół-Macierz” w porównywalnym okresie [rok 1906] składki stanowiły jedynie ok. 12% wpływów<sup>13</sup>. Oczywiście wraz z upływem lat i rozwijającej się działalnością inwestycyjnej „Sokiła” znaczenie tego źródła stopniowo malało.

Na konto wspomnianej loterii zebrano 800 fantów, ale zarówno zainteresowanie nimi jak i sprzedaż losów było niewielkie w porównaniu do skali planowanego przedsięwzięcia. Z 40 tysięcy losów, do końca 1904 roku, sprzedano ledwie 14 tysięcy. Uzyskane tą drogą wpływy nie przyniosły w najmniejszym stopniu oczekiwanych rezultatów. W tej sytuacji każda inna inicjatywa, jak chociażby urządzenie „koła fortuny”, czy kolędowanie chóru sokilskiego w święto Jordana po domach lwowskich Rusinów, jeśli tylko mogły podratować sokilski budżet, były na wagę złota<sup>14</sup>.

W obliczu trudnej sytuacji finansowej zebrani na posiedzeniu 10 września 1904 roku przyjęli z zadowoleniem informację o nowym pomysle mającym dostarczyć dochodów towarzystwu. W oparciu głównie o kapitał własny, drugi zastępca prezesa towarzystwa, Denys Kuczyka, otworzył przy ulicy Ruskiej sklep o nazwie „Sokilski Bazar”<sup>15</sup>. Jako własność „Sokiła” „Sokilski Bazar” rozpoczął działalność handlową działalność 15 września. Odtąd zyski z jego aktywności zaczęły zasilać fundusz towarzystwa. Na prośbę właściciela, spośród członków zarządu wybrano komisję mającą nadzorować sklepowe rachunki. „Sokilski Bazar” rozwinął się tak dynamicznie, że w roku 1906 osiągnął 2723,24 korony czystego zysku. Jednakże do rozwoju firmy potrzebne były większe fundusze, a tych jako przybudówka towarzystwa gimnastycznego „Sokilski Bazar” nie miał. By móc realizować poważniejsze transakcje „Sokilski Bazar”, na wniosek założyciela, musiał się odłączyć od „Sokiła” i stać się samodzielną spółką<sup>16</sup>, której 10% czystego dochodu miało w dalszym ciągu zasilać kasę towarzystwa. Z dniem 1 sierpnia 1906 roku „Sokilski Bazar” przekształcono w towarzystwo handlowe<sup>17</sup>. Po pierwszym odrzuceniu statutu i wprowadzonych późniejszych zmian towarzystwo to zostało w końcu zarejestro-

<sup>12</sup> CDIAU, F. 312, op. I, spr. 37 (Księga protokołów 1894-1902), s. 81-86.

<sup>13</sup> Snopko J., *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Galicji 1867-1914*, Białystok 1997, s. 128.

<sup>14</sup> CDIAU, F. 312, op. I, spr. 39, s. 68 (Sprawozdanie kasowe za rok 1904).

<sup>15</sup> Posiedzenie zarządu towarzystwa z 10 września 1904 roku.

<sup>16</sup> Towarzystwo „Sokilski Bazar” zawiązano na podstawie prawa z 9 kwietnia 1873 roku. Powołano je do życia w celu: korzystnego nabywania i sprzedaży towarów papierowych i wyrobów galanteryjnych produkcji tak krajowej jak i zagranicznej, zakładania składów, sklepów z takimi towarami..., zakładania i prowadzenia pracowni i fabryk tych wyrobów w miastach i wsiach; pośredniczenia przy zakupie i dostawie towarów dla członków, a także dostarczania członkom funduszy potrzebnych do prowadzenia handlu. Patrz: Statut Towarzystwa Torhowelno-Promysłowoho „Sokilskij Bazar”, §1.

<sup>17</sup> Zwił Towarzystwa Gimnastycznego „Sokił” za rik 1906, s. 7.

wane przez Krajowy Sąd Handlowy w kwietniu 1907 roku, a w lipcu zaplanowano jego ostateczne oddzielenie od macierzystego towarzystwa „Sokił”<sup>18</sup>. Posunięcie to pozwoliło przyjmować udziały i wkłady oszczędnościowe, co dało mu odpowiednie fundusze do rozwinięcia statutowej działalności. Po przekształceniu w autonomiczną spółkę do „Sokilskiego Bazaru” wstąpiło 68 osób deklarujących 117 udziałów. Czysty majątek jaki „Sokilski Bazar” wypracował do czasu swojego usamodzielnienia zaliczono jako wkład oszczędnościowy „Sokiła”. Siedzibę nowego towarzystwa umiejscowiono w budynku Ukraińskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Dniestr” przy ulicy Ruskiej<sup>19</sup>. Władze „Sokilskiego Bazaru” stanowiły: Walne Zebranie członków, Rada Nadzorcza i Dyrekcja<sup>20</sup>. W Radzie Nadzorczej zasiadali urzędnicy, duchowni, redaktorzy, kupcy<sup>21</sup>.

Majątek towarzystwa składał się z: funduszu rezerwowego, własnych udziałów członków, funduszy przyjętych na lokaty z ustalonym oprocentowaniem. Udział w towarzystwie wynosił 25 koron, a wpisowe 2 korony. Towarzystwo przyjmowało wkłady oszczędnościowe i dawało od nich 5% odsetek. Z wypracowanych zysków wypłacało swoim udziałowcom dywidendy<sup>22</sup>. Każdy członek posiadał własną książeczkę udziałową z czekiem. Fundusz rezerwowy służył do pokrycia ewentualnych strat, które nie były możliwe do pokrycia z bieżących dochodów. Tworzyły go opłaty wpisowe, dobrowolne datki i częściowe zyski. Fundusz rezerwowy pozostawał własnością towarzystwa, a ustępujący członkowie nie mieli do niego żadnych praw<sup>23</sup>.

I choć wszelkie przesłanki wskazywały, iż towarzystwo „Sokił” problemy finansowe ma już za sobą, niemało zamieszania w jego budżecie narobiła - działająca od roku 1907 przy lwowskiej centrali - grupa teatralna. Ówczesny prezes i zarazem gorący orędownik teatru Alfred Budzynowski sporo uwagi poświęcił tej działalności

<sup>18</sup> Niepotwierdzone źródła mówią, iż dnia 30 kwietnia 1907 roku „Sokił” sprzedał swój sklep „Sokilski Bazar” zarejestrowanemu towarzystwu, za cenę bilansowego zysku 5 tys koron. Przyp. aut.

<sup>19</sup> Zwit Towarzystwa Gimnastycznego „Sokił” za rik 1906, s. 26.

<sup>20</sup> Rada Nadzorcza „Sokilskiego Bazaru” składała się z 10 osób wybieranych przez Walne Zebranie na okres 5 lat, z zastrzeżeniem, iż każdego roku ma ustąpić z niej 2 członków, a w ich miejsce powołuje się 2 następnych. Rada Nadzorcza mianowała 3 dyrektorów na okres 5 lat. Rok administracyjny w towarzystwie rozpoczynał się w dniu 1 lipca, a kończył 30 czerwca następnego roku. Statut towarzystwa torhowelno-promysłowoho „Sokilskij Bazar”, §14 i 58.

<sup>21</sup> Pierwszą Radę Nadzorczą „Sokilskiego Bazaru” tworzyli: Prezes Rady – Ilko Jaremkewycz (urzędnik towarzystwa „Dniester”); zastępca – Iwan Boberski (nauczyciel, prezes towarzystwa „Sokił”); sekretarz – Sen Horuk (redaktor); członkowie: Josyf Domanyk (urzędnik towarzystwa „Dniester”); Mykoła Doskocz (urzędnik i kupiec); Iwan Ihnat (urzędnik sądowy); Josyf Kurdwidyk (likwidator „Dniestra”); Spiridon Matrenczuk (weterynarz); Mychajło Petrycki (redaktor), Mykoła Sijak (oficjel c.k. Namiestnictwa). Zastępcy: Mykoła Łytszyński (sekretarz wydziału krajowego), o. Lew Sembratowycz (współpracownik Archikatedry), Jewhen Pernarowski (urzędnik Skarbu). Komisja Kontrolna: Iwan Spolitakewycz (urzędnik „Dniestra”), Htyb Durbak (urzędnik dyrekcji skarbu), Iwan Bałtarowycz (naczelnik Narodnoji Torhowlji). Skład dyrekcji: Alfred Budzynowski (c.k. rewident Namiestnictwa), Jewhen Martynec (kupiec i właściciel realności). Dyrektor naczelny: Denys Kuczyka (urzędnik towarzystwa „Dniester”). Iljustrowanyj Narodnyj Kałjendar Towarystwa Proświta na rik perestupnyj 1908, s. 81-82.

<sup>22</sup> Iljustrowanyj narodnyj kałjendar Towarystwa Proświta na rik perestupnyj 1908, Lwow, s. 81-82.

<sup>23</sup> Statut Towarystwa Torhowelno-Promysłowoho „Sokilskij Bazar”, IV Majątek towarzystwa, §5.

kulturalnej, niemal zamieniając organizację gimnastyczną w towarzystwo teatralne, co wkrótce mu wypomniano. Sprzecznemu ze statutem przedsięwzięciu poświęcono większość funduszy, a że działo się to bez wiedzy i zgody zarządu, afera która wybuchła po odkryciu malwersacji finansowych doprowadziła do kolejnego w krótkich dziejach towarzystwa kryzysu i sporej zapaści finansowej z utratą wiarygodności u dotychczasowych mecenasów. Początkiem roku 1908 „Sokił” ponownie popadł w spore zadłużenie. Odsunęli się od niego sponsorzy. Co więcej, skończyły się środki na opłacenie czynszu przez co narażono się na wymówienie lokalu nawet przez tak przychylnie „Sokiłowi” towarzystwo asekuracyjne „Dniester”, od którego wynajmowano lokal. Do siedziby organizacji zaczęli pukać wierzyciele<sup>24</sup>. Prezesowi wytknięto szereg innych nieprawidłowości. Przy okazji zwrócono uwagę na bierność komisji ekonomicznej, która nie powinna była dopuścić do tego rodzaju nadużyć. Na zebraniu zarządu przypomniano starą zasadę: „Żyj na miarę swoich możliwości”, porównując jednocześnie kondycję towarzystwa do chorego pacjenta: wydaje się, że towarzystwo nie robi nic, ale ono jest chore, a cała praca i uchwały skierowane są na diagnozę choroby i metody leczenia, a czy widział ktoś by chory był wesoły i podskakiwał<sup>25</sup>?

W celu ratowania sokilskich finansów, odwołano dotychczasowego prezesa, a Walne Zebranie członków towarzystwa z 29 czerwca 1908 wybrało nowego zwierzchnika. Został nim Iwan Boberski. Czas pokazał, że stał się skutecznym reformatorem, który dźwignął towarzystwo z niemal nieuchronnego paraliżu. Z jego inicjatywy wdrożono w życie program naprawczy towarzystwa. Zarządzono kontrolę wewnętrzną całej organizacji. Sprawnie oddzielono od niej teatr określając warunki jego funkcjonowania. Zaciągnięto nową pożyczkę wekslową na kwotę 1000 koron. Ruszono z szeroko zakrojoną akcją propagandową na rzecz wstępowania w szeregi „Sokiła”, tak by odzyskać utraconą wiarygodność w społeczeństwie.

W 1909 rok towarzystwo weszło z względnie ustabilizowaną sytuacją finansową, a zbiegło się to z koniunkturą „Sokilskiego Bazaru”, który rozwinął się na tyle prężnie, że już w roku 1909 posiadał swoje oddziały w Stryju i Stanisławowie<sup>26</sup>, oferując z każdym rokiem coraz to szerszy asortyment różnorodnych towarów<sup>27</sup>. W roku 1909 za swoją działalność „Sokilski Bazar” został udekorowany srebrnym medalem dla najlepszych firm - przedsiębiorstw podczas wystawy w Stryju<sup>28</sup>. Wprawdzie dobrze

<sup>24</sup> CDIAU, F. 312, op. I, spr. 40, s. 91

<sup>25</sup> CDIAU, F. 312, op. I, spr. 40, s. 91

<sup>26</sup> Oddziały „Sokilskiego Bazaru” mieściły się w: Stryju przy ulicy 3-go Maja, a w Stanisławowie przy ulicy Sobieskiego 20. Przyp. aut.

<sup>27</sup> Jedną z reklam „Sokilskiego Bazaru” oferowała: „Wielki wybór wyrobów papierniczych, galanteryjnych i huculskich, przyborów do palenia, ozdób i bielizny”. Polecano dla adwokatów: maszyny do pisania „Adler” w cenie 650 k, cyklostyle (maszyny do powielania), druki sądowe, przybory kancelaryjne; dla uczniów: zeszyty i pióra; dla „Sokołów” i „Siczy”: szarfy wełniane i bawełniane, odznaki, czapki sokilskie i kozackie (dla „Siczy”), trąbki, sikawki i książki; dla mężczyzn: koszule zwykłe i wyszywane, krawaty, mankiety, kołnierze, szpilki, paski, grzebienie, lusterka, notesy, toporki, papierośnice, portfele, papierosy; dla kobiet: akcesoria do zegarków, grzebienie do włosów, broszki, huculskie fartuchy, torebki, lusterka, parasole, papierośnice, bransolety; dla wszystkich: obrazy świętych, krajobrazy, portrety sławnych mężów, figurki, papier listowy. „Narodne Slovo”, nr 331, 1 marca 1910, s. 13.

<sup>28</sup> Tamże, s. 13.



prosperujące towarzystwo nie mogło spełnić wszystkich zapotrzebowań „Sokiła”, ale za to zaczęło dawać względne poczucie bezpieczeństwa finansowego. Środki wpływające na rachunek „Sokiła” z „Sokilskiego Bazaru” przeznaczano przeważnie na konto funduszu budowy własnej siedziby, ale macierzystemu towarzystwu udzielano także pomocy w postaci niskoprocentowanych długoterminowych kredytów, jak chociażby w roku 1909, na zakup sprzętu gimnastycznego na kwotę 1000 koron<sup>29</sup>.

Znacznie większy od poprzednich (na ulicy Podwale, a później na Kopernika), wynajmowany od „Dnistra” lokal, umożliwił prowadzenie działalności dochodowej z tytułu organizacji wieczorków, koncertów i wynajmu sali. Przykładowo w roku 1913 salę wynajmowano 26 razy, z tego: na przedstawienia 15 razy, 1 raz na koncert, na wieczorki 5 razy i 5 razy na zebrania<sup>30</sup>. Ceny wynajmu lokalu były zróżnicowane i wahały się od 8 do 75 koron<sup>31</sup>. Wpływy z wynajmu sali w roku 1903 wyniosły 75 koron, w roku 1906 - 517, a w 1913 - 890 koron. Podobnie czyniły i inne sokilskie filie.

Po roku 1911 pojawiło się dodatkowe źródło dochodów – wynajem placu sportowego przy ul. Stryjskiej. Dochody osiągnęto nie tylko z wynajmu boiska „Sokiła”, ale i również z wynajmu znajdujących się na nim: kortów, placu do ćwiczeń, toru kolarskiego, stołówki i kręgielni<sup>32</sup>. Przy okazji, zakup terenu sportowego, stał się największym przedsięwzięciem finansowym w dziejach ukraińskiego „Sokiła”. Wspomniany teren nabyła zawiązana spółka, która udostępniła plac towarzystwu, a ono korzystając z niego zobowiązało się na stopniowe jego wykupienie.

Ukraińskie towarzystwo sokilskie ubiegało się również o subwencje z Sejmu Krajowego. Polskie towarzystwa sokole korzystały z nich od lat. Jak się szybko okazało, w zdominowanym przez Polaków Sejmie Krajowym, otrzymanie subwencji przez Ukraińców nie było sprawą prostą, a kwoty, które już otrzymywali były mówiąc oględnie - symboliczne. Rosło z tego powodu niezadowolenie ukraińskich działaczy i polityków zabiegających o tą formę dotacji. W oczach Ukraińców taki przydział subwencji świadczył o ich lekceważeniu czy wręcz jawnej dyskryminacji. W ukraińskiej prasie szerokim echem odbiła się szczególnie sprawa przydziału towarzystwom subwencji przez Sejm w roku 1908:

„Jak nierównomiernie i niesprawiedliwie zawiaduje się publicznym dobrem, a w szczególności pieniędzmi podatników nasi „najserdeczniejsi” opiekunowie pokazali jak najjaśniej na przykładzie Sejmu Galicyjskiego, co do rozdziału wszelkich

<sup>29</sup> „Narodne Stowo”, nr 212, 27 maj 1909, s. 11.

<sup>30</sup> „Wisty z Zaporoża”, nr 91, 14 marca 1914, s. 4.

<sup>31</sup> Cennik wynajmu sali: 1) wynajem sali z jej pełnym zapleczem na całodzienne zebranie – 75 koron, 2) wynajem na organizację przedstawienia w niedzielę lub w sobotę w godzinach 8-10, z jedną próbą w sobotę w godzinach 8-12 – 45 k, 3) wieczorek gimnastyczny z uprzednim przygotowaniem – 25-30 k, 4) kilkugodzinne zwyczajne zebranie – 8-10 k, 5) zabawa taneczna od 20-2 w nocy – 8 k (za każdą godzinę), 6) koncert zwyczajny z jedną próbą – 40 k. CDIAU, F 312, op. I, spr. 41, (Księga protokołów, 14 czerwca 1912, s. 130).

<sup>32</sup> Przykładowo godzina gry w piłkę nożną na sokilskim boisku kosztowała 1 koronę. Tyleż samo należało zapłacić za grę w tenisa, a za godzinę korzystania z toru kolarskiego trzeba było uiścić 1,20 k. Tyle samo kosztowała zgubiona na korcie piłeczka tenisowa. Członkowie „Sokiła” na obiektach towarzystwa otrzymywali zniżki. Wynajem placu na cały dzień w celu organizacji festynu kosztowało 200 k, w przypadku szkół cenę wynajmu obniżano do 150 k. CDIAU, F. 312., op. I, spr. 41, s. 211.

subwencji. A kto jak kto, a już najbardziej pokrzywdzony [został] w tym względzie „Sokił” w porównaniu do polskiego gimnastycznego towarzystwa tej samej nazwy. I tak „Sokół-Macierz” czyli centralne lwowskie towarzystwo dla całego sokolstwa dostaje 1000 koron subwencji, a osobno „Sokół - Lwów” 2000 koron i tyleż samo krakowski „Sokół”; po innych miastach dostają „sokoły” krajowej subwencji w łącznej sumie 7500 koron, oprócz rozumie się, wszelkich subwencji powiatowych, które uchwalają powiatowi radni nawet we wschodniogalicyjskich ukraińskich powiatach. Razem daje to łącznie 12500 koron krajowej subwencji na polskiego „Sokoła”. Natomiast ukraińskie „sokiły” dostają wszystkiego i na wszystko 500 koron subwencji, z których lwowski „Sokił” otrzymuje aż 200 koron! A kiedy przyjdzie petycja „Sokiła” na porządek dzienny sejmu, to pewnie powie polska większość sejmowa, że „Ukraińcom rosną apetyty”. A tymczasem ukraiński „Sokił” jaki obejmuje 20 fili gimnastycznych i do których wysyła delegatów dla ułożenia działalności, wprowadzenia nauki gimnastyki, urządza gimnastyczne kursy dla nauczycieli gimnastyki, i przygotowuje ich do państwowych egzaminów specjalistycznych – ten „Sokił” domagał się w swojej petycji w Sejmie tylko 1000 koron subwencji! Jeszcze gorzej ma się sprawa z pożarniczymi „Sokiłami” bo one nie dostają [z Sejmu] niczego! A ma przecież jak wiadomo 390 filii. Przeprowadził od roku 1902 ponad 200 przeciwpożarowych kursów po wsiach, wysyła filiom za darmo druki potrzebne do założenia i prowadzenia towarzystwa i przeznaczają nakłady na fachowe wydawnictwa z zakresu pożarnictwa. Jednak polska większość sejmowa daje na polski Związek Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie 10000 koron, a ten związek chociaż jest czysto polski nazywa się „Krajowy”, to wystarcza polskiej większości by odmówić „Sokiłowi” wszelkiej pomocy, bo mówi: „Jego [„Sokiła” pożarniczego K. Ś.] nie potrzeba skoro jest związek<sup>33</sup>.”

Sprawa była drażniąca, zwłaszcza gdy problem przydziału funduszy powtarzał się rok rocznie. Nawoływano więc w postępowej prasie społeczeństwo ukraińskie by podpisywano petycje o przyznanie zwiększonych subwencji, które wysłane zostaną do sejmu. Na próżno. W kolejnych latach sytuacja się powtarzała. Najbardziej ucierpiały filie pożarnicze, które w ogóle z tej strony nie otrzymywały pomocy. Kolejne doniesienia o niesprawiedliwym traktowaniu zaogniały i tak już napiętą sytuację między oboma narodami. Zdecydowanej reakcji strony ukraińskiej można się było spodziewać po chociażby takim artykule:

„Tegoroczny Sejm, tak zwany galicyjski, był dla nas „Sokołów” i Siczy tak samo „szczodry” jak poprzednimi latami. Na jednodniowej debacie budżetowej nad rozdziałem zapomóg [subwencji] na cele oświatowe doszło do gorącej rozprawy nad naszymi gimnastyczno-pożarniczymi towarzystwami. Posłowie Antin i Tymotej Staruchowie i Sanduljak, zawzięcie popierali wnioski, by Sejm sprawiedliwie rozdzielił krajowe zapomogi pomiędzy „Sokiły” i „Sicze”, a polskie oddziały „Sokoła”. Mimo tego będzie, jak bywało, bo szowinistyczna polska większość sejmowa boi się jak ognia naszych sokilskich i siczowych towarzystw i nie daj Boże, aby dostało się im trochę z podatków płaconych przez Rusinów. Jednakże Polacy dostali na popieranie polskiego pożarnictwa równo 10000 koron, polskie Sokoły dostaną z ryczału 9500 koron, a naszym Sokołom przypadnie pewnie nie więcej

<sup>33</sup> „Sokilski Wisty”, nr 5, 1 październik 1908 [w:] „Swoboda”, nr 44.

jak 500 koron (z czego Sokił-Batko dostanie zwyczajnie 200 koron, a kilka innych po 50 albo po 100 koron). Ot macie jak na dłoni polską sprawiedliwość<sup>34</sup>!

Z drugiej strony, w obliczu narastającego konfliktu polsko-ukraińskiego, przyznanie ukraińskiemu towarzystwu większych środków oznaczało wzmocnienie życia narodowego, a to zupełnie nie leżało w interesie strony polskiej. Dlatego też w miarę pogłębiania się sprzeczności narodowych wszelkie starania Ukraińców o dofinansowanie z reguły skutecznie hamowano.

Jeszcze gorzej pod względem finansowym wyglądała sytuacja gniazd na prowincji. Te zdane były wyłącznie na siebie. Pół biedy jeśli miały prężny i pomysłowy zarząd, który potrafił zadbać o pieniądze. Jeśli takiego operatywnego zarządu fila nie posiadała szybko pogrążała się w niebycie i figurowała tylko w sokilskich statystykach. By temu zapobiec radzono nowym filiom odgórnie jak takie środki pozyskiwać: Oto jeden z takich przykładów:

„Przyjmijmy, że was wpisze się do towarzystwa tylko 50 i uchwalicie roczną składkę członkowską na 1,20 korony, to jest po 10 centów miesięcznie, to będziecie mieli 60 koron rocznie. Co miesiąc zrobicie z czytelnia na spółkę jedno teatralne przedstawienie, a jak zarobicie każdorazowo po 10 koron, to rocznie będziecie mieli na czysto 120 koron. W lecie urządzicie 2 festyny, z których wasze towarzystwo może mieć lekko czystego dochodu 100 koron. Razem mielibyście prawie około 260 k rocznego dochodu.

A jakie możecie mieć wydatki? Na książki 10 k, na czasopisma 20 k, na przybory kancelaryjne 20 k, razem 50k. Towarzystwo zaoszczędziłoby blisko 200 k. Za kilka lat w ten sposób możecie mieć swój własny lokal<sup>35</sup>.

Tyle mówiła sokilska teoria. Realia okazywały się zgoła inne. Z ilości poświęconych temu zagadnieniu artykułów w sokilskiej prasie można wyciągnąć wniosek, iż zdobycie funduszy na działalność było dla większości gniazd nie lada problemem, a przypadki skrajnej niegospodarności czy lekkomyślności w prowadzeniu finansów nie należały do rzadkości, a te bezwzględnie piętnowano:

„Zwyczajne roczne walne zebranie zamiast co roku w styczniu albo lutym, odbywa się raz na pięć lat... Oczywiście, przy takim długoletnim urzędowaniu giną księgi kasowe i pieniądze, a nieraz gubią się nawet członkowie starszyzny i nie znają następnie, kto należy do zarządu i kto ma składać na zebraniu sprawozdanie z kilkuletniego nieróbstwa.

Na zebraniach [sokilskich filii] nie uchwała się składek członkowskich, a te [już] uchwalone skarbnik nie jest w stanie ściągnąć. I wychodzi na śmiech, że dziesięcioletnie towarzystwo z setką członków nie posiada ani centa majątku. ...jest biedne jak „święty Turecki.

...oprócz członków i gromadzkiej sikawki niczego więcej nie posiada. A nawet jak skarbnik pozbiera jakieś pieniądze, to zamiast zanieść je do kasy na procent,

<sup>34</sup> „Narodne Slovo”, nr 321, styczeń 1910, s. 9.

<sup>35</sup> „Wisty z Zaporozża”, nr 31 [w:] „Narodne Slovo”, nr 403, 18 sierpnia 1910, s. 11 i 12.

obraca nimi na własne potrzeby, albo pożycza ludziom na „wieczne oddanie”. „Sicze” i „Sokiły” nie mają prawa pożyczać, więc następnie nie mogą ściągnąć swoich wierzytelności<sup>36</sup>.

Takie przypadki niestety nie były odosobnione. Kłopoty z finansami miał nawet i lwowski „Sokił”. Najlepszym dowodem słabej kondycji finansowej towarzystwa był fakt, że lwowska centrala „Sokił-Batko”, dysponująca największym funduszem spośród wszystkich filii nie dorobiła się własnego lokalu! Chociaż towarzystwo od początku swego istnienia posiadało odpowiedzialną za zbieranie funduszy na ten cel „komisję budowy domu”, jak już wspomniano, do czasu swego rozwiązania tj. do roku 1939 korzystało z lokalu wynajmowanego w budynku Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Dniester”. Sprzedaż cegiełek na fundusz budowy własnego lokalu szła niezwykle opornie, a ofiary jeśli wpływały od darczyńców okazywały się nader skromne. Nie powiodła się również, spektakularna i zakrojona na szeroką skalę, oparta na ofiarności całego ukraińskiego społeczeństwa, akcja wykupu placu pod własne sokilskie boisko. Generalnie społeczeństwo ukraińskie nie było skore do finansowych poświęceń nawet gdy chodziło o wyższe cele. Widać to było nie tylko na przykładzie wykupu placu, ale także w innych aspektach z sokilskiego życia. Na brak zrozumienia narzekał pierwszy prezes Sokiła Wasyl Nahirny – współtwórca spółki „Narodna Hostynnyca”: „I chociaż nasze [ruskie] społeczeństwo przyjęło ową inicjatywę [powstanie towarzystwa „Sokił”] z entuzjazmem, udziały wciąż napływały nadzwyczaj leniwie.

...Zawieranie kontraktów z naszymi pozał się Boże, przedsiębiorcami, nie było jednak takie proste. W ostatniej chwili rezygnowali z kupna tej czy innej kamienicy i wycofywali kapitał<sup>37</sup>.

Sytuację taką zapewne można wytłumaczyć zwykłą biedą, gdyż faktycznie, społeczeństwo galicyjskie do zamożnych nie należało, a w szczególności dotyczyło to Ukraińców utrzymujących się z niskodochodowej pracy na roli.

Teoretycznym źródłem dochodów miały być sokilskie zloty. Okazały się deficytowymi, a ich organizację pokrywały gniazda danego okręgu wspomagane przez lwowską centralę. Z kolei na zlot narodowy w roku 1914 zaciągnięto specjalną pożyczkę. Zloty miały za to inną wartość – propagandową i z tego powodu ich organizacja przekładała się na napływ nowych członków i zainteresowanie ze strony narodowych instytucji.

Dokładniejsza ocena działalności finansowej „Sokiła” jest raczej niemożliwa ze względu na brak koniecznych do tego dokumentów źródłowych. Wiadomo, że na dzień 30 czerwca 1913 roku sokilstwo ukraińskie wykazało łączną wartość inwentarza i nieruchomości na kwotę 150900,84 koron; gotówki i oszczędności 75673,14 koron (w roku 1906 posiadano np. 13130,59 k). Razem wszystkiego na łączną wartość 226573,98 koron<sup>38</sup>. Niestety dane te pochodzą tylko od 596 na ok. 900 istniejących wówczas towarzystw. Dla porównania sokolstwo polskie w analogicznym okresie

<sup>36</sup> Kałendar „Wistyj z Zaporozża” na 1914 rik, s. 138 -139.

<sup>37</sup> Wynnyczuk J., Knajpy Lwowa, Warszawa 2008, s. 267. Spółkę „Narodna Hostynnyca” utworzono z inicjatywy pierwszego prezesa ukraińskiego „Sokiła” - Wasyla Nahirnego w roku 1899. Jej dyrektorem został Mykoła Zajaczkiwski późniejszy prezes „Sokiła”, w latach 1922 - 1933). Przyp. aut.

<sup>38</sup> Kałendar „Wistyj z Zaporozża” na 1914 rik, s. 135.

(rok 1912) wykazało wartość inwentarza i nieruchomości na łączną sumę 7038676 koron, a czystego majątku gniazd 3477349 koron<sup>39</sup>, co stanowi dostateczny dowód na to, że sokolstwo polskie od swego ukraińskiego odpowiednika dzieliła finansowa przepaść.

## **Financial foundations of the Ukrainian Society “Sokil” in Lviv in 1894-1914**

The activity of the Ukrainian Gymnastic Society “Sokil”, founded in 1894, was determined from the very beginning by its financial capacities. Although we are talking about a society from Lviv, it is really a multibranch organization with Lviv as its headquarters. It played a superior role in relation to the emerging branches. Hence, all the financial activity that took place in the headquarters affected the whole organization, its branches and field nests. And vice versa - on the basis of connected vessels - poor management of the finances of provincial nests, lack of payments to the headquarters account, or low collection of contributions affected the entire life of “Sokil” in Eastern Galicia.

Along with the dynamic development of the Ukrainian “Sokil” Society that took place after 1902, the organization needed increased funds. A lot of them were absorbed by the head office administration overseeing the branches and the entire “Sokil” movement through correspondence, appraisals, and periodic inspections.

Training activities were conducted at the headquarters. Activities were organized for their own members, supporters, adolescents, and children - seeing in the latter the organizational future recruits. Lecturers and instructors were educated. Premises were let; rents were paid; taken-out loans were repaid; sports equipment or - for gymnastics and fire-fighting companies - fire-fighting equipment - was bought. Extensive propaganda activities were conducted; national ideas were propagated; periodicals and textbooks were published.

The offer of the “Sokil” societies was constantly expanded, therefore, the multi-directional activity of “Sokil” required systematic sources of financing. For a social organization that did not have any more extensive support from the state authorities, this was a fundamental problem that required a lot of effort and soliciting from the activists. Initially, the material situation of the “Sokil” societies depended largely on the activity and self-sacrifice of the members themselves, while with time it turned out to be inadequate resources. As a result, the Ukrainian community and institutions were increasingly asked to support the “Sokil” idea.

To secure the financial liquidity, and thus the existence of the organization, several initiatives were started to improve the funds of the society. To this end, lotteries, festivals, balls, lectures, dancing meetings, evening parties, all kinds of shows, theatrical performances were organized; loans and credits were taken out or subsidies were requested. Finally, thanks to the resourcefulness of one of the management

board's members, a trading company "Sokilski Bazar" was founded, which in time was transformed into an autonomously operating enterprise that paid some of its profits to the organization from which it originated.

Due to its activity, the gymnastics and fire-fighting societies “Sokil” spread quickly throughout Galicia, gaining recognition, and becoming important institutions of the social life of Ukrainians.

<sup>39</sup> Snopko J., Polskie Towarzystwo Gimnastyczne..., tabela 24, s. 134.

**Artur T. Wiśniewski (Warszawa)**

## **Gwardia Królewska w Powstaniu Kościuszkowskim 1794**

**G**wardia Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej, w głównych zasadach organizacji i liczebności, istniała od 1717. sejm niemy. Gwardia była synonimem suwerenności i władzy królewskiej. Miała zakaz uczestnictwa w konfederacjach wojsk. Na posiedzeniach sejmów od 1646. i Sejmu Wielkiego 1788-1792, nie podjęto inicjatywy likwidacji Gwardii Królewskiej lub redukcji do zadań bezpieczeństwa i reprezentacji. Nigdy nie ustalono poprawnej nazwy i pisowni Gwardii.

Gwardia Koronna i Litewska, nie mogła liczyć więcej niż 1.200 żołnierzy. Liczba była powtarzana w konstytucjach sejmu, od 1646: *O zaciągu nowego wojska, y rozpuszczeniu iego w Koronie y w W.X.Lit.* Wzorem była dwuczłonowa Gwardia Francuska - *Błękitny Dom i Czerwony Dom*. Konstytucja z 1669: *Gwardyi jezdnych aby Królowie na koszt Rzeczypospolitej nie miewali i na swą potrzebę nad 1200, którym z Skarb swego płacić będą powinni* (K. Sapieha, D 146)<sup>1</sup>. Dn. 03.11.1716. zawarto w Warszawie układ, regulujący m.in. 1.200 polskich gwardzistów przy boku króla<sup>2</sup>. Od 1717. Gwardia Piesza Koronna, w większości skoszarowana, była największą jednostką wojsk Rzeczypospolitej. W 1745. liczyła 1.987 żołnierzy, w 1794 - 2.105. Do 1788. było to ok. 8 % sił zbrojnych Polski<sup>3</sup>.

Historyk Marian Lech stwierdza: „pąsowy mundur żołnierzy regimentów gwardyjskich zróśł się nierozzerwalnie z obrazem warszawskiej ulicy na przeciąg lat co najmniej osiemdziesięciu, aż do upadku Rzeczypospolitej. Były to przecież jedyne w Warszawie oddziały wojskowe - jeśli nie liczyć garści artylerzystów w cekhauzie (...) Regimenty gwardyjskie erygowane zostały uchwałą sejmu 1717 r. Powstały z już istniejących oddziałów gwardii”<sup>4</sup>.

Temat Gwardii Królewskich w Polsce nie był szczegółowo badany. Przyczyną jest zniszczenie archiwaliów, w tym w 1944 r. i chłopska tradycja kościuszkowska. Wybitny historyk prof. Mirosław Nagielski stwierdził: „rozsiane w wielu podręcznikach wojskowości wzmianki o tego typu jednostkach nie wyczerpują oczywiście zagadnienia”<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> M. Dawidziak-Kładoczna, *Językowe aspekty kultury politycznej Sejmu Wielkiego*, Częstochowa 2012, s. 218

<sup>2</sup> *Królowie elekcijni. Leksykon biograficzny*, redaktor naukowy I. Kaniewska, Kraków 2006, s. 176-177

<sup>3</sup> M.J. Lech, *Regimenty gwardii w Warszawie 1717-1764*, w: *Rocznik Warszawski*, III, 1962, s. 112

<sup>4</sup> M.J. Lech, *Regimenty gwardii w Warszawie* s. 108-109

<sup>5</sup> *Liczebność i organizacja gwardii przybocznej i komputowej za ostatniego Wazy (1648-1668)*, Warszawa 1989, s. 3.

Od 1721. w Grodnie stacjonowała Gwardia Litewska. Służył w niej mjr Julian Ursyn Niemcewicz. Dnia 17.09.1789. domagał się wygodniejszego rozlokowania rekrutów Regimentu 10 Pieszego szefostwa Działyńskich, włączonych do koszar Gwardii Pieszej Litewskiej w Zamku Ujazdowskim<sup>6</sup>. W Warszawie, na ul. Śliskiej na Starym Mieście, stacjonowała Milicja Litewska, zwana *Milicją Policji W.X.Lit.* Przybyła z Litwy i spod Lubartowa, gdzie chroniła majątki Lubomirskich, byłych marszałków. Milicja doświadczyła częstych chorób, głównie z powodu braku higieny. Dn. 30.11.1791. powołano komisję z udziałem marszałków koronnych i lekarzy W. Gagatkiewicza i Rewela<sup>7</sup>.

Ksiądz Franciszek Jezierski, uwieczniony kaznodzieja Sejmu Wielkiego, pisał: „Gwardie - to są pułki piechoty i jazdy składające straż osoby królewskiej i królewskiego domu. W wielu narodach po Europie gwardie są dwojakie: szlacheckie i nieszlacheckie; będąc z dwojakiego pokolenia ludzi strażę monarchów przecie nie mają jeszcze wystarczającej wierności w sobie, bo monarchowie prócz tych narodowych gwardiów jeszcze muszą chować trzecią gwardię, Szwajcarów; osobliwsze zarządzenie Opatrzności: Szwajcarowie, nie cierpiąc w swoim narodzie królów, w obcych narodach najwierniejszą dla nich zostają strażą”<sup>8</sup>.

Historyk Janusz Wojtasik stwierdza: „Insurekcja 1794 r. stanowiła przeto swoste wezwanie dla następnych pokoleń Polaków. Na glebie przez nią przygotowanej wyrosła osobowość ks. Józefa Poniatowskiego, Jana Henryka Dąbrowskiego i innych (...) Insurekcja 1794 r. nieodłącznie wiąże się z imieniem jej najwyższego Naczelnika - Tadeusza Kościuszki. Jako jedyne ze wszystkich naszych powstań nosi ono także imię swego przywódcy”<sup>9</sup>.

Tradycja kościuszkowska PRL była ogromna i dorównuje tradycji Polskiego Państwa Podziemnego i Powstania 1944. W tradycji 1794, Gwardie, jako „siły monarchistyczne i niepostępowe”, są zmarginalizowane. Przykładem, w USA, więcej pomników posiada tylko Jerzy Waszyngton<sup>10</sup>. W okresie 01.01.1975-31.12.1996. jako środek płatniczy Narodowego Banku Polskiego funkcjonowały banknoty 500 zł z podobizną

<sup>6</sup> M. Dernałowicz, *Portret Familii*, s. 244; A. Czaja, *Julian Ursyn Niemcewicz. Fragment biografii 1758-1796*, Toruń 2005, s. 114, 115 (mowa sejmowa); K. Zbyszewski, *Niemcewicz od przodu i tyłu*, Wydanie 1, Poznań 2013, s. 307-308.

<sup>7</sup> J. Jankowska, *Źródła do dziejów medycyny w Polsce w aktach Komisji Policji Obojga Narodów i Komisji Policji Koronnej (1791-1794)*, Warszawa 1955, s. 23; AGAD, AKP 208, s. 631-632, s. 3 o zebraniu Komisji 04.07.1791 w Pałacu Krasińskich; *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, opisał K.W. Wójcicki, t. I, Warszawa 1855, s. 138 (nagrobek Gagatkiewicza); AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 208, s. 631-632 (komisja z 30.11.1791).

<sup>8</sup> Fr. S. Jezierski, *Wybór pism (Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane, 1791)*, opracował Zd. Skwarczyński, wstępem poprzedził J. Ziomek, Kraków 1952, s. 175-176.

<sup>9</sup> *Powstanie 1794 roku i tradycje kościuszkowskie na Podlasiu*, redakcja naukowa J. Wojtasik, Siedlce 1997, s. 3.

<sup>10</sup> dane z internetu, [www.riad.usk.pk.edu/~naszapol](http://www.riad.usk.pk.edu/~naszapol), [www.malopolskie.pl/Wydarzenia](http://www.malopolskie.pl/Wydarzenia), [www.pk.edu.pl/index](http://www.pk.edu.pl/index), 27.04.2015.

Kościuszki<sup>11</sup>. We wrześniu 2017. NBP, wg *Planu emisji wartości kolekcjonerskich i monet okolicznościowych na 2017 r.* wprowadził do obiegu dwie monety z okazji 200. rocznicy śmierci T. Kościuszki. Były to: nominał 10 zł, srebrna (Ag 925, nakład do 18 tys.) i 200 zł, złota (Au 90, nakład do 1,5 tys.)<sup>12</sup>. Dnia 04.02.2017. we Wrocławiu, w dniu urodzin, został wprowadzony znaczek pocztowy, nominał 3,20 zł „Rok Tadeusza Kościuszki”<sup>13</sup>.

Gwardia stała się jednym z symboli insurekcji kościuszkowskiej, po Naczelniku i racławickich kosach. Stało się to wskutek czynnego uczestnictwa w insurekcji warszawskiej 17-18 kwietnia. W krwawych walkach uczestniczyli służący i zdemobilizowani gwardziści. Dwa pułki Gwardii stały się synonimem zrywu powstańczego wojsk królewskich, które przeszły pod władzę RZT, rządu powstańczego. Ze względu na zaangażowanie gwardzistów w Związek Rewolucyjny (konspiracja) i służbę w Zamku pod rozkazami króla - byli cennymi organizatorami życia przedpowstańczego i insurekcyjnego.

Poseł Prus Ludwig Buchholtz, pisał z datą 7 kwietnia o Litwie: „(...) baron Igelström wysłał tam rozkaz uwięzienia wielu wpływowych Polaków, a między innymi młodego Tyzenhauza, dowódcy pułku gwardii”. W liście z 9 kwietnia podał: „(...) ale generał Pistor stanowczo odradzał zwierzchnikowi podjęcie takiego kroku, bo doprowadziłyby do wybuchu powstania Warszawie i wystąpienia gwardii oraz korpusu artylerii”. Po wysłaniu nad Pilicę gen. Chruszczowa: „w Warszawie pułk artylerii, gwardii i pułk ułanów królewskich nie są wcale pewne”<sup>14</sup>.

Gwardia stacjonowała i służyła w Koszarach Wielopolskich, zwanych Mirowskimi (Konna) i na Faworach (Piesza). Koszary tej ostatniej, Cytadela, później zwana Koszarami Aleksandryjskimi i od lat 30. XIX w. - Sierakowskimi. Od 1725. w dzierżawie i budowach Koszar Gwardii Pieszej uczestniczył gen. Gwardii Stanisław Poniatowski, ojciec króla<sup>15</sup>.

Gwardziści piesi 16/17 kwietnia pełnili szeroką służbę garnizonową. Gwardia Piesza wystawiała warty w Radzie Nieustającej (Pałac Krasińskich), w Pałacu Prymasa Poniatowskiego, w siedzibie hetmana włk. gen. P. Ożarówskiego na Krakowskim Przedmieściu, w ratuszu Nowego Miasta, Prochowni i na wielu rogatkach. Patrolowali także miasto. Hetman Ożarowski był szefem Gwardii Pieszej i wydawał rozkazy

<sup>11</sup> Pismo p.o. Dyrektor Departamentu Emisyjno-Skarbowego NBP B. Jaroszek, 23.05.2017.

<sup>12</sup> Pismo Dyrektor Departamentu Komunikacji i Promocji NBP M. Wojciechowskiej, 12.09.2016.

<sup>13</sup> Pismo J. Jeleniewskiej-Janusz z Muzeum Poczty i Telekomunikacji, 08.06.2017; pismo p.o. Dyrektor Biura Filatelistyki Poczty Polskiej E.A. Zych, 26.06.2017.

<sup>14</sup> L. Buchholtz, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posta pruskiego w Warszawie. Listy Ludwiga Bucholtza do Fryderyka Wilhelma II (styczeń-czerwiec 1794)*, z rękopisu przełożył H. Kocój, Warszawa 1983, s. 104 (Litwa), 108 (gen. Chruszczow), 110 (pułki).

<sup>15</sup> J.A. Igielski, *Z przeszłości Żoliborza*, Warszawa 2004, s. 6; K. Handke, *Dzieje Warszawy nazwami pisane*, Warszawa 2011, s. 145; Fr. Piltz, *Gospodarka finansowa Starej Warszawy 1765-1795*, Warszawa 1939, s. 104; E. Pazińska, *Warszawa i jej Prezydenci*, Warszawa 2009, s. 169; J. Bartoszewicz, *Kościół warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym*, Warszawa 1855, s. 285-286; A. Kraushar, *Warszawa za Sejmu Czteroletniego w obrazach Zygmunta Vogla*, Warszawa 2003, s. 31-32 (kościół), 35, nr 25 (widok Kościoła Gwardii), nr 31, 32 (koszary Gwardii Pieszej); I. Malinowska, *Stanisław Zawadzki 1743-1806*, Warszawa 1953, s. 59-60 (obrazy koszar Ujazdowskich Gwardii Litewskiej).

dowódcy płk. Augustowi J. Hiżowi. Był on właścicielem kilku posesji, pałacyku i Apteki *Pod Lipami*<sup>16</sup>. Własność nieruchomości wyższych oficerów Gwardii decydowała o niechętnym stosunku do zmian i powstania.

O rozpoczęciu powstania król Poniatowski dowiedział się od zaufanego. Monarcha współpracował z rosyjskim ambasadorem. Dnia 17 kwietnia o godz. 3.00, był zupełnie ubrany, na co potrzebował 2 godziny<sup>17</sup>. Król przypuszczał, że Gwardia przejdzie na stronę powstańców, głównie ze względu na demobilizację podoficerów, części szeregowców i ok. 20 młodszych oficerów. Monarcha i dostojnicy mieli świadomość, że władze zaborców inspirowały demoralizację, w tym przyjmowanie kryminalistów do Gwardii, rozpijanie żołnierzy i ludności, często wykorzystując Żydów. Stosowano weneryczną prostytutkę. Doświadczył tego ks. gen. Józef Poniatowski, zarażony syfiliSEM. Całkiem wyłysiał i nosił perukę. Część twierdziła, że śmierdziało. Nawet brak czystości i prostytutka wokół Zamku była wynikiem działań instytucji zagranicznych. Zauważali to zagraniczni przybysze.

Przykładem może być sytuacja dyscyplinarna (krygsrecht) dla słynnego zatarogu między płk. Jerzym Hofmanem a ppłk. Aleksandrem St. Huisonem obu z Gwardii Konnej Koronnej. Sprawa rozpoczęła się raportem z 13.02.1790. do gen. Józefa Poniatowskiego. W tle pieniądze i intrygi miłosne. Huison został wydalony z Gwardii, zmarł ok. 1796<sup>18</sup>.

Wydarzenia pod Zamkiem Królewskim obrosły legendami, także literackimi. Przyczyną jest symboliczność miejsca, wielość uczestników, także Rosjan i Niemców, bliskość krwawych zmagania i nieobiektywne pamiętnikarstwo, m.in. J. Kilińskiego. Scenę tę w powieści *Rok 1794* opisał W. Reymont<sup>19</sup>.

Król rozmawiał z gwardzistami i zachęcał do wytrwania przy Zamku i swojej osobie. Warta Zamku, liczyła 144 gwardzistów pieszych, w tym 4 oficerów i 14 gwardzistów konnych, w tym 2 oficerów oraz 8 dział. Oficerowie dowodzący wartą należeli do spisku. Dowódcą warty był konspirant por. Jan Strzałkowski. Według jednej z relacji, monarcha powiedział: „wasz honor i wasza powinność nakazują wam pełnić straż przy mnie”. Król kazał dla siebie osiodłać konia: „czyż tam, gdzie są dzieci, nie powinien być i ojciec?” Gwardziści, także przybyli z innych rejonów, mieli zabezpieczyć Zamek i znajdującego się w nim króla. Część gwardzistów przeszła do ważnego Arsenału. Sam monarcha przez jakiś czas zdołał utrzymać na miejscu konnych Gwardii. Jednak ci ruszyli do walki. Poniatowski bezskutecznie kilka razy próbował ściągnąć wartę na Zamek<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> T. Jabłoński, *Żoliborz. Piękny brzeg Warszawy (zarys historyczny)*, Warszawa 1932, s. 34; T. Jabłoński, *Północny trakt Warszawy. O Żoliborzu, Marymoncie i Bielanych*, Warszawa 1959, s. 64 (własność Hiża); E. Szwanowski, Warszawa, Warszawa 1952, s. 140 (zagospodarowanie Al. Gwardii).

<sup>17</sup> B. Szwarce, *Warszawa 1794 r.*, cz. I, Kraków 1894, s. 156-157.

<sup>18</sup> Dwie żony, dzieci Aleksander, Jan; AGAD, *Militaria z Jabłonnym*, sygn. 8, s. 48; krygsrecht do strony 98; pozostałość w postaci wulgaryzmu z holenderskiego.

<sup>19</sup> W. St. Reymont, *Rok 1794. Insurekcja. Powieść historyczna*, opracowali i przygotowali do druku T. Jodełka-Burzecki i I. Orlewiczowa, wstępem poprzedził T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1988, s. 165, 169, 171, 220, 248.

<sup>20</sup> W. Kępka-Mariański, *Insurekcja warszawska 1794*, Warszawa 2012, s. 97 (Rada Nieustająca), 110 (144 gwardzistów), 112 (próby ściągnięcia, koń).

Powstanie, na umówiony wystrzał z armaty, rozpoczęła Gwardia Konna pod dowództwem płk. Dionizego Poniatowskiego. Dowódca nie był krewnym króla. Później otrzymał awans na generała wojsk. Tolerował konspirację w koszarach i nikogo nie wydał. Szefem komórki był kpt. Stanisław Kosmowski, faktyczny kierownik walki i współdziałania z cywilnymi powstańcami. Wczesny udział „mirowskich”, czyli Konnej Gwardii, był dziełem uderzenie nogą konia w ścianę<sup>21</sup>. Kosmowski uczestniczył w zjeździe w Kaniowie. W lipcu 1790. wyjeżdżał dla zaopatrzenia koni z Rosji<sup>22</sup>. Za czynny udział, od Kościuszki otrzymał awans na majora a później ppłk. Gwardii.

Rosyjski generał Pistor pisał: „po trzeciej rano zauważono jakiś ruch koło arsenału, po czwartej wyszedł ze swych koszar oddział gwardii konnej i napadł na naszą placówkę umieszczoną wraz z dwoma działami polowymi, między temi koszarami a Żelazną Bramą ogrodu Saskiego. (...) Pułk gwardii pieszej koronnej wyszedł również ze swych koszar, rzucił się z wielkim impetem w kierunku prochowni, skąd jeden batalion udał się o zamku, a drugi do arsenału”<sup>23</sup>.

O działaniach Gwardii szeroko pisała prasa, jeszcze bez cenzury. Krótki urywek: „w drodze spotkali szwadron Ułanów Rotmistrza Wojciechowskiego. Ten się łączy z niemi. A wkrótce po tym przybywa i dywizja owa Gwardii Konnej Kor. od 100 koni i 100. piechoty, która przez Żelazną Bramą jak się wprzód namieniło zniósłszy do 200. Moskalów 2. zagwoździwszy armaty, przerznęła się aż do baterii. Tak złączonemu już siły czekają na nieprzyjaciela do godziny 6. żadnej nie mając wiadomości o akcji wśród murów Miasta”<sup>24</sup>.

Dalszy ciąg opisu walk w dodatku *Korespondenta Narodowego i Zagranicznego (Dalszy ciąg opisanie Operacji Wojennych w Warszawie dnia 17. i 18. Kwietnia zaśszych)*:

„Ale dzień 17. kwietnia zdarł tę maskę. Żołnierz rosyjski w czasie pierwszego zapału leciał uzbrojony do Zamku. Co to był za zamiar Moskwy opanować Królewski Zamek.(...) W tym czuwając obowiązku Gwardia Koronna, jak tylko dał się słyszeć alarm, zastąpiła Zamek piersiami własnymi. Ze wszystkich też stron skąd się tylko obawiano napaści Moskalów, pozajmowane są miejsca zbrojno. W Kanoniczną ulicę wrychtowano armaty. Stanęły te przy Pałacu pod Blachą. Nawet je wyciągniono pod Zygmunta. Tak Moskałom chcącym otworzyć sobie krzyżowemi armatami przez Senatorską i Miodową ulicę wola komunikację linią główną, przecięto wszelkie przejście, a przeciwnie wojskom naszym zabezpieczono Komunikację z Zamkiem, Starym Miastem i Nowym, tudzież z Wisłą”<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> A. Trębicki, *Opisanie sejmu ekstraordinaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*, opracował i wstępem opatrzył J. Kowecki, Warszawa 1967, s. 274.

<sup>22</sup> AGAD, *Militaria z Jabłonnym*, sygn. 8, s. 54.

<sup>23</sup> J.J. Pistor, *Memorjał o rewolucji polskiej 1794*, z francuskiego przetłum. Br. Pawłowski, Warszawa 1924, s. 53-54; praca publikowana w Paryżu, ma charakter propagandowy.

<sup>24</sup> Pismo Periodyczne Korespondenta, Biblioteka Narodowa, Mf 57768, rocznik 1794, nr 34, s. 715-717.

<sup>25</sup> Dodatek do *Korespondenta Narodowego i Zagranicznego*, Biblioteka Narodowa, Mf 57768, 03.05.1794, Nr 35, s. 765.

Gwardia Piesza jako najliczniejsza jednostka, w bliskości Koszar Artylerii, miała zadanie strategiczne. Od jej działań mogło zależeć zwycięstwo. Z pułku, w ramach reformy, zwolniono 48 oficerów i 373 szeregowców. Jednostka liczyła w 2 batalionach nominalnie (etatowo) 1 050 ludzi i liczbowo 1 041 żołnierzy<sup>26</sup>. Część oficerów utrzymywała kontakty z Ambasadą Rosyjską i nie umiała poprawnie pisać po polsku. Dowódcą był płk August Hiż, ponad 40 lat służby w wojsku polskim, stary i schorowany<sup>27</sup>.

Konspiranci docierali do gwardzistów pieszych. Szefem konspiracji był kpt. Karol Trzcziński. Do Związku należeli kpt. Feliks Leszczyński, kpt. Fryderyk Melfort, por. Feliks Melfort, por. Teodor Gąsiorowski, por. Euzebi Ostaszewski, ppor. Rafał Objeziński, ppor. Kacper Dobrakowski i chor. Jan Karwosiecki<sup>28</sup>. Sceny w koszarach na Żoliborzu, 17 kwietnia, przypominały „i ty Brutusie przeciwko mnie”. Nie brakowało bliskości czynów bohaterskich i kryminalnych, także tych samych osób. Dwaj bracia Melfort dokonali zemsty za swoje krzywdy, głównie strachu przed redukcją. Do płk. Hiża, mieszkającego w pałacyku przy ul. Gwardii nr 1971, udali się por. Ostaszewski i chor. Chojnacki. Mieli się oni zaangażować do wydania chorągwi, bez których Pułk nie chciał wyruszać z koszar. Zastali drzwi do mieszkania zamknięte. Na ich kołatanie klamką nikt nie odpowiedział. Doszło do ostrej wymiany zdań i groźby użycia broni palnej. W jednej ze scen, broniący się por. Melfort, sięgnął po pistolet, który miał na pendecie i wymierzył do w lokaja wołając: „z panem się zgodzę, a tobie w łeb wypalę”. Skończyło się na tym, że podoficerowie zabrali chorągwie i zaprowadzili je na dziedziniec koszar. Pułkownika chwilowo internowano w mieszkaniu. Tak samo zawiodły deputacje do innych oficerów sztabowych. Skończyło się na tym, że z Regimentem prowadzonym przez jednego z najmłodszych kapitanów K. Trzczińskiego, wyszło ogółem 69 oficerów, podczas gdy 8 pozostało w koszarach. Około godz. 4.30-5.00 Regiment wyszedł bramą Faworną i przez Fawory, Spodek, Zakroczymską, Gęsią doszedł do Koszar Artylerii, budząc pod drodze ludność tych dzielnic<sup>29</sup>.

Do koszar Gwardii poczęli nadchodzić żonaci szeregowi, mieszkający w mieście. Wkrótce zebrało się ich 30-60<sup>30</sup>. Chcieli oni wziąć broń i iść za pułkiem do Prochowni, kpt. J. Borysławski kazał im jednak zająć odwach i strzec kasy regimentowej, w której znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy złotych oraz bardzo obficie zaopatrzonych komór pułkowych. Znow doszło do mocnych awantur. Zewnętrzne interwencje, m.in. ppor. pontonierów Michała Rongi, o wsparcie przyniosły częściowy skutek<sup>31</sup>.

Syntetyzując walkę Gwardii w powstaniu. Były to dwie jednostki o znacznej sile i oddziaływaniu propagandowym. Gwardziści mieli silną motywację do walki i zemst osobistych.

W walkach Gwardia Piesza straciła 101 zabitych i 33 rannych a Gwardia Konna (zwłaszcza oddział spieszony) straciła 80 zabitych i 26 rannych, ułani kró-

<sup>26</sup> W. Kępka-Mariański, *Insurekcja warszawska 1794*, s. 72 (etat, 24 kompanie).

<sup>27</sup> T. Jabłoński, *Północny trakt Warszawy*, s. 64.

<sup>28</sup> W. Tokarz, *Insurekcja warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 r.*, Warszawa 1950, s. 81.

<sup>29</sup> W. Tokarz, *Insurekcja warszawska...*, s. 134-136 (8 oficerów); W. Kępka-Mariański, *Insurekcja ...*, s. 98 (18 oficerów).

<sup>30</sup> W. Kępka-Mariański, *Insurekcja...*, s. 98 (ilość żonaty).

<sup>31</sup> W. Tokarz, *Insurekcja warszawska...*, s. 136 (odmarsz), 137 (IV Batalion, apteka).

lewscy mieli 74 zabitych i 143 rannych. Ogółem Garnizon Warszawski stracił 507 zabitych i 437 rannych, czyli 24 % swego składu. O dużej ilości rannych świadczy zajęcia na lazarety dla nich początkowo arsenału a następnie części koszar Gwardii Pieszej, w których pod dozorem doktora felczera regimentu Kozłowskiego znajdowało się 300 rannych. Rannych lokowano w Pałacyku Hiża<sup>32</sup>. W części koszar Gwardii Pieszej, w koszarach Gwardii Konnej i w stajniach królewskich urządzono lazarety. W koszarach Gwardii Pieszej uruchomiono rusznikarnię. W powstańczej Warszawie było 9 lazaretów<sup>33</sup>.

Od 25 kwietnia, na 4 departamenty Komisariatu Wojennego Rady Zastępczej Tymczasowej jako organu wykonawczego Wydziału Wojskowego, 3 kierowali gwardziści. Król miał swych zwolenników w Gwardii. Kilkunastu gwardzistów pełniło wysokie funkcje. Awansowany na majora 18 maja, Jan Freier, kwatermistrz Gwardii Konnej, jeden z najstarszych stażem gwardzistów (od 1762), został Dyrektorem Departamentu Koni i Zaprzęgów RZT. Spośród 6 osób kierownictwa Departamentu, 3 było gwardzistami. Członkiem tego Departamentu był kpt. kwatermistrz Józef Bauman z Gwardii Pieszej, por. Konstanty Tymieniecki i chor. Jan Brach z Gwardii Konnej. W skład Departamentu Uzbrojenia i Lazaretów wszedł kpt. Jan Antony, który wcześniej czynnie walczył w insurekcji warszawskiej w Gwardii Pieszej i nie awansował. Dyrektorem Departamentu Uzbrojenia został mjr Szymon Michalczewski, który służył w Gwardii Konnej od 1773, sympatyk króla, nie związany z konspiracją. Po przekształceniu RZT w Radę Najwyższą Narodową, 24 maja, wśród stanowisk kierowniczych, ostało się znacznie mniej gwardzistów. Na stanowisku Dyrektora Departamentu Koni pozostał mjr Freier<sup>34</sup>.

Gwardziści postrzegani jako powstańcy, patrioci i ludzie króla, także poza Warszawą. Często byli delegowani do zadań mobilizacyjnych i propagandowych. Pułkownikiem 15 Regimentu Pieszego, reaktywowanego po likwidacji za targowicy i utworzonego z kompanii Gwardii, został awansowany 26 maja, Tadeusz Witski. Podpułkownikiem został Jan Sierakowski, kpt. Gwardii Pieszej a awans na majorów uzyskało 4 oficerów, w tym kpt. Stefan Klimkiewicz i kpt. Józef Tyszkiewicz z Gwardii Pieszej. W Regimentie znalazło się 29 oficerów Gwardii Pieszej, w tym 6 konspirantów (w tym bohater por. Rafał Objeziński). Trzech gwardzistów dowodziło kompaniami, w tym konspirant kpt. Ignacy Leszniewski. Z Gwardii Pieszej przeszło do 15 Regimentu 17 sierżantów i awansowało na chorążych. Jednostka przetrwała do końca powstania. Dowódcą 20 Regimentu Pieszego został ppłk Jan Strzałkowski z Gwardii Konnej, członek organizacji prokonstytucyjnej, konspirant, szybko awansowany przez Kościuszkę. Został uwieczniony dzięki zajściom pod Zamkiem przez Reymonta - „Najjaśniejszy panie, wzywa nas honor i powinność! - wystąpił śmiało Strzałkowski”<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> W. Tokarz, *Insurekcja warszawska...*, s. 256-258.

<sup>33</sup> *Bitwa Warszawska 17-18 kwietnia 1794 r. Antologia tekstów historycznych i literackich*, wybór i opracowanie M.M. Drozdowski, Warszawa 2004, s. 26, 94; A. Zahorski, Warszawa za Sasów i Stanisława Augusta, Warszawa 1970, s. 270.

<sup>34</sup> K. Bauer, *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981, s. 41-42 (Antony, Michalczewski), 43 (Bauman), 44 (mjr Freier w DKiZ, Tymieniecki, Brach), 45 (3 departamenty), 48 (pozostanie mjr. Freiera).

<sup>35</sup> K. Bauer, *Wojsko koronne ...*, s. 145 (utworzenie), 147 (Witski), 148 (Sierakowski, sierżanci), 161

Rekrutację 17 Regimentu Piechoty prowadzono na ziemi nurskiej. Tamtejsza Komisja obiecała zebrać 300 rekrutów, z czego połowę dla Gwardii Pieszej. Regiment 15 miał obszary rekrutacji, m.in. w Łomżyńskim, ziemi bielskiej i liwskiej. Dwoma majorami w Regimentie Grenadierów Lubelskich, czyli 3 i 4 osobą w jednostce, od 6 czerwca, byli ppor. Michał Mathey i ppor. Jan Lachowski z Gwardii Pieszej Koronnej<sup>36</sup>.

Gwardię odsunięto od zadań ochrony i ceremoniału. Od 02.05.1794. przydano królowi tzw. *gwardię municypalną*. Protokół rządu powstańczego: „(...)warty i posterunki regimentowe pomnożone być muszą, a zastępowanie takowych, zwłaszcza w Zamku i przy boku Jego Królewskiej Mości, obywatele miasta Warszawy z chęcią ofiarują na siebie, przeto mile tę obywatelską ofiarę, ile nawet życzeniom Jego Królewskiej Mości odpowiadającą”. Około 1/3 stanowili Niemcy. Szefem ochrony był wójt Franciszek Tykiel. Przy królu pozostawiono 20 konny oddział dla wyjazdów<sup>37</sup>.

Działania Gwardii w okresie od 18 kwietnia do 11 lipca (początek oblężenia Warszawy) były szczegółowo regulowane ordynansami rządu powstańczego, Rady Zastępczej Tymczasowej i RNN.

W *Militariach z Jabłonny* AGAD, zachował się dziennik wojskowy, ewidencja m.in. ordynansów RZT. Przykładowo 22 kwietnia ordynans dla ppor. Michała Gumińskiego, furiera króla, z Gwardii Pieszej Koronnej aby jechać do Radzimina na objęcie komendy nad ludem zbrojnym<sup>38</sup>. Gumiński wymieniony pod koniec maja podczas zebrania setników i dziesiętników Cyrkuła Pierwszego wg rozporządzenia Rady Zastępczej<sup>39</sup>.

Dnia 26 kwietnia wydano trzy ordynanse. Pierwszy dla kpt. Trzczińskiego. Komenderujący Gwardią Pieszą Koronną ma wydać z tego Regimentu żołnierzy usposobionych do armat do Korpusu Artylerii a ich miejsca kanonistami i zaciężnymi uzupełnić. W tekście kilka skreśleń. Dla furiera Leibkompanii Gwardii Konnej. Ma on jechać po wszystkich cyrkułach miasta Warszawy i starszym tychże cyrkułów iżby natychmiast rekruta przystawiali do koszar Kazimierzowskich gdzie por. Siedlecki od tegoż Regimentu ma ordynans do odbierania onych, i zakwaterowania. Uregulował to odrębny Ordynans W<sup>ni</sup> Poniatowskiemu Pułk Gw. Kon. Kor. o wykomenderowaniu starszego Siedleckiego porucznika i furiera od Leibkompanii do kwatery mojej dla zameldowania się i odebrania dalszego rozkazu względem rekrutów<sup>40</sup>.

Dnia 6 maja, Rada wystąpiła do Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego o ułożeniu regularniejszego sposobu którym zostaną rekwirowane konie z ofiary obywatelskiej dla korpusów. Upraszał KPXM aby raczyła wydać parę koni wierzchowych dla kpt. Trzczińskiego z Gwardii Pieszej. Tego samego dnia komenderujący

(Strzałkowski); K. Szyndler, Powstanie kościuszkowskie 1794, s. 33 (Strzałkowski, bracia Melfort); J. Kieliński, Pamiętniki, opracował St. Herbst, Drugi pamiętnik o czasach Stanisława Augusta, Warszawa 1958, s. 30-31, 39-40 (Strzałkowski, Sierakowski), s. 42 (Strzałkowski).

<sup>36</sup> K. Bauer, *Wojsko koronne...*, s. 163.

<sup>37</sup> *Akty powstania Kościuszki*, wydali S. Askenazy i W. Dzwonkowski, t. 1, *Protokoły i dzienniki Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej*, cz. I, Kraków 1918, s. 99.

<sup>38</sup> AGAD, *Militaria z Jabłonny*, sygn. 107, s. 24 o Chorągwi, s. 27 o ppor. Gumińskim; był to początek Zacisza pod Warszawą, wzmianki prasowe od ok. 1820, od 1910 własność hr. Jórskiego, od 1951 Osiedle w Warszawie.

<sup>39</sup> AGAD, *Archiwum Królestwa Polskiego*, sygn. 275, s. 1.

<sup>40</sup> AGAD, *Militaria z Jabłonny*, sygn. 107, s. 61 (Trzcziński), 63 (furier, Siedlecki), 63-64 (Poniatowski)

Regimentem Gwardii Konnej miał wykomenderować 12 ludzi z 1 unteroficerem na godzinę 9 dziś w wieczór, którzy stanąć mają na tyle Pałacu Bryłowskiego na Stajenym Dziedzińcu i użyci zostaną do przeprowadzenia więźniów, których gdy przyprawdzą, nazad powrócić do koszar mają<sup>41</sup>.

Również 6 maja, wydano dokument sądowy, ponieważ komisja do rozpoznania winy sztabs i oberoficerów Regimentu Gwardii Pieszej wykomenderowana, po wyprowadzeniu ze świadków dokonały inkwizycji WW. Hiża Pułkownika, Sztetnera podpułkownika, Hekla majora, Fryderycego, Borysławskiego, i Hiżdoffa kapitanów, Kaulberga, i Borowskiego poruczników, z regimentem swoim na wyparcie obcej przemocy wyjść na Plac z układu rewolucyjnego wskazany niechcący i nie wysłych, uznała podległymi prawidłu, przez Najwyższego Naczelnika dla takich oficerów przepisaniemi, przeto wyrok tej Komisji approbując wymienionych wyżej sztabs i oberoficerów za nie exystujących *ipso facto* w tym Regimentie ogłaszam, i że do dymisji podania będą deklaruję, zalecając W<sup>ni</sup> Panu kapitanowi Trzczińskiemu rzeczony Regiment *ad presem* Komenderującemu, aby wyłączywszy oficerów w Regimentie XV. Miejsce z prawa sejmu konstytucyjnego mających, podał mi listę starszeństwa sztabs i oberoficerów do Regimentu Gwardii należących, końcem informowania fortragu i postanowienia tegoż Regimentu w stopniu etatu, porządku i słuszności<sup>42</sup>.

Dnia 26 maja Dowódca Garnizonu wydał ordynans komenderującemu Regimentem Gwardii Konnej Koronnej, ażeby sumę odebraną od JW<sup>o</sup> Gorzeńskiego GL zł 5,000 za kwaterowanie W. majora Freyera użył natychmiast na kupno koni pod rekrutów kupując konia drożej jak zł 300<sup>43</sup>.

W *Gazecie Narodowej Wileńskiej* sprawę opisano: „z Warszawy 29 Kwietnia: Dnia 25 Kwietnia odebrała Rada rapport od Andrzeja Kazanowskiego Pułkownika Siły Zbrojney Nar. od Jana Stryjeńskiego Szefa Gward. Konney Litt. i innych obywatelów w Zabłudowie dnia 24 Kwietnia datowany, którym donoszą, iż zagrżani przykładem gorliwych Obywatelów, wzięli przed się determinacją uczynienia Aktu Powstania Narodu (...) wielu cnotliwych co dzień przybywających, należy się spodziewać dość mocnego Korpusu, który Rada postanowiła wspierać. O skutkach uwiadomi publiczność”<sup>44</sup>. Wystosowano list do Rady Zastępczej Tymczasowej, prosząc o wsparcie w amunicję, artylerzystów, pieniądze na żołąd i wyprawiono dwóch kurierów<sup>45</sup>.

W Warszawie król Poniatowski pismem z 26 kwietnia nakazywał Gwardii Pieszej Litewskiej by maszerowała do stolicy lub do powstania na Litwę. Informował, iż zwierzchnictwo nad ruchem patriotycznym, w Wielkim Księstwie, objął szef Gwardii Konnej Litewskiej Jan Stryjeński. Był to przykład prób Warszawy do przejścia kontroli nad powstaniem litewskim<sup>46</sup>. Armia litewska, podporządkowana bezpośrednio Kościuszcze, składała się z 3 dywizji, w tym ks. gen. Franciszka Sapiehy. Dn. 02.05.1794. jednostki litewskie znajdujące się na południe od Grodna, zgromadziły się w Bielsku

<sup>41</sup> AGAD, *Militaria z Jabłonny*, sygn. 107, s. 110 (Trzcziński), 114-115

<sup>42</sup> AGAD, *Militaria z Jabłonny*, sygn. 107, s. 115-116

<sup>43</sup> AGAD, *Militaria z Jabłonny*, sygn. 107, s. 141-142

<sup>44</sup> nr II, dodatek do GNW, 07.05.1794, s. 2 (nienumerowana).

<sup>45</sup> Z. Sułek, *Sprzysiężenie Jakuba Jasińskiego*, Warszawa 1982, s. 232-233.

<sup>46</sup> W. St. Mięka, *Polska sztuka wojenna w powstaniu kościuszkowskim 1794 roku. Księga pierwsza. Strete-gia*, Warszawa 2004, s. 78.



Podlaskim. Przybyła Gwardia Piesza Litewska, którą udało się wyprowadzić z południowego przedmieścia Grodna, gdzie kwaterowała. Dywizja miała ok. 3 300 ludzi, ok. 1 360 koni i 8 dział. Wśród 8 tworzących ją jednostek, Gwardia Konna Litewska liczyła 377 ludzi i 271 koni a Gwardia Piesza Litewska ok. 490 ludzi. Dowódcą pierwszej był gen. Jan Stryjeński a drugiej płk Jan Deskur<sup>47</sup>.

Litewska Deputacja Tajna rozkazała F. Sapieżę, operującemu w okolicach Bielska, aby natychmiast podążył do Grodna i zajął miasto, gdy tylko opuści je rosyjski ks. gen. P. Cycjanow. Jeśli natomiast ten pozostanie na miejscu, Sapieha miał utrudniać wojskom pruskim przemarsz traktem prowadzącym z Augustowa do Grodna<sup>48</sup>.

Po reorganizacji i upadku Wilna 12 sierpnia, w składzie dywizji gen. A. Chlewińskiego, było 4 000 żołnierzy, w tym 2 033 piechoty, 1.804 kawalerii i 146 artylerzystów. W tym składzie było 641 Gwardii Pieszej Litewskiej i 300 Gwardii Konnej Litewskiej. Dn. 28 lipca doszło do współdziałania obu części Gwardii, Litewskiej i Koronnej, podczas działań zbrojnych w powstaniu. Wartość bojowa dywizji gen. Chlewińskiego była znaczna, gdyż w jej skład wchodziły formacje bojowo doświadczone. Mniejsza była dyscyplina niż u gen. Sierakowskiego<sup>49</sup>.

Ze względu na czynne uczestnictwo Gwardii, wystąpiło zjawisko ofiar dla wojska. Marszałek F. Moszyński ofiarował 9 koni i 3 800 zł polskich. Król Poniatowski ofiarował dla Gwardii Konnej wiele rzeczy, w tym ornat, kielich z pateną<sup>50</sup>. Do końca powstania gwardziści służyli pod rozkazami dywizji byłego szefa gen. J. Poniatowskiego, często nad Bzurą i u gen. H. Dąbrowskiego.

Dzięki zachowaniu raportów Garnizonu Warszawskiego, wiemy ile liczyła Gwardia w Warszawie i na Pradze. Ewidencja powstała dzięki m.in. oblężeniu Warszawy i wyjściu korpusu Sierakowskiego. Dn. 01 września Gwardia Konna miała rzetelnie 260 głów i 97 koni, komenderowani za Warszawę 29 głów i 0 koni, w Warszawie i na Pradze 176 głów i 50 koni, urlop 0, chorzy 25 osób i 30 koni, areszt 4, zostaje do służby 26 głów i 17 koni. Gwardia Piesza jest rzetelnie 1 309 głów, komenderowani za Warszawę 705, w Warszawie i na Pradze 559, urlop 1, chorzy 44, areszt 0, zostaje do służby 0. Ogółem na 19 jednostek Garnizonu, było rzetelnie 11 537 głów i 1 973 koni. Komenderowani za Warszawę 6.285 głów i 1.299 koni, w Warszawie i na Pradze 4 503 głów i 521 koni, zostaje do służby 160 głów i 61 koni.

Dnia 1 października Gwardia Konna miała rzetelnie 276 głów i 100 koni. Komenderowani za Warszawę w różne miejsca 38 głów i 0 koni, w Warszawie 150 głów i 49 koni, na Pradze 0-0, urlop 0-01, chorzy 33 głów i 26 koni, areszt 3, zostaje do służby 52 głów i 25 koni, przybyło i ubyło 0 głów. Gwardia Piesza rzetelnie było 370, komenderowani za Warszawę w różne miejsca 8, w Warszawie 46, na Pradze 21, urlop 0, chorzy 73, areszt 0, zostaje do służby 222, przybyło i ubyło 0 głów. Ogółem 19 jednostek, jest rzetelnie 9.171 głów i 631 koni. Komenderowani za Warszawę 3.968 głów i 117 koni, w Warszawie 1.931 głów i 128 koni, na Pradze 1 181

<sup>47</sup> Z. Sułek, *Sprzysiężenie...*, s. 233-235.

<sup>48</sup> K. Szyndler, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, s. 215-216.

<sup>49</sup> S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s. 344-345, 347-349.

<sup>50</sup> *Spis uczestników powstania kościuszkowskiego 1794 r. Poprzedzony poglądem historycznym na przyczyny upadku...*, oprac. L. Chłudowiecki, Poznań 1894, s. 173 (Marszałek), 177 (król).

głów i 128 koni. Zostaje do służby 1 277 głów i 187 koni, przybyło 138 głów, ubyło 30 głów.

Dnia 1 listopada, podczas mobilizacji, klęsk i wzmożonej zachorowalności, Gwardia Konna rzetelnie 479 głów i 124 koni. Z tych odchodzą od powinności komenderowani na okopach i przy rogatek 13 głów i 13 koni, na wartach i innych powinnościach 283 głów i 61 koni, urlop 0-0, chorzy 89 głów i 16 koni, areszt 7, zostaje do powinności 87 głów i 34 koni, przybyło 2 głowy, ubyło 0 głów. Gwardia Piesza znajduje się rzetelnie 495, z tych odchodzą od powinności komenderowani na okopach i przy rogatek 0-0, na wartach i innych powinnościach 357 głów, urlop 0-0, chorzy 62 głów, areszt 0, zostaje do powinności 76 głów, urlop 0-0, chorzy 62 głów, areszt 0, zostaje do powinności 76 głów, przybyło 0 głów, ubyło 0 głów. Istniało 15 jednostek a znajdowało się rzetelnie 3 587 głów i 272 konie, z tych odchodzą do powinności komenderowani na okopach i przy rogatek 278 głów i 19 koni, na wartach i innych powinnościach 1 669 głów i 105 koni. Zostaje do powinności 881 głów i 121 koni, głów przybyło 43 a 37 ubyło<sup>51</sup>.

Poza Gwardią, w połowie sierpnia, powołano Pułk Huzarów mjr. Ksawerego Krasickiego. Na podstawie rozkazu Kościuszki, dowódca awansował na ten stopień 25 sierpnia. Jednostka miała być strażą przyboczną Kościuszki. Huzarzy głównie rozwozili rozkazy i bagaże. Pod koniec sierpnia Pułk liczył 20 żołnierzy. Pod koniec października Pułk mógł liczyć ok. 200 żołnierzy. Oficerami byli głównie byli oficerowie kawalerii narodowej a żołnierzami młodzi szlachcice. Huzarzy rzadko wykonywali zadania ochronne Kościuszki. Naczelnik często odbywał podróże z kilkoma osobami towarzyszącymi, np. generałami, z kamuflażem, bez umundurowania<sup>52</sup>.

Dwa oddziały Gwardii Koronnej weszły w skład dywizji gen. Karola Sierakowskiego. Zgrupowanie wydzielono rozkazami Kościuszki. Wymarsz z Grochowa k. Warszawy nastąpił 20 czerwca. Miało zadanie osłonić stolicę od wojsk rosyjskich na Białorusi oraz współdziałać i zmobilizować siły litewskie. Jednym z trzech generałów, był gen. Dionizy Poniatowski, szef Gwardii Konnej. Sierakowski wcześniej był m.in. nauczycielem Naczelnika i komendantem lejbgwardii dragonów<sup>53</sup>. Doczekał się inskrypcji dowódczej na grobie<sup>54</sup>.

Gwardia dywizji Sierakowskiego mocno wykrwawiła się. Poniosła szkody w uzbrojeniu. Po bitwach pod Krupczycami 17 września, Terespołem 19 września i Maciejowicami 10 października, liczba wozów prowiantowych zmalała do 5 a koni pociągowych do 30. Pod Terespołem dywizja Sierakowskiego straciła całą artylerię i została prawie rozgromiona. Dn. 27 września Gwardia stanowiła ok. 6,3 % liczebności odtworzonej dywizji. Pod koniec powstania Gwardia posiadała 13 wozów i ok. 50 koni pociągowych. Zabrakło, po wzroście liczebnym, sprzętu polowego w tym ko-

<sup>51</sup> *Księga raportów dziennych Garnizonu Warszawskiego od 14 czerwca do 3 listopada 1794 r.*, wydał A. Wolański, Warszawa 1932, s. 80 (1 września), 110 (1 październik), 141 (1 listopad); wcześniejszych raportów brak.

<sup>52</sup> K. Bauer, *Wojsko koronne...*, s. 217-218.

<sup>53</sup> *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego*, z pozostałych po nim rękopismów przepisane i wydane przez J.I. Kraszewskiego, tom IV, Wilno 1857, s. 226.

<sup>54</sup> K. Móraski, *Cmentarze warszawskie. Przewodnik historyczny*, Warszawa 2012, s. 128.

ciołków<sup>55</sup>. Naczelnik wyróżnił killkunastu waleczniejszych żołnierzy pod Krupczycami i Terespołem. Majora Gwardii Kosmowskiego zaszczycił obrączką złotą z numerem 38. Kapelana Gwardii, zasłużonego pod Krupczycami, obdarował złotym zegarkiem<sup>56</sup>.

Dnia 6 października przybyli do korpusu Sierakowskiego dwaj jeźdźcy na chłopskich chabetach - gen. Kościuszko i Julian Niemcewicz. W obozie gen. Kościuszko natychmiast objął komendę nad wojskiem i zarządził naradę. Panował dobry nastrój dyskusji. Brał w niej udział gen. Adam Poniński, syn słynnego w Polsce zdrajcy, który sam był patriotą. Przybył on, opuszczając na kilka godzin swoje, stojące o 6 mil od wioski, czterotysięczne wojsko. Oddziały gen. Kniaziewicza nadciągnęły dzień wcześniej i powiększyły swym oddziałem korpus Sierakowskiego<sup>57</sup>.

Według raportu o przegrupowaniu gen. Sierakowskiego z 8 października, dywizja liczyła 5.267 żołnierzy, w tym 316 gwardzistów konnych i 267 gwardzistów pieszych, ok. 11 %<sup>58</sup>.

Przed Maciejowicami, gen. Sierakowski popełnił błąd. Nie przyjął armat z Warszawy<sup>59</sup>. Połowa regimentu Gwardii Konnej Koronnej w sile ok. 335 osób i 299 koni uczestniczyła w bitwie pod Maciejowicami<sup>60</sup>. Gwardia Piesza była przemieszana i wzmocniona pozostałościami dwóch jednostek liniowych. Podczas bitwy 10 października, Gwardia Konna nie wykazała się walecznością. Uciekła z pola walki jak inni. Gwardia Piesza, podobnie jak większość piechoty, mężnie walczyła i została zdziesiątkowana podobnie jak regimenty 7 i 10<sup>61</sup>. O udziale Gwardii wspomina pisarz Walery Przyborowski: „(...) na grongardzie stała kawaleria z regimentu gwardji konnej, żołnierze więc i oficerowie znali dobrze Naczelnika z Warszawy, to też gdy przed ich ogniskiem stanął, oświetlony czerwonym odbłaskiem ognia”<sup>62</sup>. Kronikarz Bolesław Twardowski napisał: (...) a pułk ułanów królewskich pierzchnął z pola bitwy pod Maciejowicami”<sup>63</sup>.

Po klęsce maciejowickiej, część Gwardii Koronnej poszła na Pragę w dywizji Ponińskiego. Dnia 13 października dywizja liczyła 4 722 żołnierzy, w tym 135 gwardzi-

<sup>55</sup> K. Bauer, *Wojsko koronne...*, s. 302, 309, 317-318, 331-332, 338.

<sup>56</sup> *Gazeta Wolna Warszawska*, nr 48, 07.10.1794, s. 620.

<sup>57</sup> *Listy Kościuszki do Generała Mokronowskiego i innych osób pisane*, zebrał Ł. Siemieński, Lwów 1877, s. 52-53.

<sup>58</sup> W. St. Mikuła, *Maciejowice ...*, Warszawa 1991 s. 104.

<sup>59</sup> *Powstanie kościuszkowskie 1794. Materiały sympozjum z okazji 190 rocznicy powstania*, redaktor naukowy Zd. Sułek, redaktor J. Sniłko-Rzeszut, Warszawa 1985, s. 126.

<sup>60</sup> W. St. Mikuła, *Maciejowice 1794*, Warszawa 1991, s. 18, 24, 34, 79; K. Bauer, *Wojsko koronne ...*, s. 201-202, B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 13, 19, 21-23; S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s. 382; K. Bartoszewicz, *Dzieje insurekcji kościuszkowskiej*, reprint Poznań 2002, s. 342, 344, 347.

<sup>61</sup> *Bitwa pod Maciejowicami 10 X 1794 r. Żale pomaciejowickie, wybór tekstów historycznych i literackich*, opracowanie i noty edytorskie A. Wolanowski, wstęp T. Rawski i A. Wolanowski, Białystok 1994, s. 103.

<sup>62</sup> W. Przyborowski, *Grom maciejowicki. Powieść historyczna w r. 1794*, z przedmową prof. H. Mościckiego, Warszawa 1930, s. 28-29.

<sup>63</sup> *Wojsko Polskie Kościuszki w roku 1794*, podług wiarygodnych źródeł opracował B. Twardowski, Poznań 1894, s. 27.

stów pieszych i konnych. Więcej służyło w Warszawie<sup>64</sup>. Zgrupowanie nadnarwane uległo rozgromieniu. Wkrótce na Pragę dotarły inne oddziały, w tym resztki Gwardii Litewskiej<sup>65</sup>. Ostatnia uczestniczyła w wielu uciążliwych starciach z Rosjanami, m.in. pod Kobyłką. Wówczas do rosyjskiej niewoli wzięto 1 073 żołnierzy. Utworzono IX Regiment Litewski, dokompletowano XVIII Regiment Koronny i formowano pułk Joselewicza. Około 57 % załogi wojska stanowili Litwini. Od 17.04.1794. dochodzi, po raz drugi, do spotkania gwardzistów koronnych i litewskich, jako oddziałów niesamodzielnymi<sup>66</sup>. Dn. 04.11.1794. podczas rzezi wielu gwardzistów poległo. Gwardia Litewska przestała istnieć, bez formalności króla, w odróżnieniu od Koronnej.

W ostatniej *Gazecie Rządowej* z 24.10.1794. jako epitafium napisano: „nie było sprawiedliwszej wojny pod słońcem, i którejby pomyślność więcej interesowała państwa północne, i portę Ottomańską; wzrost Moskwy i Prus, przez ostatni podział Polski, aż nadto jawnie groźny jest Danii i Szwecji”<sup>67</sup>.

Dnia 7 listopada z dowództwa wojsk gen. Suworowa, nadeszła ostateczna redakcja warunków kapitulacji Warszawy, w formie ultimatum 8 punktów. Suworow domagał się natychmiastowego złożenia broni, demobilizacji i uwolnienia jeńców rosyjskich. Warunkiem było pozostawienie części Gwardii: 600 piechurów i 400 konnych. Gwardziści mieli stacjonować w Warszawie i okolicach. Nie wspomniano o Gwardii Litewskiej. Jednocześnie do Warszawy i pod Zamek, niezależnie od postanowień, przybywają gwardziści. W odróżnieniu od żołnierzy, są mniej szykanowani przez Rosjan. Część była kierowana do Łazienek<sup>68</sup>. Punkt 6: „obywatele miasta Warszawy są zobowiązani prosić Jęgomość Króla polskiego, aby zechciał okazać gotowość do wspierania miasta swa powagą, nakazując żołnierzom złożyć broń i opuścić miasto, z wyjątkiem gwardji koronnej składającej się z 600 ludzi piechoty i gwardji konnej składającej się ze 400 ludzi, którzy mają pozostać dla pełnienia służby około zamku”<sup>69</sup>.

Dn. 08.11.1794. po wyjściu wojsk powstańczych z Warszawy, król zażądał dyspozycji o dowództwie nad Gwardią i Korpusem Kadetów<sup>70</sup>. Podejmował inne działania m.in. wykup gwardzistów z niewoli i wobec generałów J. Poniatowskiego, L. Kamienieckiego, pełnomocnika majątków Poniatowskich<sup>71</sup>.

<sup>64</sup> W. St. Mikuła, *Maciejowice...*, s. 121, 157, 169, 173-174, 192, 202; K. Bauer, *Wojsko koronne...*, s. 202.

<sup>65</sup> W. S. Mikuła, *Polska sztuka wojenna w powstaniu kościuszkowskim 1794 roku. Księga druga Taktyka*, Warszawa 2005, s. 169-170.

<sup>66</sup> M. Przywecka-Samecka, *Tomasz Wawrzecki (1753-1816)*, Wrocław 1993, s. 111, 119, 126, 129.

<sup>67</sup> Nr 112, s. 464; *Wiadomości Zagraniczne. Dalszy ciąg obrazu stanu Europy*.

<sup>68</sup> M. Żywirska, *Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1978, s. 31.

<sup>69</sup> *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815*, przeł. z franc., t. II, Poznań 1870, s. 40.

<sup>70</sup> *Szturm i rzeź Pragi 1794. Antologia tekstów historycznych i literackich*, opracowanie M.M. Drozdowski, Warszawa 1994, s. 78.

<sup>71</sup> *Inwentarz archiwum księcia Józefa Poniatowskiego i Marii Teresy Tyszkiewiczowej z lat 1516, 1647-1843*, oprac. M. Józefowiczowa, Warszawa-Łódź 1987, s. 51; J.A. Goclon, *Polska na królu pruskim zdobyta. Ustrój, administracja i sądownictwo doby Komisji Rządzącej w 1807 roku*, Wrocław 2002, s. 145; w 1807. Poniatowski mianował gen. bryg. Kamienieckiego inspektorem piechoty i pierwszym adiutantem jego zastępującym.

Dnia 9 listopada, po wykończeniu mostu, do Warszawy wkroczyli Rosjanie. Kiedy przez most maszerowały oddziały Suworowa, na Zamek przenikają niepostrzeżenie małe grupki lub pojedynczy gwardziści i żołnierze z błagalną prośbą o ratunek i pieniądze. Zawarto układ o tymczasowym formowaniu Gwardii Królewskiej. Dnia 10 listopada polskie warty przed Zamkiem zostały zastąpione rosyjskimi. Król próbuje odwlec decyzję całkowitego rozwiązania Gwardii. Uzyskuje informacje o niszczeniu przez Rosjan swych dóbr w Kozienicach. Dnia 11 listopada zwraca się do Suworowa z propozycją skierowania tam Gwardii w celu ochrony. Podobną funkcję można by powierzyć Gwardii Litewskiej w Białowieży. Król próbował uzyskać zwrot mienia i sztandarów dla Gwardii. Prośby króla były ignorowane<sup>72</sup>.

Część gwardzistów przebywa a lazaretach, w tym jako personel Lazaretu Koszar Gwardii Pieszej (ok. 40 osób). Dnia 1 grudnia w Lazarecie tym przebywało 654 osoby, w tym 12 zmarło. Dnia 26 grudnia było 406 osób a zmarło 5. Część osób, obawiając się represji, opuszczała lazarety<sup>73</sup>.

W *Gazecie Warszawskiej*, Magistrat stolicy, podał zalecenie gen. Buxhövdena (Buchshewdena) z 27 listopada, o porządku w Warszawie. Punkt 2 stanowił: „ponawiając dawne urzędnia moje względem wojskowych wydane, oświadczam, że żaden oficer gwardii pieszej i konnej Koronnej, nigdzieindziej, jak w koszarach swych wolność ma mieszkania, żaden gospodarz lub posesor, albo zwiadowca pałacu, kamienicy, dworku i domu w komornym przyjmować go nie powinien. Oficerowie zaś ci żadnych innych oficerów, ani wojskowych na mieszkanie lub kwaterę do koszar nie będą ani powinni przyjmować”<sup>74</sup>.

Byłego dowódcę Gwardii Pieszej płk. Augusta J. Hiża, wroga powstania, awansowano do stopnia generała. Został szefem reaktywowanej na półtorej roku Komisji Brukowej<sup>75</sup>. Nekrolog *Gazeta Warszawska*, nr mikrof. BN 24572, 16.09.1817, nr 74, s. 1865. Syn Karol Hiż, kpt. Gwardii Królestwa Polskiego od 1825, zmarł 29.09.1854, czynnie walczył<sup>76</sup>.

Jedna z poezji porozbiorowych Nagrobek królowi:

„Tu leży wiarołomca, rodak i król razem.  
Rządził Polską intrygą, nie umiał żelazem.  
Stracił berło, królestwo, wpadł w długi po uszy.  
Kto zapłaci ? Dłużnicy pytajcie się duszy”<sup>77</sup>.

<sup>72</sup> M. Żywirska, *Ostatnie lata ...*, s. 33, 36-37; Zb. Góralski, *Stanisław August w insurekcji kościuszkowskiej*, Warszawa 1988, s. 228, 236.

<sup>73</sup> AGAD, *Militaria z Jabłonny*, sygn. 56, s. 6.

<sup>74</sup> Nr 60, 29.11.1794, s. 761.

<sup>75</sup> A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenie*, Warszawa 1969, s. 77, 293.

<sup>76</sup> K. Witkowska, *Powązki - mówiące kamienie. Inskrypcje nagrobne na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie*, Kraków 2009, s. 20, 57 (generał).

<sup>77</sup> *Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej lat 1793-1806*, wstęp napisał P. Żbikowski, zebrał i opracował M. Nalepa, Kraków 2006, s. 39.

Gwardia Królewska była ostatnią częścią sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Podczas wyjazdu króla Poniatowskiego 07.01.1795. z Zamku. Odbyła się prezentacja broni w dwuszeregu. Niektórzy gwardziści płakali.

Książka Wacława Tokarza wymienia staż służby oficerów Gwardii. Podpułkownik Brodowski 15 i pół lat służby pruskiej, 28 i pół polskiej, ppłk W. Stettner 41 lat służby polskiej, ppłk J.F. Stettner 46 lat służby polskiej, mjr H. Häckel - 11 lat saskiej i 22 polskiej, kpt. Kr. Klopmann - 44 lat polskiej, kpt. Fr. Maszkowski - 48 lat polskiej. Dane te podano w *Liście sztabs- i oberoficerów g.p.kor. z dnia 13.1.95*<sup>78</sup>.

W ciągu ok. 20 dni, Suworow, dokonuje ostatecznej likwidacji Gwardii. Według ks. Jędrzeja Kitowicza: „wkrótce po wywiezieniu Króla z Warszawy Generał Suwarow rozpuścił Regimenta Gwardii konnej i pieszej, jako więcej do straży ciała królewskiego, którego z duszą i ciałem porwali, niepotrzebne. Jednych przez absztuchy (niem. rozkazy zwolnieniowe), drugich przez urlopy z obowiązkiem obłudnym stawienia się znowu do służby za rozkazem nigdy niedanym, po którym rozpuszczeniu Gwardii żołnierz moskiewski objął zamkową straż i inne wszystkie, które Gwardia koronna odprawiała”<sup>79</sup>.

Piotr J. Bykowski opisuje, iż: „krótko po 9-tej godzinie ranej, zebrała się gwardia królewska, już znacznie uszczuplona, bo niespełna półtoraset głów licząca, tuż u paradnego wejścia, cały zaś dziedziniec w półkole zajęły wojska rosyjskie”<sup>80</sup>.

Według noty z 14 stycznia, ambasadora saskiego Jakuba J. Patza: „resztki królewskiej gwardii koronnej i litewskiej, tak pieszej jak konnej, zostały zredukowane, a od 15 bm. żołd im nie będzie już wypłacany”<sup>81</sup>.

W Korrespondencie Warszawskim podano, iż: „mamy tu wiadomość, że Król Jmć dnia 12go tego mies. (dnia I. Stycznia) podług kalendarza Ruskiego stanął w Grodnie.

Gwardie, tak piesza Koronna, iako i konna, zwana dawniej Mirowscy, rozpuszczone są. Wartę do Zamku na miejscu pierwszych, i do łazienek na miejscu drugich wojsko Rossyjskie d. 15 tego miesiąca zaciągnęło<sup>82</sup>. W *Gazecie Warszawskiej* pisano: Liczna warta z chorągwiami zaciąga do zamku, i kilka osób wojskowych przydanych jest do asystencji Jego Królewskiej Mości”<sup>83</sup>.

Ostatnie wzmianki rozwiązania Gwardii pochodzą z 30.01.1795. Do połowy 1795. w sprawach likwidacji uczestniczył gen. ks. Józef Poniatowski, ostatni generał i szef Gwardii. Próbował przenieść gwardzistów do wojsk. Był szykanowany i opuścił Warszawę<sup>84</sup>.

<sup>78</sup> W. Tokarz, *Insurekcja warszawska...*, s. 305, przypis 134.

<sup>79</sup> *Pamiętniki Ks. A. Kitowicza*, przejrzone i uporządkowane przez Wł. Zawadzkiego, t. I, Lwów 1882, t. II Lwów 1882, t. III, Lwów 1882, s. 40-41.

<sup>80</sup> P. J. Bykowski, *Dwór królewski w Grodnie. Epizod biograficzny (1795-1797)*, Warszawa 1884, s. 14.

<sup>81</sup> J. J. Patz, *Z okien ambasady saskiej. Warszawa 1794 roku w świetle relacji dyplomatycznych przedstawiciela Saksonii w Polsce*, z rękopisu wydali, przełożyli i przypisami opatrzyli Z. Libiszowska i H. Kocój, wstęp napisała Z. Libiszowska, Warszawa 1969, s. 216.

<sup>82</sup> Nr 5, 17.01.1795, s. 97.

<sup>83</sup> Nr 5, 17.01.1795, s. 45, listy z Grodna.

<sup>84</sup> St. Schnür-Peptowski, *Powstanie kościuszkowskie*, Lwów 1894, s. 136 (ugoda), 138-140.

Po zakończeniu powstania, Imperatorowa nadała imienne nagrody za odniesione zwycięstwa pod Krupczycami, Brześciem Litewskim i Maciejowicami<sup>85</sup>.

Jedną z nielicznych poezji grobowych o gwardziście Ignacym Jelskim, majorze Gwardii Pieszej Litewskiej :

„Zasnął z nagrody nadzieją,  
Bo żyjąc, zasłużył na nie;  
Niech się z tego mędrki śmieją,  
Zabaczemy ich konanie.

Nic sumienia nie zagłuszy,  
Jest i w śmiałkach iakaś trwoga,  
Która przemawia do duszy:  
Ukorz się w obliczu Boga.

M „<sup>86</sup>.

Gwardię Rzeczypospolitej próbowano reaktywować od 1922. Projektowano mundury. Grafiki przechowywane są w Muzeum WP. Były prezentowane na wystawie 17.12.2010. Środowiskiem inspirującym była 1 Kompania Kadrowa. Była *żurawiejka* Kompanii o zaczątku Gwardii. Sztandary Gwardii rewindykowane z Heeresmuseum w Wiedniu w 1936. Przybyły tam z Końskich i Krakowa. Do 1939. przechowywane w Zamku Królewskim. Obecnie mają numery 947, 948, oba kornety Gwardii Konnej Koronnej. Pod nr. 950 kornet szwadronowy błękitny Gwardii Pieszej Koronnej<sup>87</sup>.

Tradycja Gwardii w Polsce utrzymywała się nadal. Dnia 09.12.1917. wydzielony został oddział żołnierzy Polaków z 1 szwadronu 1 Pułku Kirasjerów Gwardii Rosyjskiej. Od 17.01.1918. pod nazwą 2 Pułk Strzelców Konnych. W 1941. przywrócono nazwę 12 Pułk Ułanów Podolskich w 2 Korpusie Polskim: „przejąwszy najlepsze obyczaje gwardyjskich pułków kawalerii rosyjskiej: dbałość o wygląd zewnętrzny, obowiązkowość, dumę”. Jednostka uczestniczyła w bitwie o Monte Cassino<sup>88</sup>.

Dn. 15.02.1995. zwłoki króla Poniatowskiego sprowadzono z Białorusi do Warszawy<sup>89</sup>. W 1995-96. w Krakowie Ryszard hr. Dobrowolski, działacz Polskiego Ruchu

<sup>85</sup> Dodatek do *Gazety Warszawskiej*, nr 68, 27.12.1794, s. 949.

<sup>86</sup> *Gazeta Warszawska*, nr mikrof. BN 25283, 02.12.1820, nr 105, s. 2591-2592.

<sup>87</sup> Moja wizyta 07.05.2015. w Dziale Weksyliów Muzeum Wojska Polskiego; pismo Wicedyrektora Muzeum Historii Wojska w Wiedniu dr. Ch. Hatschek do A. Wiśniewskiego o 14 chorągwiach wojsk polskich w Wiedniu, nr 842-4300/15, 26.03.2015; *Przewodnik po Muzeum Wojska Polskiego. Katalog nr 1*, opracowali kustosze Muzeum WP, Warszawa 1948, s. 7-9, 47, 50; *Chorągwie i flagi polskie*, opracował J. Miller, Warszawa 1962, s. 4; *Zbiory Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*, redaktor naukowy i autor wstępu A. Czerwiński, Warszawa 1997, s. 5-6, 32, 50; *Końskie zarys dziejów*, praca zbiorowa pod redakcją M. Wiłkiery, Końskie 1998, s. 57; M. Baczkowski, *Wojsko austriackie w Krakowie w latach 1796-1809*, Kraków 2007, s. 11, 44.

<sup>88</sup> *Dzieje Pułku Ułanów Podolskich 1809-1947*, oprac. zbiorowe mjr. Wł. Dziewickiego i innych, Londyn 1982, s. 33, 36, 206, 329.

<sup>89</sup> W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiazanka sprawa poważnych, ciekawych i błahych*, z franc. przełożył E. Raczyński, Warszawa 1998, s. 125.

Monarchistycznego, próbował samorzutnie utworzyć Gwardię Królewską. Nazwy zabroniło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych<sup>90</sup>.

## The Royal Guard in the Kościuszko Uprising 1794

The Royal Guard was divided into Lithuanian and Crown (Polish) Guards. Each of them had two regiments, one infantry regiment and one equestrian regiment. The Lithuanian Guard was stationed in Lithuania, and until 1793 in Warsaw. In the Warsaw Uprising, 17-18 April 1794. the participation of the Crown Guard was active and noticeable, contradicting espionage. They actually betrayed the King, which he knew about. In the Lithuanian Uprising, the Infantry Guard supported the insurrection quickly, while the Equestrian Guard, broken by arrests and paid with demoralization (alcohol), slightly weaker. Four Guard regiments were reinforced with staff and took part actively in fights, patrols, and escorts, e.g. of prisoners. Among others, the last General of the Guard, Prince J. Poniatowski, and slightly General T. Kościuszko contributed to this. It had an active significance of propaganda as the King's Army under the command of the civil government, although it rarely protected the King. The Crown Guard took part in the battles of Krupczyce, Terespol and Maciejowice. The Lithuanian and Crown Guards took part in the defence of Praga until 4 November 1794. The Crown Guard (not the Lithuanian Guard) was dissolved, formally until 15 January 1795, as the last armed forces of the Polish-Lithuanian Commonwealth.

<sup>90</sup> Telefon Regenta Polski i PRM Leszka Wlk. Ks. Wierchowskiego do A. Wiśniewskiego, 08.11.2018.

**Jakub Bodaszewski (Sanok)**

## **Wieś Borek k. Jedlicza w latach 1772-1789. Przyczynek do historii miejscowości**

**W**ieś Borek, obecnie część Jedlicza a ówczesnie odrębna wieś stanowi bardzo ciekawy przykład badawczy nad strukturą społeczno-gospodarczą i przestrzenną wsi galicyjskiej. Przemiany gospodarcze pod koniec XIX wieku (a mowa tu o budowie i rozbudowie Rafinerii Nafty w nieodległym Jedliczu) całkowicie zaburzyły i zmieniły zarazem układ przestrzenny jak i społeczny opisywanej miejscowości. Dlatego bardzo potrzebne jest ukazanie struktury tak gospodarczej jak i społecznej wsi Borku przed 1900 rokiem. Dzięki kilku cennym źródłom archiwalnym z lat 1777-1789 możemy prześledzić różnorodne zjawiska występujące w gospodarce wiejskiej ale i w życiu społecznym w pierwszych dekadach zaboru austriackiego na terenie Galicji.

Dokumenty archiwalne, wzajemnie się uzupełniające i pozwalające ukazać w szerszej perspektywie wieś galicyjską w pod koniec XVIII w. zachowały się zarówno we lwowskim Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy (fasje podatkowe z lat 1773, 1776; metryka józefińska oraz dołączone do niej inne dokumenty z lat 1785-1789) oraz Kriegsarchiw w Wiedniu (tzw. mapa Miega z lat 1779-1783). Jak widzimy materiały te pochodzą mniej więcej z tego samego okresu i uzupełniają się wzajemnie.

Pierwsze wzmianki o Borku pochodzą z 1516 r. kiedy to Stanisław Mleczek, dziedzic Jedlicza i Borku razem ze swoim bratem Mikołajem występują jako świadkowie w dokumencie, w którym Mikołaj Krzemieniecki wójt Krosna potwierdza posiadanie jatek cechowi rzeźnickiemu w Krośnie. W latach 1536-1581 należał on do rodziny Giebułtowskich. Pod koniec tego okresu mieszkało wtedy w nim trzech kmieci, czterech zagrodników i dwóch ubogich chłopów<sup>1</sup>.

Kolejną informacją o właścicielach Borku jest wpis w aktach grodzkich bieckich z 1664 r.<sup>2</sup>. Wieś tę w tymże roku zakupił Mikołaj Trzebiński. W 1690 r. jej właścicielem był krewny/syn? Mikołaja Trzebińskiego – Kazimierz de Trzebinia Trzebiński<sup>3</sup>. Potomek tegoż rodu Adam Trzebiński sprzedał 2 lutego 1775 r. Borek z częścią Chlebnej Szymonowi Chorowiczowi<sup>4</sup> za 60000 złotych polskich “w złocie ważnym

<sup>1</sup> W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Przemysł 1898, s. 401.

<sup>2</sup> Крайова Табула м. Львів Книга запису майнових документів жителів Галичини, СДИА в Львіві, Фонд 166, Опіс 1, Справа 3946, s. 19.

<sup>3</sup> Tamże, s. 20.

<sup>4</sup> Był on synem Michała Charewicza miecznika pińskiego i Anny z Dłuskich. 16 lipca 1765 r. zawarł związek małżeński w Żmigrodzie z Teklą Dubalską córką Tomasza Łoza Dubalskiego i Wiktorii Strzałkowskiej.

obraczkowym". Co ciekawe kontrakt obejmował także "Jana Garcarza z Żoną y Dziećmi, Łukasza Jaskołki Paiuka, Jędrzeia Mroczi kuchty y Szymusiowy Wdowy, Anny Krzysianki, Agnieszki Krzysianki y Wdowy Palaszki, których Sobie W. Im. Pan Starosta wymawia y excypuie tak na groncie będącemi iako y Zbiegłemi gdziekolwiek znaydującemi się z onych odzyskaniem"<sup>5</sup>. Tenże akt kupna sprzedaży zapisano w księgach bieckich pod datą 24 kwietnia 1775 r<sup>6</sup>. Niedługo potem Szymon Charewicz zmarł. Cały majątek przejęła jego żona Tekla z Dubalskich Charewiczowa z nieletnimi dziećmi: Tomaszem, Emilianem i Józefem. Porządkując sprawy po zmarłym mężu odkupiła ona 19 października 1776 r. od zakonu Paulinów ze Starej Wsi część Borku zwaną Szabanowka/Szabanówka. Należała ona od 25 lat do zakonników. Graniczyła z Żarnowcem, którego właścicielem byli także paulini ze Starej Wsi. Była ona obciążona opłatą za odprawienie jednej mszy "corocznie każdego miesiąca" oraz "w święto jej doroczne [tj. św. Tekli patronki kościoła] wotywę celebrować" w Żmigrodzie za dusze Jana Strzałkowskiego i Anny z Trzczańskich Strzałkowskiej (byli to teściowie Tomasza Łoży Dubalskiego) oraz ich przodków od Nowego Roku 1777<sup>7</sup>. Akt kupna-sprzedaży wpisano do akt bieckich dopiero 29 kwietnia 1779 r<sup>8</sup>. Tomasz Charowicz a później jego żona i dzieci posiadali jedynie Borek z częścią Chlebnej<sup>9</sup>. Opiekunem małoletnich Charewiczów był ich dziadek (ojciec matki) Tomasz Łoża Dubalski. Urodził się on w 1723 r. jako syn Andrzeja Łoży Dubalskiego i Jadwigi z Lenkiewiczów. Dubalscy pochodzili z okolic Piotrkowa. W samym mieście posiadali dworek. Byli właścicielami także dóbr Boguszewszczyzna i Chrzanowszczyzna. Wszystkie powyższe nieruchomości zostały darowane w 1757 r. przez Andrzeja i Jadwigę Dubalskich Tomaszowi Dubalskiemu. Wcześniej, bo w 1751 r. Tomasz Łoża Dubalski zawarł w Piotrkowie związek małżeński z Wiktoria Strzałkowską<sup>10</sup>. W latach 1767-1769 był gubernatorem/ekonomem miasta Żmigrodu<sup>11</sup>. Co ciekawe Tomasz Łoża Dubalski na terenie ówczesnej Galicji nie był właścicielem żadnego majątku ziemskiego.

Borek należał do rodziny Charewiczów conajmniej do 1832 r. Z zapisu w Tabuli Krajowej wynika, że właścicielami tegoż majątku byli Józef Charewicz oraz spadkobiercy po Tomaszu Charewiczu: Teofil, Ludwik, Karolina, Henryk i Teresa<sup>12</sup>.

<sup>5</sup> Крайова Табула м. Львів Кніга запису контрактів на купівлю-продаж, оренду, заставу і розподіл нерухомого майна власників маятків Галичини, СДИА в Львіві, Фонд 166, Опис 1, Справа 4639, s. 155.

<sup>6</sup> Крайова Табула м. Львів Кніга запису майнових документів жителів Галичини, СДИА в Львіві, Фонд 166, Опис 1, Справа 3946, s. 19.

<sup>7</sup> Крайова Табула м. Львів Кніга запису Галичини, СДИА в Львіві, Фонд 166, Опис 1, Справа 5782, s. 117-120.

<sup>8</sup> Крайова Табула м. Львів Кніга запису майнових документів жителів Галичини, СДИА в Львіві, Фонд 166, Опис 1, Справа 3946, s. 19.

<sup>9</sup> Lwowska Naukowa Biblioteka im. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów, Фонд 141 Zbiór Aleksandra Czołowskiego, Опис I, 2429 Kataster właścicieli dóbr w Galicji ok 1780 r., s. 201.

<sup>10</sup> Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów. Zespół (fond) 141, Zbiór Aleksandra Czołowskiego, Dział (Опис) III, 162, Materiały rodzinno-majątkowe Dubalskich, s. 9-11.

<sup>11</sup> Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 5725/II. Akta urzędu radzieckiego i wójtowskiego w Żmigrodzie z lat 1754-1784, s. 183-188.

<sup>12</sup> Крайова Табула м. Львів Кніга запису майнових документів жителів Галичини, СДИА в Львіві,

Jedno z najważniejszych źródeł do historii Galicji w XVIII w. to tzw. mapa Miega z lat 1779-1783. Jest to tymbarziej cenne źródło, że powstało prawie równocześnie z metryką józeffińską i stanowi, z braku innych map<sup>13</sup> jej graficzne uzupełnienie<sup>14</sup>. Przedstawia wieś Borek na jednej sekcji nr 88. Na mapie zapisano dwa razy nazwę Borek. Najpierw przy zabudowaniach dworskich a następnie po lewej stronie Jasiołki, przy skupisku domów, namalowano mniejszy napis zu Borek, zaznaczając przynależność ich do właściwej miejscowości. Na mapie widać zabudowania w liczbie 35 oraz dwie większe budowle w kształcie kwadratów. Wszystkie one były drewniane - zaznaczono je na kolor czerwony. Większość z nich zostało umiejscowionych wzdłuż drogi z Dobieszyna do Jedlicza po prawej stronie rzeki Jasiołki, zaś pozostałe w ilości 11 domów po jej lewej stronie (w tym wypadku z napisem zu Borek). Część wioski pomiędzy zabudowaniami dworskimi, drogą a rzeką poprzecinana była strumykami i niezamieszkała. Kolejny ciek wodny, otoczony krzakami i zaroślami stanowił zapewne granicę między Jedliczem a Borkiem. Następny strumyk wypływający ze wzgórz, od strony północnej, z kierunku Potoka wpadał do Jasiołki poniżej dworu. Teren wokół niego był bagienny i porośnięty łąkami. Na drodze polnej przecinającej ten strumyk zaznaczono drewniany most. Wszystkie zabudowania po prawej stronie Jasiołki z dworem znajdowały się poniżej sąsiednich wzgórz, w kształcie znaku ^. Najprawdopodobniej był to teren zalewowy. Sama droga z Dobieszyna w okolicach dworu rozwidła się. Jedna jej odnoga biegła blisko nurtu Jasiołki, druga zaś bardziej na północ wzdłuż niewielkiego strumyka. Na samym rozwidleniu stał przydrożny krzyż. Od drogi głównej Dobieszyn - Jedlicze biegły na północ w stronę Potoka dwie polne drogi. Kolejna zmierzała w stronę Żarnowca. Przecinała ona nurt Jasiołki aż w czterech miejscach. Droga prowadząca z Dobieszyna do Jedlicza przez Borek była kamienista, natomiast pozostałe polne trakty miały podłoże piaszczyste zmieszane z gliną. W czasie ulew i rostopów były zapewne trudne do przejścia. Na rzece Jasiołce nie namalowano mostów. Jej nurt przekraczano najprawdopodobniej brodami, niedostępnymi w porach ulewnych deszczy czy wiosennych rostopów. Ten podział miejscowości przez rzekę utrudniał zapewne gospodarkę rolną i przemieszczanie się ludności. Na północno zachodnim odcinku granicy Borku z Jedliczem, po lewej stronie Jasiołki namalowano las<sup>15</sup>.

Informacje na temat wsi przedstawia również mapa Miega w części opisowej miejscowości Borek w nr sekcji 88. Dowiadujemy się z niej, że Jasiołka miała w kilku miejscach wysokie brzegi, dno kamieniste i piaszczyste. Kiedy rzeka przybierała zalewała całą okolicę. Nie dało się jej wtedy przekroczyć bez promu. Nad całą okolicą panowały łagodne wzgórza. Łąki były cały czas podmokłe i trudne do przejścia. Cie-

Fond 166, Опис 1, Справа 4075, s. 85.

<sup>13</sup> Jakież jednak mapy geodezyjne dla metryki józeffińskiej zostały przez Austriaków sporządzone. Przykładem tu może być spis dokumentów dołączonych do metryki józeffińskiej dla interesującej nas miejscowości Borek k. Jedlicza. oprócz min. protokołu, podziału, granic, konkordancji, tabelli, ewidencji była również jedna mapa, Йосифінська метрика Циркул Дуклянський, Грунтові метрики поземельного прибутку, описи земельних границь громади, правила фасювання нив, сумарії та ін. Документи с. Борок Харевницький (насптєрніе Йосифінська., СДИА в Львіві, Фонд 19, Опис II, Од. 36. 98, s. 78.

<sup>14</sup> <http://www.iaepan.edu.pl/galicja/index.html> [dostęp 10.06.2019].

<sup>15</sup> [www.mapire.eu](http://www.mapire.eu), [dostęp 10.06.2019].

kawa jest wzmianka o lesie. Wprawdzie był las, ale miał on niewiele drzew wysoko-piennych<sup>16</sup>. Był najprawdopodobniej to teren obsiany dopiero młodzikami.

Administracja austriacka po zajęciu terytorium Galicji chciała uzyskać jak najściślejsze informacje o stanie gospodarczym poszczególnych miejscowości. Już w 1773 r. do każdego dominium trafił standartowy druk, do którego należało wpisać dokładne dane dotyczące poszczególnych gospodarstw, obciążenia poddanych i przede wszystkim wysokość należnych podatków. Najprawdopodobniej tzw. fasja z 1773 r. dla miejscowości Borek nie zachowała się.

Następny spis podatkowy wprowadzony został przez zaborców austriackich już w 1776 r. Ustalono w nim ogólnie wysokość podatków na podstawie przybliżonej rentowności gruntów. Dla wsi Borek zachował się *Summaryusz Prowentu Roczniogo Wsi Borku y części w Chlebnym od dnia 1 9bra 1777 Roku Spisany*. Został on wprawdzie spisany rok po zarządzeniu władz austriackich ale oddaje z braku innych źródeł stan gospodarczo-społeczny Borku z tego okresu.

W pierwszej części *Summaryusza Prowentu...* wypisano łącznie obowiązki dla miejscowości Borek i części Chlebnej należącej do Tekli z Dubalskich Charewiczowej. Wyszczególniono w niej łącznie dla obu wsi dwie grupy społeczne uiszczające podatki i daniny na rzecz dworu. Do pierwszej należeli kmiecie. W obu miejscowościach było ich łącznie siedmiu. Wszyscy razem mieli tygodniowo odrabiać 35 dni pańszczyzny pieszej (łącznie dawało to 1820 dni w roku), 21 dni w ciągu roku pańszczyzny w czasie żniw, płacić strużne w wysokości 14 złotych, czynsz 7 złotych, 14 korcy owsa, 14 korcy chmielu, 21 kapłonów, 14 "sztuk oprawy od tychże". W kolejnej grupie połączono razem zagrodników i chałupników zobowiązanych do pańszczyzny pieszej 57 dni w tygodniu co rocznie dawało 2964 dni, 72 dni prac polowych w ciągu roku w czasie żniw, 46 "sztuk oprawy" oraz opłatę spaśnego od bydła. Dodatkowo dochody dwór pobierał dochody z młyna w Chlebnym w ramach czynszu raz do roku w wysokości 70 złotych, arendy karczemnej z szynku - 200 złotych oraz krów użytkowych - 100 złotych<sup>17</sup>.

Z zapisów na następnej stronie *Summaryusza Prowentu...* dowiadujemy się, że Borek zamieszkiwał 1 kmieć i 17 zagrodników. Kmieć ów zobowiązany był do 5 dni pańszczyzny pieszej w tygodniu (łącznie dawało to 260 dni rocznie), 12 dni musiał pracować na dworskim polu przy żniwach, 104 dni odrabiać pańszczyznę sprzężną oraz oddawać 3 kapłony rocznie. Zagrodnicy zaś musieli odpracować 46 dni w tygodniu każdy co łącznie dawało 2418 dni rocznie pańszczyzny pieszej, 6 dni w czasie żniw oraz 3 z nich musiało jeszcze dodatkowo uiścić czynsz w wysokości 84 złotych<sup>18</sup>.

Najważniejszym źródłem do badań dziejów miejscowości galicyjskich końca XVIII w. Jest tzw. metryka józefińska (dla Borku z lat 1785-1789). Zawiera ona dane o każdym podmiocie gospodarczym, przynależnych do niego budynkach i użytkach rolnych. Akta zawierają opisy granic gminy katastralnej, protokoły delimitacji, szcze-

<sup>16</sup> *Galicja na józefińskiej mapie topograficznej 1779-1786*, red. W. Bukowski, B. Dybaś, Z. Noga, T. 5, cz. A, Kraków 2015, s.5.

<sup>17</sup> Галицьке Губернаторство м. Львів група "Фасії" Відомості про прибутки від панщини з переліком населення с. Хлебна, Петрівка Яслівського округу і маєтковий стан його власника, СДИА в Львіві, Фонд 146, Опис 17, Справа 994, s. 3.

<sup>18</sup> Tamże, s. 4.

gólowy opis gruntów, wydajności gruntu, spisy budynków, akta podatkowe<sup>19</sup>. Metryka józefińska jest również niewyczerpanym źródłem do badań gospodarczych, demograficznych i geograficznych. Przy braku ksiąg metrykalnych służy także do badań genealogicznych<sup>20</sup>.

Metryka józefińska opisuje położenie społeczno-gospodarcze, w jakim znajdował się Borek w latach 1785-1789). Dla odróżnienia od innych miejscowości noszących nazwę Borek, leżących w cyrkule dukielskim tą określono jako Borek Charewiczów w parafii Jedlicze. Składał się on z dziesięciu części (niw): Domowe, Bobusiówka, Sobkówka, Ogrodziska, Murwawy, Odwygonne, Oddomkowe, Podczernie, Szabaniówka i Góry<sup>21</sup>.

Wieś Borek graniczyła z Potokiem, Jedliczem, Borkami Jedlickimi, Dobieszynem, Żarnowcem i Chlebną<sup>22</sup>. Kopce graniczne pomiędzy tymi miejscowościami usypane zostały w sierpniu (Borek-Dobieszyn, Borek-Jedlicze, Borek-Borki Jedlickie) i w październiku (Borek-Chlebna, Borek-Potok, Borek-Żarnowiec i Długie) 1787 r.<sup>23</sup>. Najprawdopodobniej granice były wyznaczone wcześniej a tylko je odnowiono. Ciekawy wpis dotyczy granicy pomiędzy Borkiem a Dobieszynem i Borkiem Jedlickim. Została ona wyznaczona na podstawie ugody i aktu granicznego z 1594 r. a fakt ten "w 1595 r. w poniedziałek po św. Małgorzacie w Ziemstwie Pilzneńskim zapisano"<sup>24</sup>. Łącznie usypano 49 kopców granicznych (9 na granicy z Potokiem, 6 na granicy z Dobieszynem, 12 na granicy z Żarnowcem i Długiem, 9 na granicy z Chlebną, 17 na granicy z Jedliczem i Borkiem Jedlickim)<sup>25</sup>.

Przejdźmy do stanu zagospodarowania wsi Borek w latach 80 XVIII w.

Większość bo ponad 70% powierzchni Borku zajmowały role. Następnie były pastwiska - ponad 14%, łąki - ponad 10% i las jedynie ponad 3 procent. Bardzo niewielką przestrzeń zajmowały stawy - niecały procent. Świadczyło to maksymalnym zagospodarowaniu terenu. Wynikało to najprawdopodobniej z trudnych warunków wodnych panujących na terenie tej wsi. Liczne cieki oraz blisko położona rzeka Jasiołka zmuszały mieszkańców do wykorzystania w maksymalny sposób ziemi, stąd duży odsetek (2/3 powierzchni) ról. Tereny te w większości były podmokłe oraz zalewane w trakcie większych opadów atmosferycznych co powodowało znaczne szkody w uprawach. łąki (w tym pastwiska i ugory) zajmowały niemalże 1/3 gruntów. Leżały one na mniej urodzajnych ziemiach oraz nieużytkach. Najmniej powierzchni użytkowej zajmował las. Podział poszczególnych niw na określone rodzaje upraw przedstawia poniższa tabelka oraz wykres:

<sup>19</sup> T. J. Filozof, *Galicyjski kataster podatkowy jako źródło do badania struktury społecznej wsi*, "Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", Prace Historyczne, z. 132, Kraków 2005, s. 111-112.

<sup>20</sup> J. Stoksikówna, *Galicyjski kataster gruntowy jego geneza, dzieje i spuścizna aktowa*, "Archeion", T. LXIII, Warszawa 1975, s. 187.

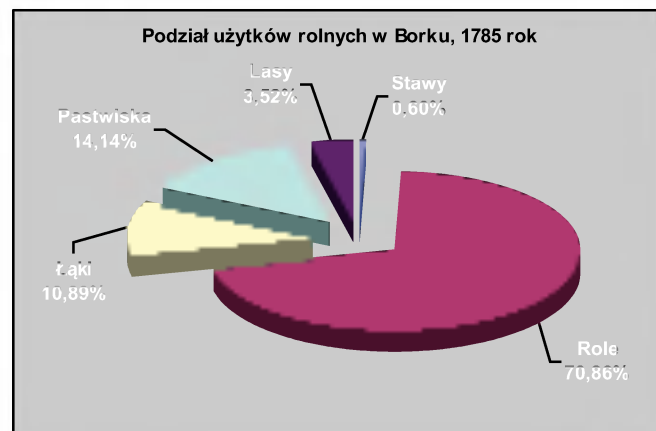
<sup>21</sup> Йосифінська..., s. 40.

<sup>22</sup> Tamże, s. 41.

<sup>23</sup> Tamże, s. 33-39.

<sup>24</sup> Tamże, s. 34.

<sup>25</sup> Tamże, s. 33-39.



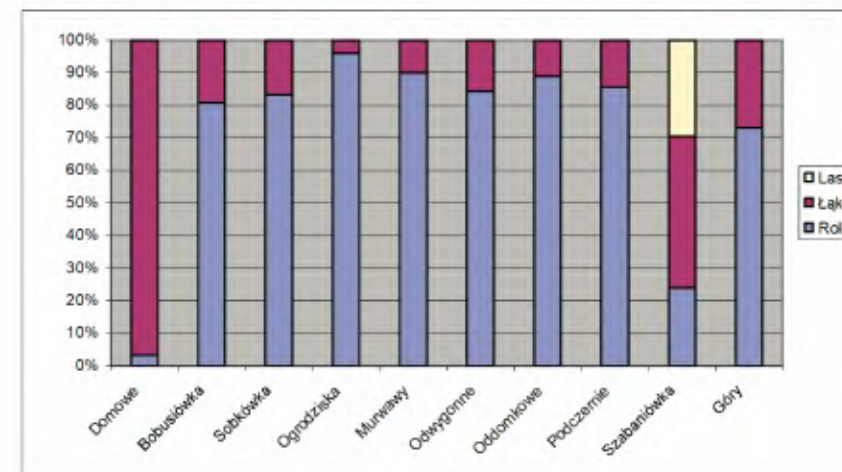
Obliczenia własne na podstawie Йосифінська метрика Циркул Дуклянський, Грунтові метрики поземельного прибутку, описи земельних границь громади, правила фасіювання нив, сумарії та ін. Документи с. Борок Харевецький, СДИА в Львіві, Фонд 19, Опис II, Од. 36. 98, s. 30.

#### Recapitulatio położeń Wsi Borku (w morgach i sążniach kwadratowych)

Położenie/ Niwa	Role		Łąki		Lasy	
	morgi	sążnie2	morgi	sążnie2	morgi	sążnie2
I Domowe	1	420	29	1391	-	
II Bobusiówka	21	1103	5	1498	-	
III Sobkówka	10	338	2	1119	-	
IV Ogrodziska	24	650	1	1052	-	
V Murwawy	54	1198	6	912	-	
VI Odwygonne	92	873	17	1365	-	
VII Oddomkowe	40	647	5	1353	-	
VIII Podczernie	18	1444	3	389	-	
IX Szabaniówka	13	833	25	1013	16	820
X Góry	60	861	22	1427	-	
<b>Razem</b>	<b>338</b>	<b>417</b>	<b>122</b>	<b>319</b>	<b>16</b>	<b>820</b>

Źródło: Йосифінська метрика Циркул Дуклянський, Грунтові метрики поземельного прибутку, описи земельних границь громади, правила фасіювання нив, сумарії та ін. Документи с. Борок Харевецький, СДИА в Львіві, Фонд 19, Опис II, Од. 36. 98, s. 30

#### Podział powierzchni upraw poszczególnych niw wsi Borek w 1785 r.



Obliczenia własne na podstawie: Йосифінська метрика Циркул Дуклянський, Грунтові метрики поземельного прибутку, описи земельних границь громади, правила фасіювання нив, сумарії та ін. Документи с. Борок Харевецький, СДИА в Львіві, Фонд 19, Опис II, Од. 36. 98, s. 30.

Na niwie Domowe położonych było 34 parcel. Wszystkie zaliczono do ogrodów. Były to parcele znajdujące się przy budynkach mieszkalnych, leżące na terenie najbardziej żyznym i zdatnym do uprawy. Na części parcel gruntowych stały domy a to: (numeracja domów nie miała ciągłości) Walenty Woynar ND 16 ("w Pańskim Gruncie"), Woyciech Woynar ND 22 (w Pańskim Gruncie), Stanisław Woynar ND 17, Jan Woynar ND 18, Marcin Woynar ND 19, Jakub Porcasz ND 20, Woyciech Pelczarski ND 21, Jan Bobusia ND 22, Woyciech Bobusia ND 23, Szczepan Podgorski ND 24, Moszko Żyd ND 26 (w arendzie), Franciszek Żurad ND 13, Żyd ND 11 (w arendzie), Woyciech Garcarz ND 2, Jan Baran ND 3, Błazey Podgorni ND 4, Błazey Garcarz ND 5, Jan Garcarz ND 6 (chałupa bez ogrodu), Sobestian Garcarz ND 6, Grzegorz Srokowski ND 8, Wawrzeniec Wrobel ND 9 (za rzeką Jasiołką), Szymon Głowinski ND 25, Tomasz Woynar ND 27 (chałupa do Arędy Pańskiej y Pańskiego Pola), Ignacy Woynar ND 30, Kazimierz Podgorni ND 10, Stanisław Woynar ND 10, Stanisław Jęczała ND 29 (chałupa bez ogrodu). Dodatkowo w tej części wsi znajdowały się: pusty plac z zawałonym domem (parcela nr 12), pasternik (parcela nr 16), obora (parcela nr 18), spichlerz (parcela nr 19). Wszystkie powyższe działki należały do dworu. Dwa budynki dzierżawił Żyd Moszko a jeden Tomasz Woynar. Trzech chłopów zostało osadzonych na ziemi dworskiej (Walenty Woynar ND 16, Woyciech Woynar ND 22, Ignacy Woynar ND 30). Część chłopów posiadała jedynie chałupy bez ogrodów: Jan Garcarz ND 6, Kazimierz Podgorni ND 10, Stanisław Woynar ND 10, Stanisław Jęczała ND 29.

Na polach dworskich stosowano trójpolówkę. Na glebach żyzniejszych w pierwszym roku po nawiezieniu nawozu siano żyto, groch lub tatarkę. W następnym roku na tym samym polu siano jęczmień. Po roku grunt ugorowano. Na glebach gorszej jakości pierwszego roku zasiewano pszenicę, drugiego owies a trzeciego stosowano



ugorowanie. Pola te nie nawożono z powodu ich znacznej odległości od zabudowań dworskich<sup>26</sup>.

Na gruntach chłopskich leżących najbliżej domów po nawiezieniu nawozu pola obsiewano żytem a w następnym roku jęczmieniem. Trzeciego roku obsiewano pole żytem, grochem, bobem, pszenicą a w następnym roku hreczką. Po pięciu latach ziemię ugorowano lub obsiewano z rzadka żytem<sup>27</sup>. Na parceli 16 położony na nizinie był dworski pasternik. Był on zalewany wodą i zaliczono go do pastwisk<sup>28</sup>.

Przyjrzyjmy się pozostałym częściom Borku.

W położeniu Bobusiówka ziemia składała się z białki i iłowatej glinki. Pola w tej części wsi były podmokłe. Co pewien czas zalewała je rzeka i zamulała nanoszonym piachem. Znajdowały się tu pola, łąki, krzaki a w większości pastwiska na łącznie 7 działkach. Na parceli nr 35 stał dwór.

W części Sobkowka pola były w tej części również podmokłe. Ziemia była białka z kamieniami pod spodem. Znajdowały się tu dworskie i chłopskie pola, łąki i niewielkie pastwisko. Pola dworskie były nieurodzajne, podmokłe, pokryte kamieniami. Obsiewano je wyłącznie owsem. Pola chłopskie były żyzniejsze. Siano na nich na przemian żyto i jęczmień<sup>29</sup>. Znajdowało się w tej części 7 działek.

W niwie Ogrodziska znajdowały się wyłącznie pola i łąki chłopskie. Najbardziej uprawna ziemia oprócz części Domowe, składała się z białki i glinki. Znajdowały się na niej 17 parcel.

W położeniu Murwawy przeważała ziemia białka i iłowata glinka na kamienistym gruncie. Niwę tę podtapiały w czasie ulew czy topnienia śniegu 2 strumyki płynące od strony Potoka oraz podniesionej grobli w stawie w Dobieszynie. Wprawdzie zostały wykopane rowy odwadniające ale były zaniedbane i nie schodził z nich nadmiar zebranej wody. Dodatkowo właściciel Jedlicza nie wyraził zgody na udostępnienie rowu odwadniającego leżącego na granicy jego dóbr i Borku. Z tych przyczyn otrzymywano w tej części małe plony. Znajdowały się tu pola, łąki i pastwiska dworskie i chłopskie na 8 działkach.

W części Odwygonne/Od Wygona przeważała ziemia białka zmieszana z glinką. Część była żyzna jak w położeniu Ogrodziska a część nieurodzajna i podmokła. W tej części były jedynie dworskie pola i łąki, podmokłe pomimo wykopanych rowów odwadniających. Z tego powodu podmokłego terenu były one nieurodzajne i ugorowano je co trzy lata. Znajdowało się tam jedynie 6 działek.

Część Oddomkowe była najżyźniejsza jak w części Ogrodziska. Znajdowały się tu jedynie chłopskie pola, łąki i pastwiska. Ta część znajdowała się niedaleko domów co znacznie ułatwiało ich uprawę. Część pól, łąk i pastwisk nawet w tej części wsi było jednak podmokłych nie zdalnych do uprawy i pełnego zagospodarowania<sup>30</sup>. Na niwie tej znajdowało się 19 parcel.

<sup>26</sup> Tamże, s. 41.

<sup>27</sup> Tamże, s. 42.

<sup>28</sup> Tamże, s. 43.

<sup>29</sup> Tamże, s. 45.

<sup>30</sup> Tamże, s. 47.

W części Podczarnie przeważała ziemia mokra, iłowata, ciężka do uprawy. Znajdowały się tu pola, łąki, pastwiska dworskie i chłopskie. Część pól dworskich była podmokła i leżała niedaleko rzeki i jej wysokich brzegów. Ulegały one częstym powodziom a plony były niszczone i zabierane przez wodę. Również dworskie łąki i pastwiska leżały na terenie podmokłym. Jedynie pola chłopskie znajdowały się blisko zabudowań co umożliwiało ich łatwiejszą uprawę. W tym wypadku stosowano dwópolówkę: jednego roku pola obsiewano żytem a drugiego jęczmieniem.

W położeniu Szabaniówka znajdowały się: pastwisko, łąki i lasek dworski oraz pola, pastwiska i łąki chłopskie. Chłopi stosowali i w tej części dwópolówkę: jednego roku pola obsiewano żytem a drugiego jęczmieniem<sup>31</sup>. Znajdowało się tam 19 parcel.

W części Góry pola były podmokłe. Na wszystkich rolach obsiewano na 1 morgu 1 korzec i 8 garncy żyta, pszenicy, jęczmienia czy owsa<sup>32</sup>. W części tej były dworskie pola, pastwiska nad rzeką, staw i sadzawka. Ziemia była tu wapienna, kamienista po części od strony wygonu białka pomieszana z glinką. Dworskie pola były nieurodzajne. Obsiewano je owsem. Pastwiska nad rzeką Jasiołka były często zalewane oraz zamulone naniesioną ziemią i piachem. Niedaleko od zabudowań dworskich, w środku wsi leżały staw i sadzawka. Znajdowały się w zagłębieniu terenu i służyły one do pojenia bydła przez cały rok<sup>33</sup>. W tej niwie znajdowała się Góra Cyba. Grunt był na niej kamienisty i mało urodzajny. Zaliczono ją do nieużytków. Łącznie było w tej części wsi 14 działek.

**Strukturę własnościową wsi Borek z 1787 r. przedstawia poniższa tabela:**

Użytkownik	Role	Łąki	Lasy
Zwierzchność dworska	238.1436	43.205	16.820
		2.846 (stawy)	
		39.1300 (ugory, ogrody, krzaki i pastwiska)	
Poddani chłopi	99.581	8.790	
		28.378 (ugory, ogrody, krzaki, pastwiska)	
Razem	338.407	122.319	16.820

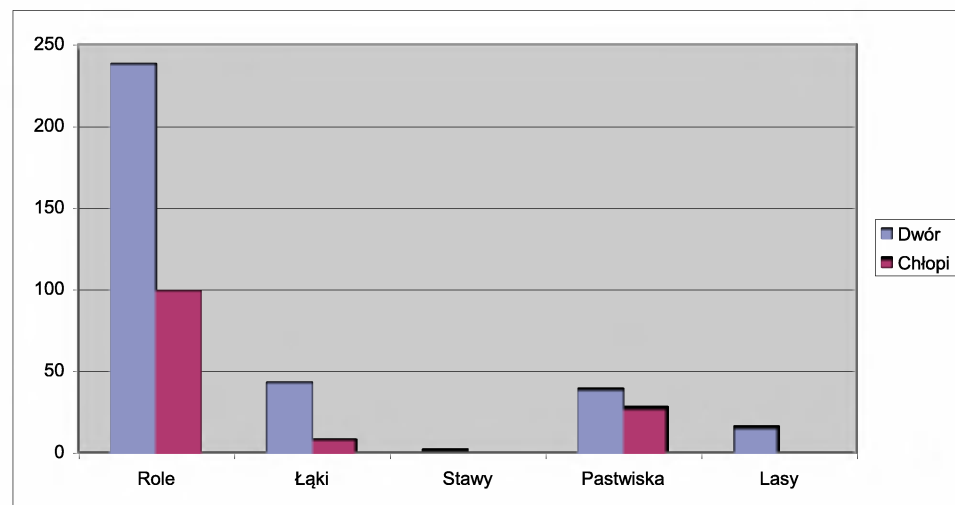
Źródło: Йосифінська метрика Циркул Дуклянський, Грунтові метрики поземельного прибутку, описи земельних границь громади, правила фасіювання нив, сумарії та ін. Документи с. Борк Харевіцький, СДИА в Львіві, Фонд 19, Опис II, Од. 36. 98, s. 64.

<sup>31</sup> Tamże, s. 48.

<sup>32</sup> Tamże, s. 42.

<sup>33</sup> Tamże, s. 49.

### Struktura własnościowa wsi Borek w 1787 r.



Obliczenia własne na podstawie: Йосифінська метрика Циркул Дуклянський, Грунтові метрики поземельного прибутку, описи земельних границь громади, правила фасіювання нив, сумарії та ін. Документи с. Борек Харевецький, СДИА в Львіві, Фонд 19, Опис II, Од. 3б. 98, s. 64.

Wyraźnie widać dysproporcję własności dworskiej względem tej należącej do chłopów. Właściciele Borku skupili w swoim ręku większość pól, łąk, pastwisk. Wyłącznie do nich należał las oraz staw. Własność dworska istniała w niwie Domowe (11 działek z 34). Część z nich była oddana w dzierżawę Żydom (2 działki w tym jedna z domem), 1 Polakowi, zaś dwie użytkowali chłopci “w Pańskim Gruncie”. W kolejnym położeniu zwanym Bobusiówka leżał dwór. Wszystkie działki w ilości 7 należały do Charewiczów podobnie jak w całości niwa Gory (14 działek - 5 z nich było nieużytkami). Kolejną częścią wsi Borek były Murwawy z 3 działkami dworskimi, Sobkówka z 1 działką dworską na 7, Podczarnie z 9 parcelami dworskimi na 10 łącznie, z których 6 działek (w tym 3 łąki, 2 role i 1 pastwisko) dzierżawione były przez Żyda arendarza podobnie jak 1 działka orna w części Odwygonne. W niwie Szabaniowki do dworu należały 4 działki (w tym 2 Mikosiowki zwane) w tym również lasek. Reszta niw należała częściowo do chłopów w tym w całości do nich Ogrodziska i Oddomkowe. Oprócz tego 9 działek dzierżawili Żydzi od Charewiczów.

W 1782 r. został spisany inwentarz powinności chłopskich dla wsi Borek. Na jego podstawie jeden kmieć za otrzymaną w uprawę ziemi miał obowiązek odrabiać pańszczyznę ciągłą za pomocą 2 ludzi i 4 wołów przez pięć dni w tygodniu oraz 3 dni pańszczyzny pieszej w trakcie żniw. Dodatkowo musiał on oddawać rocznie do dworu 2 korce owsa, 2 korce chmielu, 3 kapłony, 1 sztukę przędzy. Zapłatę przyjmowano w naturze lub w gotówce, po przeliczeniu na pieniądze.

Zagrodnicy w liczbie 20 musieli w zależności od wielkości pola odrabiać po

2 lub 3 dni pańszczyzny pieszej w tygodniu, po 3 dni pańszczyzny pieszej w ciągu żniw oraz oddać po sztuce przędzy<sup>34</sup>.

Jeden chałupnik odrabiać miał 1 dzień na polu dworskim (łącznie 12 dni w roku) oraz dostarczyć sztukę przędzy. Dodatkowo kmieć i zagrodnicy w liczbie 6 raz w roku płacili plebanowi jedlickiemu dziesięcinę w naturze<sup>35</sup>.

Od tych obciążeń zwolnieni byli „Polowy Pańszczyzny Dworskiej doglądający oraz Karbownik do utrzymania Spichlerza Dworskiego”. Nie obejmował ich obowiązek świadczenia pańszczyzny ani też innych świadczeń na rzecz dworu. Osobą uprzywilejowaną w środowisku chłopskim był też wójt<sup>36</sup>. Za „utrzymanie Gromadzkiego porządku” został on zwolniony z odrabiania 12 dni pańszczyzny. Zarówno wójt, polowy, karbownik oraz 14 zagrodników nie płacili dziesięciny i mesznego na rzecz kościoła w Jedliczu. Istniały też grunty puste i niezgospodarowane, za które nie płacono podatków urbarialnych. Należały one zarówno do dworu, arendarza jak i chłopów (Ignacego Woynara, Stanisława Jącała, Jana Barana)<sup>37</sup>.

Ponieważ chłopci nie mieli gromadzkich pastwisk, bydło na “scierniach y Ugorach Pańskich paść zwykli”. Płacili za to po 15 za wypas jednej krowy. Chłopi nie brali z niewielkiego dębowego lasku drewna na opał<sup>38</sup>. Obliczona wielkość podatku i pańszczyzny zależała od wielkości posiadanego ogrodu, roli, łąk, pastwisk.

Po niewielkich poprawkach starego inwentarza powinności chłopskich z 1782 r., nowy został zaakceptowany przez przedstawicieli gromady wójta Szczepana Podgurskiego oraz Błażeja Ganczarza i posesora Tomasza Charewicza. Obowiązywał od 1 listopada 1789 r.

Na podstawie dołączonego do metryki józeffińskiej *Opisanie domów Borku* z 26 marca 1789 r. możemy wywnioskować, że stan społeczno-gospodarczy nie zmienił się od 1777 r. Nadal w Borku mieszkał 1 kmieć (Błażej Ganczarz) oraz 21 zagrodników, czyli chłopów posiadających własną zagrodę. Ich podstawowym zajęciem była uprawa ziemi. Z zajęć pozarolniczych utrzymywały się jedynie 3-4 osoby: 1 budnik<sup>39</sup> (Walenty Woynar), dzierżawca arendy dworskiej Tomasz Woynar (ND 27) oraz Żyd Moszko (ND 26) i kolejny a może ten sam Żyd Moszko? (ND 11). Zarówno ND 26, 27 i 11 oddane były w arendę. Łącznie w 1789 r. w Borku było 30 domów z czego 1 dwór, 26 chałup chłopskich i 3 puste place. Istnieje pewna rozbieżność pomiędzy zapisami w metryce józeffińskiej z 1787 r. a *Opisaniem Domów Borku* 26 marzec 1789 r. o właścicielach poszczególnych domów.

<sup>34</sup> Галицьке Губернаторство м. Львів група Фасії Відомості про прибутки від панщини з переліком населення с. Бореk Дукленського округу і маєтковий стан його власника, ЦДІА у м. Львові, Фонд 146, Опис 18, Справа 664, s. 2.

<sup>35</sup> Тамże, s. 3.

<sup>36</sup> Wójtem w 1787 r. był Franciszek Żurad a przysiężnymi Wojciech Pelczarski i Błażej Ganczarz.

<sup>37</sup> Тамże, s. 23.

<sup>38</sup> Тамże, s. 4.

<sup>39</sup> Budnik to w dawnej Polsce poddany rzemieślnik wytwarzający smołę, dziegieć, popiół, potaż w prymitywnych zakładach zwanych budami lub majdanami. Zawód ten zanikł w XIX w.

Konskrypcyjny Numer Domów	Właściciele poszczególnych domów wg. Metryki józefińskiej z 1785 r.	Imię Właściciela wg. Opisanie domów z 1789 r.
1	W. Charewicz	W. Charewicz Dziedzic
2	Woyciech Garczarz	Woyciech Garczarz Zagrodnik
3	<b>Jan Baran</b>	Wawrzyniec Wrobel Zagrodnik
4	<b>Błażej Podgorni</b>	Woyciech Kułak Zagrodnik
5	<b>Błażej Garczarz</b>	Stanisław Garczarz Zagrodnik
6	<b>Jan Garczarz, Sobestyan Garczarz</b>	Tomasz Woynar Zagrodnik
7	<b>Sobestyan Garczarz</b>	Błażej Garczarz Kmieć
8	Grzegorz Srokowski	Grzegorz Srokowski Zagrodnik
9	<b>Wawrzyniec Wróbel</b>	Vacat
10	<b>Kazimierz Podgorni, Stanisław Woynar</b>	Stanisław Woynar Zagrodnik
11	<b>Żyd</b>	Karczma
12		Pusty Plac
13	Franciszek Żurek	Franciszek Żurek Zagrodnik
14	<b>Arenda Żyd</b>	Puste stoi
15	Jakob Ganczarz	Jakob Ganczarz Zagrodnik
16	Walenty Woynar	Walenty Woynar Budnik
17	Stanisław Woynar	Stanisław Woynar Zagrodnik
18	<b>Jan Woynar</b>	Bartłomiej Garczarz Zagrodnik
19	Marcin Woynar	Marcin Woynar Zagrodnik
20	<b>Jakub Garczarz</b>	Woyciech Woynar Zagrodnik
21	<b>Woyciech Pelczarski</b>	Welanty Sroczyński Zagrodnik
22	<b>Woyciech Woynar, Jan Bobusia</b>	Pusto stoi
23	<b>Woyciech Bubus/Bobusia</b>	Woyciech Bubus Zagrodnik
24	Stefan Podgurski	Stefan Podgurski Zagrodnik
25	Szymon Głowinski	Szymon Głowinski Zagrodnik
26	<b>Jakub Garczarz, Moszko Żyd</b>	Vacat
27	<b>Tomasz Woynar</b>	Sobestyan Ganczarz Zagrodnik
28	Kazimierz Podgorni	Kazimierz Podgorni Zagrodnik
29	Stanisław Jączyła	Stanisław Jączyła Zagrodnik
30	Ignacy Woynar	Ignacy Malec Zagrodnik
<b>Razem: 30</b>		

W 16 domach w okresie 1785-1789 nastąpiła zmiana ich właścicieli. W dwóch wypadkach możliwe, że nastąpiła zmiana posiadacza gruntu przez dziedziczenie w rodzinie? (ND 5 Błażej Garczarz a później Stanisław Garczarz; ND 7 Sobestyan Garczarz a następnie Błażej Garczarz). Nie można niestety określić w jakim stopniu osoby te były ze sobą spokrewnione.

Jeden dom (ND 12) pozostawał cały czas w okresie 1787-1789 pusty i niezamieszkały. Możliwe, że była to pusta, niezabudowana działka budowlana.

Początkowo zamieszkałe na początku okresu (ND 9 należący do Wawrzyńca Wróbla oraz ND 22 Woyciech Woynar i Jan Bobusia) lub użytkowane gospodarczo (ND 11 Żyd, ND 14 Arenda Żyd oraz ND 26 Jakub Garczarz i Moszko Żyd) domy po czterech latach zostały opuszczone. Mógł to być skutek jakichś bliżej nam nieznanymi wydarzeń losowych tj. powodzi czy pożarów lub też braku perspektyw na dalsze prowadzenie dzierżawy, arendy.

W dwóch kolejnych przypadkach zmniejszyła się liczba właścicieli domu z dwóch do jednego (ND 6 Jan Garczarz, Sobestyan Garczarz na Tomasz Woynar oraz ND 10 z Kazimierza Podgorni i Stanisława Woynara pozostał jedynie ten ostatni). W pozostałych domach zmiana posiadacza wynikała najprawdopodobniej ze swobodnej decyzji Tomasza Łoży Dubalskiego, jako opiekuna nieletnich właścicieli, zajmującego się ich majątkiem. Nie można tej sytuacji wytłumaczyć nagłą zamianą większości właścicieli chat chłopskich pomiędzy sobą ani też powodzią czy pożarami powodującymi takie nagłe zmiany w strukturze zamieszkania miejscowości. Tym bardziej, że w pozostałych 13 budynkach nie nastąpiła zmiana właścicieli.

Przyjrzyjmy się rozkładowi nazwisk chłopskich na terenie wsi Borek w drugiej połowie XVIII w. Najczęściej występowały nazwiska Garczarz/Ganczarz oraz Woynar (po 6 przypadków każdego na 27). Inne nazwiska występują pojedynczo. Wśród Ganczarzy/Ganczarzy był 1 kmieć i 5 zagrodników a wśród Woynarów 6 zagrodników i 1 budnik.

Wieś Borek pod koniec XVIII w. była niewielką wsią prywatną. Należała przez cały interesujący nas okres do jednej rodziny Charewiczów. Nie jest do końca pewne w jaki sposób Tomasz Łoża Dubalski, w owym czasie już w sędziwym wieku<sup>40</sup>, opiekun małoletnich wnuków, zarządzał powierzonym mu majątkiem. Gospodarka prowadzona była w sposób raczej rabunkowy przez arendarzy żydowskich. Z dzierżawionych przez nich domów 2 zostały opuszczone w okresie 1785-1789. Nic nie wskazuje na próby poprawy sytuacji gospodarczej Borku chociażby poprzez meliorację terenu. Brak zmiany na lepsze położenia gospodarczego tejże wsi związane jest także z jej położeniem. Podmokły teren, brak odwodnienia, mało urodzajna gleba nie dawały możliwości właściwego zagospodarowania. Pytaniem bez odpowiedzi pozostaje, czy gdyby wieś ta miała innych właścicieli jej stan gospodarczy byłby inny.

W artykule tym przedstawiono stan społeczno-gospodarczy wsi Borek k. Jedlicza w ostatniej ćwierci XVIII w. Umożliwiły to zachowane materiały archiwalne pozostawione z tego okresu przez zaborcę austriackiego. Podjęta przez autora próba badawcza daje pewien ogólny zarys historii tejże miejscowości. Dzięki temu ukazuje częściowy obraz wsi Borek oraz osób w niej zamieszkałych. Wprawdzie jest to obraz niepełny ale wnoszący wiele cennych informacji do historii lokalnej.

<sup>40</sup> Tomasz Łoża Dubalski miał wtedy ok. sześćdziesiąt parę lat, zmarł 12 kwietnia 1791 r. w Kowalowach k. Jasła w wieku 70 lat.

## Aneks 1

## Metryka józefińska dla wsi Borek z 1785 roku

Liczba porządkowa	Numer parceli	Imię i nazwisko posiadacza, numer domu	Obszar w morgach i sążniach	Nazwa użytku (ogród, rola, łąk i lasy)
<b>Panstwo y Wies Borek W. Charowiczow I Położenie Domowe Ogrody pomiędzy Domami wiejskimi rozciągające się od Pola Dworskiego Bobusiowki poczynając</b>				
1	1	Walenty Woynar N 16 w Panskim Gruncie	1.1167	O/Łs
2	2	Woyciech Woynar N 22 w Panskim Gruncie	1.1059	O/Łs
3	3	Stanisław Woynar N 17 Ogród	1042	O/Łs
4	4	Jan Woynar N 18 Ogród	1249	O/Łs
5	5	Marcin Woynar N 19 Ogród	88	O/Łs
6	6	Jakub Porcasz N 20 Ogród	608	O/Łs
7	7	Woyciech Pelczarski N 21 Ogród	1.808	O/Łs
8	8	Jan Bobusia N 22	106	O/Łs
9	9	Woy. Bobusia N 23	685	O/Łs
10	10	Szczepan Podgorski N 24	1.183	O/Łs
11	11	Moszko Żyd arędujący chałupę dworską 26 Ogród	1.69	O/Łs
12	12	Buda spadła Plac y z kawałkiem Ogrodu na drodze obrocony	-	-
13	13	Franciszek Żurad N 13 Ogród	1.1180	O/Łs
14	14	Aręda Żyd trzyma N 11 Ogród	995	O/Łs
		dwor Charowiczow własność N 1		
15	15	za Sadzawką Ogród	4.608	O/Łs

16	16	Pasternik Detto Ogród	1.299	O/Łs
17	17	za Pokoim Detto	105	O/Łs
18	18	za Oborą Detto	1396	O/Łs
19	19	około Spichlerza Detto	552	O/Łs
20	20	Woy. Garcarz N 2 Ogród	798	O/Łs
21	21	Jan Baran N 3 Ogród	1.628	O/Łs
22	22	Błazy Podgorni N 4 Ogród	1.456	O/Łs
23	23	Błazy Garcarz N 5 Ogród	1.1059	O/Łs
24	24	Jan Garcarz Chałupa bez Ogrodu N 6	3.49	O/Łs
25	25	Sobestian Garcarz N 6 Ogród	/łącznie z nr 24/	O/Łs
26	26	Grzegorz Srokowski N 8 Ogród	17.00	O/Łs
27	27	za rzeką Jasioł zwaną Wawrzeniec Wrobel N 9 Ogród	434	O/Łs
28	28	Orne	/łącznie z nr 27/	O/Łs
29	29	Szymon Głowinski N 25 tamże za Rzeką nad drogą do Chlebny Ogród	64	O/Łs
30	30	Tomasz Woynar Chałupa do Arędy Panskiej y Panskiego Pola do niey N 27 Ogród	973	O/Łs
31	31	Rola Szabaniowka między granicą Żarnowską y Rolą Pasternakowką do Żarnowca używaną na której osadzeni ze Dworu Ignacy Woynar od Rzeki N 30 Ogród	1324	O/Łs
32	32	Kaz. Podgorni bez Ogrodu N 10	-	-
33	33	Stan. Woynar sub Eod N	-	-

34	34	Stanisław Jączyła tamże Chałupa bez Ogrodu N 29	-	-
<b>II Położenie Bobusiowka zaczyna się od Domu Jana Woynara wzdłuż na Wschód Słońca, do Grobli Dobieskiej y scieku z niey wody wszere od scieku tey wody około granc Dobieszynskiej y Żarnowskiej daley aż do Borkow Jedlickich</b>				
35	35	Dwor Borkowski N 1	11.126	Role
36	36	Bobusiowka orne Dębiny młodocianey Smuga da Eu. od Granicz Dibieskiej Pastwiska	1.1385	Łąki
37	37	-	7.1455	Role
38	38	Orne	razem z działką 37	Role
39	39	Łąki	2.6	Łąki
40	40	Tamże Pole w Ugo- rach Orne. Tamże Debrzy y Krzakow od Rogu y ponad granicę części Borkow Je- dlickich ku granicy y grobli Dobieckiej jak się nie daleko wyżej po lewey Ręce między grobłą y Olszyną Jedlicką 3 Kopce znaczne graniczące	21128	Role
41	41	Pastwisko	2.107	Łąki
<b>III Położenie Sobkowka zaczyna sie od rogu granicy Borkow Jedlickich na Pułnoc idących między chłopskimi Polami od Zachodu leżące</b>				
42	42	Sobkowka od Rogu y przy granc. Borkow Jedlickich ad N 9 Łąka	2.96	Łąki
43	43	Jakob Garcarz ad 20 Łąka	222	Łąki
44	44	Jakob Garcarz ad 20 Orne	1.172	Role
45	45	Marcin Woynar ad N 19 Łąka	375	Łąki

46	46	Marcin Woynar ad N 19 Orne	408	Role
47	47	Marcin Woynar ad N 19 Pastwisko	426	Łąki
48	48	od Drogi z Borku do Dobieszyna po lewey obok granicy Borkow Jedlickich ad N 1 Orne	8.1408	Role
<b>IV Położenie Ogrodziska zaczyna się od Domu Stanisława y Jana Woynarow aż Stawu Dworskiego wszere, wzdłuż zaś z Brzegu starej rzeki aż pod Niwę Murawę ciągnący</b>				
49	49	Stans. Woynar ad N 17 Orne	3.292	Role
50	50	Jan Woynar ad N 18 Orne	1.1311	Role
51	51	Marcin Woynar ad 19 Orne	1551	Role
52	52	Jakob Garcarz ad N 20 Orne	1420	Role
53	53	Woyciech Pelczarski ad 21 Orne	4.76	Role
54	54	Franciszek Żurad ad 13 Orne	3.598	Role
55	55	Wy. Bobusia ad N 23 Orne	1.1375	Role
56	56	Jan Woynar ad N 18 Orne	1.996	Role
57	57	Franciszek Żurad ad N 13 Orne	1164	Role
58	58	Szczepan Podgorski ad N 24 Orne	1355	Role
59	59	Szczepan Podgorski ad N 24 Łąka	963	Łąki
60	60	Szczepan Podgorski ad N 24 Orne	1.1349	Role
61	61	Woy. Bobusia ad N 23 Orne	746	Role
62	62	Woy. Bobusia ad N 23 Łąka	1.89	Łąki
63	63	Woy. Bobusia ad N 23 Orne	1.1587	Role
64	64	Marcin Woynar ad N 19 Orne	569	Role
65	65	Jakob Garcarz ad N 20 Orne	661	Role

<b>V Położenie Murwawy zaczyna się w Koncu y Rogu granicy Borku z Potokiem od Sciany Borkow Jedlickich idzie między Polami Chłopskimi od Południa żadney strony leżącemi, a z drugiey Strony granicą wsi Potoka na Pułnocleżącą ciągnie się aż do drogi Polney gruntu Dworskiego leżącey</b>				
66	66	Jakob Garcarz ad N 26 Orne	1.1192	Role
67	67	Jakob Garcarz ad N 26 Pastwisko	818	Łąki
68	68	Jan Woynar ad N 18 Orne	1263	Role
69	69	Marcin Woynar ad N 19 Orne	5.1132	Role
70	70	Woy. Bobusia ad N. 23 Orne	2.730	Role
71	71	Pola Dworskie poza Chłopskimi aż do granicy Wsi Potoka ad N 1 Orne	6.828	Role
72	72	Kąt od Konca granicy Borkow Jedlickich w tym stykające się granicy Wsi Potoka jak murwawy leżą te Pola Dworskie y Chłopskie na Murwawach sciek wod z Pol Potockich zalewa z przyczyny że dla odchodu przez grunt Borkow Jedlickich przykopy nie przebierają y w Stawie Dobieszynskim grobla podniesiona Zbieg wody utrzymuje Orne	37.855	Role
73	73	Łąka	6.94	Łąki
<b>VI Położenie Od Wygona zaczyna się od Drogi Polney idzie pomiędzy Gumna Dworskie od południa leżące a od Pułnocy granicą Potocką aż do Pól Chłopskich</b>				
74	74	Dwór ad N 1 Orne	4.1447	Role
75	75	około Olszyny Łąki	16.351	Łąki

76	76	Orne	34.1283	Role
77	77	D-o	33.1202	Role
78	78	D-o	19.141	Role
79	79	Łąka	1.1014	Łąki
<b>VII Położenie Oddomkowe zaczyna się od Wsi idzie do granic Potockich leży zaś między Dworskimi Gruntami jedney Strony z z drugiey Strony od Zachodu Słońca grę. Jedlicką</b>				
80	80	Woyciech Garcarz ad N 2 Orne	1.653	Role
81	80	Błażey Podgorni N 4 Orne	1.291	Role
82	82	Błażey Garcarz ad N 5 Orne	1.392	Role
83	83	Sobestian Garcarz ad 7 Orne	10.1229	Role
84	84	Sobestian Garcarz ad 7 Pastwisko	1313	Łąki
85	85	Sobestian Garcarz ad 7 Orne	8.787	Role
<b>Cont. Położenie odwygonne</b>				
86	86	od Grobli y granic. Jedlicza Teysz. Łąka	1.854	Łąki
87	87	Pastwisko	1.591	Łąki
88	88	Orne	4.490	
89	89	Błażey Garcarz ad N 5 Orne	2.1156	
90	90	Błażey Garcarz ad N 5 Pastwisko	1.430	Łąki
91	91	Błażey Garcarz ad N 5 Pastwisko		Łąki
92	92	Woyciech Garcarz ad 2 Orne	1262	Role
93	93	Woyciech Garcarz ad 2 Pastwisko	862	Łąki
94	94	Woyciech Garcarz ad 2 Orne	2.542	Role
95	95	Jan Garcarz ad 6 Łąki	502	Łąki

96	96	Jan Garcarz ad 6 Orne	1.81	Role
97	97	Grzegorz Srokowski ad N 8 Orne	4.1592	Role
98	98	Aręda Żyd trzyma ad 11 Orne	1.175	Role
<b>VIII Położenie Podczarnie zaczyna się od Brzegu rzeki od Dukli płynącej Jaseł, ciągnie się poza Lasek Czarna zwany od Zachodu wygon graniczny dzielący środkiem Wieś Borek z Jedliczem</b>				
99	99	za Rzeką Jaseł pod Zapustem Czarna Szymon Głowiński ad 25 Orne	2.598	Role
100	100	Zagrode Dworską Żyd Arędzia. ad N 26 Orne	2.180	Role
101	101	Zagrode Dworską Żyd Arędzia. ad N 26 Pastwisko	387	Łąki
102	102	Zagrode Dworską Żyd Arędzia. ad N 26 Orne	2.42	Role
103	103	Zagrode Dworską Żyd Arędzia. ad N 26 Łąka	846	Łąki
104	104	Szymon Gliwski ad 25 Łąka	463	Łąki
105	105	Dwor Przez Sep arędarz. ad 1 Łąka	1083	Łąki
106	106	Waw. Wrobel ad 9 Orne	1.314	Role
107	107	Dwor ad N 1 Orne	1.525	Role
108	108	Aręda Żyd trzyma ad N 11 Łąka	1.810	Łąki
109	109	Dworskie ad N 1 od Zapustu Czarne Orne	9.1389	Role
<b>IX Położenie Szabaniowki zaczyna się od Rzeki wyżej wspomnianej, leży między granicą Wsi Żarnowca od wschodu Słońca a od Zachodu pomienioną Pastachewką</b>				
110	110	Na Szabaniowce między granicą Żarnowiecka Nowo osadzeni Ignacy Woynar ad 30 Orne	3.186	Role
111	111	Ignacy Woynar ad 30 Łąka	1274	Łąki

112	112	w Środku tej Roli Łąki ad N 1 Łąka	2.868	Łąki
113	113	ad N 1 Pastwisko	6.220	Łąki
114	114	Kaz. Podgorni ad N 10 Łąka	429	Łąki
115	115	Kaz. Podgorni ad N 10 Orne	1446	Role
116	116	Kaz. Podgorni ad N 10 Pastwisko	153	Łąki
117	117	Kaz. Podgorni ad N 10 Orne	3.468	Role
118	118	Stanisław Woynar ad N 17 Łąka	490	Łąki
119	119	Stanisław Woynar ad N 17 Orne	2.728	Role
120	120	Stanisł. Jęczała ad N 29 Łąka	431	Łąki
121	121	Stanisł. Jęczała ad N 29 Orne	1.702	Role
122	122	Stanisł. Jęczała ad N 29 Łąka	441	Łąki
123	123	Stanisł. Jęczała ad N 29 Orne	1.262	Orne
124	124	Stanisł. Jęczała ad N 29 Pastwisko	167	Łąki
125	125	Stanisł. Jęczała ad N 29 Orne	1.241	Orne
126	126	Dworskie ad N 1 Mikusiołki zwane Łąki	8.864	Łąki
127	127	Dworskie ad N 1 Mikusiołki zwane	2.847	Łąki
<b>Cont Położenie Szabanowka Lasek zapuszczony z krzakami za Rzeką Jaseł Czarna nazwa</b>				
128	128	ad N 1 Lasek	16.826	Lasy
129	129	ad N 1 Łąka	3.629	Łąki
<b>X Położenie Gory zaczyna się poza czerną od Łąki ciągnie się na Południe do Kawalka granicy Wsi Długiego, a całkiem przytyka do Wsi Chlebny, leży zaś między wygonem graniczącym na zachód Słońca Wieś Borek z Chlebnią na zachód od Pastek</b>				
130	130	Polu Dworskie ad N 1 Orne	42.624	Role

131	131	Gora Cyba nazwana kamienista Płonna nieużyteczna	-	-
132	132	Pole dworskie ad N 1 Orne	16.536	Role
<b>Między wspomnianymi Polami y Polem Moron nazwanego do Folwarku Chlebny wygon graniczący z Chlebną nieużyteczny</b>				
134 (brak numeru 133)	134 (brak działki numer 133)	Naprzeciwko Rogu zapusta Czarna Place nieużyteczne. Pod Ogrodem Szymona Głowinskiego jak Droga od rzeki idzie między Polem Jedlickim	-	-
135	135	ad N 1 Pastwisko	2.365	Łąki
136	136	od Rogu Walentego Woynara sub. N 16 iak dolina nad rzeką Kamience nieużyteczne niemierzane. Krzaki y Łoziny po pod tę granicę żarnowiecką iak chałupa Chłopa Żarnowieckiego za Rzeką przy Szabaniowce u z tej Strony rzeki które woda zabi. ad N 1	2.5 (łącznie z działką nr 137)	Łąki
137	137	ad N 1 Pastwisko		Łąki
138	138	Między rzekami Kamieniem nieużytk.	-	-
139	139	Na Kamiencu od Rzeki Olszyny Smuga ad N 1 Pastwisko	767	Łąki
140	140	Woyciech Woynar sub. N 22 trzyma dworskiego Pola należącego ad N 1 między Olszynami Orne	1.1301	Role
141	141	Nawsie od Ogroda Zasada y Kawałek Nieużyteczny	1346	Łąki

142	142	Sadzawczysko Puste pod Browarem ad N. 1 na Pastwisko	2.352	Łąki
143	143	Stawek między drogą y Dworem zarosły na Łąkę	494	Łąki
144	144	Sadzawka pod Dworem ad Grun. Kamieniec ponad Rzeką od Dukli płynącą pod Starym Browarzyskiem y pod Grzegorza Srokoskiego Polem y Ogrodem ad N. 8 leżącymi aż do Granicy Jedlicza jak miedza w pieckowie na wprost Kmiecica Borkowskiego y na drugiej Stronie rzeki przy teyże gra.	-	-
145	145	Pastwisk.	14.1298	Łąki

Źródło: Йосифінська метрика Циркул Дуклянський, Грунтові метрики поземельного прибутку, описи земельних границь громади, правила фасювання нив, сумарії та ін. Документи с. Борк Харевецький, СДИА в Львіві, Фонд 19, Опис II, Од. 36. 98, s. 2-29.

## Aneks 2

### Opisanie Domów Borku 26 marzec 1789 r.

Konskrypcyjny Numer Domów	Numer podług topograficznego porządku w powszechny gromadckiej Fassyi	Imię Właściciela	Te Domy są podług przepisow do podatkow nie przeznaczone	Przełożenie Przyczyn dla których podatkowania albo przeciwnie uwolnienia od podatku żądano
1	15	W. Charewicz Dziedzic	1	Na Utrzymaniu Dworskiego Gospodarstwa
2	20	Woyciech Garczarz Zagrodnik	1	z Roli ma swe wyżywienie
3	21	Wawrzyniec Wrobel Zagrodnik	1	z Roli ma swe wyżywienie
4	22	Woyciech Kułak Zagrodnik	1	z Roli ma swe wyżywienie
5	23	Stanisław Garczarz Zagrodnik	1	z Roli ma swe wyżywienie



6	30	Tomasz Woynar Zagrodnik	1	z Roli ma swe wyżywienie
7	25	Błażey Garczarz Kmieć	1	z Roli ma swe wyżywienie
8	26	Grzegorz Srokowski Zagrodnik	1	z Roli ma swe wyżywienie
9	Vacat			
10	118	Stanisław Woynar Zagrodnik	1	z Gruntu żyje tylko
11	14	Karczma	1	Sługa Dworski do szynkowania
12		Pusty Plac		
13	13	Fraciszek Żurek Zagrodnik	1	z Roli ma swe wyżywienie
14		Puste stoi		
15	2	Jakob Ganczarz Zagrodnik	1	z Roli ma swe wyżywienie
16	1	Walenty Woynar Budnik	1	Z Zarobku około Gruntu żyje
17	3	Stanisław Woynar Zagrodnik	1	Szczególnie z Gruntu żyje
18	4	Bartłomiej Garczarz Zagrodnik	1	Szczególnie z Gruntu żyje
19	5	Marcin Woynar Zagrodnik	1	Szczególnie z Gruntu żyje
20	26	Woyciech Woynar Zagrodnik	1	Szczególnie z Gruntu żyje
21	7	Welanty Sroczyński Zagrodnik	1	Z Gruntu swego Żyie
22		Pusto stoi	1	
23	9	Woyciech Bubus Zagrodnik	1	Z Gruntu swego Żyie
24	10	Stefan Podgurski Zagrodnik	1	Z Gruntu swego Żyie
25	29	Szymon Głowinski Zagrodnik	1	Z Gruntu swego Żyie
26		Vacat	1	
27	11	Sobestyan Ganczarz Zagrodnik	1	Z Gruntu swego Żyie

28		Kazimierz Podgrni Zagrodnik	1	Z Gruntu swego Żyie
29	120	Stanisław Jączyła Zagrodnik	1	Z Gruntu swego Żyie
30	31	Ignacy Malec Zagrodnik	1	Z Gruntu swego Żyie
			30	

Źródło: Йосифінська метрика Циркул Дуклянський, Грунтові метрики поземельного прибутку, описи земельних границь громади, правила фасіювання нив, сумарії та ін. Документи с. Борок Харевецький, СДИА в Львіві, Фонд 19, Опис II, Од. 36. 98, s. 60-61.

Wieś Borek stanowi bardzo ciekawy przykład braku jakichkolwiek zmian zachodzących w systemie społeczno-gospodarczym Galicji, znajdującej się pod koniec XVIII w. pod zaborem austriackim. Dzięki sporej liczbie zachowanych materiałów archiwalnych udało się odtworzyć zarówno zmiany właścicieli tejże wsi we wspomnianym okresie, zagadnienia gospodarcze oraz położenie mieszkańców w systemie prywatnej wsi pańszczyźnianej. Przedstawiono strukturę zawodową, układ przestrzenny miejscowości. Poprzez porównanie stanu z okresu 1778 r. a lat 1785-1789 nie stwierdzono wyraźnych a nawet żadnych symptomów poprawy sytuacji gospodarczej. Poruszono sprawy wpływu terenu, układu sieci wodnej i glebowej na życie gospodarcze Borku. Artykuł stanowi także ciekawy przyczynek dla genealogów. Równocześnie stanowi jedynie niewielki fragment dziejów małej galicyjskiej wsi.

## The Village of Borek near Jedlicze in 1772-1789. A contribution to the history of the place

The article presents the socio-economic history of the village of Borek near Jedlicze in the years 1773-1800, including previously unknown archival materials from the earlier periods. At that time, it belonged to the Charewicz Family, at the beginning to Szymon Charewicz and after his death to his wife Tekla Charewicz née Dubalska and their children. The article describes the ownership changes of the village in the 18<sup>th</sup> century, the economic and social system of serfdom, as well as the prevailing hydrogeographic conditions. There were no changes in the situation of the peasants or the manor farm. Based on the archival materials, it was possible to determine the full names of people living in the village of Borek at that time, their social and occupational composition, and living conditions. They can be helpful in conducting genealogical research. The tables attached to the text show the ownership status and the layout of fields, meadows, and forests of that village in the period of interest to us. However, this is only a contribution to further research on the local history of Galicia at the end of the 18<sup>th</sup> century.

**Robert Borkowski (Głogów Małopolski)**

**Wspomnienia Teresy Mastalskiej-Chwiejczak  
dotyczące losów rzeszowskich Żydów  
w czasie II wojny światowej**

**T**eresa Zofia Mastalska-Chwiejczak urodziła się 22 stycznia 1926 r. w Nisku. Po raz pierwszy miałem okazję spotkać się z nią 6 stycznia 2019 r., gdy do jej 93. urodzin brakowało zaledwie dwóch tygodni. Przyjechałem do Wrocławia, gdzie obecnie mieszka, żeby zebrać od niej relację na temat jej pobytu w Głogowie Małopolskim w czasie II wojny światowej. Jakież było moje zdumienie, kiedy pani Teresa wyciągnęła papierową teczkę, w której były gotowe opowieści. Już wstępne ich przejrzenie pozwoliło mi dojść do wniosku, że mam do czynienia z czymś niezwykle cennym, nie waham się wręcz rzec, unikatowym. Dokładna lektura tekstów pani Teresy uświadomiła mi, że mam w rękach nie tylko wyjątkowo ważny dokument źródłowy, ale jednocześnie doskonale literacko ujętą narrację, którą czyta się jak dobrą książkę.

W 1993 r., w wieku 67 lat, Teresa Mastalska-Chwiejczak zaczęła spisywać wspomnienia dotyczące jej doświadczeń z głogowskimi i rzeszowskimi Żydami. Było to związane z obchodami 50-lecia wybuchu powstania w getcie warszawskim. Szykowano wówczas akcję wydania większej ilości publikacji z materiałami pamiętnikarsko-wspomnieniowymi opisującymi życie i zagładę Żydów polskich w okresie okupacji niemieckiej. Niestety, nic wówczas nie wyszło z jej zamierzeń i opowiadania trafiły do szuflady.

Rodzicami Teresy Mastalskiej-Chwiejczak byli Stanisław i Helena z domu Jaworska. Stanisław Mastalski był legionistą i przedwojennym oficerem Wojska Polskiego, który dosłużył się stopnia majora. W okresie II Rzeczypospolitej, ze względu na częste przenoszenie służbowe ojca, rodzina mieszkała w kilku miejscowościach. Były to kolejno: Nisko, Tarnobrzeg, Ostrów Wielkopolski, Krotoszyn i Łuniniec na Polesiu. W tej ostatniej miejscowości, ją, jej matkę i jej urodzonego w 1936 r. brata, Leszka Wojciecha, zastał wybuch II wojny światowej. Natomiast mjr Stanisław Mastalski walczący w 84. pułku strzelców poleskich, którego w końcowym etapie walk został nawet dowódcą, dostał się do niemieckiej niewoli. Większość wojny spędził w obozie w Woldenbergu (obecnie polski Dobiegniew).

Jeszcze przed wojną, jako mała dziewczynka, pani Teresa spędzała czasami wiele miesięcy u swoich dziadków, Stanisława i Agnieszki Jaworskich. Stanisław Jaworski pracował wówczas jako sędzia w Rzeszowie. Małej Teresie lepiej służył tutejszy klimat, a w osobach babci i dziadka znajdowała czułych opiekunów. Dlatego jej wspomnienia dotyczące dzieciństwa wypełnione są obrazkami związanymi

z przedwojennym Rzeszowem. Stanisław Jaworski po przejściu na emeryturę w 1934 r. podjął się prowadzenia notariatu w nieodległym Głogowie. Nadal mieszkał w Rzeszowie, a do miasteczka dojeżdżał kursującą pomiędzy miejscowościami bryczką lub korzystał z komunikacji samochodowej. W zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie znajdują się dokumenty z zasobów jego notariatu.

Jak wspominałem, wybuch wojny zastał Helenę Mastalską z dziećmi w Łunińcu. Wyrzucona z domu, zagrożona wywiezieniem w głąb ZSRR lub nawet śmiercią, postanowiła przedostać się przez niemiecko-rosyjską linię demarkacyjną i przyjechać do swoich rodziców, którzy ówczesnie przenieśli się już do Głogowa wynajmując w miasteczku mieszkanie. W Głogowie Helena Mastalska spędziła z dziećmi cały okres okupacji niemieckiej, mieszkając w ostatnich miesiącach 1939 r. przy ulicy Larymowicza (dawniej Stykowska, dzisiaj Władysława Sikorskiego), a od 1940 r. przeniosła się do domu przy ulicy 3 Maja (dawniej Zabajska) nr 37. Na miejscu, kilkunastoletnia już Teresa Mastalska, pracowała pomagając dziadkowi prowadzić kancelarię notarialną.

Z Głogowa pani Teresa razem z matką, bratem i ojcem, który w lutym 1945 r. przyjechał do miasteczka po wyzwoleniu obozu w Woldenbergu, wyjechała w ostatnich dniach września 1945 r. Początkowo rodzina zatrzymała się w Katowicach, gdzie Teresa Mastalska skończyła liceum, zdała maturę i przez rok studiowała w Wyższym Studium Nauk Społecznych. W dniu 7 lipca 1947 r. rodzina Mastalskich przeprowadziła się do Wrocławia, gdzie pani Teresa mieszka dotąd. We Wrocławiu ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Wrocławskim. Przez wiele lat pracowała m.in. jako radca prawny, idąc w ten sposób w ślady swojego dziadka. W 1952 r. pani Teresa wyszła za mąż za mgr. inż. Stanisława Chwiejczaka, byłego więźnia obozu koncentracyjnego na Majdanku (nr obozowy 6004), z zawodu rolnika i ogrodnika (zmarł w 1996 r.).

Mimo iż od 1945 r. Teresa Mastalska-Chwiejczak nie mieszka już w Głogowie Małopolskim, swoich więzi z Rzeszowszczyzną nie zerwała. Spowodowane to jest faktem, że jej dziadek, który ostatnie lata swojego życia spędził w miasteczku, zmarł tam w 1948 r. i spoczął na głogowskim cmentarzu parafialnym na Piasku. Lecz nie tylko grób bliskiej jej osoby każe pani Teresie wracać myślami do Głogowa i Rzeszowa. Tutaj minęła jej spora część dzieciństwa w okresie międzywojennym, a następnie młodość w czasach II wojny światowej. Wspominając te lata pani Teresa z nostalgią przypomina sobie czasy swojego dorastania. Nie raz przekonałem się o tym w prowadzonych z nią wielogodzinnych rozmowach. W jej wspomnieniach ożywają także drodzy dla niej rodzice i dziadkowie, dlatego rzeczowniki ich określające w oryginale maszynopisu zapisała wielką literą.

Spośród wielu opowieści wybrałem cztery, które przedstawiają losy rzeszowskich Żydów. Pierwsza z nich „Loboga chłopaki” mówi o chłopcu żydowskiego pochodzenia, co prawda mieszkańcu Głogowa Małopolskiego, ale poprzez swój talent muzyczny znanego szerzej. Melodie, które on wygrywał na swojej harmonijce śpiewane były w Rzeszowie i w całej okolicy. Chłopiec ten, jak twierdzi pani Teresa, był samoukiem, podchwytując gdzieś usłyszany rytm i następnie sam go grał. Granie sprawiało mu podobno wielką przyjemność. Nawet okrucieństwo wojny mu jej nie zabrało. Niestety, zniknął z oczu pani Teresy, gdy w marcu 1942 w Głogowie powstało getto. Prawdopodobnie został wywieziony do Rzeszowa i stamtąd trafił do obozu zagłady w Bełżcu.

Drugie opowiadanie zatytułowane „Pan Szymon” opisuje losy Szymona Ehrlicha, rzeszowskiego złotnika mającego swój warsztat przy ulicy Grunwaldzkiej. Gdy wybuchła wojna złotnik ukrył wszystkie kosztowności ze swojego zakładu, aby uchronić je przed rabunkiem. Na nic to się zdało, gdyż Niemcy dotąd szukali, aż znaleźli. W jednej chwili żydowski złotnik stracił cały dorobek swojego życia. W tym opowiadaniu zwraca uwagę bliskość stosunków pomiędzy Szymonem Ehrlichem, a dziadkiem pani Teresy Stanisławem Jaworskim. Po utracie majątku złotnik bardzo żałował, że nie dał go Jaworskiemu na przechowanie. Świadczy to o ogromnym zaufaniu do notariusza.

Kolejne opowiadanie „Korale” również jest świadectwem bliskich stosunków pomiędzy rodziną polską a żydowską właścicielką sklepu pasmanteryjnego Jadwigą Tannenbaum. Sklep mieścił się w Rzeszowie przy ulicy Matejki. Zarówno Autorka opowiadania, jak i jej matka i babcia często robiły w nim zakupy, gdyż wszystkie trzy zajmowały się robótkami ręcznymi. Dzięki częstym wizytom w sklepie pani Tannenbaum pomiędzy paniami, jak pisze pani Teresa, wytworzyła się przyjaźń. Opis sklepy pasmanteryjnego w opowiadaniu jest tak obrazowy, że czytając czuje się niemal unoszące się w nim zapachy. Wybuch wojny jeszcze bardziej zbliżył kobiety, ponieważ robótki ręczne stały się jednym ze sposobów utrzymania dla rodziny, a sklep pasmanteryjny podstawą zaopatrzenia w materiały do pracy. Rodzina pani Teresy pomagała jak mogła żydowskiej właścicielce dzieląc się z nią przemycaną do Rzeszowa żywnością. Wzruszające są opisy ostatnich spotkań Autorki z panią Tannenbaum, gdy ta przeczuwając Zagładę rozstawała się z nią w sposób niezwykle czuły.

Czwarte opowiadanie pod tytułem „Pomarańcze na śniegu” to obrazek przedstawiający epizod opowiedziany Autorce przez dziadka po jednej z wizyt w Rzeszowie. Młode dziewczyny, Żydówki, były w zimie wykorzystywane do odśnieżania ulic. Nadzorowali je niemieccy żandarmi. Zdarzyło się, że akurat w tym czasie ulicą przechodziła grupa włoskich żołnierzy, którzy udawali się na front wschodni. Widok dziewcząt wzbudził u nich chęć do poflirtowania, lecz zachowanie żandarmów było jednoznaczne. Brutalnie nie pozwalali Żydówkom odwracać głowę. To wywołało gniew u Włochów. Ignorując swoich sojuszników rzucili w stronę dziewcząt owoce i słodycze, które wylądowały pod ich stopami. Młode kobiety skrętnie pozbierały smakołyki.

Oprócz prezentowanych tutaj czterech tekstów autorstwa Teresy Mastalskiej-Chwiejczak istnieje jeszcze więcej jej opowieści dotyczących wspomnień z czasów międzywojennych i wojennych. Czternaście z nich, ukazujących losy głogowskich Żydów w czasach okupacji niemieckiej, ukazało się w 2019 r. w 8. tomie „Kronik Głogowskich” wydawanych przez Miejsko Gminną Bibliotekę Publiczną w Głogowie Małopolskim. Są to opowieści przejmujące, ukazujące zagładę głogowskich Żydów, w dodatku znajdujące potwierdzenie w materiale źródłowym, co uwiarygodnia przekaz Autorki. Opowiadania, chociaż mają literacką formę narracji, można więc traktować jak bardzo ważny dokument źródłowy. Uzupełniają one naszą wiedzę na temat lokalnych wydarzeń z czasów II wojny światowej o wspomnienia świadka historii.

Loboga, chłopaki...

Nie miałam właściwie okazji bawienia się z moimi żydowskimi rówieśnikami. W Wielkopolsce ludności żydowskiej praktycznie nie było, wyemigrowała po odzy-

skaniu przez Polskę niepodległości do Niemiec, w Rzeszowie albo leczyłam nabyte w Poznańskim choroby, albo uczęszczałam do przedszkola Rodziny Wojskowej. W miejscu wakacji też miałam inne towarzystwo. W Tymbarku dzieci pracowników majątku, a w Rabce-Zarytem kuzynów i ich rówieśników. Znajomi Babci – Żydzi – nie mieli dzieci w moim wieku, z wyjątkiem wspomnianej przeze mnie Reni, jednak jej rodzice, bardzo zajęci, nie mieli wielkiej ochoty do zajmowania się naszymi zabawami<sup>1</sup>.

Kiedy znalazłam się raz na ślizgawce na kortach Maccabi i byłam jedyną dziewczynką obcą, nikt do mnie nie podszedł, nikt nie zaproponował mi zabawy. Owszem, zainteresowali się mną znajomi pana, który ułatwił mi wejście, przyjemnie ze mną porozmawiali, ale z tego dalej nic nie wynikało. Było mi przykro.

W Krotoszynie były w naszej szkole dwie koleżanki Żydówki. Śliczna jak porcelanowa laleczka o ciemnych lokach Haneczka z niższych klas oraz trochę młodszy ode mnie, wyrastający, szczupły, rudowłosy i nieco piegowaty dziewczęcy badylek o nazwisku Bilaska (nie pamiętam imienia). Rodzina Hani nazwiskiem Kraków mieszkała w tej samej kamienicy, w której my mieszkaliśmy. Ona używała nazwiska „Kra-kowianka”, co dobrze ze szkoły pamiętam.

Hania wyróżniała się urodą, ładnymi sukienkami oraz żywością. Jej czerwone wstążki w warkoczach migwały po całym podwórzu. Zabawnie skakała w klasy, jak wszystkie jej koleżanki i, jak sobie przypominam, była zawsze w gronie rówieśnic.

Starsza z dziewczynek utkwiała mi w pamięci żywo dyskutująca coś z dwiema koleżankami, coś im tłumaczyła z zadania. Pamiętam też jej wysoki głos wołający przy grze w dwa ognie:

– Kuj, kuj.

Nie mogłabym sobie przypomnieć żadnych odruchów niechęci, nawet ze strony chłopców, choć prawdę powiedziawszy mogłyby się zdarzyć i nie byłoby w tym nic dziwnego.

Ja byłam długie lata w Poznańskim „Galicyjkiem z Kongresówy” i do końca nie wyzbyłam się uczucia inności. Wiele lat też byłam jedyną dziewczynką nie pochodzącą z Krotoszyna czy Ostrowa w klasie, co mi w układach koleżeńskich bynajmniej nie pomagało.

Gdy dzieci mieszkające na tej samej ulicy czy w tej samej kamienicy wyległy na rzeszowskie podwórka, zwykle dochodziło do wspólnej zabawy, zwłaszcza jeśli chodziły do tej samej szkoły. Z dziećmi chodzącymi do szkoły żydowskiej takiej więzi nie było.

Cała bawiąca się grupa zgodnie mówiła swój „Entliczek, pentliczek” czy też lokalne:

*Entele, pentele, szigi, szaj  
Ratete, patete, knot,  
Wyszedł stary kot.*

<sup>1</sup> O Reni Weiss patrz opowiadanie *Pomarańcze na śniegu* (przypis R. B.).

Po czym rozległ się piekielny wrzask i goniącego, i gonionych. Na dźwięk przekraczający możliwą do zniesienia normę decybeli uchylały się jak na komendę okna. Wszystkie mamy rozpoczynały lekcję wychowawczą, wymieniając później uwagi na temat tych nieznośnych bachorów, urwisów – nie – urwisów z piekła rodem. Skutek był dość mizerny. Po chwili ciszy wszystko szło zwykłym trybem, crescendo hałasu osiągało szczyty, mamy otwierały okna i tak do wieczora. Widziałam to wiele razy.

Że się tam przy tym pobito, na siebie obrażono, że padły tam takie czy inne wyzwiska, tego pod uwagę się nie brało. Pobiją się, to się pogodzą! Jak stwierdza Franciszek Kotuła, drastyczne formy dokuczania ludności żydowskiej przez „baciarów” były w Rzeszowie ostro tępione, w przypadku skarg poszkodowanych pas był długo w robocie<sup>2</sup>. W razie zakłócenia powagi nabożeństwa w Sądny Dzień<sup>3</sup> przez wpuszczenie do synagogi czarnego ptaka, zwykle kawki, interweniowały władze policyjne, tak w czasie zaborów, jak i niepodległej Polski.

Kiedy przyjechałam do Głogowa, byłam już w tym wieku, bardzo głupim, że się uważałam za niemal dorosłą. Nie znałam nikogo. Po łuninieckich przejściach straciłam chęć do bliskich przyjaźni, dużo czytałam, uczyłam się sama i pracowałam, ergo nie miałam czasu. Zabawami młodszych oczywiście się nie interesowałam.

Jakoś w lecie 1940 roku usłyszałam granie na ulicy. Pozbawiona możliwości słuchania muzyki, pozbawiona fortepianu, nastawiłam uszu. Ktoś grał na organkach ludowe melodie, bardzo biegle, z doskonałym wyczuciem rytmu i stylu. Potem dołączyła się mandolina, ktoś zaczął śpiewać. Początkowo nie wiedziałam, kto to gra, dopiero po kilku razach zobaczyłam młodych chłopców z sąsiedztwa, którzy wszyscy amatorsko muzykowali. Grający na organkach był mi nieznan.

W jesieni i w zimie muzyki nie słyszałam. Na wiosnę następnego roku wystawiono jednemu z chłopców, nieco starszemu, tzw. „wichę” – to jest okorowaną sosnę z gałęziami na czubie, przystrojoną, jako imieninowy bukiet wkopany przed domem. Znowu chłopcy grali, a razem z nimi ten na organkach. Powtarzało się to tak, jak w poprzednim roku.

Pewnego wieczoru siadł sobie na żerdziach płotu okalającego mały ogródek po przeciwnej stronie ulicy i zaczął swój występ solowy. Takiego grania na harmonijce ustnej do tego czasu nie słyszałam. To był artysta. Jak w bachowskiej fudze przeplatały się głosy z akompaniamentem i trzecim głosem, melodia wyłaniała się z drugiej melodii. Wszystko to były ludowe piosenki tamtego regionu. „W Staromieściu kościół

<sup>2</sup> „Największym żydowskim świętem był Sądny Dzień, przypadający w październiku. [...] Drugim ważnym żydowskim świętem, przypadającym też w październiku, a odprawianym na pamiątkę wędrówki Żydów przez pustynię w ciągu czterdziestu lat, było Święto Kuczek, względnie Szałasów. Żydzi na okres tych świąt budowali koło swoich mieszkań coś w rodzaju szałasów czy namiotów, krytych z zasady jodłową choiną. W tych szałasach, najczęściej z desek, poszczególne rodziny spożywały wieczerzę. Te właśnie kuczki były ulubionym przedmiotem ataków „baciarów”, a więc ówczesnych chuliganów, którzy w czasie jedzenia i śpiewania uderzali w ściany kuczek kamieniami. Jeśli się wykryło, kto to robił, starzy Żydzi szli na skargę do rodziców chłopców, a wtedy „pas był w robocie”. Bo starsi – chociaż może i sami coś podobnego robili w dzieciństwie – takich wybryków nie pochwalali” - F. Kotuła, *Tamten Rzeszów*, Rzeszów 2003, s. 443-444 (przypis R. B.).

<sup>3</sup> Sądny Dzień to polska nazwa żydowskiego święta Jom Kipur (Dzień Pojednania), jednego z najważniejszych i najbardziej uroczystych świąt religijnych o charakterze pokutnym (przypis R. B.).

na górecce stoi...”, „Oj, Boze, mój ty Boze...” i piosenki ze wsi lasowiackich mieszały się ze skocznym oberkiem i typową rzeszowską polką, którą jak mówiono: „prawdziwie tańczyć już tylko podstarzałe baby umieją”, no i wreszcie ta piosenka, której kto nie zna, ten nie rzeszowiak – „Loboga, chłopoki, cyśta mnie nie poznali...” z refrenem: „Jo se chłopiec od Rzeszowa...”.

Trwało to dość długo, ludzie stanęli w oknach, słuchali.

– Umie grać, ma chłopak spryt do tego – słyszało się.

– Gra nie gorzej od ojca – pochwalił mój Dziadek.

Pradziadek mój był kolekcjonerem harmonijek ustnych i podobno doskonale na nich grał ku zgorszeniu ciotek, które uważały takie zajęcie za niegodne powagi emerytowanego profesora gimnazjum.

Przyszli znów młodzi sąsiedzi, coś tam zaśpiewali, pogadali, pośmiali się. Chłopak był tak jak oni ubrany w białą koszulę, długie spodnie, miał jasną czuprynę, opaloną twarz. Mówił z identycznym akcentem, używał tych samych określeń. Byłam święcie przekonana, że jest to rdzenny Polak.

Okazało się, że jest to syn żydowskiej rodziny, mieszkającej nawet blisko nas. Nie wiedziałam nawet tego. Spytaliśmy się sąsiadów, gdzie ten chłopiec się tak wspaniale grać nauczył, na co odpowiedzieli, że on już tak od małego gra i to jest jego największa przyjemność. Zna dosłownie cały repertuar kapel ludowych oraz piosenek. Dopiero po przeczytaniu prac docenta Kotuli dowiedziałam się o istnieniu na przełomie wieku w Głogowie znanej rodziny muzykantów – Żydów. Może ten chłopiec był ich potomkiem<sup>4</sup>.

Zginął nam z oczu jeszcze przed zgromadzeniem ludności żydowskiej w getcie. Gdzie się podział? O takie rzeczy się nie pytało. Nie wykluczam, że warunki jakie posiadał, umożliwiły mu przetrwanie, chociaż nigdy go już nie spotkaliśmy.

Gdy słucham czasem melodii ludowej mojej „małej ojczyzny” wykonywanych przez różne kapele ludowe, odnajduję w nich echo tamtych, granych na organkach.

Pan Szymon

Małeńkie pudełeczko, wielkości palca dorosłego mężczyzny. Oklejone fioletowym marmurkowym papierem ze złoceniami, było opakowaniem złotej broszki z rubinem i brylancikami. Dostała ją Babcia od Dziadzia, poszła w inne ręce wraz ze złotym zegarkiem Schaffhausen, łańcuszkiem oraz innymi rzeczami, sprzedana w czasie wojny. Wewnątrz pokrywki można wyczytać wypisaną ozdobnym drukiem nazwę firmy „Szymon Ehrlich”, Rzeszów ul. Grunwaldzka, numer domu trochę zatarty.

Nieraz myślałam sobie, że może to pudełeczko trzeba by dać do muzeum. Rozstać się z nim? Biorę je czasem do ręki i wówczas widzę pana Szymona Ehrlicha. Musiałam

<sup>4</sup> W książce *Muzykanty* (Warszawa, 1979) Franciszek Kotula opisał żydowską rodzinę Szwarzów żyjącą w Głogowie na początku XX w. Żona i mąż grali na skrzypkach w karczmie prowadzonej przez innego Żyda nazywanego Austerem (od austerii, niemieckiej nazwy karczmy). Według Kotuli szczególnym talentem muzycznym była obdarzona Szwarzowa. „Była chyba jedyną kobietą w szerokiej okolicy – pisał – i na długiej przestrzeni czasu – czegoś takiego nikt nie pamiętał – grającą na skrzypkach. I to jak grała! Nogi same szły do tańca. Ludzie dziwili się, uważali to prawie za cud boży; ile w tym małeństwie było siły, mogła grać prawie całą noc i to prawie bez przerwy” (przypis R. B.).

być bardzo mała, gdy pierwszy raz byłam w jego sklepie złotniczym, połączonym z pracownią, w której głównie pracował jego syn; tak mi się to bardzo łączy z całym moim dzieciństwem.

Wprawdzie obrączki moich rodziców nie były u niego kupowane, ale na pewno z jego sklepu pochodził śliczny, miniaturowy medalik z Matką Boską Częstochowską, otrzymany przeze mnie od chrzestnej matki – Babci. Na rewersie wyryto napis: „Tereni – Babunia” i datę chrztu świętego.

Rzeszów był słynny z tzw. rzeszowskiego złota, czyli tombaku, wyrabianego w samym Rzeszowie i jego okolicy np. w Głogowie. Miał kilka sklepów złotniczych. Niepozorne z zewnątrz miały bardzo duży wybór droższych i tańszych wyrobów, dostosowanych do potrzeb różnych klientów. Katolik mógł kupić krzyżyk i medalik, izraelita perły do bindy i typowe ozdoby z kości słoniowej oraz złota, bogata pani brylanty, a wiejska dziewczyna sznury koralu. Bindy nosiły już tylko stare kobiety, strój ludowy zanikał, zmieniały się gusty, sklepy prosperowały nawet w czasie kryzysu.

Pan Szymon Ehrlich był naszym złotnikiem rodzinnym. Dość wspomnieć ładny naszyjnik z brylancikami dla cioci Lili, brylantowe kolczyki Babci, przerobione później na pierścionki dla kuzynki i bratowej, dość przywołać pamięcią przepadłe kolczyki Mamy, moją bransoletkę ze srebrnych kuleczek z kłódką i dzbanuszkim, którą sobie sama wybrałam.

Nie ma srebra stołowego Mamy, jej srebrnej cukiernicy i nie ma już sklepu pana Szymona. Tylko na fotografiach mogę zobaczyć mój ukochany krzyżyk z granatów, który nieostrożnie zламаłam, uderzając nim przy wychylaniu się o balustradę balkonu. Rozpacz! Popłakując wybrałam się na ulicę Grunwaldzką bez wielkiej nadziei na ratunek, ostrzeżona przez Babcię, że przedmioty z granatów naprawia się bardzo trudno.

– Chyba, że ci pan Ehrlich coś poradzi!

Oglądnał, pokiwał głową nad moją dziesięcioletnią głupotą, po czym oznajmił.

– Przyjdź jutro. Zrobimy.

Krzyżyk wyglądał jak nowy, tylko od spodu został wzmocniony małą złotą sztabką. Tak mi go żal, podobnie jak pierścionka z monogramem.

Pan Ehrlich był drobny, siwy, nosił brodę starannie utrzymaną, ściętą w szpic. Włosy krótko obcięte przykrywała zawsze aksamitna czapeczka. Ręce miał białe, bardzo delikatne, wręcz kobiece, o wyważonych, płynnych ruchach. Ruchami tymi zdawał się ożywiać pokazywany przedmiot tak, że metale szlachetne i szlachetne kamienie zwiększały swój blask. Dla mnie, dziecka, graniczyło to z czarnoksięstwem.

Ostatni raz widziałam go w lecie 1938 r. Dziwił się, że „tak urosłam”, wieszowała zdania egzaminu do gimnazjum, a na pożegnanie dawnym zwyczajem pogładził dużą pannicę po głowie.

Już za pierwszej wojennej bytności w Rzeszowie, nie licząc przyjazdu z Łunińca, zastałam sklep pana Szymona zamknięty. Zapytany przeze mnie Dziadzio opowiedział mi, że w październiku odwiedził pana Szymona. Zastał go w opustoszałym sklepie zupełnie złamanego. Także syn wyglądał na zrozpaczonego. Gdy obaj z Dziadziem zostali sami pan Ehrlich opowiedział Dziadziowi, że przed niedawnym czasem przyszli do sklepu Niemcy. Nie umiał określić co to była za formacja. Najpierw dokładnie oglądnięli pusty sklep, potem zeszli do piwnicy, wyważyli drzwi. Po dokładnym opukaniu ścian zainteresowali się podłogą. Jeden z nich przyniósł wiadro z wodą i wylał

ją na posadzkę. W miejscu, w którym woda zaczęła wsiąkać wykopali za pomocą łomów i kilofów, przyniesionych ze sobą dziurę. Ukazał się ich oczom ukryty skarb całego życia pana Szymona. Zabrali wszystko, a na koniec jeszcze pana Szymona poturbowali. Z czegoś jeszcze rodzina żyła, prawdopodobnie nie odnaleźli pieniędzy, albo pomagały dorosłe dzieci.

Dziadzio i Babcia bardzo przejęli się tą sprawą. Pan Szymon robił sobie wobec Dziadzia wyrzuty, że nie zabezpieczył lepiej kosztowności. Nie podejrzewał nikogo o wskazanie Niemcom schowania.

– Przecież oni nie są tacy głupi, żeby nie wiedzieć, co może mieć złotnik. Szukali w sklepie, nie znaleźli, to musieli szukać gdzie indziej. Byłem naiwny, że schowałem w piwnicy. Nie przewidziałem tylko, że mogą zrobić taką próbę z wodą. O schowaniu wiedziałem ja i syn. Sami to robiliśmy.

– Szkoda, bardzo mi pana żal.

– Lepiej mi było dać to na dobry cel, nie wpadłoby w ręce niemieckie. Czemu ja o panu radcy nie pomyślałem? Gdybym panu choć cześć dał na przechowanie... Oni by się nie domyślili, pan byłby schował i mi oddawał częściami. Co ja mówię, część? Wszystko trzeba było dać.

– Bałbym się wziąć na siebie taką odpowiedzialność za pański majątek. Niechby zginęło, co ja powiedziałbym panu, albo pana dzieciom?

– Jakby pan powiedział, że zabrali, to ja bym panu wierzył. Znamy się tyle lat. A jakby nas nie było, to państwo mielibyście z czego żyć.

Jeszcze raz spotkał Dziadzio pana Szymona na ulicy. Powiedział mu o naszych przejściach.

– Byłoby się przydało dla pani majorowej – westchnął, jakby w przeczuciu własnego losu.

Jego sklep został zajęty przez kogoś innego. Także już drugi sklep nie istnieje. Ten, w którym były kupowane obrączki rodziców. Pisząc patrzę na noszoną przeze mnie obrączkę Mamy z literami St. i datą 13/4/1925. Moja własna, odziedziczona po Babci, jej ślubna, jest tak wytarta, że rani palec. I ją kupiono u żydowskiego jubilera w Tarnowie.

Dom drugiego jubilera rozebrano. Był na rogu rynku w Rzeszowie i ulicy Kościuszki. Właściciele uciekli na początku wojny do Lwowa. Wywiezieni na wschód przeżyli. W pierwszym roku naszego pobytu we Wrocławiu usłyszała Mama, że ktoś ją woła po nazwisku. Poznała złotnika z Rzeszowa, u którego również sporo kupowano np. ocalałą łopatkę do tortu, dużą Mamy żardinierę, tacę – te może zawędrowały do Tweru.

Państwo Ci wrócili do Polski, ale nie widzieli sensu osiedlania się w Rzeszowie. Jechali do krewnych, znajomych mieszkających gdzieś na Wybrzeżu. Korzystając z przesiadki we Wrocławiu poszli na tzw. szaberplac i tu spotkali znajomą – Mamę. Pośpieszna rozmowa, do pociągu pozostało mało czasu – wywołała łzy. Był to jeden łańcuch nazwisk i zdarzeń. Odwiedzić nas nie mogli. Na otrzymany nasz adres żaden list nie przyszedł.

## Korale

Musiałam być jeszcze bardzo małatka wchodząc pierwszy raz ciemnymi schodami kamienicy przy ul. Matejki w Rzeszowie, prowadzona przez Babcie Agnieszkę Jaworską (Anielę, Ninę), bo tylko niezupełne jasne wspomnienie o przeglądaniu stosów wzorów robót zachowało się z tej bytności u pani Tannenbaumowej. Pewnie miałam wówczas około trzech lat, bo pamiętam, że było wtedy bardzo zimno – ostra zima 1928/29, którą spędziłam w Rzeszowie. Liczne późniejsze wizyty w sklepie pani Tannenbaumowej pamiętam doskonale i mogę nawet powiedzieć, kiedy kupiona została tamta lub inna robótka, a ściśle biorąc materiały do jej wykonania.

Królestwo barwnych nici, jedwabiu, wełen, bajorku, przeróżnych materiałów oraz wzorów do robót ręcznych znajdowało się w średniej wielkości, wysokim pokoju, do którego wchodziło się drzwiami na wprost z małego przedpokoju. Pokój był ponury, oświetlony jednym oknem, wychodzącym na podwórko z oficynami. Prawie na całej długości rozdzielony był ladą, przed nią stały krzesła, a za nią duże regały z szufladkami i półkami. W szufladkach mieściły się pudełka z niemi do haftu, bajorki złote i srebrne, paciorki, na półkach zaś teczki z wzorami, arkusze z przepróchami, wełny i materiały kilimowe. Na zawieszonym na pewnej wysokości przez całą długość pokoju sznurze wisiały gotowe już robótki, a z nich najbardziej utkwiły mi w pamięci aksamitne pokrowce na modlitewniki, ozdobione grubym złotym haftem. W pokoju unosił się zapach jedyny w swoim rodzaju, połączenie dobrej wody kolońskiej, wełny, nici, materiałów i papieru, z lekkim dodatkiem fiksatiwu. Ten ostatni wzmagał się po odbiciu wzoru na płótnie lub jedwabiu tak, że trzeba było otwierać okno.

Po przeciwnej stronie od okna były drzwi do dalszych pomieszczeń domu. Nigdy w nich nie byłam, natomiast wydaje mi się, że kuchnię pamiętam, tylko nie umiem jej usytuować. Być może była ciemna, oddzielona tylko szklaną ścianą od korytarza, albo też widziałam ją przez otwarte drzwi. W każdym razie nie pamiętam żadnego kuchennego zapachu, tak charakterystycznego dla niektórych mieszkań żydowskich.

W królestwie nici panowała niepodzielnie pani Tannenbaumowa, którą do dzisiaj uważam jeśli nie za najpiękniejszą, to za jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie zdarzyło mi się w życiu widzieć. Słusznego wzrostu, pięknej postawy, eleganckich ruchach, zawsze wyprostowana, nosiła głowę ozdobioną czarnymi włosami, z lekka tylko przetykanymi siwizną, lekko odchyłona do tyłu ciężarem zwiniętego i upiętego warkocza. Włosy uczesane były z przedziałkiem na środku i leciutko falowały po obu stronach twarzy. Twarz ta, o dużych czarnych oczach w pięknej oprawie, ustach o delikatnym wykroju i białych zębach, miała cerę bardzo delikatną, bladą z lekkim jedynie rumieńcem, charakterystyczną dla osób rzadko przebywającym na słońcu. Pani Tannenbaumowa niemal nie wychodziła z domu, zajęta w sklepie, z trudem mogłabym wyliczyć dwa, trzy przypadki spotkania z nią w mieście, a już na pewno było to w dzień świąteczny.

Pamiętam ją tylko w czarnej sukni, w której bardzo jej było do twarzy. Jedyną ozdobą jaką nosiła był sznur ładnych koralu i także kolczyki w złotej, delikatnej oprawie. Na rękach nie nosiła ozdób z wyjątkiem obrączki i bardzo rzadko jedyne pierścionka, podobnego w oprawie do kolczyków oraz analogicznej broszki.

O pani Tannenbaumowej mówiło się „pani Jadwiga”. Takie imię figurowało na tabliczce szyldowej w bramie domu, natomiast w gablocie reklamowej sklepu w oko-

licy kościoła widniało imię Paulina. Widywałam czasem w sklepie drugą panią, nie wtrącającą się do spraw handlowych, siedzącą i coś haftującą. Wydawała się być kimś z rodziny, ale nie była podobna do pani Jadwigi, raczej do jej męża.

Pan Tannenbaum, sympatyczny, starszy pan, niższy chyba trochę od swojej małżonki, nigdy również nie brał udziału w sprawach sklepowych. Przesuwał się cicho z ukłonem, wychodząc z mieszkania. Był urzędnikiem Gminy Żydowskiej m. Rzeszowa i widywałam go wchodzącego do jednego z biur gminy, mieszczącego się w domu przy ulicy Zamkowej, gdzie mieszkali przed samą wojną moi Dziadkowie.

Zamiłowanie do robót ręcznych przeszło z Babci na moją Mamę Helenę i na mnie. Wszystkie trzy byłyśmy klientkami pani Jadwigi przez co wytworzyło się między nami coś, co można bez przesady nazwać przyjaźnią. Towarzyszyła nam w wyprawach nawet Ciocia Krystyna, siostra Mamy, jedyna z rodziny nieumiejąca utrzymać dobrze igły w ręce (zmusiła ją do tego wojna), z mężem i córeczką.

W jesieni roku 1931 Rodzice dłuższy czas przebywali wraz ze mną u Dziadków w Rzeszowie. Ojciec miał urlop po ciężkim kursie dowódców batalionu w Centrum Wyszkozenia Piechoty w Rembertowie. Po wysiłku umysłowym i fizycznym nie miał ochoty na żadne wyczerpujące zajęcia. Zajął się reżyserowaniem przedstawienia dziecięcego w przedszkolu Rodziny Wojskowej, bo tam uczęszczałam w czasie pobytu u Dziadków i z wielką ochotą zadeklarował pomoc przy wyszywaniu dużego kilimu. Zabawnym było dla mnie widok Tatusia w okularach, z igłą, precyzyjnie wypełniającego tło na drobnej kanwie.

Najpierw jednak trzeba było wybrać wzór oraz potrzebne do wyszycia kilimu kanwę i wełny. Wybraliśmy się więc na ul. Matejki. Piękna pani i przystojny oficer przypadli sobie bardzo do gustu. Tatuś oceniał nie tylko urodę, ale uroczy sposób bycia pani Jadwigi, ona zwracała uwagę na zmysł artystyczny i wycucie kolorów Ojca, który sam zajmował się projektowaniem wzorów robót dla Mamy i Babci. Pamiętam też jakieś spotkanie na ulicy z krótką rozmową Mamy, Tatusia i pani Jadwigi.

Wzór kilimu był lekko orientalny, w stonowanych kolorach, trochę może tradycyjny. U pani Tannenbaumowej można było wybrać każdy rodzaj robótki, od wzorowanych na starych gobelinach do najmodniejszego w trzydziestych latach art deco. Bardzo lubiłam przysłuchiwać się dyskusjom nad wzorami, nićmi. Pani Tannenbaumowa nie narzucała swego zdania, jeszcze dziś słyszę jej śmiech, kiedy Mama aż wzdrygnęła się na propozycję zrobienia pięknego, bardzo modnego haftu na tiulu z motywacją, że jej będzie to przypominało klęskę w szkole, w której kazano jej wykonać haft, a siedmiolatka nie potrafiła.

Po wybraniu wzoru, który można było i kupić, i wypożyczyć dobierało się odpowiednie płótno czy też kanwy, aż wreszcie przykładane były dziurkowane szablony, pani Jadwiga pocierała te dziurki farbą zawiniętą w woreczek, a po zdjęciu utrwałała wzór fiksatiwem, rozpylanym ze specjalnego flakoniku z gumową pompką. Mam do dzisiaj kilka wzorów z tego sklepu, drukowanych i odbijanych na kalce, a nawet bardzo stary, ręcznie kolorowany akwarelą wzór z podobnego sklepu w Tarnowie. Nie straciły wiele kolorów.

Wszystko to odbywało się bez pośpiechu, przeplatane wiadomościami rodzinnymi, ploteczkami i przysłowiowym babskim gadaniem. Cenami się nie interesowałam, ale wiem, że o żadnym targowaniu się nie mogło być mowy. Nie ten styl. Czasem tylko Babcia pytała gwarowo, żartobliwie, jak wiejska kobieta:

– A taniej, to nic ta nie będzie! – co prawie należało do rytuału obu pań, bo śmiały się obie, a pani Jadwiga kładła rękę na rękę Babci niepowtarzalnym gestem.

Myślę, że zrobiłam jej bardzo dużą przyjemność przychodząc z Babcią po robótki do wykonania na imieniny Mamy w 1936 i 1937 r. Był to stylizowany kwiat maku na poduszce wykonanej tzw. ścięciem arabskim i serwetki w ulubionych Mamy kolorach złotym, niebieskim i brązowym o wzorze z drobnych kwiatków – ściąg margarytkowy. Powiedziała coś na temat dziedziczenia zdolności i pewnie bardzo cieszyłaby się, gdyby wiedziała, ile w życiu robótek zrobiłam.

Do pani Jadwigi poszłam też po ratunek w opresji, w którą wpadłam w szóstej klasie. Kazano mi w szkole w Poznańskim zrobić skarpety, z góry zakładając, że jak każda dziewczynka z tamtych stron umiem je zrobić, a jeśli nie to matka nauczy. Sęk w tym, że Mama wówczas nie miała o tym zielonego pojęcia, nauczyła się je robić dopiero w czasie wojny. Moje inne, ładne robótki nie znalazły uznania i na świadectwie półrocznym pokazała się ledwie trójka, psująca nie tylko je, ale całe wakacje zimowe, które spędziłam w Rzeszowie i które trwały przeszło miesiąc ze względu na zły stan zdrowia Tatusia.

Trzeba było jakoś się nauczyć. Poszłyśmy do pani Tannenbaum, ale i ona nie umiała, natomiast poprosiła sąsiadkę z oficyny, również Żydówkę, która z chęcią pokazała mi technikę, za co Mama coś jej zapłaciła. Kilka razy tam byłam, ucząc się to wykonania ściągacza, to pięty i innych zawiłości. Poznałam sympatyczną rodzinę z dziećmi w moim wieku. Wymieniliśmy doświadczenia szkolne, w dodatku chłopiec pokazał mi jak się czyta i pisze w alfabecie hebrajskim, co wzbudziło mój wielki podziw.

Ostatni raz przed wojną widziałam panią Jadwigę latem 1938 r.

Gdy po przejściach pierwszego okresu wojny i utracie wszystkiego zjawiliśmy się w Głogowie, Mama postanowiła wydać posiadane pieniądze, bo groziła wymiana. Słusznie zupełnie przypuszczała, że trzeba będzie z czegoś żyć, na marne dochody z kancelarii notarialnej Dziadzia nie było co liczyć. Z doświadczenia pierwszej wojny światowej wiedziała, że oprócz ludzi wpędzonych w nędzę będą i tacy, którzy na tej nędzy zbiją niemałe fortuny i będą szukali rzeczy nie tylko praktycznych.

Trzeba było zapewnić sobie zapas nici, włóczek, materiałów, tak więc pierwsze kroki skierowała Mama do pani Tannenbaumowej. Okazało się, że miała jeszcze trochę zapasów i chętnie Mamie je odstąpiła. Później jeszcze wielokrotnie Mama jeździła do Rzeszowa i coś odkupywała w miarę uzyskiwania zapłaty za pracę. Robiliśmy obie dużo swetrów i innych części garderoby z dzianiny, Mama haftowała jakieś torebki, drobne przedmioty.

Kupiła również piękne płótno z wzorem róż na obrus i serwetki (dziś w posiadaniu mego Brata), na dwa kilimki, serwetkę i poduszkę. Jeden z kilimków był identyczny z przepadłym w Łunińcu. Kilimki te zrobiliśmy obie w czasie wojny, natomiast do poduszki i serwetki brakło Mamie nici i czasu, bo zamówień miała sporo ze względu na piękne wykonanie prac. Dopiero w wiele, wiele lat po wojnie wyciągnęła Mama obie te robótki i ja je ukończyłam. Nici nie można było dokupić; podczas jednej bytności w Rzeszowie zastała Mama dom opróżniony z mieszkańców, szyld zniknął wraz z panią Jadwigą. Nie było komu przekazać przywiezionej żywności, ucieszyli się nią inni znajomi.

Moje wojenne wizyty u pani Jadwigi są dziś dla mnie nie do ustalenia co do ilości. Pamiętam, że w grudniu 1939 r. udałam się do niej w towarzystwie syna przyjaciółki

Babci, młodego studenta Politechniki Lwowskiej i podchorążego rezerwy; uniknął szczęśliwie niewoli.

Kiedy na moje słowa powitania pani Jadwiga wyszła z pokoju do pomieszczenia sklepowego stanęła jak wryta i najpierw krzyknęła:

– Dzidziu, dziecko jakie ty tu sama przysza?!  
 Potem chwyciła mnie w objęcia, zaczęła całować i łzy leciały jej z oczu. Wyjaśniłam, że nie jestem sama, mój opiekun przedstawił się, bo go pani nie poznała, choć dobrze znała jego matkę i jego samego. Następnie, zgodnie z ówczesnym kanonem, przekazałam:

– Mamusia kłania się pani i prosi o łaskawe wyszukanie oraz sprzedanie... Babcia i Dziadzio przesyłają ukłony.

Sprawę załatwiłam, ale pani Jadwiga pytała o nowiny, o Tatusia, będącego w niewoli, o nasze warunki życiowe. Mówiła, że o swoich dzieciach we Lwowie nie ma wiadomości. Nagle jakby przerażona, powiedziała:

– Idź, idź już, dziecko! Uważajcie, żeby was tu coś złego nie spotkało. Proszę, niech pan będzie ostrożny.

Ucałowała mnie serdecznie. Nie bardzo rozumiałam, dlaczego tak nas popędza.

Zupełnie podobnie stało się w czasie naszego ostatniego widzenia. Tym razem podprowadził mnie ktoś inny. Pani Jadwiga szukając nici mówiła:

– To straszne, Dzidziu, ja tego nie rozumiem, ja tego nie mogę przeżyć. Taka kłęska, Polska znów w niewoli, pan major w niewoli, wy wszystko straciliście, twoja Ciocia pod sowietami. Co z nami będzie? To się na Żydach nie skończy!

Była zabiedzona, posiwała, gdzieś się podziały korale. Wręczyła mi pakuneczek, odebrała pieniądze, przytuliła do siebie.

– Uciekaj stąd prędko, kręcą ci się włosy, nie masz białej cery i oczy masz inne, ten wykrój ich... Wezmą cię za Żydówkę, jeszcze ci coś zrobią. Ty nie wiesz, co się tu dzieje.

Ucałowałyśmy się obie, starałam się nie płakać. Rzadko zresztą płakałam. Położyła mi ręce na głowie, potem ujęła twarz w swoje dłonie i popatrzyła w oczy.

– Niech Cię Bóg błogosławi i Twoich wszystkich! Widzimy się ostatni raz.

Zbiegłam ze schodów, wyszłam z bramy i przeszłam na drugą stronę ulicy. Popatrzyłam w okna na drugim piętrze. Za firanką ujrzałam cień.

Długo potem nie byłam w Rzeszowie, a gdy przyjechałam, nie było już śladu po pani Jadwidze.

\*\*\*

Znałam jeszcze drugą panią z koralami. Przy ulicy Zamkowej w Rzeszowie, niedaleko dwóch mieszkań Dziadziów i apteki „Pod Gwiazdą” prowadzili swój półhurtowy sklep towarów sypkich mąki, kasz, państwo Libnerowie. Byli to starsi państwo, siwi. On wysoki, poważny o długiej, wspaniałej, iście patriarchalnej, starannie utrzymanej brodzie, ona dużo niższa od niego, drobna o bardzo puszystych, srebrnych włosach i zawsze roześmianych jasnych oczach. Była również bardzo ładna i nie przedstawiała wyraźnego typu semickiego.

Nie wiem dlaczego, ale oboje starsi państwo obdarowywali moją małą osobę dużą dozą sympatii. Zawsze witali okrzykiem moje pojawienie się na ulicy, gdzie

przeważnie się spotykaliśmy, zawsze serdecznie witali, pani musiała wyściskać i wycałować. Oboje zaśmiewali się serdecznie z mojej dziecinniej paplaniny.

Ostatnie przedwojenne spotkanie było połączone ze zdziwieniem nad moim „wyskokoczeniem w górę”, z radością, że już jestem w gimnazjum. Autentycznie cieszyli się szkolnymi sukcesami dziewczynki, znanej im dosłownie od niemowlęcia.

Raz tylko spotkałam ich w czasie wojny, gdy szłam do znajomych. Kręciło się w tej okolicy sporo różnej maści Niemców, więc jakby wahali się przed bliższym spotkaniem. Cofnęli się do sieni, weszliśmy z Babcia za nimi i tam nastąpiło powitanie. Jak smutno było spotkać się znów, jeszcze smutniej pożegnać.

Obie te rodziny były ze sobą spokrewnione przez małżeństwo dzieci, nie wiem tylko dziś, czy to syn pp. Tannenbaumów ożenił się z panną Libner, czy odwrotnie.

\*\*\*

Nigdy nie dowiem się, gdzie zginęła pani Jadwiga, jej mąż i państwo Libnerowie.

Jest takie miejsce niedaleko Głogowa. Gdy przyjeżdżam obok niego mówię w myśli Psalm 130 – *De profundis...* „Z głębości”. Nie mam siły i nie chcę podejść do pomnika, nie oddającego ogromu tragedii. Boję się że zobaczę gdzieś w pobliżu wdeptane w ziemię korale<sup>5</sup>.

Na ścianie mego pokoju wiszą kilimki, jak w domu, jak u Babci, na tapczanie leży poduszka i zjawia się czasem na stole serweta.

– Jaką piękną ma pani serwetę i poduszkę – typowy wzór przedwojenny – powiedziała znajoma z Niemiec.

– To dla mnie wielka pamiątka.

– Po kimś z rodziny?

– Nie, ale po kimś bardzo mi drogim. Ta pani zginęła w wyniku Endlösung...

Byłam w zeszłym roku u ukochanej, przyszywanej cioci w Bielsku. I u niej są pamiątki po pani Jadwidze. Gobelinek z główką psa, był taki w moim dziecinnym pokoju i kilimek taki, jaki wisiał nad moim dziecinnym łóżeczkiem. Patrzyłam na niego długo. Ciocia powiedziała:

– Pieska wyszywała twoja Mama, a ten kilimek tak mi się spodobał, że postanowiłam go odrobić. Napisaliśmy do tej waszej znajomej do Rzeszowa i ona przysłała mi pocztą za zaliczeniem kanwę, wzór i wełny. Nie pamiętasz, jak się nazywała.

– Oczywiście, ciociu! Pani Jadwiga Tannenbaumowa. Pamiętam, pamiętam...

\*\*\*

Ogromnym wstrząsem było dla mnie zetknięcie się we Wrocławiu z małżonką i córką dra Maurycego Rosengartena, świetnego pediatry z Rzeszowa. Przed wojną leczył on moją kuzynkę, a po wojnie mego Brata i moją Córkę. Rodzina ta ocalała, gdyż na początku wojny wyjechali do Lwowa, a potem „znaleźli” się na Wschodzie. Dzisiaj mieszkają w Ameryce.

<sup>5</sup> W lesie Bór koło Głogowa Małopolskiego Niemcy w lipcu 1942 r. wymordowali około 5000 Żydów wywiezionych z rzeszowskiego getta. Obecnie znajdują się tam dwie zbiorowe mogiły, w których zakopane są ciała zamordowanych (przypis R. B.).



Drzwi do ich mieszkania otworzyła mi pani bardzo podobna do pani Jadwigi, również piękna, podobnie uczesana, nieco młodsza. Cera tylko, spalona słońcem Kazachstanu, była ciemniejsza. Córka państwa Rosengartenów Helena była młodszą repliką matki, co bardzo wyraźnie można było zauważyć na jej dużym zdjęciu w serwisie informacyjnym PAP opowiadającym o jej sukcesie naukowym. Byłam tak zaskoczona i poruszona, że nawet nie spytałam o pokrewieństwo z panią Tannenbaumową.

Poznani u moich przyjaciół starsi państwo z Rzeszowa, znający moich Dziadków, powiedzieli mi, że syn państwa Tannenbaum przeżył wojnę, w latach sześćdziesiątych był wiceministrem przemysłu chemicznego. Wiedziałam o studiach syna na Politechnice Lwowskiej. Skrócił – jak mi mówili – nazwisko na „Taban”<sup>6</sup>. Był moment, że chciałam do niego napisać o spotkaniach z jego błogiej pamięci matką, ale się zawahałam i nie napisałam. Uznałam, że to za wysokie progi, może niechętnie widziałby list ode mnie, taka znajomość nie popłaca. Miałam zresztą jeszcze żal o różne powojenne i wojenne sprawy, o których w tych wspomnieniach piszę, które dopiero wówczas w czasie tego spotkania, po wypadkach marcowych, wygasał.

#### Pomarańcze na śniegu

Córy Izraela mieszkające w Rzeszowie odznaczały się przeważnie wybitną urodą, zwłaszcza te wychowane w dobrych warunkach, chociaż i wśród chasydzkiej biedoty było wiele mogących dorównać postaciom biblijnym z ilustracji Gustava Doré<sup>7</sup>. Przyjemnie było popatrzeć na nie, gdy spacerowały elegancko ubrane w dni świąteczne na rzeszowskim korso, ulicy 3 Maja, miło było wstąpić do sklepu pani Kestecher, gdzie wraz z piękną mamą sprzedawały pasmanterię i przybory do szycia dwie córki – lalczki.

Ślicznej Reni Weiss, wnuczce starego pana Weissa, a córce młodych państwa Weissów, właścicieli trafiki opodal kościoła, zazdrościłam ciemnych, wijących się włosów, białej cery i długich rzęs. Spotykałyśmy się nieraz w sklepie i kiedy nasi dziadziowie załatwiali interesy, gazety, „Egipskie przednie”, „Rarytasy śląskie” i najlepsze gatunki tytoniu, z których mój Dziadzio robił potem aromatyczne papierosy w „korkowych” zwijkach, omawiałyśmy swoje lalczyne sprawy lub przeglądały stare żurnale.

Pan Weiss dawał nam takie żurnale już zdezaktualizowane, żebyśmy sobie z nich robiły lalki i rewię mód. Była to moja ulubiona zabawa. Dziwnym zbiegiem okoliczności zachowały się kartki z długimi, powiewnymi modelami z wczesnych lat trzydziestych. Nie mam zamiaru ich wyrzucać.

Dla tych dziewcząt i panienek było rzeczą straszną noszenie opasek z gwiazdą Dawida. Czują się nie tylko napiętnowane, odczuwały to jako pohańbienie świętego symbolu, ale przede wszystkim wiedziały, że będą bardzo łatwo narażone na szykany ze strony Niemców różnej maści, zwłaszcza rozwydrzonych wyrostków z Hitler Jugend. Dużo ich widziałam butnie kroczących po ulicach.

<sup>6</sup> Bronisław Taban, w latach 60. XX w. wiceminister przemysłu chemicznego, pozbawiony stanowiska w 1968 r. na fali antysemitycznych działań władz, pretekstem do usunięcia był brak wykształcenia chemicznego (Przypis R. B.).

<sup>7</sup> Paul Gustav Doré (1832-1883) francuski grafik, autor m.in. ilustracji biblijnych (przypis R. B.).

Złamanie nakazu noszenia opaski groziło – jak wiadomo – najróżniejszymi konsekwencjami. W domach żydowskich przy drzwiach wyjściowych pojawiły się, sama je widziałam, dużymi literami pisane lub malowane pytania: „Czy masz opaskę?” z gwiazdą Dawida.

A jednak usiłowano ten zakaz jakoś obchodzić. Odwiedziłam z Dziadkami trafikę pana Weissa, który sprzedawał jakieś resztki towaru, zanim jeszcze go nie wyrzucono, gdyż izraelski sklep psuł Niemcom obraz głównej ulicy „rdzennie” niemieckiego miasta Reichshof<sup>8</sup>. Rozmawialiśmy o wszystkim, o krewnych i znajomych rozproszonych, wysiedlonych, zmarłych i zabitych, i o tych, o których wieści nie było. Państwo Weissowie byli głęboko wstrząśnięci klęską Polski, było widać, że niemieccy żołnierze na ulicy, po której tak niedawno chodzili żołnierze, podoficerowie i oficerowie 17. pułku piechoty i 20. pułku ułanów króla Jana, są dla nich wręcz kamieniem obrazy.

Z głębi sklepu wyszła Renia, bledsza niż dawniej, gładko uczesana, w chusteczce na głowie. Na granatowym płaszczyku miała opaskę, ale wychodząc zdjęła z wieszaka cienką, również granatową, obszerną pelerynę i narzuciła ją sobie na ramiona, nie zapinając. Było to na początku wojny, potem takie postępowanie było niemożliwe, bo jeśli ktoś nie nosił opaski, to musiał mieć gwiazdę przyszytą na odzieniu.

Zimy wojenne były srogie. Niemcy bez pardonu żądali starannego usuwania śniegu z dróg i ulic, wypędzano do roboty przede wszystkim ludność żydowską. Początkowo ciężką tę pracę wykonywali głównie młodzi mężczyźni, potem przyszła kolej i na kobiety. Ze szczególną satysfakcją wyciągano młode dziewczęta, którym Niemcy nie szczędzili przykrości. Najgorzej było w zimie 1941/42, kiedy to sukcesy na wschodzie rozzuchwalały ich do cna.

Tak się złożyło, że w tym okresie nie jeździłam do Rzeszowa. Unikałam zresztą tych jazd, żeby nie podpaść i nie znaleźć się w Niemczech po jakiejś łapance. To znaczy chętnie bym pojechała, ale Mama kategorycznie mi zabraniała takich eskapad. Jeździł natomiast, przynajmniej raz w tygodniu, mój Dziadzio w celu załatwienia różnych spraw urzędowych i sądowych, jeździła Mama, przywożąc i odwożąc robotę, załatwiając i inne sprawy, o jakich Niemcy nie powinni byli wiedzieć, wysyłając paczki do Ojca, których poczta w Głogowie nie przyjmowała.

Obydwoje poza tym trudnili się klasyczną kontrabandą. Mieliśmy w Rzeszowie bliskich znajomych, którzy pozbawieni byli możliwości kupienia czegokolwiek do jedzenia, potrzebowali skóry na buty, kawałka płótna. Wszystko to, choć z trudnością, można było nabyć w Głogowie, gdzie była fabryka płótna, liczne pokątne garbarnie, a poza tym łatwiej było o ser lub masło. Oczywiście trzeba się było nachodzić, odwiedzić okoliczne wsie, wynieść coś na zamianę i tak kupić, płacąc nieraz paskarskie ceny.

Nie można było pomocy odmówić. Można było natomiast za taką pomoc znaleźć się w miejscu odosobnienia. Sposoby ukrycia kontrabandy były różne, ja na przykład przesiedziałam wraz z Mamą bardzo długo w kaplicy cudownej Matki Boskiej u oo. Bernardynów. Pozbycie się skóry, którą byłyśmy obwiązane, okazało się trudniejsze niż założyliśmy.

Mistrzem w ukrywaniu żywności był Dziadzio. Wpadł na przykład na pomysł, aby masło rozwałkować między dwoma kawałkami pergaminu na format A4 i ws-

<sup>8</sup> Niemiecka nazwa Rzeszowa „Reichshof” (dwór pański) według XIX-wiecznej teorii miała pochodzić od niemieckich kolonistów, którzy zostali sprowadzeni podczas zakładania miasta w XIV w. (przypis R. B.).

dzić w przewożone akta. Żadnemu z Niemców nie przyszło do głowy, aby pan w nieco wytartym palcie, z określeniem *Notar* w dokumencie tożsamości, wiozący podniszczoną teczkę z aktami, mógł tam mieć zakazany towar. Jak się cieszył, że mu się udało. Chcę tu dodać, że pomoc była zupełnie bezinteresowna. Żadnych dochodów z tego nie było, ani w tych, ani w innych sprawach.

W czasie koncertu trzech tenorów wielki Placido Domingo śpiewał hiszpańska piosenkę znaną w Polsce z refrenu wojennego:

*...oj, joj, jojoj, kto handluje, ten żyje...*

Zobaczyłam wtedy oczyma pamięci Dziadzia wałkującego masło.

Z jednej takiej wyprawy wrócił Dziadzio mocno poruszony. Zostawił, jak zwykle, koc okrywający nogi w czasie jazdy furą, dodatkowe okrycie i część przywiezionej kontrabandy w warsztacie pana Ryłskiego na tzw. Ruskiej Wsi, czyli u wylotu ulicy Grunwaldzkiej. Z resztą, tj. teczką z aktami, ruszył w kierunku sądu. Mniej więcej na wysokości szkoły im. św. Scholastyki pracowała przy śniegu duża grupa panien z inteligencji żydowskiej, z których kilka znał. Pilnujący je Niemcy i policjanci żydowscy nie pozwalali do nich dojsć, przepędzając przechodniów na drugą stronę ulicy, co powodowało zatory w marszu. Ludzie musieli posuwać się powoli. Pilnujący zachowywali się w stosunku do dziewcząt bardzo nieprzyjemnie, wręcz brutalnie. Biedactwa, często za lekko ubrane, nieprzyzwyczajone do ciężkiej pracy, popędzane, popychane i uderzane, przedstawiały bardzo smutny widok. O pomocy nie było mowy.

Od strony stacji ukazał się duży oddział wojska, ubrany w inne niż niemieckie mundury. Również i on kierował się w stronę centrum. Po wyglądzie młodych, przystojnych chłopców zorientowano się, że są to Włosi. Duce wypędził ich z ojczyzny. Musieli iść walczyć na froncie wschodnim, gdzie wielu znalazło grób, a właściwiej powiedziawszy, ocalały jednostki.

Na pewno szybko usunięto ich z dworca, na który często wjeżdżały pociągi z rannymi. Teraz nieświadomi czekającego ich losu szli, rozglądając się ciekawie po ośnieżonym mieście. Zrównali się z pracującymi, a równocześnie z Dziadziem. Zobaczywszy dziewczęta o typie przypominającym im rodzinne strony, usiłowali nawiązać kontakt, rzucali jakieś słowa, czekając na odzew. Dziewczęta nie mogły nawet odwrócić głowy, policjanci zaczęli używać pałek, na co Włosi zareagowali okrzykami oburzenia. Towarzyszący im niemieccy oficerowie łącznikowi przynaglali do pośpiechu.

Nagle zrobiło się zamieszanie. Włosi złamali szyk, gwałtownymi ruchami poczęli odpinać chlebaki. Na głowy zaskoczonych robotnic posypały się pomarańcze, czekolada, cukierki. Część z nich spadła na śnieg. Zdumieni dozorczy nie zdążyli zareagować. Dziewczęta błyskawicznie zgarnęły dawno niewidziane przysmaki. Niektóre z nich coś zawołały, inne pomachały rękami w geście podziękui, szybko jednak zostały zapędzone do pracy.

Włosi sformowali znów kolumnę, ludzie ruszyli w swoją drogę głośno komentując wydarzenie.

## **The Recollections of Teresa Mastalska-Chwiejczak regarding the fate of Jews from Rzeszów during World War II**

"The recollections of Teresa Mastalska-Chwiejczak regarding the fate of the Jews from Rzeszów during World War II" contain a selection of four stories by the title character made by the author of the article along with his comments. Teresa Zofia Mastalska-Chwiejczak was born on 22 January 1926 in Nisko. From her childhood, she was associated with the Rzeszów region. Before the war, as a little girl, she spent a lot of time with her grandparents, Stanisław and Agnieszka Jaworski, who lived in Rzeszów. That is why her childhood recollections are filled with pictures related to pre-war Rzeszów. In turn, during World War II, Teresa and her family lived in Głogów Małopolski, close to Rzeszów. In 1993, at the age of 67, she began to write down her recollections of her experience with Jews from Głogów and Rzeszów. This was related to the celebration of the 50<sup>th</sup> anniversary of the outbreak of the Warsaw Ghetto Uprising. Of the many stories that depict the fate of Jews from Rzeszów the article presents the stories „Loboga chłopaki” [“Oh Dear, My Boys”], „Pan Szymon” [“Master Simon”], „Korale” [“A Coral Necklace”] and „Pomarańcze na śniegu” [“Oranges on the Snow”]. In addition to those four texts, the next fourteen were published in 2019 in the 8<sup>th</sup> volume of „Kroniki Głogowskie” [“Chronicles from Głogów”] by the Municipal and Communal Public Library in Głogów Małopolski. These stories are moving, showing how Germans treated Jews and how the latter were eventually exterminated. The stories, although having a literary narrative form, can be treated as a source document. They supplement our knowledge of the local events in the time of World War II with recollections of a history witness.

**Stanisław Dobrowolski (Sanok)**

**Karty z wyborów samorządowych  
w dniu 16 listopada 2014 roku w zasobie  
Oddziału w Sanoku Archiwum Państwowego  
w Rzeszowie**

**W**ybory samorządowe z dnia 16 listopada 2014 r. niespodziewanie stały się poważnym problemem dla archiwów państwowych, co spowodowane zostało ogólną oceną zastosowanego systemu kart w postaci książeczek<sup>1</sup>. Obowiązujące wówczas unormowania w sprawie postępowania z kartami z wyborów w tym okresie zostały zawarte w rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 13 listopada 2013 r. w sprawie sposobu przekazywania, przechowywania i udostępniania dokumentów z wyborów (Dz. U. 2013, poz. 1488). Zgodnie z § 7 tego rozporządzenia karty z wyborów do organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast samorządowych po upływie 30 dni od wydania przez sąd prawomocnych orzeczeń w sprawie ważności wyborów, a w przypadku wyborów, co do których nie zgłoszono protestów – od upływu terminu zgłaszania protestów podlegają brakowaniu, zgodnie z przepisami o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach. Wnioski w tej sprawie składał dyrektor właściwej miejscowo delegatury Krajowego Biura Wyborczego, a zgodę na brakowanie wyrażał dyrektor archiwum państwowego właściwego miejscowo dla siedziby delegatury Krajowego Biura Wyborczego. W par. 3 określono dodatkowo, że „dokumentów z wyborów, stanowiących dowody w postępowaniach sądowych i administracyjnych oraz przygotowawczych postępowaniach karnych, nie przekazuje się do archiwów państwowych i nie niszczy do czasu zakończenia tych postępowań”. Tym samym w przypadku protestów karty były przechowywane do zakończenia całej procedury związanej z rozpatrzeniem protestów. Niszczenie kart z wyborów było typową procedurą, stosowaną po każdym wyborach i w tym zakresie nie budziło, do momentu wyniku wyborów samorządowych w 2014 roku, jakichkolwiek kontrowersji.

Wyniki wyborów samorządowych z 16 listopada 2014 r. wywołały jednak szeroką dyskusję nad kwestią głosowania, a przede wszystkim zastosowanej metody kart wyborczych, które w przypadku wyborów do sejmików i do rad powiatowych przybrały formę broszur. Z tego względu zaczęto podnosić kwestię ponownego zbadania

---

<sup>1</sup> W tej analizie wykorzystano dane statystyczne z wyborów samorządowych opublikowane na stronie internetowej Państwowej Komisji Wyborczej – [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl).

kart wyborczych, a nawet powtórzenia wyborów.

W ten nurt dyskusji włączyły się także archiwa państwowe. 27 listopada 2014 r. do archiwów państwowych przekazano treść pisma zastępcy Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, w którym przypomniał on o obowiązujących zasadach w kwestii postępowania z kartami z wyborów zawartymi w w/w rozporządzeniu. Natomiast 28 listopada do archiwów państwowych przekazano kolejne pismo, tym razem już Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, w którym zwrócił uwagę na zalecenie Państwowej Komisji Wyborczej wydane dyrektorom delegatur Krajowego Biura Wyborczego, aby nie występował do archiwów państwowych o zgodę na przekazanie do zniszczenia dokumentów z ostatnio przeprowadzonych wyborów samorządowych po terminie przewidzianym w przepisach i jednocześnie Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych zobowiązał dyrektorów archiwów państwowych do nie wyrażania zgody na niszczenie tej dokumentacji.

W rezultacie grupa naukowców z różnych ośrodków akademickich pod szyldem Fundacji im. Stefana Batorego zadeklarowała zamiar przebadania kart z wyborów i opracowania raportu w tej sprawie. Początkowy plan przebadania wszystkich kart z wyborów został zredukowany do kart z wylosowanych 1000 obwodów<sup>2</sup>. W wyniku ustaleń pomiędzy Państwową Komisją Wyborczą, Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państwowych i Fundacją im. Stefana Batorego karty z wylosowanych obwodów miały zostać przekazane z ich dotychczasowego miejsca przechowywania u depozytariuszy czyli z urzędów gmin i miast za pośrednictwem delegatur Krajowego Biura Wyborczego do właściwych terytorialnie archiwów państwowych. 17 lipca 2015 r. Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych skierował kolejne pismo do dyrektorów archiwów państwowych, w którym zobowiązał się do przejścia w pierwszej kolejności kart z wyborów ze 100 obwodów, które zostały wylosowane spośród 1000 obwodów. Program badawczy bowiem został ograniczony do tej wielkości. Natomiast karty z pozostałych obwodów miały być sukcesywnie przekazywane do archiwów państwowych i tam składowane, a w dalszej kolejności miały zostać przekazane do wskazanych archiwów.

Na terenie województwa podkarpackiego znajduje się cztery delegatury Krajowego Biura - w Krośnie, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnobrzegu. Wśród wylosowanych 100 obwodowych komisji wyborczych znalazły się karty z wyborów z terenu działania delegatur w Rzeszowie i Przemyślu. Natomiast nie znalazły się w tej grupie 100 obwodów karty z wyborów z terenu działania Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Krośnie, a która znajduje się na terenie działania Oddziału w Sanoku Archiwum Państwowego w Rzeszowie.

Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych wskazał sześć archiwów państwowych, w których miały zostać zgromadzone i udostępnione karty z wyborów do celów badawczych – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (karty z terenu województwa zachodniopomorskiego, wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego), Archiwum Państwowe w Olsztynie (karty z województwa pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i podlaskiego), Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (karty z terenu województw lubuskiego, dolnośląskiego, opolskiego i śląskiego), Archiwum Państwowe w Kiel-

<sup>2</sup> W 2014 roku było 27435 obwodów wyborczych, z czego na terenie Województwa Podkarpackiego 1607.

cach (karty z terenu województwa podkarpackiego, lubelskiego i świętokrzyskiego), Archiwum Państwowe w Warszawie Archiwum Dokumentacji Osobowej i Placowej w Milanówku (częściowo województwo mazowieckie), Archiwum Państwowe w Radomiu (karty z terenu województwa łódzkiego oraz częściowo mazowieckiego). Karty z wyborów miały zostać dostarczone przez Delegatury Krajowego Biura Wyborczego do archiwów państwowych, a te z kolei miały przekazać je do wytypowanych sześciu archiwów.

Na terenie działania Oddziału w Sanoku funkcjonuje Delegatura Krajowego Biura Wyborczego w Krośnie. Wśród 1000 wylosowanych obwodowych komisji wyborczych znalazło się siedem obwodowych komisji wyborczych z terenu działania tej jednostki.

I.p.	symbol	teryt	obwodowa komisja wyborcza
1	P368	180204	Obwodowa Komisja Wyborcza nr 3 w Trześniowie
2	P374	180501	Obwodowa Komisja Wyborcza nr 16 w Jaśle
3	P375	180505	Obwodowa Komisja Wyborcza nr 2 w Krajowicach
4	P376	180511	Obwodowa Komisja Wyborcza nr 2 w Czeluńnicy
5	P377	180701	Obwodowa Komisja Wyborcza nr 13 w Zręcinie
6	P400	181701	Obwodowa Komisja Wyborcza nr 22 w Sanoku
7	P403	182105	Obwodowa Komisja Wyborcza nr 2 w Zawozie

Karty z wyborów z tych siedmiu komisji zostały przekazane do Oddziału w Sanoku Archiwum Państwowego w Rzeszowie 1 września 2015 r. i odnotowane w księdze nabytków pod pozycją 2761. Zgodnie z zaleceniem nie wyszczególniono wówczas ilości jednostek i metrów bieżących w bazie SEZAM do czasu uporządkowania kart i sformowania jednostek.

Wraz z kartami do głosowania przekazano także kopie protokołów z głosowania z poszczególnych komisji i wykaz przekazanych paczek z wyszczególnieniem ilości opakowań i metrażu. Ta zakończyło etap przekazywania kart wyborczych do Oddziału w Sanoku.

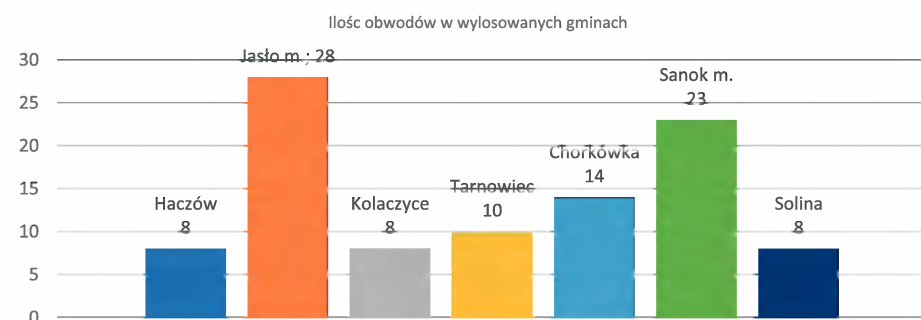
Karty, w oryginalnych opakowaniach, zostały następnie przygotowane do przekazania do Archiwum Państwowego w Kielcach – zapakowano je do pudeł z podziałem na poszczególne obwodowe komisje wyborcze, a w obrębie poszczególnych komisji według poszczególnych wyborów – karty z głosowania do sejmiku wojewódzkiego, do rad powiatowych, do rad gmin, z wyborów na burmistrza/wójta gminy. Został także ustalony termin przekazania tych kart do wskazanego archiwum. Jednak już 10 września 2015 r. została przekazana nowa informacja z Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i zgodnie z jej treścią do wskazanych archiwów należało przekazać dokumentację jedynie ze 100 wylosowanych obwodów, a pozostała część kart wyborczych miała zostać zabezpieczona w poszczególnych archiwach. Takie działania zostały podjęte stanowiskiem badacza, którzy proces badawczy ograniczyli do kart wylosowanych obwodów, a opublikowany w 2016 r. raport *Nieważne głosy, ważny problem. Wyniki badania kart do głosowania z wyborów do sejmików województw 2014* zawęził proces badawczy do kart wyborczych z głosowania do sejmików wojewódzkich<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Z terenu Województwa Podkarpackiego przebadano karty z 6 obwodowych komisji wyborczych.

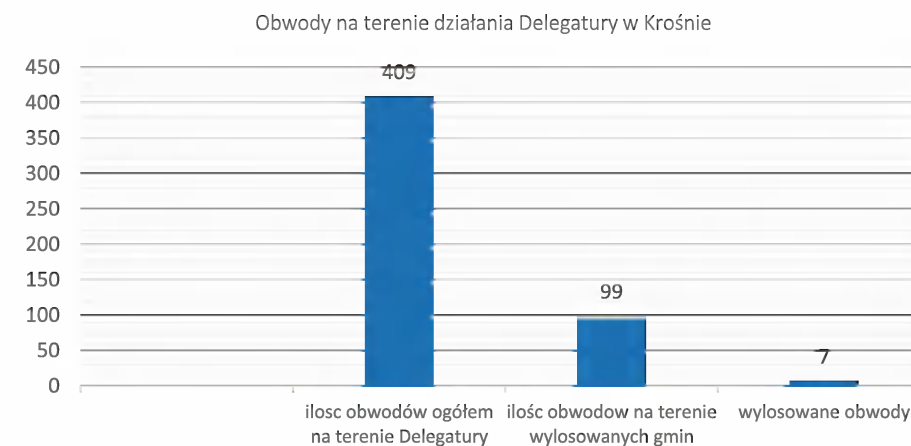
Dnia 14 września 2017 r. Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych skierował kolejne pismo do dyrektorów archiwów państwowych w sprawie ustosunkowania się do kwestii wartości kart z wyborów. Takie stanowisko było podyktowane stanowiskiem prezentowanym przez Delegaturę w Warszawie Krajowego Biura Wyborczego, która podnosiła trudności w uporządkowaniu kart z wyborów przed ich przekazaniem do archiwów państwowych oraz powoływała się na raport z 2016 r., w którym podkreślono, że badanie kart ze 100 wytypowanych obwodów jest wystarczające do sformułowania wniosków. Proponowano jednocześnie ponowne przekwalifikowanie kart do kategorii B nieprzyjętych jeszcze do archiwów kart wyborczych.

Taka uchwała została podjęta na posiedzeniu Komisji Archiwalnej Oceny Dokumentacji Archiwum Państwowego w Rzeszowie w dniu 18 grudnia 2017 r., co zakończyło proces przekwalifikowania dokumentacji niearchiwalnej do materiałów archiwalnych odnośnie kart z tych wyborów.

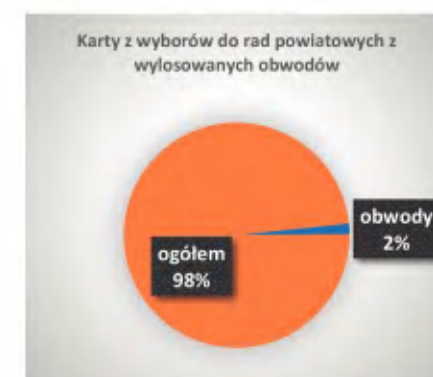
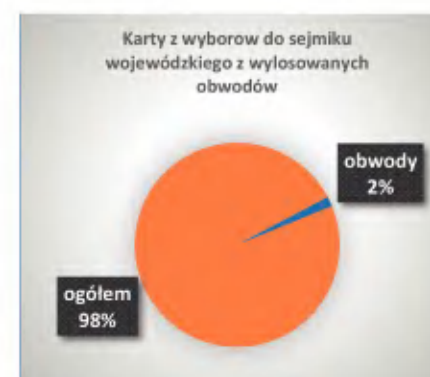
Na terenie działania Delegatury w Krośnie Krajowego Biura Wyborczego znajduje się 6 powiatów ziemskich i jeden powiat grodzki. Wylosowane karty z wyborów pochodzą z pięciu powiatów. Na tym terenie funkcjonuje 42 gminy, na obszarze których powołano łącznie 409 obwodów głosowania. Natomiast na obszarze gmin, z których wylosowano przykładowe obwody funkcjonowało łącznie 99 obwodów.

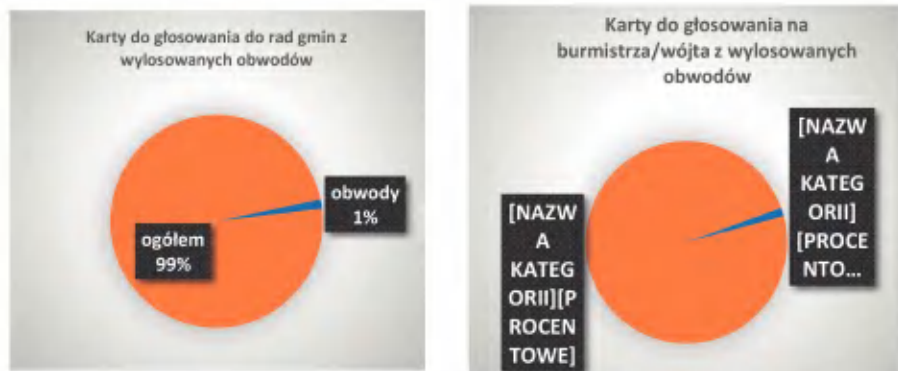


W poszczególnych gminach ilość obwodów wahała się od 28 (na terenie Jasła) do 8 (na terenie gmin Haczów, Kołaczyce i Solina). Najwięcej obwodów było na obszarze dwóch gmin miejskich – w Jaśle i w Sanoku. Natomiast w gminach wiejskich te wielkości wahały się od 8 do 14 obwodów. W stosunku procentowym to 7,07% ogółu obwodów z wylosowanych gmin. Na terenie poszczególnych powiatów, pomijając obwód miasta Krosna, ilość obwodów do głosowania wahała się od 30 (powiat bieszczadzki) do 119 (powiat jasielski). Natomiast w poszczególnych gminach ilość obwodów wahała się od 1 (gmina Tyrawa Wołoska) do 28 (Jasło miasto).



Natomiast pod względem kart do głosowania w stosunku do terenu działania Delegatury w Krośnie, to z głosowania do Sejmiku Województwa Podkarpackiego przejęto 1,58% kart wyborczych, z głosowania do rad powiatowych 1,52%, do rad gmin 1,42%, a z głosowania na burmistrza/wójta 1,39%. Wylosowane obwody znajdowały się w miastach (2) oraz gminach wiejskich (5). Łącznie, w wyborach do rad gmin, obsługiwały 10 okręgów wyborczych, ponieważ wylosowane karty z terenu działania Delegatury w Krośnie pochodziły z 5 powiatów (Brzozów, Jasło, Krosno, Sanok i Lesko), z 7 gmin i swoim zasięgiem obejmowały łącznie 10 okręgów wyborczych – po dwa okręgi obsługiwały obwodowe komisje wyborcze w Trześniowie, Czeluńnicy i Zręcinie. Wśród nich trzy obwody znajdowały się na terenie powiatu jasielskiego – w gminie Jasło m., w gminie Kołaczyce i w gminie Tarnowiec, a po jednym w pozostałych trzech powiatach.

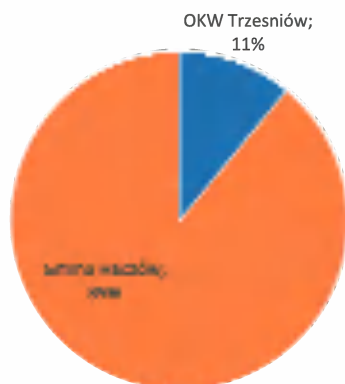




Z terenu gminy Haczów wylosowano Obwodową Komisję Wyborczą Nr 3 w Trześniowie, który mieścił się w Zespole Szkół w Trześniowie i w głosowaniu do Rady Gminy Haczów obsługiwał dwa okręgi – nr 6 i 7. OKW w Trześniowie była jedną z 8 komisji na terenie gminy i jedną z 59 komisji na terenie powiatu.

Karty do głosowania były zapakowane do 9 paczek – po 2 paczki (głosy ważne i głosy nieważne) z głosowania do sejmiku, rady powiatu, rady gminy oraz 3 z głosowania na Wójta Gminy. Natomiast w poszczególnych paczkach z głosami ważnymi znajdowały się kolejne paczki z podziałem na poszczególne komitety wyborcze. Z głosowania do sejmiku było to 7 paczek, z podziałem na poszczególne komitety wyborcze. Wewnątrz każdej paczki znajdowały się karty z głosami oddanymi na poszczególnych kandydatów, ale bez wyraźnego podziału na poszczególnych kandydatów. Poszczególne paczki były oklejone taśmą oraz ostemplowane. Każda z paczek była opisana według tego samego schematu – *Sejmik Województwa Głosy ważne z kart ważnych LISTA nr 1 Komitet Wyborczy PSL – ilość...* Natomiast nie wpisano na tych kartach informacji o ilości oddanych głosów na konkretną listę wyborczą. W głosowaniu do Sejmiku Województwa Podkarpackiego wyjęto z urny w OKW Nr 3 w Trześniowie 449 kart wyborczych, a na terenie gminy łącznie 3640.

Karty z głosowania do sejmiku województwa podkarpackiego z OKW nr 3



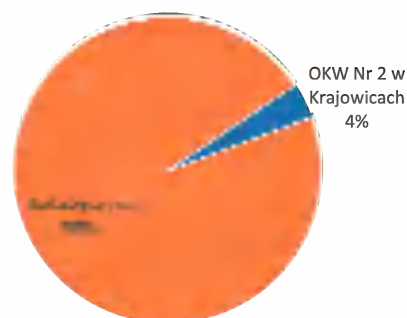
Z terenu gminy Jasło miasto wylosowano Obwodową Komisję Wyborczą Nr 16 w Jasle i była to jedna z 28 komisji na tym terenie i jedna z 119 komisji na terenie powiatu jasielskiego. Karty wyborcze z OKW Nr 16 w Jasle przekazano w 18 paczkach i były to szare koperty, które złożono do formatu karty, a następnie oklejono taśmą. Każda z paczek została opisana nazwą komisji, rodzajem wyborów, a w ich obrębie według list wyborczych lub poszczególnych kandydatów. Podano także informacje czy paczka zawiera głosy ważne i ile kart wyborczych znajduje się w każdej paczce. Paczki zostały także oznaczone pieczęcią komisji. Taki schemat zastosowano do kart do głosowania do sejmiku wojewódzkiego oraz do Rady Powiatu w Jasle. Natomiast z wyborów do Rady Miasta i na Burmistrza przekazano po jednej paczce. Po rozpakowaniu paczki z kartami do Rady Miasta Jasła stwierdzono w niej 3 kolejne paczki – 2 paczki z głosami ważnymi oraz 1 paczkę z głosami nieważnymi. Paczki z głosami ważnymi zostały podzielone na poszczególnych kandydatów. Podobny schemat zastosowano w przypadku paczki z kartami do głosowania na Burmistrza Jasła, po otwarciu której stwierdzono 7 paczek – 6 z kartami oddanymi na poszczególnych kandydatów oraz 1 z głosami nieważnymi.

Karty z wyborów do sejmiku województwa podkarpackiego wyjęte z urny w OKW Nr 16 w Jasle



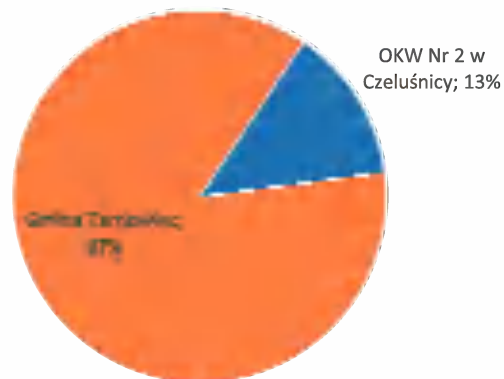
Z terenu gminy Kołaczyce wylosowano obwód numer 2, który mieścił się w Zespole Szkół Społecznych w Krajowicach i był jednym z 8 komisji na terenie tej gminy oraz 1 z 119 na terenie powiatu jasielskiego. Z OKW Nr 2 przekazano 4 paczki. Po otwarciu paczki z głosowania do Sejmiku Województwa Podkarpackiego stwierdzono w niej 18 paczek z kartami do głosowania oddanymi na poszczególnych kandydatów oraz 1 paczkę z głosami nieważnymi. Poszczególne paczki zostały opisane według tego samego schematu: *Głosy ważne z kart ważnych w wyborach do Sejmiku Województwa Podkarpackiego Lista Nr 7*, a po pauzie nazwisko i imię kandydata oraz ilość kart. W głosowaniu do Sejmiku Województwa Podkarpackiego wyjęto z urn 148 kart, co stanowi 2,73% ogółu kart do głosowania do Sejmiku Województwa Podkarpackiego na terenie gminy. Podobny schemat pakowania kart wyborczych zastosowano w przypadku pozostałych wyborów.

Karty do głosowania do Sejmiku Województwa Podkarpackiego z OKW Nr 2 Krajowicach



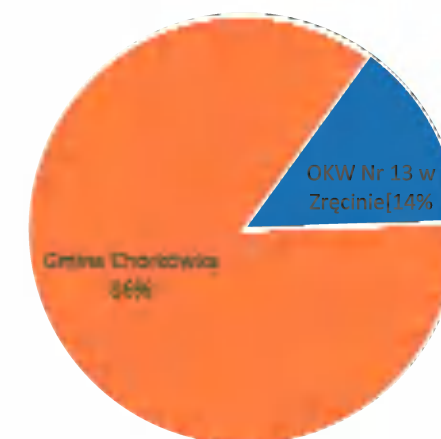
Z terenu gminy Tarnowiec wylosowano Obwodową Komisję Wyborczą Nr 2 w Czeluśnicy, która była jedną z 10 komisji z terenu gminy Tarnowiec i jedna z 119 komisji na terenie powiatu jasielskiego. Z OKW nr 2 w Czeluśnicy przekazano 12 paczek, a czego 4 z kartami do głosowania do sejmiku, 2 z kartami do głosowania do powiatu, 4 z głosownia do Rady Gminy Tarnowiec 2 z głosowania Wójta Gminy Tarnowiec. Cztery paczki z kartami do głosowania do Sejmiku zawierały 2 paczki z kartami z głosami ważnymi, 1 z kartami nieważnymi oraz 1 z kartami przedartymi. W pierwszej paczce z głosami ważnymi znajdowały się karty oddane na listę nr 3, a w drugiej paczce znajdowały się karty pozostałych komitetów wyborczych. W tych paczkach nie było innego podziału, a karty w drugiej paczce nie zawierały wyraźnego podziału na poszczególne listy czy poszczególnych kandydatów w postaci zakładki czy innych środków ewidencyjnych. W toku ich porządkowania stwierdzono, że w zasadzie były one zgrupowane według poszczególnych list i po ich ułożeniu w stos owinięto je kilkakrotnie szarym papierem, który następnie oklejono i na karcie informacyjnej paczki opisano według schematu *Głosy ważne z kart ważnych Wybory do Sejmiku Województwa Podkarpackiego Obwód głosowania nr 2 Gmina Tarnowiec okręg wyborczy Nr 5*. Dodatkowo karta informacyjna zawierała adres komisji oraz podano ilość kart znajdujących się w opakowaniu.

Karty do głosowania do Sejmiku województwa Podkarpackiego OKW NR 2 w Czelusnicy



Z terenu gminy Chorkówka wylosowano Obwodową Komisję Wyborczą Nr 13 w Zręcinie, która mieściła się w Szkole Podstawowej w Zręcinie i była jedną z 14 komisji na terenie gminy Chorkówka oraz jedną z 97 komisji na terenie powiatu krosnieńskiego łącznie z miastem Krosnem. Z tej komisji przekazano łącznie 25 paczek z kartami do głosowania – do Sejmiku Województwa Podkarpackiego – 10 paczek, do Rady Powiatu w Krośnie – 4 paczki, do Rady Gminy – 9 paczek, z głosowania na Wójta Gminy – 2 paczki.

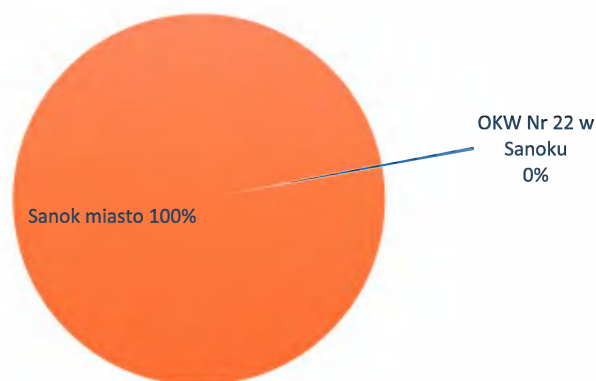
Karty z głosowania do Sejmiku Województwa Podkarpackiego w OKW Nr 13 w Zręcinie



W poszczególnych paczkach znajdowały się karty z głosami oddanymi na listy wyborcze (wybory do sejmiku, powiatu i gminy) czy kandydatów (wybory na wójta gminy). Z głosowania na Wójta Gminy przekazano jednak tylko paczkę z głosami oddanymi na jednego z kandydatów. Poszczególne paczki zostały opisane bezpośrednio na papierze, w który owinięto poszczególne karty lub też na doklejonej do paczki karcie według schematu *Głosy ważne z kart ważnych w wyborach do Rady Powiatu, lista nr 18, liczba – 67*. Opis zawierał też nazwę komisji, ale różniła się ona na niektórych paczkach – Okręgowa (?) Komisja Wyborcza w Zręcinie, Obwodowa Komisja Wyborcza w Zręcinie lub OKW 13 Zręcín. Paczki były opieczetowane.

Z terenu gminy miejskiej Sanok wylosowano obwód wyborczy nr 22, który mieścił się w Szpitalu Powiatowym w Sanoku i był jednym z 23 obwodów do głosowania na terenie gminy i jedną z 73 komisji na terenie powiatu.

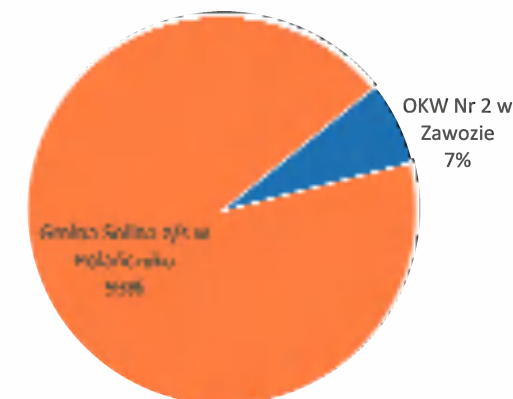
Karty z głosowania do Sejmiku Województwa Podkarpackiego z OKW Nr 22 w Sanoku



Karty do głosowania w tym obwodzie zostały umieszczone w paczkach z podziałem na rodzaj głosowania i ważność głosowania – do Sejmiku Województwa Podkarpackiego 2 paczki – głosy ważne i głosy nieważne, do Rady Powiatu – 2 paczki – głosy ważne i głosy nieważne, do Rady Miasta 2 paczki – głosy ważne i głosy nieważne, karty do głosowania na Burmistrza – 1 paczka – głosy ważne. Z protokołu komisji wynika, że w tym głosowaniu nie było głosów nieważnych. Łącznie zatem było siedem paczek. Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 22 w Sanoku przy tworzeniu paczek nie dzieliła kart z podziałem na poszczególne listy czy kandydatów. Poszczególne paczki to szare koperty oklejone taśmą wokół koperty. Dodatkowo na paczkach naklejono karty, na których odręcznie odnotowano liczbę głosów (kart), np. *Liczba głosów nieważnych kandydatów do Rady Powiatu Sanockiego 7 szt.* Na tej karcie znajdowały się także podpisy członków komisji i pieczęć komisji.

Z terenu gminy Solina z/s w Polańczyku wylosowano Obwodową Komisję Wyborczą Nr 2 w Zawozie, która była jedną z 8 na terenie tej gminy i jedną z 30 na terenie powiatu bieszczadzkiego. Z tej komisji przekazano łącznie 21 paczek – 9 z kartami do Sejmiku Województwa Podkarpackiego, 6 z kartami z głosowania do Rady Powiatu w Lesku, 3 z kartami do głosowania do Rady Gminy Solina z/s w Polańczyku oraz 3 z głosowania na Wójt Gminy Solina z/s w Polańczyku.

Karty do głosowania do Sejmiku Województwa Podkarpackiego z OKW Nr 2 w Zawozie



Poszczególne paczki zostały opisane według schematu: liczba głosów, numer listy, nazwa komitetu wyborczego, rodzaj wyborów, okręg wyborczy, obwód wyborczy, adres komisji. Paczki były opieczetowane. W poszczególnych paczkach znajdowały się karty do głosowania oddane na poszczególne listy, ale nie było wyraźnego podziału na karty oddane na poszczególnych kandydatów.

Stan przekazanych paczek był dobry, karty nie były uszkodzone, zawilgocone czy zagrzybione w wyniku przechowywania u depozytariuszy. Paczki nie zostały także uszkodzone podczas ich wyjmowania u depozytariuszy, przewożenia do Krosna, a następnie do archiwum w Sanoku. Proces pakowania i opisywania poszczególnych paczek był różny, ponieważ część paczek z głosami oddanymi na listy lub kandydatów została następnie przyporządkowana do konkretnych wyborów i w ten sposób utworzono większe paczki. W innych przypadkach tworzone jedną paczkę dla jednego komitetu wyborczego bez ewentualnego ich podziału na poszczególne tomy, co spowodowało, że niektóre paczki miały grubość kilkudziesięciu centymetrów.

Przy otwieraniu poszczególnych paczek okazywało się, że karty do głosowania do sejmiku i rad powiatowych pozostawiono zazwyczaj otwarte na tej stronie, na której znajdował się znak „x” przy poszczególnym kandydacie, pogrupowane według list wyborczych, a sporadycznie także według kandydatów. W toku sprawdzania kart stwierdzono jedynie kilka błędów drukarskich – niezbyt dokładnie obcięte karty oraz kilka źle zszytych broszur, w których brak było konkretnych stron lub też powtórzone zostały te same strony.

W Oddziale w Sanoku prace porządkowe w tym zakresie podjęto w 2018 roku. W pierwszej kolejności dokonano przeglądu poszczególnych opakowań, których grubość wahała się od 1 centymetra do 40 centymetrów grubości. Już taki sposób zapakowania kart uniemożliwił stworzenie jednostek, które odpowiadałyby jednej paczce. Tym bardziej, że jak zaznaczono wyżej, w niektórych paczkach znajdowały się kolejne paczki. W toku dalszych prac porządkowych także nie dało się utrzymać zasady, że jedna paczka to jedna jednostka archiwalna, ponieważ w poszczególnych paczkach znalazły się karty wszystkich komitetów wyborczych z podziałem jedynie



na rodzaje głosowań, np. w Obwodowej Komisji Wyborczej w , brak wyraźnego podziału w kartami oddanymi na poszczególnych kandydatów w obrębie danej listy wyborczej, co utrudniało ich przeliczenie i ewentualne wychwycenie błędów. Niektóre komisje po przeliczeniu głosów zapakowały do jednej paczki wszystkie karty z głosami ważnymi oddanymi na dana listę wyborczą. Te wstępne spostrzeżenia zmusiły mnie do podjęcia szczegółowych prac ewidencyjnych i porządkowych tym bardziej, że efekt końcowy – stworzenie ewidencji doprowadził do uwidocznienia kart w zasobie archiwum i tym samym możliwości ich udostępnienia do badań naukowych. W rezultacie karty z wyborów usystematyzowano według następujących zasad:

1. Przyporządkowano karty do poszczególnych obwodowych komisji wyborczych. Ten etap przeprowadzono już w momencie przejmowania kart i nie wymagał on dodatkowej pracy. Jedynie przy wyjmowaniu poszczególnych opakowań jeszcze raz sprawdzono czy paczki są właściwie przyporządkowane.
2. Dokonano podziału kart na poszczególne głosowania – do sejmiku województwa, do rady powiatowej, do rady gminy, na burmistrza/wójta. Ten etap nie był szczególnie trudny, ponieważ karty miały określony kolor – niebieski do sejmiku, żółty do powiatu, różowy do gminy, biały na burmistrza/wójta.
3. W obrębie każdego głosowania dokonano podziału na karty oddane na poszczególne komitety wyborcze (wybory do sejmiku, powiatu, gminy) lub kandydatów (wybory na burmistrza lub wójta). Tutaj prace porządkowe wymagały już znacznego nakładu czasu w przypadku tych komisji, które przy pakowaniu kart nie dokonały tego podziału. W przypadku tych komitetów, które takiego podziału dokonały samodzielnie utrzymo taki układ, jaki został im nadany.
4. W obrębie każdej listy wyborczej dokonano podziału kart z głosami oddanymi na poszczególnych kandydatów. Tutaj prace porządkowane wymagały już znacznego wysiłku, ponieważ większość komisji zgrupowała karty danej listy wyborczej w jednym opakowaniu. Przy pakowaniu natomiast przemieszano karty z głosami na różnych kandydatów.
5. Zastosowano układ listy według pozycji kandydata na liście. Taki układ wydawał się najlepszym rozwiązaniem, ponieważ pozwolił na właściwy podział kart danego komitetu wyborczego poprzez przyporządkowanie go do konkretnego kandydata.
6. Wszystkie karty oddane na konkretnego kandydata przeliczono i porównano z protokołem z głosowania. Karty, w celu ich łatwiejszego przeliczenia, układano w stosy po dwadzieścia sztuk, a następnie wkładano je do koszulek zatytułowanych nazwiskiem i imieniem danego kandydata z jednoczesną numeracją kolejnych koszulek.
7. Usystematyzowane w ten sposób karty wkładano do teczek, które następnie opisywano i nadawano im sygnaturę. Przy wykonywaniu tej czynności jednocześnie tworzono ewidencję elektroniczną.
8. Po uformowaniu jednostek i ich ułożeniu w teczkach spaginowano wszystkie karty i w tym zakresie uwidoczniono ilość kart w każdej jednostce.
9. Poszczególne jednostki zapakowano do pudeł archiwalnych, które opisano według schematu stosowanego dla wszystkich pudeł.
10. Ewidencję elektroniczną zaimportowano do systemu ZoSIA

11. W czasie otwierania poszczególnych paczek opisywano jej zawartość w notatkach oraz fotografowano paczki.

W wyniku tych prac porządkowych powstało 234 j.a., 5 mb materiałów archiwalnych. Po zakończeniu tych prac zmiany w ewidencji uwidocznił w systemie ZoSIA w księdze nabytków oraz zaimportowano dane do tegoż systemu.

W ten sposób zakończono prace porządkowe nad kartami z wyborów samorządowych w 2014 roku, które są obecnie dostępne do badań naukowych.



Uporządkowane karty jednej z komisji

## **Ballot papers from the local elections of 16 November 2014 in the resources of the Sanok branch of the State Archives in Rzeszów**

In the article the author discusses the problem of ballot papers from the local elections of 16 November 2014, which were included into archival materials based on the decision by the General Director of the State Archives. The electoral law and archival rules do not include ballot papers into archival materials, but due to many doubts about the election results, a wide discussion of journalists, politicians and scientists, the General Director of the State Archives qualified some ballot papers from those elections as archival materials and ordered their inclusion into the resources of the state archives. From the operational area of the Representation in Krosno

of the National Electoral Office, which is located in the operational area of the Sanok Branch, ballot papers from 7 circuit electoral commissions were drawn for storage. The author analyses the number of ballot papers from individual circuits, their percentage in relation to the papers in a given municipality (*gmina*), the district (*powiat*), and the entire Representation in Krosno, their packing, the technical condition after opening of individual parcels, and he describes the method of their ordering, the creation of records and their inclusion into the resources of the Sanok Branch.

**Dariusz Fudali (Warszawa)**

**Próby indoktrynacji politycznej oraz  
ograniczania analfabetyzmu wśród więźniów  
na przykładzie działań podejmowanych  
w więzieniach województwa rzeszowskiego  
w latach 1944-1956 – wybrane aspekty**

Wstęp

**W**ięziennictwo tak zwanej „Polski Ludowej” w latach 1944-1956, w pierwszym rządzie pełniło przede wszystkim funkcję represyjną oraz izolacyjną. Chodziło o wyeliminowanie z życia publicznego możliwie dużej liczby oponentów instalowanego w kraju systemu komunistycznego. W warunkach więziennych większość funkcjonariuszy ówczesnej Straży Więziennej od jesieni 1944 r. prowadziła często wobec pozbawionych wolności ludzi bardzo prymitywne, ordynarne wręcz próby wpływania na postawy więźniów. Spotykało się to na ogół z dużą niechęcią, ironią, a w określonych sytuacjach nawet sporym lekceważeniem ze strony osób pozbawionych wolności.

Nieco później w latach 1950-1956 r. kadra więzienna w sposób bardziej przemyślany, wręcz w pewnym sensie „wyrafinowany”, próbowała wpływać na postawy i zachowania osób przebywających w warunkach izolacji więziennej. Wachlarz takich działań był szeroki, począwszy od przeprowadzanych z więźniami rozmów, poprzez prowadzenie nachalnej wręcz indoktrynacji politycznej, nagradzanie i karanie dyscyplinarne, kończąc zaś na licznych wizytacjach cel mieszkalnych. Stosowano także indywidualne jak to wtedy określano w żargonie służbowym „podchodzenie” do pojedynczych osób, jak i całych grup wiekowych, albo społecznych.

Przykładowo we wrześniu 1953 r. w Centralnym Więzieniu Karno-Śledczym w Rzeszowie w sposób szczególnie próbowano oddziaływać na więźniów młodocianych. W miarę możliwości umieszczano ich w oddzielnych celach mieszkalnych. Bywało, co prawda sporadycznie, że niemal codziennie umożliwiano tym więźniom korzystanie z 1 godziny spaceru, dodatkowo połączonego z gimnastyką. Udostępniano także „odpowiednio” dobrane książki oraz prasę codzienną. Zachęcano przy tym do dyskusji, a przy okazji zachwalano „dobrodziejstwa władzy ludowej”. Dla więźniów „młodocianych” organizowano także wspólne „głośne czytanie”, także

i przy tej okazji prowadzono indoktrynację polityczną. Do cel mieszkalnych dostarczano szachy i warcaby.<sup>1</sup>

Prowadząc oddziaływania polityczno – wychowawcze zwłaszcza, wobec wymienionej wcześniej kategorii więźniów stosowano także i inne metody. Przykładowo do tego celu wykorzystywano między innymi widzenia. Więźniowie prezentujący właściwe zachowania, a więc tacy, co do których nie było istotnych zastrzeżeń, mogli liczyć na widzenia z rodzinami w pomieszczeniach... bez siatki. W maju 1954 r. więźniowie „młodociani”, w jeszcze w większym stopniu korzystali z gimnastyki. Nie było to jednak ogólnie stosowaną zasadą, bo rzeczywistość wielokrotnie odbiegała, w ujemnym tego słowa znaczeniu od teorii.

W trakcie prowadzonych oddziaływań polityczno-wychowawczych szczególny akcent przykładano do próby popularyzowania wśród więźniów, ważnych z punktu widzenia komunistycznej władzy, obowiązującego w Polsce w latach 1944-1956 ustroju politycznego, świąt i obchodów okolicznościowych rocznic. Szczególnymi „względami” cieszyły się święto 1-go Maja, kolejne rocznice związane z powstaniem PKWN oraz wybuchem rewolucji październikowej w Rosji. Więzienni prelegenci wychwalali przy takich okazjach przyjaźń polsko- radziecką oraz podkreślali wagę obowiązujących wtedy sojuszy państwowych.

#### Analfabetyzm...

Istotnym problemem występującym przy okazji wspomnianych wcześniej oddziaływań polityczno-wychowawczych był niemal wszechobecny wśród więźniów, występujący w różnym zresztą stopniu analfabetyzm. We wczesnych latach tak zwanej „Polski Ludowej” wśród populacji więźniów osadzonych w więzieniach na terenie województwa rzeszowskiego bardzo często można było znaleźć osoby, które zaledwie ukończyły wcześniej 2, albo 3 klasy szkoły powszechnej. Nie brakowało także wśród osób pozbawionych wolności całkowitych analfabetów. Ten problem dotyczył przede wszystkim więźniów kryminalnych, jeśli natomiast chodzi o tak zwanych więźniów „antypaństwowych”, a więc politycznych wśród tej populacji z posiadaniem wykształceniem na ogół bywało zdecydowanie lepiej. Niewątpliwie wojna, a zwłaszcza okupacja niemiecka spowodowały, że duża liczba młodzieży nie zaczęła wcale, albo przedwcześnie ukończyła swoją edukację szkolną. Szczególnie braki w wykształceniu widoczne były wśród więźniów i aresztantów wywodzących się ze środowiska wiejskiego. Ponadto sytuację pogarszał fakt, że w omawianym okresie wśród części zwłaszcza mniej uświadomionego społeczeństwa istniało błędne przekonanie, że wykształcenie nie jest rzeczą istotną, ważną. W tej sytuacji nie dziwi więc fakt, że ówczesne więziennictwo próbowało podjąć w tym zakresie pewne działania. Jednakże, co wymaga w tym miejscu podkreślenia były one skuteczne tylko w niewielkim zakresie.

<sup>1</sup> APRz, Prokuratura Wojewódzka, sygn. 327, Protokoły z wizytacji aresztów śledczych, 1955-1957, k. 20.

#### Przykłady

4 kwietnia 1949 r. w Więzieniu w Przemyślu rozpoczęto szkolenie więźniów analfabetów, zgodnie z Instrukcją nr 16 Departamentu Więziennictwa MBP w Warszawie. Zajęcia szkolne prowadził nauczyciel kontraktowy przez 6 dni w tygodniu, 4 godziny dziennie. W wymienionym kursie uczestniczyło 14 więźniów. Dodatkowo zwłaszcza tak zwanych więźniów „pozytywnych” zachęcano do czytelnictwa, w tym do czytania: „Wypożyczono więźniom 48 książek, z których korzystało 19 więźniów, na jedną celę nie dawano więcej jak dwie książki, w tym jedna treści naukowej i jedna treści beletrystycznej. Czytelnictwo wśród więźniów nie jest należycie zorganizowane i brak pracownika, który by prowadził bibliotekę”<sup>2</sup>. Zwraca uwagę niewielka liczba więźniów biorących udział w nauczaniu jak i w czytaniu książek.

Także w sanockim więzieniu przeprowadzono podobne szkolenia dla więźniów. Wspomniane działania w służbowym meldunku opisano w sposób następujący: „1. W tutejszym więzieniu istnieje kurs W[ięźniów] analfabetów, który jest podzielony na dwie grupy. Na jednej grupie uczą się więźniowie karni, zaś na drugiej więźniowie śledczy. Więźniowie, którzy ukończyli kurs elementarny niższy, przeszli z dniem 1 października br. na kurs wyższy. Dotychczas drugiego kursu niższego nie zorganizowano. Na kursie wyższym ogólna ilość uczących się na obu grupach 23 więźniów. W tej liczbie 17 więźniów śledczych i 6 więźniów karnych. Więźniowie karni uczący się na wyższym kursie posiadają następujące wyroki: Sieńkowski Sylwester – 2 lata więzienia, Krupa Józef – 10 miesięcy, Radwański Tadeusz – 8 miesięcy, Wolanin Mieczysław – 6 miesięcy więzienia, Futoma Wojciech – 6 miesięcy więzienia, Trzasko Emil – 7 miesięcy więzienia. W miesiącu sprawozdawczym przerobiono na obu grupach po 46 godzin języka polskiego, matematyki po 25 godzin na obu grupach, geografii, po 9 godzin na obu grupach, przyrody po 8 godzin, a historii po 13 godzin na obu grupach”<sup>3</sup>.

We wrześniu 1948 r. naczelnik więzienia „na Zamku” w Rzeszowie informował swoich przełożonych w Warszawie: „w związku ze zbliżającą się rocznicą Rewolucji Październikowej z roku 1917 przystąpiłem do zorganizowania programu i przygotowania funkcjonariuszy do odegrania odpowiedniej sztuczki. Zgodnie z rozkazem Ministerstwa Oświaty o obowiązkowym szkoleniu więźniów karnych analfabetów i półanalfabetów będę przeprowadzał szkolenie w myśl instrukcji nr 16, które to rozpocznę z dniem 1 października 1948 r.”<sup>4</sup>. (pis.org. – D.F.).

W tak dużym więzieniu jak rzeszowski „Zamek” brakowało jednak odpowiednich kandydatów na potencjalnych nauczycieli. W tym czasie w więzieniu wśród więźniów było 34 analfabetów, tak więc potrzeby w zakresie nauczania były bardzo duże. Dodatkowo wystąpiły trudności, ze znalezieniem odpowiedniego pomieszczenia do nauki. Naczelnik Jan Listwoń meldował do swoich przełożonych w Warszawie: „wię-

<sup>2</sup> AIPN Rz, 190/25, Teczka sprawozdań polityczno-wychowawczych nadesłanych z więzień tutejszego województwa, 1949 r., k. 206.

<sup>3</sup> *Ibidem*, k. 139.

<sup>4</sup> AIPN Rz, 190/23, Sprawozdanie miesięczne dotyczące działalności polityczno-wychowawczych w poszczególnych więzieniach, 1948 r., k. 199.

zienie nie posiada odpowiedniego pomieszczenia dla zorganizowania kursów dla więźniów, tylko co skromna cela jeszcze bez ławek. W więzieniu oprócz więźniów antypaństwowych i o współpracy z Niemcami nie znajdują się tacy, których można zatrudnić jako nauczycieli kursów”<sup>5</sup>.(pis.org. – D.F.)

Nie mniej jednak, jesienią 1948 r. zorganizowano kurs dla analfabetów, na który uczęszczało w sumie 22 więźniów, tym razem przeważnie „politycznych”, skazanych za jak to wtedy określano, „napady rabunkowe z bronią”. Kurs był prowadzony w celach mieszkalnych nieprzystosowanych do nauki, w pomieszczeniach nie było oczywiście odpowiedniego wyposażenia, brakowało pomocy naukowych, a także przede wszystkim szkolnych ławek. Sytuację pogarszał dodatkowo fakt, że pomieszczenia mieszkalne, w których odbywała się nauka, znajdowały się w zamkowych suterrenach i były pozbawione odpowiedniej ilości światła. Nauka pomimo występujących trudności jednak się zaczęła, ale nie trwała długo. Kurs przerwano kiedy wyższe władze więzienne zorientowały się, że z powodu braku profesjonalnej kadry, zatrudniono 3 więźniów, którzy w przeszłości będąc na wolności wykonywali zawód nauczyciela. Osoby te uprzednio zostały skazane za przestępstwa polityczne, a dokładnie za przynależność do organizacji Wolność i Niezawisłość. Do tej grupy należeli: Antoni Kościółek i Dominik Głowacki skazani na karę 15 lat pozbawienia wolności oraz Władysław Pilat skazany na 8 lat więzienia. W październiku 1948 r. inspektorzy Departamentu Więziennictwa MBP w Warszawie w trakcie kontroli rzeszowskiego więzienia stwierdzili, że wymienieni wcześniej 3 więźniowie „antypaństwowi” prowadzili kurs dla analfabetów. Niezwłocznie pozbyto się tych nauczycieli, ale w ich miejsce był problem znaleźć kogoś innego.<sup>6</sup> Dodatkowo zdaniem funkcjonariuszy Wydziału Więziennictwa WUBP w Rzeszowie sytuację pogarszał fakt, że we wspomnianym wcześniej kursie uczestniczyli więźniowie z wyrokami 10, 15 lat pozbawienia wolności, a kary dożywocia nie należały bynajmniej do rzadkości. Uznano w tej sytuacji, że prowadzenie nauczania wśród takiej grupy więźniów należy natychmiast zakończyć. W tej sytuacji podjęto decyzję o... całkowitym zlikwidowaniu nauczania w rzeszowskim więzieniu. Zdecydowały o tym tak zwane „względy bezpieczeństwa”. Z-ca naczelnika rzeszowskiego więzienia Edward Buczkowski, który samowolnie, bez konsultacji z wyższymi przełożonymi zatrudnił w charakterze nauczycieli, więźniów „antypaństwowych”, musiał się przed swoimi zwierzchnikami mocno tłumaczyć. Przełożeni uznali, że popełnił bardzo poważne przekroczenie służbowe. Zarzucono więziennikowi zatrudnienie nauczycieli spośród więźniów „politycznych”, a więc takich, którzy nie dawali gwarancji, że w sposób pozytywny będą oddziaływać na oblicze polityczne i postawy swoich uczniów. W tej sytuacji podjęto decyzję o likwidacji nauczania w rzeszowskim więzieniu.

Nieco później w sanockim więzieniu, w dalszym ciągu istniał problem więźniów „analfabetów”. Jednostka była jednak znacznie mniejsza niż rzeszowski „Zamek”, tak więc skala problemu była inna. Podobnie jednak jak w Rzeszowie również w Sanoku były bardzo duże problemy ze znalezieniem odpowiedniego nauczyciela dla więźniów analfabetów. Ostatecznie jednak udało się przeprowadzić kurs, w którym

<sup>5</sup> AIPN Rz, 190/24, Sprawozdania miesięczne, k. 72.

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 115.

uczestniczyła niewielka grupa więźniów. Wykaz więźniów analfabetów przebywających w Więzieniu w Sanoku – 1949r.

Lp.	Nazwisko i imię	Rodzaj przestępstwa	Rodzaj i koniec kary	Uwagi
1.	Dziwak Bronisław	art. 257kk	6 m-cy więzienia / 10.03.1949r.	
2.	Pałys Bronisław	art. 241	7 m-cy więzienia / 26.04.1949r.	
3.	Myćka Piotr	art. 240kk	6 m-cy więzienia / 13.04.1949r.	
4.	Grała Edward	art. 257§1kk	1 rok więzienia / 1.06.1949r.	
5.	Burda Stanisław	art. 257§1kk	1 rok więzienia / 17.04.1949r.	
6.	Baran Kazimierz	art. 257kk	2 lata 6 m-cy więzienia / 02.03.1950r.	
7.	Pelc Stanisław	art. 225§1kk	2 lata więzienia / 10.03.1949r.	
8.	Wojnar Jan	art. 255§1kk	10 lat więzienia / 16.03.1956r.	

Źródło: AIPN Rz, 190/24, Sprawozdania miesięczne, k. 66.

Pomimo upływu lat nauczanie w jednostkach więziennych województwa rzeszowskiego w dalszym ciągu napotykało na istotne trudności. Przede wszystkim brakowało, jak to wtedy określano „odpowiednich” nauczycieli, to znaczy więźniów nie „antypaństwowych”, ani nie skazanych za współpracę z Niemcami. Kolejną przeszkodą, w prowadzeniu nauczania był permanentny wręcz brak odpowiednich pomieszczeń oraz pomocy naukowych.

Mając na uwadze wcześniej wymienione komplikacje, naczelnik Wydziału Więziennictwa WUBP w Rzeszowie kpt. Leon Ozgowicz zwrócił się 11 stycznia 1949 r. do Departamentu Więziennictwa MBP w Warszawie z zapytaniem, czy należy prowadzić kursy z więźniami karnymi, którzy mają zasądzone krótkie wyroki, od 6 miesięcy do 1 roku kary pozbawienia wolności, czy też w ogóle takich kursów zaniechać. Pytanie o tyle mogło wydać się zasadne, że na przykład w przemyskim więzieniu, z powodu małej ilości chętnych do nauki więźniów kurs został rozwiązany.

Zajęcia szkolne, choć z przerwami prowadzono jednak w dalszym ciągu. Program nauczania był zróżnicowany na dwa poziomy. Na tak zwanym „niższym” kursie, wykładano z uwzględnieniem odpowiedniej ilości godzin następujące przedmioty:

1. język polski – 24 godziny
2. matematyka – 17 godzin
3. nauka o Polsce współczesnej – 7 godzin
4. geografia – 8 godzin

5. historia Polski – 9 godzin
6. przyroda – 9 godzin.

Pomimo licznych trudności w oficjalnych sprawozdaniach więzienne władze zachowywały urzędowy optymizm. W czerwcu 1949 r. w rzeszowskim więzieniu, w duchu zdecydowanie „stalinowskim” oceniano:

„stan uświadomienia politycznego więźniów wzrasta, czego dowodem jest wzmożone czytelnictwo książek i broszur o treści naukowej i ideologicznej. Więźniowie potrafią w swych wypowiedziach zobrazować dwa przeciwstawne sobie obozy. Obrońców pokoju i podżegaczy wojennych. Rozumieją istotę walki o pokój, którego popiera ogromna większość ludzi na całym świecie”<sup>7</sup>.

Było to swego rodzaju typowe „myślenie życzeniowe”, potrzebne na użytek propagandy, zdecydowana bowiem większość więźniów na temat sytuacji politycznej, gospodarczej miała zdecydowanie odmienne zdanie, aniżeli przedstawiciele komunistycznej nomenklatury.

W 1950 r. władze rzeszowskiego więzienia w porozumieniu z inspektorem szkolnym zdecydowały się na przeprowadzenie dodatkowego nauczania więźniów. Wykładowcami zostali więźniowie posiadający wykształcenie średnie, ewentualnie, bo i tak bywało wyższe. Do specyfiki tych zajęć należało prowadzenie lekcji z historii i nauczania o „Polsce w świecie współczesnym”, pod... nadzorem zastępcy naczelnika ds. polityczno-wychowawczych. W ten sposób próbowano przeciwdziałać ewentualnym próbom przekazywania uczniom „nieprawomyślnych”, jak to wtedy określano treści.

W tym samym roku w Rzeszowie zorganizowano kolejny kurs dla więźniów analfabetów, wzięło w nim udział aż 90 więźniów. Na uwagę zasługuje fakt, że w tym celu sięgnięto po znacznie większą jak dotąd liczbę nauczycieli. Do tej grupy należeli Jerzy Wach, Stanisław Tuszyński, Tadeusz Cisak, Kazimierz Gąsiorowski, Wiktor Wodziński, Janusz Lipski, Zbigniew Zarocki oraz Karol Radwanowicz, wszyscy wymienieni posiadali wykształcenie średnie, a ostatni z nich z zawodu był nauczycielem.<sup>8</sup>

Warto w tym miejscu zauważyć, że uczestnictwo więźniów w kursach dla analfabetów, oprócz niewątpliwych walorów edukacyjnych i poznawczych, było także „sposobem” na więzienną nudę, i monotonię. Pozwalało osadzonym na częściowe choćby oderwanie się od taczającej ich ponurej rzeczywistości.

<sup>7</sup> AIPN Rz, 190/25, Teczka sprawozdań polityczno-wychowawczych nadesłanych z więzień tutejszego województwa, 1949 r., k. 253.

<sup>8</sup> AIPN Rz 190/42, Protokoły zebrań Egzekutywy OOP PZPR, 1949-1950, k. 24.

## Zakończenie

W latach 1944-1956, na obszarze województwa rzeszowskiego władze więzienne, tylko częściowo dostrzegały znaczenie problemu nauczania i walki z analfabetyzmem wśród więźniów. Przy okazji organizacji kursów i szkoleń zwracano jednak szczególną uwagę na potrzebę indoktrynacji politycznej uczestników takich zajęć. Walor edukacyjny pozostawał na dalszym planie. Świadczy o tym fakt, że przynajmniej w teorii bardzo starannie dobierano nauczycieli i wykładowców. Charakterystyczne w tym względzie było prowadzenie zajęć z historii oraz „Polski w świecie współczesnym”, pod nadzorem naczelników do spraw polityczno – wychowawczych. Chodziło o możliwie maksymalną kontrolę nad sposobem realizacji „przerabianego” programu nauczania.

Organizowane zajęcia szkolne cieszyły się wśród więźniów stosunkowo sporym zainteresowaniem. Oprócz niewątpliwych walorów edukacyjnych udział w nauczaniu dawał szansę na zmniejszenie poczucia izolacji. Prowadzone zajęcia szkolne, jak już wcześniej zauważono były także okazją do ograniczania więziennej monotonii.

W kontekście niniejszych rozważań wypada zauważyć, że w latach 1944-1956 podobne problemy dotyczyły więzienia i areszty na terenie całego kraju.

## **Attempts of political indoctrination, and limitation of illiteracy among prisoners, on the example of actions taken in prisons of the Rzeszów province in 1944-1956 – some selected aspects**

The penitentiary system of the so-called "People's Poland" in 1944-1956, primarily played a repressive and isolating role. Nevertheless, with varying intensity and effect, it also dealt with the fight against illiteracy among persons who were kept isolated in prisons. In practice, this type of educational activity often served for additional political indoctrination of prisoners.

The Rzeszów province was not an exception in this respect, because it could not be. Illiteracy in the first place concerned above all the criminal prisoners. It is worth noting that to a lesser extent, this undoubtedly negative phenomenon affected the so-called "anti-state" prisoners, and therefore political prisoners.

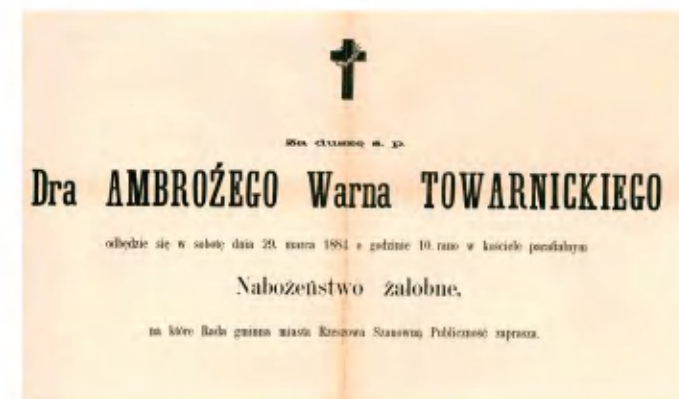
The article presents some selected examples of practical actions taken in prisons in south-eastern Poland of that time. It may be a contribution to further scientific research in this regard.

Krzysztof Łyko (Rzeszów)

**Wkład Fundacji im. Jana Towarnickiego  
w rozwój oświaty w Rzeszowie  
w świetle źródeł w zasobie Archiwum  
Państwowego w Rzeszowie**

**A**utor artykułu jest pracownikiem Archiwum Państwowego w Rzeszowie. Zainteresowanie tematem Fundacji Towarnickiego pojawiło się w związku z jedną z kwerend, jakie trafiły do realizacji do AP Rzeszów. Sprawa dotyczyła ewentualnego przeniesienia Zespołu Szkół Agropresiębiorczości w Miłocinie z dotychczasowej siedziby, czemu w zdecydowany sposób przeciwstawiali się uczniowie szkoły oraz ich rodzice. Wspomniana szkoła powstała zaś dzięki staraniom Fundacji.

Fundacja dra Jana Towarnickiego ustanowiona została aktem fundacyjnym przez samego Jana Towarnickiego w roku 1863. Po jego śmierci w roku 1865, kuratorem Fundacji został bratanek założyciela; Ambroży, którego życie i działalność społeczno-polityczna może stanowić temat szerokich rozważań historyków nie tylko regionalnych. Dość napisać, że po jego śmierci w roku 1884, rzeszowscy radni zdecydowali o wmurowaniu marmurowej tablicy pamiątkowej w fasadzie kościoła św. Trójcy w Rzeszowie<sup>1</sup>.



Fotografia 1. Informacja o mszy żałobnej<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Rzeszowie (APRz), Akta miasta Rzeszowa, sygnatura 1132, s. 119.

<sup>2</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 1132, s. 137.

Fundacja zapisała się złotymi zgłoskami w historii miasta i mieszkańców Rzeszowa, podobnie jak wielu członków rodziny Towarnickich. Z budżetu Fundacji ufundowano szereg stypendiów naukowych, dla członków rodziny Towarnickich i spoza niej, wypłacano jednorazowe zapomogi, wspierano inicjatywy dobroczynne i naukowe. Przede wszystkim jednak pamiętać należy, że dzięki intensywnym i skutecznym działaniom możliwym stało się założenie szkoły rolniczej w Miłocinie, wybudowanie Seminarium Nauczycielskiego i II Gimnazjum w Rzeszowie.

Fundacja im. Jana Towarnickiego czerpała środki na prowadzenie swojej działalności z różnych źródeł. Głównym były inwestycje finansowe w papiery wartościowe: akcje, obligacje listy zastawne, książeczki oszczędnościowe. Fundacja dysponowała także nieruchomościami na terenie miasta Rzeszowa i gminy Staroniwa, dochody z ich wynajmu stanowiły drugie najważniejsze źródło finansowania realizacji celów statutowych fundacji. Co więcej, były to stałe dochody, w przeciwieństwie do zbiorów pieniężnych i dobrowolnych wpłat donatorów, które nie miały charakteru permanentnego. Władze Fundacji prowadziły także działalność, którą dziś nazwalibyśmy offsetem. Fundacja organizowała od podstaw daną instytucję oświatową; od zakupu parceli przez budowę i wyposażenie gmachu, nadzorując cały proces i będąc za jego realizację odpowiedzialną przed władzami austriackimi. Następnie wynajmowała ją lub też odsprzedawała władzom, przy czym spłata należności rozłożona była na długi okres czasu, na przykład 25 lub nawet 50 lat. Taka konstrukcja finansowa także musiała gwarantować stałe finansowanie Fundacji, a co za tym idzie możliwość rozpoczynania realizacji kolejnych projektów.

Racją stanu dla funkcjonowania Fundacji były jak najlepsze stosunki z władzami austriackimi na każdym szczeblu. Od dobrej woli ich przedstawicieli zależała realizacja poszczególnych zamierzeń, a także poprawne funkcjonowanie już istniejących instytucji oświatowych, których mecenasem była Fundacja. Dobrym przykładem na stan tych relacji może być fakt, że C.K. Krajowa Dyrekcja Skarbu zwolniła Fundację z opłacania wszelkich podatków „domowych” od prowadzenia internatu dla uczniów Seminarium Nauczycielskiego. Owa abolicja podatkowa trwać miała przez cały okres istnienia internatu, począwszy od 01.09.1898 roku<sup>3</sup>.

Dobra kondycja stosunków bilateralnych czy to z władzami samorządowymi czy państwowymi zmieniła swój charakter po zakończeniu I Wojny Światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Nowi urzędnicy, czasem tylko z nazwy urzędu, zmienili swoje podejście do Fundacji. Władze miasta zaczęły bardzo skrupulatnie obliczać i ściągać wszelkie podatki od nieruchomości będących własnością Fundacji. Nagle też największym problemem, sądząc chociażby po ilości korespondencji w tych sprawach, stało się opróżnianie dołów kloacznych przynależnych do Seminarium i II Gimnazjum oraz opłaty za te usługi. Wielkim problemem dla Fundacji okazały się rozmowy z polskimi władzami, które dotyczyły przeliczenia spłat kredytów, jakie Skarb Państwa zaciągnął wobec Fundacji za sprzedani nieruchomości. Kwestiami spornymi były: wysokość rat spłaty oraz ponowne przeliczenie wartości sprzedanych nieruchomości, związane ze zmianą waluty. W latach 20-tych XX wieku przed sądami w Rzeszowie toczyły się postępowania w tych kwestiach<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 4012, s. 297.

<sup>4</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 4016, s. 358-370.

### Seminarium nauczycielskie



Fotografia 2. Widokówka z okresu przed II Wojną Światową<sup>5</sup>.

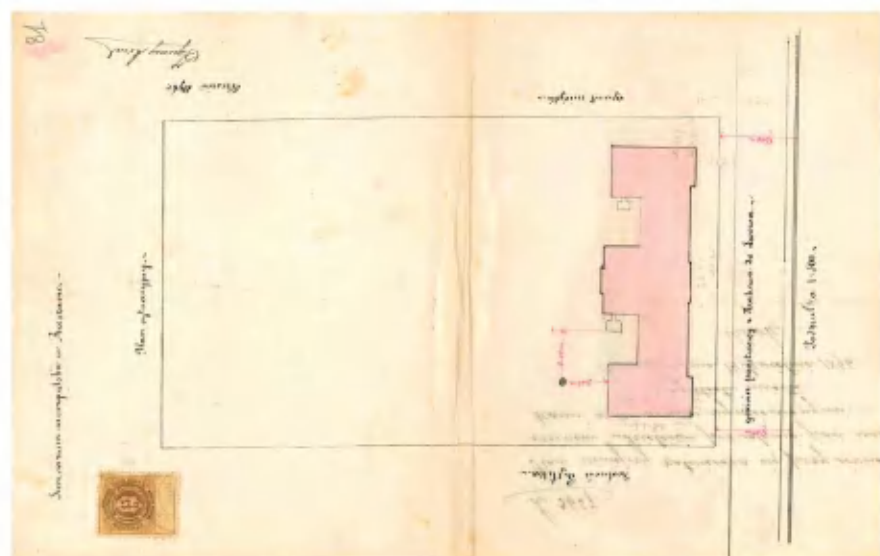
Przygotowania do budowy seminarium rozpoczęły się od ustalenia miejsca, gdzie budynek mógłby powstać. Wybrać należało lokalizację odpowiednią pod wieloma względami, z dobrym dostępem, zgodną z koncepcją rozbudowy miasta. Wybór padł na parcelę zlokalizowaną przy ulicy Krakowskiej, która jednak nie należała do majątku Fundacji. Podjęto zatem starania i zabiegi, których efektem finalnym był akt notarialny-kontrakt zamiany, zawarty pomiędzy władzami miasta Rzeszowa, z burmistrzem Schottem i Roderykiem Alsem na czele, a Władysławem Towarnickim i Władysławem Jędrzejowiczem, kuratorami Fundacji. Dokument podpisano w ratuszu miejskim w Rzeszowie 14.10.1895 roku<sup>6</sup>. W osnowie aktu czytamy o zamianie gruntów pomiędzy stronami, miasto, w zamian za należące do Fundacji pgr 568, 569 i 570, oddało teren nazywany „Ogród Cegielnisko” lub też „Kułaczka”. Pozwolenie na budowę gmachu seminarium nauczycielskiego otrzymała fundacja 05.05.1896 roku<sup>7</sup>. Budynek miał powstać na parceli gruntowej nr 46 zlokalizowanej przy ulicy Krakowskiej<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Tamże, s. 80.

<sup>6</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 4012, s. 42-53.

<sup>7</sup> Tamże, s. 36.

<sup>8</sup> Obecnie ulica księdza Jałowego.

Fotografia 3. Plan sytuacyjny Seminarium<sup>9</sup>

W treści dokumentu czytamy o kilku zastrzeżeniach do projektu technicznego, wskazano potrzebę lepszego zabezpieczenia ścian auli, wykonania dołów kloacznych, a także poprawienia estetyki frontonu budynku. Budowa trwała nieco ponad rok, ukończona została we wrześniu 1897. Ukończony budynek seminarium wynajęła Fundacja miastu Rzeszów, w roku 1897 na okres 25 lat, to jest do roku 1922. Czynsz opiewał na kwotę 6000 złotych rocznie.

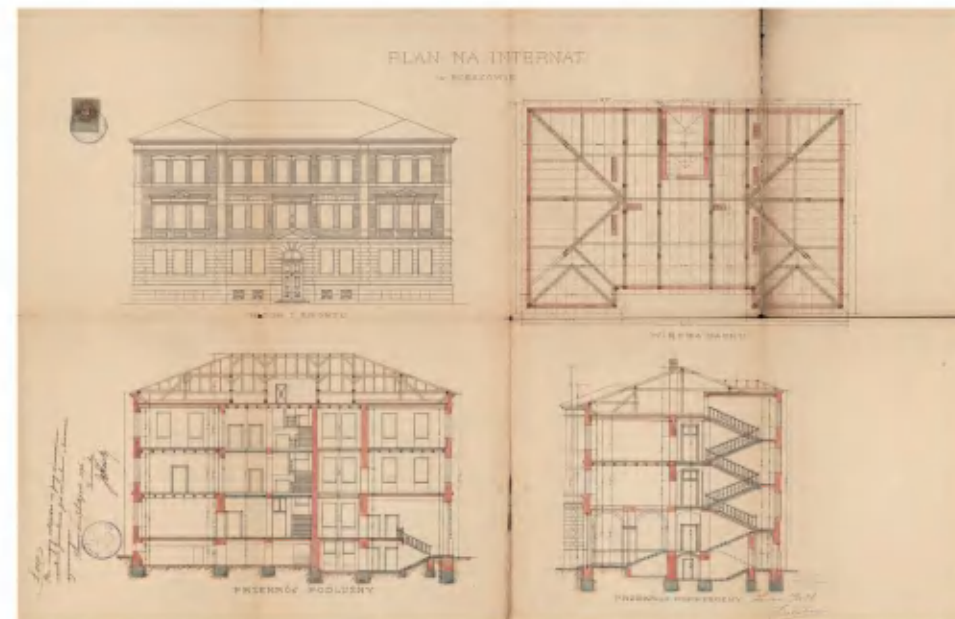
Władze Fundacji nie zamierzały spocząć na laurach i już początkiem XX wieku rozpoczęły staranie w kierunku rozbudowy seminarium o kolejne budynki. Doku-pione zostały parcele bezpośrednio graniczące z „Ogrodem Cegielnisko”: 43, 44 i 45. W lutym 1903 roku Władysław Towarnicki, ówczesny nadkurator Fundacji, pobrał z Kasy Krajowej pierwszą ratę celem rozpoczęcia prac budowlanych<sup>10</sup>.

Począwszy od roku szkolnego 1916/1917, w pomieszczeniach Seminarium, funkcjonowała Szkoła Żeńska Wydziałowa im. św. Scholastyki<sup>11</sup>. Było to związane z tym, że dotychczasowe pomieszczenia Szkoły Żeńskiej zajęte zostały, w trakcie trwania I Wojny Światowej, na cele wojskowe. Podobny los spotkał także wiele innych budynków użyteczności publicznej, które z racji swojej formy architektonicznej, mogły zostać zaadaptowane na koszary wojskowe lub szpitale.

<sup>9</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 4016, s. 81

<sup>10</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 4012, s. 80.

<sup>11</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 1132, s. 8.

Fotografia 4. Projekt techniczny internatu Seminarium<sup>12</sup>.

### Szkoła Rolnicza w Miłocinie

Równoległe do rozbudowy seminarium nauczycielskiego, rozpoczął się proces utworzenia 3-letniej szkoły rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem. Podobnie jak przy budowie seminarium, także w tym wypadku w pierwszej kolejności zadbano o odpowiednią lokalizację. Wybór padł na majątek Miłocin-Micałówka, należący ówczesnie do rodziny Jędrzejewiczów. W grudniu 1903 roku do kancelarii Fundacji wpłynęło pismo Wydziału Krajowego zezwalające na zakup wspomnianego majątku, zgodnie z uchwałą Wysokiego Sejmu, na cele założenia niższej szkoły rolniczej<sup>13</sup>. Aby ocenić przydatności majątku do celów oświatowych, udał się Władysław Towarnicki wraz z Henrykiem Rozwadowskim<sup>14</sup>, kierownikiem podobnej szkoły w Bereźnicy, do Miłocina na rekonesans. Planowano także powstanie przyszkolnego internatu, mogącego pomieścić 50 uczniów.

<sup>12</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 3443, s. 73.

<sup>13</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 1132, s. 83.

<sup>14</sup> Co ciekawe Henryk Rozwadowski został w czerwcu 1906 roku mianowany, przez Wydział krajowy, pierwszym kierownikiem Szkoły w Miłocinie.





Fotografia 5. Fragment *Kroniki szkolnej*<sup>15</sup>.

Władysław Towarnicki nie ograniczył się do pojedynczej konsultacji, zasięgał informacji w kwestii urządzenia szkoły rolniczej u kierownictwa wielu, już istniejących szkół. Wyszedł z założenia, że jeśli w ogóle projektować nową szkołę, to musi ona spełniać wszelkie możliwe standardy, a nawet określać nowe. Z analizy korespondencji z Wydziałem Krajowym wynika, że Towarnicki zabiegał o stworzenie gmachu nowoczesnego i w pełni funkcjonalnego budynku, który wolny byłby od wad użytkowych stwierdzonych w podobnych instytucjach. Był przeciwnikiem adaptacji istniejących zabudowań folwarcznych na potrzeby szkoły, do czego skłaniały się władze austriackie, pisząc że „kuratoria fundacji pragnie pragnąc uchylić te niedogodności i wynikające stąd dodatkowe znaczne koszty funduszowi krajowemu, projektuje budynek o 200 metrów zabudowanej powierzchni; następnie projekt Wysokiego Wydziału Krajowego nie uwzględnia kosztów urządzenia wodociągów i ogrzewania centralnego...”<sup>16</sup>. Towarnicki wymagał od Wydziału krajowego partycypacji w kosztach urządzenia szkoły, jeżeli nie w formie bezpośredniej dotacji, to w formie czynszu

<sup>15</sup> APRz, Zespół Szkół Rolniczych w Miłocinie, sygn. 73, s. 2

<sup>16</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 1132, s. 98.

dzierżawnego. Fundacja miała zatem wybudować gmach, a władze zwierzchnie wynajmować go od niej. Towarnicki był także gotowy odsprzedać państwu całą szkołę. Nie był więc najważniejszym dla Fundacji tytuł posiadania, a raczej samo utworzenie instytucji oświatowej. Stworzenie możliwości do nauki dla chętniej młodzieży. Towarnicki wskazywał błędy w kosztorysie budowy opracowanym przez Wydział krajowy, które sięgały nawet kilkudziesięciu procent:

„Koszt ten spowoduje fundacji ubytek co najmniej 10 tysięcy koron rocznie i uniemożliwi jej dalszą działalność w kierunku programowych robót w kierunku naukowym i humanitarnym. Kuratoria fundacji ni przypuszcza takiej ewentualności aby wprowadzenie w życie tej szkoły miało być zakwestionowanym, gotową też jest ponieść daleko idące ofiary, niemniej jednak przedstawia Wysokiemu Wydziałowi krajowemu prośbę aby raczył w tem dziele powszechnie uznanej użyteczności ulżyć fundacji w ubytku dochodów. Nie przesądzając co Wysoki Wydział krajowy postanowi radzimy iż uwzględniają przedstawiony stan rzeczy, przyzwoli na opłacanie fundacji czynszu rocznego w wysokości trzech tysięcy koron na czas istnienia szkoły rolniczej w Miłocinie. Jeżeliby Wysoki Wydział Krajowy miał zamiar nabycia Miłocina na własność kraju, to fundacja zgodziłaby się i na taką kombinację i urządzenie tej szkoły na okres 50 lat”<sup>17</sup>.

Sejm wyraził zgodę na zakup Szkoły rolniczej od Fundacji, koszt zakupu miał być rozłożony na 50 rocznych rat w wysokości 4 tysięcy koron każda. Otwarcie szkoły zostało zaplanowane na wrzesień 1906 roku, jednak w wyniku opóźnienia prac wykończeniowych termin ten nie został dotrzymany. Ostatecznie prace zostały ukończone w listopadzie 1906 roku.

Do sprzedaży Szkoły Rolniczej, a właściwie majątku Miłocin-Micałówka, doszło ostatecznie 28.11.1906, kiedy to podpisany został stosowny kontrakt kupna-sprzedaży pomiędzy przedstawicielami Fundacji: Władysławem Towarnickim i Stanisławem Dąbskim oraz Funduszem Krajowym.

<sup>17</sup> Tamże, s. 100-101.

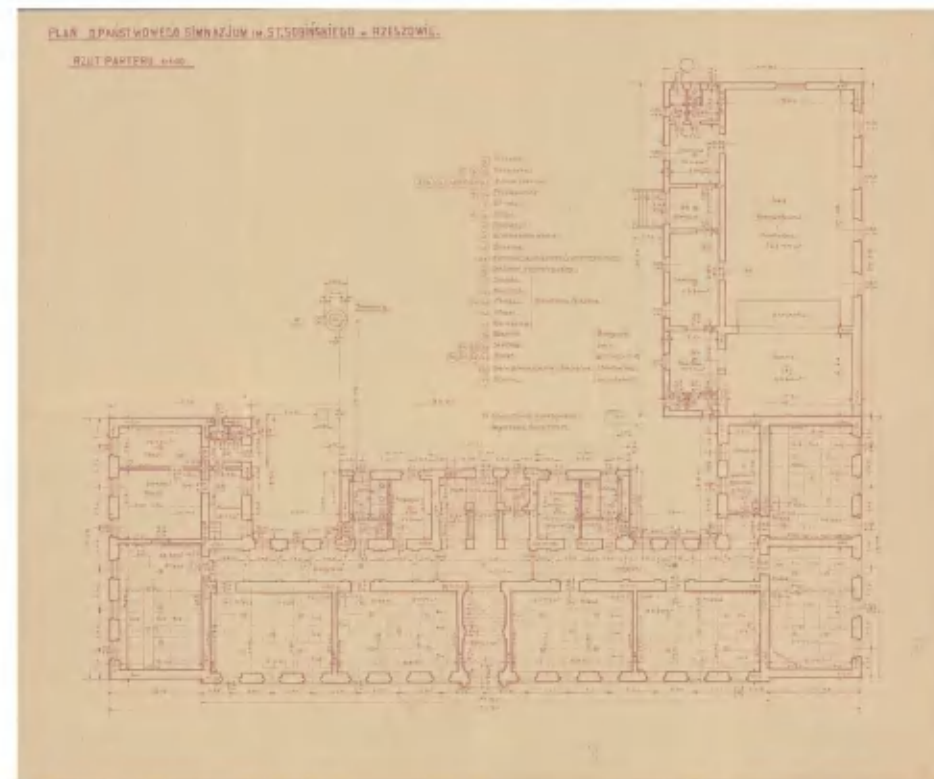
Fotografia 6. Fragment aktu notarialnego<sup>18</sup>.

Moment sprzedaży nie kończył związków Fundacji ze Szkołą Rolniczą. Fundacja była odpowiedzialna min. za usunięcie usterek budowlanych, które pojawiały się w trakcie użytkowania gmachu. Zostały podjęte także działania w kierunku wybudowania drogi dojazdowej do budynków Szkoły. Co więcej we wrześniu roku 1911, z inicjatywy Wydziału Krajowego, pojawił się pomysł utworzenia przez Fundację nowej instytucji oświatowej w Miłocinie: Seminarium dla nauczycielek gospodarstwa domowego i wiejskiego i szkoły gospodyń wiejskich<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 4012, s. 158.

<sup>19</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 1132, s. 209.

## II Gimnazjum w Rzeszowie i Szkoła Rzemieślnicza

Fotografia 7. Projekt techniczny II Gimnazjum<sup>20</sup>.

Projekt budowlany budynku gimnazjum powstał w roku 1902. Gmach II Gimnazjum w Rzeszowie był gotowy już na pewno we wrześniu 1905 roku, kiedy to Marszałek krajowy polecił władzom Fundacji rozpoczęcie negocjacji z rządem, których efektem końcowym miało być nabycie przez tenże rząd austriacki budynku II Gimnazjum<sup>21</sup>. Spłata miała zostać rozłożona na okres 25 lat, na równe raty w wysokości 16 tysięcy koron. Na inauguracyjny rok szkolny 1904/1905 zapisanych było do klasy I-szej 55 chłopców<sup>22</sup>.

Pod koniec 1918 roku do Fundacji zwróciło się Towarzystwo Szkoły Ludowej w Rzeszowie z prośbą o wydzierżawienie lub też darowanie parceli, na której powstać miała bursa dla uczniów szkoły rzemieślniczej<sup>23</sup>. Niestety autorowi nie udało się dotrzeć do większej ilości informacji, zarówno w kwestii budowy bursy dla Szkoły Rzemieślniczej II Gimnazjum jak i bursy dla Szkoły Rzemieślniczej.

<sup>20</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 3976, s. 2.

<sup>21</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 1132, s. 120.

<sup>22</sup> APRz, II Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Sobińskiego w Rzeszowie, sygn. 27, s. 111.

<sup>23</sup> APRz, Akta miasta Rzeszowa, sygn. 1132, s. 290.

## **BIBLIOGRAFIA**

### **Materiały źródłowe:**

1. Zespół nr 1 Akta miasta Rzeszowa.
2. Zespół nr 219 II Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Sobińskiego w Rzeszowie.
3. Zespół nr 400 Inspektorat Szkolny Obwodu Rzeszowskiego w Rzeszowie.
4. Zespół nr 1035 Rada Szkolna Miejsca w Rzeszowie.
5. Zespół nr 1848 Zespół Szkół Rolniczych w Miłocinie.

## **A contribution of the Jan Towarnicki Foundation to the development of education in Rzeszów in the light of sources in the resources of the State Archives in Rzeszów**

In Rzeszów at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, there were many different associations, foundations and organizations uniting the inhabitants of the town. The Dr Hanasiewicz Foundation, The Jacenty Gałęzowski Foundation, The Spytek Ligęza Foundation, The Father. Julian Łukaszewicz Foundation, and others. Almost all of them were aimed at helping the poor, whether Christians or Israelites. Whereas the Towarnicki Foundation directed its activities towards the development of education in Rzeszów. It helped talented young people by funding scholarships, and, which seems more important, it helped build three schools that are still functioning today, sometimes in a slightly changed form. Therefore, it is difficult to overestimate the value of the efforts of the Foundation's authorities, from whose results we draw to this day.

## Zasady publikowania w „Pracach Historyczno-Archiwalnych”

1. „Prace Historyczno-Archiwalne” zamieszczają artykuły o objętości do 30 stron maszynopisu. Do tekstu prosimy dołączyć krótką informację o autorze, zawierającą jego imię i nazwisko, tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy.
2. Oprócz artykułów Redakcja zamieszcza:
  - a) teksty źródłowe o objętości do 20 stron maszynopisu;
  - b) recenzje merytoryczne, oceniające i polemiczne, o objętości do 5 stron maszynopisu;
  - c) informacje o książkach o objętości do 2 stron maszynopisu.
3. Wymogi techniczne:
  - a) teksty prosimy przysyłać w dwóch egzemplarzach oraz w wersji elektronicznej;
  - b) teksty artykułów winny zawierać streszczenie (ok. 0,5 strony);
  - c) maszynopis winien być przygotowany z zachowaniem interlinii i marginesu po lewej stronie;
  - d) strona znormalizowanego maszynopisu zawiera 30 wersów tekstu z ok. 60 znakami w wersie (1800 znaków na stronie);
  - e) opis źródeł w przypisie prosimy dostosować do przedstawionego poniżej wzoru:

**Książka:**

K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Kraków 1994, s. 50.

*Ibidem*, s. 51.

K. Ślusarek, *Drobna szlachta...*, s. 55.

**Fragment książki:**

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie na przełomie XIX i XX wieku – stagnacja czy rozwój?* [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, red. A. Kołodziejczyk i W. Paruch, t. I, Warszawa 2002, s. 472.

*Ibidem*, s. 474.

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie...*, s. 477.

**Artykuł w czasopiśmie:**

A. Wrzyszczyk, *Z działalności niemieckiego Sądu Specjalnego w Radomiu w latach 1939-1945*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2001, t. LIII, z. 1, s. 327.

*Ibidem*, s. 330.

A. Wrzyszczyk, *Z działalności...*, s. 335.

**Rękopis biblioteczny:**

BJ, rkps 1234, k. 11-12.

**Rękopis archiwalny:**

APRz., *Archiwum Lubomirskich*, sygn. 124, s. 100.

*Ibidem*, s. 103.

4. Redakcja zastrzega sobie możliwość wprowadzenia zmian bądź skrótów w tekstach artykułów, po uzgodnieniu z autorami.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

## Wykaz skrótów

AAN.....	Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AAPrz.....	Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu
AGAD.....	Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AIPNkr.....	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie
AIPNRz.....	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie
AIPNL.....	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie
ANK.....	Archiwum Narodowe w Krakowie
APL.....	Archiwum Państwowe w Lublinie
APP.....	Archiwum Państwowe w Przemyślu
APRz.....	Archiwum Państwowe w Rzeszowie
BCz.....	Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
BJ.....	Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BN.....	Biblioteka Narodowa w Warszawie
b.d.....	brak danych
b.p.....	bez paginacji
b.r.w.....	bez roku wydania
b.sygn.....	bez sygnatury
CPAHU (ЦДІАЛ).....	Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (Центральний Державний Історичний Архів м. Львова)
cz.....	część
DALO.....	Derżawnij Archiw Lwiwskoj Oblasti (Державний Архів Львівської Облaсті)
DzURP.....	„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”
egz.....	egzemplarz
F.....	fond, zespół
IPN.....	Instytut Pamięci Narodowej
k.....	karta
LNNB.....	Lwowska Naukowa Narodowa Biblioteka im. W. Stefanyka
mf.....	mikrofilm
mps.....	maszynopis
nr.....	numer
op.....	opis, dział
oprac.....	opracowanie, opracował, opracowali
Oss.....	Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
PSB.....	Polski Słownik Biograficzny
R.....	rocznik
r.....	rok
red.....	redakcja
rkps.....	rękopis
spr.....	sprawa
sygn.....	sygnatura
T.....	tom
UB.....	Urząd Bezpieczeństwa
z.....	zeszyt
zob.....	zobacz